

**ŚWIATŁO CHRYSYTA  
OŚWIECA WSZYSTKICH**

**NADZIEJA NA ODNOWĘ  
I JEDNOŚĆ EUROPY**

**Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Świdnickiej**

---

**seria: BIBLIOTEKA DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ**

**16**

**REDAKTOR SERII: KS. JAROSŁAW M. LIPNIAK**

*W ciągu ostatnich lat zmniejszył się znacząco dystans  
oddzielający od siebie Kościoły i Wspólnoty kościelne.  
Ale ciągle jest to dystans zbyt duży!  
Nie tak chciał Chrystus!  
Musimy uczynić wszystko, aby odzyskać pełnię komunii.  
Nie wolno nam na tej drodze ustawać.*

Jan Paweł II

Wrocław, Hala Stulecia 31.05.1997 r.



# **ŚWIATŁO CHRYSTUSA OŚWIECA WSZYSTKICH**

## **NADZIEJA NA ODNOWĘ I JEDNOŚĆ EUROPY**

### **DOKUMENTY Z III EUROPEJSKIEGO ZGROMADZENIA EKUMENICZNEGO W SIBIU (4-9 IX AD 2007)**

PRACA ZBIOROWA  
POD REDAKCJĄ NAUKOWĄ

KS. JAROSŁAWA M. LIPNIAKA



ŚWIDNICA 2008

## **Za zgodą**

L.dz. 2110/2007  
Świdnica, dnia 21.11.2007 r.

† *Ignacy Dec*  
*Biskup Świdnicki*

Książka ukazała się dzięki finansowemu wsparciu Koncernu Energetycznego



ISBN 978-83-60663-11-0

Projekt okładki: ks. Jarosław M. Lipniak

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia  
Pl. Jana Pawła II 1  
57-100 Świdnica  
tel. 074 85 64 400

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokociński  
57-400 Nowa Ruda, ul. Armii Krajowej 15  
tel. 074 872 5092  
e-mail: drukarnia@kokocinski.pl

# SPIS TREŚCI

Przedmowa (bp Tadeusz Pikus) .....	9
------------------------------------	---

## CZĘŚĆ I. ŚWIATŁO CHRYSYTA I KOŚCIÓŁ

Medytacja Jego Świątobliwości Bartłomieja I .....	13
Świadcstwo Anthony'ego Pecka.....	21
Świadcstwo Eveliny Maritelli.....	23
Przemówienie Moniki Heitz .....	25
Przemówienie kard. Pétera Erdö.....	29
Przemówienie pastora Jeana-Arnolda de Clermonta .....	35
Przemówienie Metropolity Daniela Ciobotea .....	39
Przemówienie bpa László Tökésa .....	43
Przemówienie kard. Waltera Kaspera .....	47
Przemówienie Metropolity Cyryla.....	55
Przemówienie bpa Wolfganga Hubera.....	63
Przesłanie Jego Świątobliwości Papieża Benedykta XVI .....	71
Przemówienie pastora Samuela Kobia.....	75
Przemówienie bpa Adolfo Gonzálesa Montesa .....	79
Przemówienie Konstantinosa Delikostantisa.....	87
Przemówienie Friederike Nüssel .....	95

## CZĘŚĆ II. ŚWIATŁO CHRYSYTA I EUROPA

Medytacja kard. Dionigi Tattamanzi .....	101
Świadcstwo Timiego Dorgu.....	105
Świadcstwo Ekateriny Pashtukovej .....	109
Przemówienie René van der Lindena .....	113
Przemówienie José Manuela Barroso .....	119
Przemówienie bpa Richarda Chartresa .....	127
Przemówienie abpa Anastasiosa .....	133
Przemówienie Leonarda Orbana.....	139
Świadcstwo s. Katrin Ámell OP.....	143
Przemówienie pastora Thomasa Wipfa.....	147

### CZĘŚĆ III. ŚWIATŁO CHRYSTUSA I ŚWIAT

Medytacja bp Rosemarie Wenner .....	153
Świadecko ojca Mesropa Parsamyana .....	157
Świadecko Hilary Wilson .....	161
Przemówienie bpa Géza Pápa .....	165
Przemówienie Andrea Riccardiego .....	167
Przemówienie Guirgisa Ibrahima Saleha .....	177
Przemówienie Metropolity Krzysztofa .....	183
Przemówienie Kpakilè Josepha Felemou .....	189
Przemówienie ojca Igora Vyžhanova .....	195

### CZĘŚĆ IV: MATKA PANA

Homilia Metropolity Daniela Ciobotea .....	205
Homilia kard. Comarca Murphy'ego O'Connora .....	211
Przesłanie z Sibiu .....	219
Polscy uczestnicy Trzeciego Zgromadzenia Ekumenicznego w Sibiu .....	227





## PRZEDMOWA

Według Jana Pawła II „Od czasu Soboru Watykańskiego II Kościół katolicki wszedł nie o d w o ł a n i e na drogę ekumenicznych poszukiwań” (*Ut unum sint*). Świadomość ta towarzyszyła uczestnikom ekumenicznej pielgrzymki w latach 2006–2007. Pątnicza droga europejskich chrześcijan biegła z Rzymu przez Wittenbergę i wszystkie kraje Europy do Sibiu w Rumunii, gdzie w dniach 4–9 września 2007 r. odbył się finałny etap Trzeciego Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego pod hasłem: „Światło Chrystusa oświeca wszystkich. Nadzieja na odnowę i jedność Europy”.

Organizatorami tego bardzo ważnego dla całego ruchu ekumenicznego wydarzenia były: Rada Konferencji Biskupów Europy (CCEE) oraz Konferencja Kościołów Europejskich (KEK). W przygotowania do ostatniego etapu pielgrzymki czynnie włączyły się wszystkie Wspólnoty chrześcijańskie w Rumunii, a w szczególności z Sibiu i Transylwanii. Pomocą w zorganizowaniu spotkania służyło także Zgromadzenie Ekumeniczne Kościołów w Rumunii (AIDROM – odpowiednik Polskiej Rady Ekumenicznej).

Obrady plenarne Trzeciego Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego dotyczyły następujących zagadnień: „Światło Chrystusa i Kościół” (temat poruszany 5 września); „Światło Chrystusa i Europa” (temat poruszany 6 września); „Światło Chrystusa i świat” (zagadnienie zrealizowane 7 września). Ponadto, fora tematyczne koncentrowały się na dziewięciu zagadnieniach: jedność, duchowość, świadectwo wiary, Europa, religie, stworzenie, sprawiedliwość i pokój. Większość spotkań poświęconych debatom i modlitwom odbywała się w olbrzymim namiocie. Tam rodziły się więzy bliskości i duchowej wspólnoty.

Uczestnicy spotkań przenosili klimat namiotu do miasta, które stało się dla jego mieszkańców, a dzięki mediom również i dla całej Europy, symbolem ekumenizmu. Wyczuwało się przyjazną siłę oddziaływania osób tak różnorodnej społeczności wyznaniowej. To jednostronne dobre uczucie towarzyszyło nie tylko podczas nabożeństw ekumenicznych, ale również w czasie debat, dyskusji, nie wyłączając spotkań w kuluarach.

## CZĘŚĆ III. ŚWIATŁO CHRYSTUSA I ŚWIAT

Medytacja bp Rosemarie Wenner .....	153
Świadection ojca Mesropa Parsamyana .....	157
Świadection Hilary Wilson .....	161
Przemówienie bpa Géza Pápa .....	165
Przemówienie Andrea Riccardiego .....	167
Przemówienie Guirgisa Ibrahima Saleha .....	177
Przemówienie Metropolity Krzysztofa .....	183
Przemówienie Kpakilè Josepha Felemou .....	189
Przemówienie ojca Igora Vyžhanova .....	195

## CZĘŚĆ IV: MATKA PANA

Homilia Metropolity Daniela Ciobotea .....	205
Homilia kard. Comarca Murphy'ego O'Connora .....	211
Przesłanie z Sibiu .....	219
Polscy uczestnicy Trzeciego Zgromadzenia Ekumenicznego w Sibiu .....	227



## **ŚWIATŁO CHRYSYDUSA I KOŚCIÓŁ**

**Albowiem Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach, by olśnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa. Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas.**

**2 Kor 4, 6-7**

**Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem [Bogu] na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła, wy, którzyście byli nie-ludem, teraz zaś jesteście ludem Bożym, którzyście nie dostąpili miłosierdzia, teraz zaś jako ci, którzy miłosierdzia doznali.**

**1 P 2, 9-10**

# MEDYTACJA JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI BARTŁOMIEJA I

EKUMENICZNEGO PATRIARCHY  
KONSTANTYNOPOLA

Oddajemy chwałę Wszechmogącemu i w Trójcy Jedynemu Bogu, który sprawił, że mogliśmy się tutaj zebrać, po raz trzeci – ze Wschodu i Zachodu, z Północy i Południa, z całego naszego historycznego kontynentu Europy, ze wszystkich Kościołów chrześcijańskich, tak abyśmy mogli „jednymi ustami i jednym sercem” słać Jego Święte Imię oraz dać wspólne chrześcijańskie świadectwo.

Oddajemy chwałę Wszechmogącemu Bogu, przez Światło naszego Pana, Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. On to kierował naszymi krokami i myślami przez ostatnie trzy dekady tak, abyśmy rozwinęli szlachetną działalność ekumeniczną i bliską współpracę pomiędzy wszystkimi Kościołami chrześcijańskimi, z optymistyczną wizją stworzenia nowej Europy. Dokładnie w tym momencie, przypomnieliśmy sobie chrześcijańskie podstawy Europy, jak również światło nauki Ewangelii, o której nauczano od Wschodu do Zachodu, kładąc do dzisiejszego dnia podwaliny europejskiej cywilizacji oraz europejskiej tożsamości, mimo iż niektórzy ludzie ignorują – lub pozwalają ignorować – tę rzeczywistość.

Dzisiaj znaleźliśmy się w pięknym i historycznym mieście Sibiu jako przedstawiciele oraz członkowie wszystkich Kościołów chrześcijańskich w Europie. To miasto ma przywilej bycia jedną z kulturowych stolic Europy w roku 2007.

Naszą radość przysłania jest jednak śmierć naszego brata i wielbnego Patriarchy Rumunii, Jego Świątobliwości Teoktysta, który z góry obserwuje i błogosławi to ważne Zgromadzenie. Z całego serca modli-

my się, aby Zmartwychwstały Pan zaprowadził jego duszę tam, gdzie spoczywają sprawiedliwi.

Doszliśmy do tego punktu w duchu pielgrzymowania od jednego kamienia milowego do następnego. Rozpoczęliśmy Pierwsze Europejskie Zgromadzenie Ekumeniczne w Bazylei, w Szwajcarii, w 1989 roku, by przenieść się potem do Grazu w Austrii w 1997 roku, na Drugie Europejskie Zgromadzenie Ekumeniczne. I dzisiaj jesteśmy tutaj na Trzecim Europejskim Zgromadzeniu Ekumenicznym. Droga do tego spotkania wiodła przez Rzym i Wittenbergę. Jezus Chrystus, który oświeca wszystkie narody, który jest „światłością dla pogan” (Iz 49, 6; Dz 13, 47), który oświeca cały świat, tym razem zaprowadził nas na to święte zgromadzenie. Bo naprawdę światło Chrystusa świeci nad wszystkimi tak jak to deklarujemy w naszej liturgii życia w czasie Wielkiego Postu, przygotowujemy się do uroczystości wielkiego święta i cudownego wydarzenia Zmartwychwstania naszego Pana.

Błogosławimy i pozdrawiamy tę świętą podróż europejskiego chrześcijaństwa, która jest prowadzona przez światło Chrystusa, jak od jednej latarni do drugiej, poprzez które poznajemy Jego własną drogę krzyżową od wieków. Zwłaszcza w rozłamie chrześcijaństwa na liczne Kościoły i wyznania z jednej strony, ale również w rosnącym pragnieniu zwłaszcza zobowiązania odrestaurowania wspólnoty chrześcijańskiej i jedności.

Jest to radosny fakt, owoc światła Chrystusa oraz owoc energii Ducha Świętego, że współpraca ekumeniczna wśród Kościołów chrześcijańskich nie jest czymś całkowicie nowym. Kościół prawosławny, z inicjatywy Patriarchatu Ekumenicznego, od ponad stu lat zapraszał zarówno siostrzane Kościoły prawosławne, ale również inne Kościoły Chrystusa na całym świecie, do współpracy nad pełną odnową wspólnoty chrześcijańskiej i jedności, jak również do pomocy cierpiącej ludzkości. Ponadto, w tym ruchu, znane są określone problemy. Wielokrotnie były one omawiane na ostatnich spotkaniach ekumenicznych o charakterze pan-europejskim, gdzie – z inspiracji światła Chrystusa oraz iluminacji Ducha Świętego – podjęte zostały konieczne decyzje oraz gdzie wyciągnięto stosowne wnioski. Są one streszczone między innymi w *Karcie Ekumenicznej* (opublikowanej w kwietniu 2001 roku

w Strasburgu, we Francji). Połączyła ona Kościoły w Europie, poprzez konkretne działania i czynności, aby służyć jedności chrześcijańskiej w oparciu o tę samą wiarę w miłość, na drodze do Jednego, Świętego, Katolickiego i Powszechnego Kościoła, jak to sformułowano w ponadczasowym Symbolu Wiary zdefiniowanym w czasie Drugiego Soboru Ekumenicznego w Konstantynopolu w 381 r. W celu pomocy i ochrony godności osoby ludzkiej jako obrazu Boga, jak również w celu pojednania ludzi i kultur kontynentu europejskiego.

Oczywiście, zdajemy sobie sprawę z tego, że *Karta Ekumeniczna* nie stanowi konstytucji dla superkościół; ani nie uważamy tej *Karty* za tekst nieomylny. Niemniej jednak, mimo jej oczywistych słabości, nie przestaje ona być produktem intensywnej i odpowiedzialnej współpracy między Kościołami, jak również dowodem silnej woli wszystkich Kościołów europejskich zmierzających do tego, aby kontynuować, zwiększać oraz umacniać swoją współpracę dla pełnego rozwoju europejskiego. *Karta Ekumeniczna* stanowi owoc szczególnie Drugiego Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego w Grazu, ogniwa łączącego to zgromadzenie z naszym własnym. *Karta* jest fundamentalnym tekstem naprawy współpracy między Kościołami w Europie.

Powyższe uwagi jasno wskazują, że to nie przypadek, iż Trzecie Europejskie Zgromadzenie Ekumeniczne jako podstawę do określenia stadium konkretnych spraw, bierze *Kartę Ekumeniczną* oraz tematy: Światło Chrystusa i Kościół, Światło Chrystusa i Europa, Światło Chrystusa i świat.

Jest rzeczą właściwą, że rozważania nasze rozpoczęły się od tematu jedności między Kościołami chrześcijańskimi. To jest fundamentalna zasada i niezastąpiony przedmiot ruchu ekumenicznego. Dlatego z tej pozycji powtarzamy i podkreślamy, że całe prawosławie i my jesteśmy pewni oraz niewzruszeni w naszym przekonaniu, że jesteśmy zobowiązani zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby promować uświęconą pracę odbudowy wspólnoty w pełni eklezjastycznej i sakramentalnej między Kościołami, budując wspólnie na bazie tej samej wiary w miłość oraz w odniesieniu do konkretnych wyrażeń, w których doświadczana jest wiara apostołska.

Oczekujemy i mamy nadzieję, że Trzecie Europejskie Zgromadzenie Ekumeniczne spowoduje również podjęcie określonych kroków. A wnioski pójdą w tym samym kierunku. Mamy nadzieję, że Kościoły – oświecone światłem Chrystusa oraz w uznaniu dla tego światła – uzgodnią razem charakter oraz formę jedności chrześcijańskiej, której poszukujemy, zwłaszcza od kiedy wiemy, że jedną z istniejących oraz wstępujących przeszkód jest dokładnie odmienna opinia wśród Kościołów chrześcijańskich co do zamysłu i celu ruchu ekumenicznego.

Ostatnia modlitwa naszego Pana, jaka zachowała się w siedemnastym rozdziale Ewangelii według świętego Jana, pozostaje dla nas wszystkich kryterium i celem, jak również kształtem upragnionej i poszukiwanej jedności chrześcijan: „Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17, 20-21). Słowo „jak” wskazuje tutaj wzór odbudowy wspólnoty i jedności chrześcijan, który jest życiem i sposobem istnienia Trzech Osób Boskich w Trójcy Jedynym Bogu. Ten nakaz naszego Pana Jezusa Chrystusa musi być wypełniony w nas tak, by świat mógł w Niego uwierzyć. Przez tę modlitwę otrzymaliśmy polecenie; a więc przez modlitwę, pracę i duchową kontemplację mamy być także zobowiązani do kontynuowania zadania, żeby razem nieść świadectwo wiary i praktycznej posługi. W ten sposób zabiegamy o to, aby zrealizować pełną wspólnotę między Kościołami. Wraz ze wszystkimi jej konsekwencjami – zamiast indywidualnymi interesami – dla wzrostu naszej siły oraz wpływu lub przywiązywania nadmiernej uwagi do wykluczenia i eklezjastycznej unikalności.

Dokładnie z tych powodów szczerze promujemy i pomagamy każdemu dialogowi ekumeniczno-teologicznemu na tych samych warunkach. Uważamy to za coś absolutnie koniecznego. Nawet w najbardziej krytycznych relacjach pomiędzy nami, zważywszy na to, że bez dialogu nie można osiągnąć upragnionego celu chrześcijańskiego pojednania, wspólnoty oraz jedności.

Jedynie poprzez szczery i obiektywny dialog będziemy mogli przyczynić się do konsolidacji pojednania i komunii wśród ludzi Europy,



wspierając tym samym i promując stworzenie nowej Europy, gdzie chrześcijańskie zasady i wartości będą rządziły na bazie duchowego dziedzictwa chrześcijaństwa. Wówczas, będziemy mogli wyznawać i głosić, że naprawdę światło Chrystusa oświeca nas wszystkich! Sam Jezus Chrystus zapewnia nas: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12).

W konsekwencji fundamenty dla nowej Europy nie mogą ograniczać się tylko do aspektów finansowych i politycznych, czy też jedynie kulturowych i narodowych. Dlatego – zgodnie z najlepszymi umiejętnościami oraz przeświadczeniem chrześcijańskim – popieramy oraz wnosimy wkład w kierunku stworzenia ludzkiej, społecznej Europy – Kontynentu oświeconego przez wieczne i niegasnące światło Chrystusa, gdzie panują prawa ludzkie oraz fundamentalne wartości pokoju, sprawiedliwości, wolności, tolerancji i wzajemnej pomocy. Jednocześnie kategorycznie podkreślamy znaczenie życia, najwyższą wartość małżeństwa i rodziny, wsparcie i pomoc dla biednych, przebaczenie i miłosierdzie (por. *Karta Ekumeniczna*, 8) Jeśli nasza praca nie przekona ludzi, że godność oraz określone problemy ludzkości winny być w centrum zainteresowania tych, którzy są na stanowiskach, wówczas nie będzie ani zaufania ani istotnego postępu w nowej Europie.

Pozostajemy niezmienni w wyznawaniu chrześcijańskich zasad i wartości. Niestety, widzimy wokół rzeczywistość, która rozczarowuje, w której dominuje pomylenie wartości. We współczesnym świecie ma miejsce walka między światłem a ciemnością. Jesteśmy głęboko zaniepokojeni człowiekiem, stworzonym na obraz i podobieństwo Boże, ale jednocześnie codziennie deptanym i ignorowanym. Jesteśmy również zaniepokojeni rodziną i jej problemami. Przejmujemy się losem robotników, którzy używani są wyłącznie jako środki do produkcji i konsumpcji. Niepokoi nas stworzenie Boże, które jest ciągle i bezwstydnie obiektem złego traktowania; ponieważ całe stworzenie wspólnie dolega aż dotąd, w oczekiwaniu na uratowanie oraz ochronę z naszej strony (por. Rz 8). Obawiamy się o klimat, o powietrze, wodę i tlen, którym oddycha współczesny człowiek, i obawiamy się, że przyszłe pokolenia

będą go szukać daremnie. Jesteśmy wreszcie zaniepokojeni samym przetrwaniem ludzkości na naszym kontynencie oraz na Ziemi.

Co jeszcze trzeba zrobić poza tym, co osiągnęliśmy, żeby zdać sobie sprawę i być świadomym dramatycznej kondycji przetrwania człowieka na naszej planecie oraz starzejącym się kontynencie europejskim? Co jeszcze trzeba zrobić poza tym, co zrobiliśmy, żeby nam się otworzyły oczy, żeby zobaczyć światło Chrystusa i podążać za Nim tak, aby nie chodzić stale w ciemności i w kłamstwie? Nie ma czasu na czekanie lub zwłokę! Inaczej z własnej woli i nieodpowiedzialnie, nawet niebezpiecznie, zamkniemy oczy, w wyniku czego nasza odpowiedzialność wzrośnie.

To, co musimy niezwłocznie zrobić, to okazać skruchę, wraz ze zmianą życia, która temu towarzyszy. Zawsze istnieje prowadzące światło Chrystusa, jednak nasze oczy ociemniały i nie mogą dostrzec i podążać za tym światłem, ponieważ przyzwyczyły się do dominującej ciemności oraz chaosu. Niech ci, którzy mają oczy, patrzą, widzą. Słowa Jezusa Chrystusa skierowane kiedyś do Jego uczniów powtarzane są dzisiaj do nas: „...Macie oczy, a nie widzicie? Macie uszy, a nie słyszycie?... I rzekł im: Jeszcze nie rozumiecie?” (Mk 8, 18-21). To nic nowego, że ci, którzy są uważani za Jego własność, niewyobrażalnie porzucili Tego, który jest światłem, jak mówi święty Jan Ewangelista: „Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. Na świecie było [Słowo], a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1, 9-11).

Dlatego w naszym gronie powtarzamy dzisiaj, jak to czyniliśmy w przeszłości, przed wami wszystkimi, że będziemy z całą pewnością osobiście, jak również jako Patriarchat Ekumeniczny – i, jak chcemy wierzyć, razem ze wszystkimi Kościołami chrześcijańskimi Europy – służyć ludzkości, służyć człowiekowi, który cierpi dzisiaj w różnorodny sposób, a stworzenie Boże z nim. Nie mamy jednoznacznej rady na rozwiązanie tych problemów, ale jesteśmy gotowi wnieść swój wkład i współpracować, a pracę oprzeć na konstruktywnym i szczerym dialogu.

W tym duchu błogosławimy i udzielamy poparcia zaleceniom proponowanym przez przedstawicieli Prawosławia w Konferencji PIOC, która odbyła się w czerwcu ubiegłego roku w Rodos. W świetle tego

Zgromadzenia mamy namacalny dowód obawy Kościoła prawosławnego, jak również wszystkich Kościołów chrześcijańskich w Europie: w odpowiedzi na nasze destruktywne i aroganckie zachowanie wobec przyrody i środowiska siódmy września ustalono dniem dobrowolnego postu za nas wszystkich.

W tym czasie, w pełni świadomi naszej koordynującej służby w całej wspólnocie prawosławnych braci i sióstr, jeszcze raz zaczęliśmy zwoływać wszystkie Kościoły prawosławne, apelując o to, aby przyjęły odpowiedzialność za nasze czasy oraz wspólną pracę – zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz Kościoła prawosławnego, ze wszystkimi Kościołami noszącymi imię Chrystusa, a zwłaszcza z Kościołami w Europie, aby przyczynić się do uzdrowienia ran cierpiącej ludzkości. Bez tego dialogu oraz koniecznej ścisłej współpracy z całym prawosławiem oraz pozostałym chrześcijaństwem, ale również ze wszystkimi odpowiedzialnymi osobami oraz siłami i władzami: religijnymi, politycznymi, gospodarczymi, kulturalnymi, i innymi – nasze osamotnione działania skazane są na niepowodzenie.

Wyznajemy, głosimy i praktykujemy to, ponieważ jesteśmy absolutnie przekonani, że nasza obawa jest również obawą wszystkich Kościołów chrześcijańskich, jak też obawą rozsądnych ludzi. Ludzi, którzy na szczeblach lokalnych, narodowych, międzynarodowych oraz europejskich piastują różne stanowiska.

Ponadto wiemy i potwierdzamy, że podstawowe zasady i wartości innych religii monoteistycznych nie tylko pozwalają, ale również zobowiązują do wzajemnego poszanowania ludzkiej godności oraz, co za tym idzie, do pokojowego współistnienia wszystkich ludzi wszystkich wyznań. Rezultaty i zalecenia różnych dialogów międzyreligijnych – wiele z nich było zorganizowanych z naszej inicjatywy i w wielu braliśmy udział zdecydowanie zapewniają nas o tej prawdzie. Każde inne roszczenie czy uprzedzenie, takie że religia lub przynajmniej niektóre religie, w oparciu o swój charakter i zasady ponoć przyczyniają się i promują religijną nietolerancję, fanatyzm, narodowe kontrasty, przemoc, wojny, nie odpowiadają rzeczywistości. Rzeczywiście, powtarzamy podstawową zasadę z *Deklaracji z Bosforu*, z konferencji międzyreligijnej, jaka odbyła się w 1994 roku, którą poza nami podpisali przedstawiciele chrześci-

jaństwa, judaizmu oraz islamu. Deklaracja ta kategorycznie podkreśla, że każda zbrodnia prowadzona w imię religii jest zbrodnią przeciwko religii. Jesteśmy całkowicie przekonani, że pokojowe współistnienie oraz współpraca między ludźmi należącymi do różnych ras i różnych religii jest nie tylko możliwa, ale również sprawia radość Bogu. Przyczynia się do pokoju i sprawiedliwości.

Czułość oraz silny sprzeciw wobec zła są konieczne. Potrzebne są do tego, żeby nie nadużywać religijnego zmysłu oraz zdrowego rozsądku do celów politycznych, ekonomicznych lub innych interesów. Bez uzgodnienia pokoju i sprawiedliwości nie można budować Europejskiego Domu ani żadnego innego humanitarnego społeczeństwa.

W oparciu o to przekonanie musimy nie tylko głosić słowami, ale również dawać świadectwo, że wszyscy chwilowo tylko przebywamy na tym świecie: „Nie mamy tutaj trwałego miasta, ale szukamy tego, które ma przyjść” (Hbr 13, 14). Nowa Europa przedstawia już wszystkie aspekty społeczeństwa poprzez przejście ludzi z rozmaitych kultur, o różnym pochodzeniu społecznym i religijnym, wszystkich, których trzeba poważnie uwzględnić w politycznych i instytucjonalnych regulacjach nowego społeczeństwa na bazie wzajemnego poszanowania oraz równości ludzi, jak to podkreślali nasi Ojcowie.

Jesteśmy przekonani, że Światło Chrystusa oświeca nas wszystkich! To wyznanie jest częścią przygotowania do Zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa w Kościele Prawosławnym. Światło Chrystusa jest tym samym Chrystusem Zmartwychwstałym, który triumfował nad złem i cierpieniem, który zwyciężył śmierć przez śmierć, dając wszystkim życie wieczne. Dlatego możemy śpiewać i wołać: „**Wszystko zostało wypełnione światłem – niebo, ziemia i wszystkie rzeczy pod ziemią; więc niech każde stworzenie święci zmartwychwstanie Chrystusa, w którym to się dokonało**”.

Nasza wiara jest również oczekiwaniem i naszą nadzieją, przekonaniem i przyszłością nas wszystkich.

*Thumaczenie z języka angielskiego  
ks. Jarosław M. Lipniak*

# ŚWIADECTWO ANTHONY`EGO PECKA

SEKRETARZA GENERALNEGO  
EUROPEJSKIEJ FEDERACJI  
BAPTYSTYCZNEJ

## ŻYWY LIST

Temat tego zgromadzenia przykuł całkiem moją uwagę. „Światło Chrystusa oświeca wszystkich” i mam nadzieję, że w tych dniach doświadczymy światła Chrystusa, które w nowy i kreatywny sposób wkroczy w nasze życie, jak też w życie Kościołów. Ufam także, że będziemy pić z głębokich źródeł duchowości, której doświadczamy, gdyż w tych źródłach zacznie się ruch odnowy. Mam nadzieję na ujrzienie światła Chrystusa w innym człowieku w taki sposób, że narodowe interesy i polityka kościelna zostaną odstawione na boczny tor, abyśmy mogli odkryć naszą istotną jedność w Jezusie Chrystusie.

Światło Chrystusa, które oświeca wszystkich, jest radością i zachętą dla nas, a także ciągłym wyzwaniem. Kim są ci „wszyscy” w dzisiejszej Europie, na których pada to światło? Czy ta nasza wizja światła dotrze także do biednych i zepchniętych na margines? Czy wystąpi ono także w imieniu ofiar handlu ludźmi? Czy obdarzy nas energią, abyśmy mogli bronić praw człowieka i wolności religijnej? Czy jego ciepło osłoni obcego i przyjmie do nas poszukującego azylu? Czy może nam w tych dniach pomóc objąć „drugiego”, który jest inny od nas?

Przez moje serce przechodzi nadzieja i modlitwa, że to światło Chrystusa, którego doświadczamy podczas tego zgromadzenia, odnowi nasze zaufanie w Ewangelię, ale nie w sposób tryumfatorski. Mimo tego ufam, że opuścimy Sibiu z odnowioną wizją Ewangelii, która ma siłę

odmienić życie, przemienić całe wspólnoty, przywrócić sprawiedliwość, pojednać tych, którzy są skłócen i zaspokoić najgłębsze potrzeby Europy. Taka wizja byłaby w rzeczywistości Bożym darem dla nas podczas tego zgromadzenia.

To zaufanie ma swoje źródło w prawdzie Ewangelii, że „światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła” (J 1, 5).

*Tłumaczenie z języka niemieckiego  
ks. Sławomir Śledziewski*

# ŚWIADECTWO EVELINY MARITELLI

Drodzy Przyjaciele,

należę do pokolenia Europejczyków, które do tej pory jest przestraszone światem i pytaniami o przyszłość, jak też o możliwy rozwój Ziemi. To prawda: w naszej niepewności poddani jesteśmy pokusie, aby zamknąć się we wnęce, która ochroni nas przed burzą dziejową. Mimo tego mam nadzieję, że w Europie od nowa powstanie mocna wiara chrześcijańska, mająca swoje korzenie w Ewangelii, będąca duchową, a przez to i ekumeniczną, i wypełni uczniów Jezusa, aby mogli oni zaangażować się i zbudować to, co Jan Paweł II nazwał cywilizacją miłości.

Jako młoda dziewczyna nauczyłam się wraz ze wspólnotą Sant'Egidio, że modlitwa i miłość do ubogich należą do istoty chrześcijaństwa i że dialog jest rodzajem sztuki, aby nie szukać przeciwstawieństw, lecz dobra wszystkich. Pasja jedności i przyjaźni z prawosławnymi, ewangelickimi i anglikańskimi chrześcijanami, która towarzyszy mi do dzisiaj, znajduje tu, w Sibiu, nową siłę. I jeśli paradygmatem chrześcijańskiego myślenia jest „widzące serce”, które posiadał Samarytanin wobec na pół umarłego, to chciałabym, aby otworzyły się nasze oczy, abyśmy mogli naszym spojrzeniem i naszą modlitwą dotrzeć do tych chrześcijan, którzy znajdują się w większym niebezpieczeństwie niż my, i do tych, którzy bardziej kochają. Chciałabym, abyśmy podali sobie ręce, by w ten sposób wspólnie pomóc biednym.

Poznałam bogactwo człowieczeństwa, wyrastające z życia ludzi, którzy żyją Ewangelią. Mam przed oczyma szczególnie niektóre modlitwy. Z kościoła Santa Maria w Trastevere i San Bartolomeo w Rzymie, z Jego Świątobliwością, patriarchą ekumenicznym, z patriarchą Teoktystem –

chętnie wspominam ten moment, kiedy on wspólnie z nami zapraszał do modlitwy o pokój w Bukareszcie w 1998 roku – i z metropolitą Cyrylem, jak też z wieloma siostrami i braćmi z kościoła rosyjsko-prawosławnego, z którymi wspominaliśmy męczenników wszystkich wyznań, czy z ewangelickimi siostrami i braćmi z biskupem Canterbury, Rowanem Williamsem. W takich momentach piękno i siła męczenników i świadków wiary naszego czasu była bardziej wyraźna. Odkryłam, że ich moc może żyć również w naszej ludzkiej słabości. To dziedzictwo kryje w sobie także nieoczekiwane historie jedności w cierpieniu oraz w poszukiwaniu zwycięstwa nad złem.

Dzisiaj jestem bardzo wdzięczna, że mogę być tutaj razem z wami, którzy uosabiacie dużą część historii i nadziei ekumenizmu, a których świadectwo musi podjąć moje pokolenie.

Jestem przekonana o tym, iż możemy iść z tą siłą, wychodząc od „Ducha Asyżu” aż po horyzonty świata, służąc pojednaniu i pokojowi między narodami i wierzącymi, bez utraty tożsamości kogokolwiek. Przy tym możemy pomóc wierzącym i narodom w pozbyciu się przemocy, aby wspólnie pracować dla pokoju.

Mam nadzieję, że moje serce napełni się miłością Jezusa, który ofiarował nam łaskę i prawdę, abym mogła się nawrócić i stać się lepszą. Tak, gdyż zwrot mężczyzny czy kobiety ku Ewangelii promieniuje wielką mocą, poruszającą ludzi wokół nich do pójścia za nimi; ona czyni także innych ludzi lepszymi. Wiem, że spotkam tu siostry i braci, z którymi dzielnie będę mogła kroczyć śladami tej wielkiej tradycji, aby uczynić ją owocną w obecnym czasie: chodzi o drogę w bardziej chrześcijańskiej i bardziej ekumenicznej Europie, chodzi o więcej pokoju, o więcej sprawiedliwości, więcej otuchy w ogromnym świecie biedy, zwątpienia i choroby, tam, gdzie brakuje sensu życia. I wierzę, że zjednoczeni chrześcijanie staną się duszą tej nowej ludzkości.

*Thumaczenie z języka niemieckiego  
ks. Sławomir Śledziewski*



# PRZEMÓWIENIE MONIKI HEITZ

## KOŚCIÓŁ STAROKATOLICKI W AUSTRII

Panie, Panowie,  
Drodzy Bracia i Siostry,

Mój cel: Osobista ocena rezultatów z Grazu i moje oczekiwania w stosunku do Sibiu

Nie mogę myśleć „Graz” bez włączenia w to „Bazylea”.

Czyż byłby możliwy „Graz” bez „Bazylei”?

Podczas Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego „Sprawiedliwość i pokój” w Bazylei, na Zesłanie Ducha Świętego w 1989 roku, a więc jeszcze przed „zwrotem” zjednoczenia Niemiec, większość Kościołów z prawie wszystkich krajów Europy, odpowiedziała na apel wystosowany przez Ekumeniczną Radę Kościołów (Vancouver 1983), który zapraszał je do włączenia się w „pojedynczy proces wzajemnego zaangażowania na rzecz pokoju, sprawiedliwości oraz ochrony stworzenia”. W 1987 roku Konferencja Kościołów Europy podjęła decyzję w tym względzie, a Rada Konferencji Episkopatów Europy przyjęła zaproszenie KEK do uczestnictwa w tym projekcie. Jedną z konsekwencji „Bazylei” jest bez wątpienia fakt, że Kościół rzymskokatolicki wszedł i został przyjęty w końcu 1994 roku do Ekumenicznej Rady Kościołów Austrii jako pełnoprawny członek.

Już w Bazylei uczestnictwo kobiet było liczne i wywarło znaczący wpływ w ramach Dziesięciolecia „Kościół solidarny z kobietami” (1988-1998).

Fakt zaskakujący, że „Statek kobiet” został zaakceptowany, dowiódł, że nie dają się one już więcej „wysadzić” i nie potrzebują dłużej

tolerować wyłączenia. I tak oto pierwsze święcenia kobiet w Kościele starokatolickim (od Zesłania Ducha Świętego roku 1996) nie wywołały burz, których się obawiano.

Te dwa przykłady wskazują, że rozpoczął się proces koncyliarny. Jednakże kolejne odczytanie dokumentu z Bazylei nasuwa pytanie, które stawiam również sobie: „Dlaczego nie mogliśmy wdrożyć do realizacji większej liczby wskazówek i rekomendacji, które wówczas podjęliśmy?”

Drugie Europejskie Zgromadzenie Ekumeniczne, „Pojednanie – dar Boży i źródło nowego życia”, miało miejsce w Grazu w roku 1997. Znów miał miejsce proces dyskusyjny w okresie przygotowawczym. Przypominam sobie moją radość na myśl, że zostały przewidziane nowe fora; szczególnie „Pojednanie we wspólnocie mężczyzn i kobiet w Kościele” oraz „Pojednanie bez aktu pokuty (teshuva)? (w trakcie którego również mogłam zabrać głos). Przypominam sobie również z radością różnorakie wydarzenia, czasami o doniosłej wartości: „centrum kobiet”, które wówczas otwarto, wszystkie osoby przybyłe z Europy Centralnej i Wschodniej, udział parafii z Grazu, niedzielne oficjum w niedzielę po Zgromadzeniu sprawowane w naszym kościele starokatolickim w Grazu, z anglikanami i ich przyjaciółmi z „Porvoo”.

## **Rezultaty z Grazu**

W tym miejscu podam jeszcze kilka przykładów. Temat: „chrześcijaństwo i sprawiedliwość” stał się w Austrii powodem głębszego zaangażowania. Propozycja, aby dzień 17 stycznia celebrować jako „dzień nauki i studiów” o judaizmie, została przyjęta i zainicjowana; idea ta rozprzestrzeniła się.

Także „długa noc Kościołów” stała się już wręcz tradycją w Austrii.

*Karta ekumeniczna* jest dobrze znana osobom zainteresowanym ekumenizmem, ale nie przeniknęła jeszcze do codziennego życia Kościołów.

Nasz projekt „Odezwa społeczna Austriackiej Rady Ekumenicznej” zawiera bardzo różne zobowiązania; uczestniczyło w nim 14 Kościołów członkowskich i wspólnie podpisało odezwę. My, kobiety, chciałyśmy

uniknąć wyodrębnienia oddzielnego sektoru „kobiety” i wolałyśmy, aby realia i perspektywy kobiece były obecne we wszystkich domenach tematycznych „Odezwy społecznej”. Przygotowałyśmy więc „Ekumeniczne forum chrześcijańskich kobiet Austrii” zatytułowane „Odezwa społeczna kobiet”. Podjęliśmy również w Austrii prace dotyczące szerokiej tematyki mondializacji oraz „Ekonomii w służbie życiu”. Mimo to wiele pozostaje jeszcze do zrobienia.

A teraz Trzecie Europejskie Zgromadzenie Ekumeniczne „Światło Chrystusa oświeca wszystkich. Nadzieja odnowy i jedności w Europie”.

Moja nadzieja względem „Sibiu”?

Cieszę się z mojej obecności w tym mieście, które nosi w sobie kulturowe dziedzictwo o światowym znaczeniu, w kraju prawosławnym, skąd przyszła przed kilkoma laty liturgia Światowego Dnia Modlitw Kobiet.

Mam nadzieję spotkać tu lub rozpoznać osoby zaangażowane. Mam nadzieję uczestniczyć we wzruszających celebracjach, prowokujących studiach biblijnych, inspirujących wystąpieniach oraz żywych dyskusjach, zdolnych doprowadzić do uzgodnień.

Życzę nam, abyśmy wrócili do siebie wzmocnieni i, o ile to możliwe, z konkretnymi rekomendacjami, abyśmy wzięli się do pracy z odwagą, ale bez iluzji. Przede wszystkim życzę młodym, aby znaleźli w tej konferencji potwierdzenie doniosłości zaangażowania w Kościele i w społeczeństwie, u siebie, w Europie i w świecie, każdy na swój własny sposób.

Moja „nadzieja odnowy i jedności w Europie” żywi się tą ufnością, że światło Chrystusa jaśnieje dla nas wszystkich w czasie tej konferencji i ożywia nas w celu dawania wspólnego wiarygodnego świadectwa.

*Tłumaczenie z języka francuskiego  
ks. Andrzej Choromański*



# PRZEMÓWIENIE KARDYNAŁA PÉTERA ERDŐ

PRYMASA WĘGIER  
ARCYBISKUPA ARCHIDIECEZJI  
ESZTERGOM-BUDAPESZT  
PRZEWODNICZĄCEGO RADY KONFERENCJI  
EPISKOPATÓW EUROPY (CCEE)

Cieszę się, że otwieram to Trzecie Ekumeniczne Europejskie Zgromadzenie razem z przewodniczącym Konferencji Kościołów Europy, pastorem Jean-Arnold de Clermontem. Pozdrawiam każdego w imieniu Rady Konferencji Episkopatów Europy. Dziękuję z serca za przyjęcie zaproszenia do uczestnictwa.

Jako chrześcijanie Europy ponownie rozpoczynamy wspólną drogę. Myśleliśmy o tym nowym zgromadzeniu jako o procesie, o europejskiej pielgrzymce. Nasza droga podejmuje ślady dwóch poprzednich zgromadzeń. Kiedy spotkaliśmy się w Bazylei w 1989 roku, Europa była jeszcze podzielona przez dramatyczny mur. Rumunia, która dzisiaj nas gości, i wiele innych krajów Europy Środkowowschodniej, ponoszą jeszcze konsekwencje tamtych czasów. Jednak wraz ze zmianami politycznymi i ekonomicznymi naturalnie nie dotarliśmy do rajy ziemskiego. Ten typ utopii jest zresztą obcy naszej wierze, która oczekuje spotkania całej ludzkości z Panem na końcu czasów. Nie znaczy to, że nie mamy konkretnych zadań, aby sprawić, by świat wokół nas był bardziej sprawiedliwy i bardziej braterski. Przede wszystkim kwestia sprawiedliwości nie została rozwiązana. Spotkaliśmy się ponownie w Grazu w 1997 roku w nowej Europie, która podjęła drogę wolności i jednoczenia się. Szybko jednak na horyzoncie ukazały się nowe wyzwania: przemieszczanie się ludów, spotkania nie zawsze harmonijne między religiami i kulturami

towarzyszą globalizacji także na naszym kontynencie. Wydaje się, że dwubiegunowy system sił na świecie ustąpił miejsca przewadze jedynej władzy. Fakt ten wymaga specjalnej odpowiedzialności moralnej ze strony człowieka Zachodu. Poza tym są nowe zjawiska: pojawienie się na światowej scenie geopolitycznej wielkich państw Azji, sprawiedliwość lub niesprawiedliwość na poziomie międzynarodowym, desperacja, terroryzm, kryzys środowiskowy, rozprzestrzenianie się sekularyzacji, niespotykany rozwój nauk i techniki, a szczególnie biotechnologii, która podważa samą wizję człowieka i która wymaga poważnego rozważenia etycznego. Przede wszystkim wartości ludzkie i chrześcijańskie znajdują się przed wielkim wyzwaniem. Aktualna Europa nie jest już tą z Bazylei ani tą z Grazu. Za tę naszą Europę, która z jednej strony zdaje się podążać, błędząc bez celów i ideałów, ale z drugiej strony coraz bardziej czuje natychmiastową konieczność nowego poszukiwania sensu, mamy ogromną odpowiedzialność, aby „zaświadczyć o światłości” (J 1, 7). To światło, które pochodzi z wieku Oświecenia, które w swoich początkach nie było kulturowo tak oddzielone od dziedzictwa chrześcijańskiego, i które odnosi się w sposób uprzywilejowany do umysłu naukowego, nie wydaje się już wystarczające dla naszej drogi.

Jestem przekonany, że w tych dniach musimy szczególnie poważnie podjąć temat, który wybraliśmy na nasze zgromadzenie: *Światło Chrystusa oświeca wszystkich. Nadzieja odnowy i jedności w Europie*. Temat ten jest głęboko biblijny, ponieważ jak czytamy w prologu Ewangelii św. Jana: „Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (J 1, 9). Dlatego słusznie się śpiewa w liturgii wschodniej: „Światło Chrystusa jest światłem dla wszystkich”. Nasz wkład do sukcesu spotkania w Sibilu zależy od naszej zdolności odczytania różnych problematyk, które podejmujemy przy pomocy światła, pochodzącego z Ewangelii. To znaczy, że musimy podnieść naszą głowę, ponieważ jako chrześcijanie na chrzcie otrzymaliśmy światło Chrystusa. Musimy być także bardzo pokorni, ponieważ to, co ofiarujemy światu, nie jest naszym produktem. Jako chrześcijanie jesteśmy sługami i głosicielami Ewangelii. I musimy otworzyć nasze serca, aby światło i miłość Chrystusa mogły objąć poprzez nas naprawdę wszystkich ludzi.

Symbol chrystologiczny Światła nakreśla złoty wątek wielkiego opowiadania o stworzeniu i o historii zbawienia. Słowo stwórcze początku przerywa ciszę i ogłasza: „Niech się stanie światłość. I stała się światłość” (Rdz 1, 3). Gdy nadeszła pełnia czasów, „światłość prawdziwa...” (J 1, 9), przychodzi na świat, staje się ciałem (por. J 1, 7. 14). Na końcu czasów, miasto święte, Jeruzalem „nie potrzebuje słońca ni księżyca, by mu świeciły, bo chwała Boga je oświetliła, a jego lampą – Baranek” (Ap 21, 23)<sup>1</sup>.

Już II Sobór Watykański naucza, że w następstwie podziału chrześcijan „dla Kościoła staje się coraz trudniejszym pod każdym względem wyrażenie pełni katolicyzmu właśnie w rzeczywistości życia” (*Unitatis redintegratio* 4j). Promocja świętej sprawy pełnej jedności chrześcijan powinna stanowić wkład także do odnowy społeczności europejskiej w jej tożsamości, w prawdziwych wartościach ludzkich i chrześcijańskich. Mówiąc o osobie i dziełach Świętego Grzegorza z Nazjanzu, Benedykt XVI w swojej katechezie ze środy 8 sierpnia tego roku cytował słowa tego świętego, który przy okazji konfliktów wokół jego osoby na Soborze Konstantynopolijskim w 381 roku powiedział: „Podzieliliśmy Chrystusa, my, którzy tak kochaliśmy Boga i Chrystusa! Okłamywaliśmy siebie nawzajem z powodu Prawdy, odczuwaliśmy nienawiść z powodu Miłości, oddzieliliśmy się od siebie!” (*Oratio* 6, 3: SC 405, 128). Rzeczywiście te zdania, które odnoszą się do określonej sytuacji, oświecają jeden z aspektów problemu ekumenicznego. Jest to aspekt miłości między chrześcijanami. Czasem chrześcijanie, którzy są bardzo podobni w wierze i w popularnych tradycjach religijnych, patrzą na siebie ze strachem, z nieufnością i z gorzkimi wspomnieniami ciężkich zniewag z przeszłości. Jednym z podstawowych problemów pozostaje pojednanie serc między chrześcijanami. I to wydaje się szczególnie aktualne między katolikami różnych obrządków i prawosławnymi, w Europie środkowej i wschodniej, w regionie, gdzie narody już tak wiele wycierpiały i dzisiaj mają dużą potrzebę natchnienia chrześcijańskiego w społeczeństwie.

Jednak jedność chrześcijan to nie tylko kwestia sentymalna, ponieważ istnieją także podziały wyznaniowe odnośnie do prawdy wiary.

<sup>1</sup> P. Coda, *La luce di Cristo illumina tutti*, in Documento di lavoro AEE 3.

Długotrwały dialog teologiczny dotyczący tych punktów zasadniczo nie jest wielostronny, ale odbywa się między konkretnymi wspólnotami chrześcijańskimi. W ten sposób, naturalnie, nawet nasze spotkanie nie może mieć za zadanie rozwiązanie tych problemów.

Jeszcze raz tutaj, w Sibliu, chcemy powrócić, by patrzeć wspólnie na Chrystusa, aby odnaleźć w Nim jedyne, prawdziwe, doskonałe światło. W ten sposób możemy podążać do jedności, która jest i zawsze będzie darem Boga wszechmogącego i miłosiernego.

Nie ma miejsca na triumfalizmy czy na łatwe entuzjazmy. Droga ekumeniczna ma twardość krzyża. Ale wytrwałość Chrystusa uczy nas być wiernymi i konsekwentnymi w każdej dobrej rzeczy, także w naszych wysiłkach ekumenicznych. Jak czytamy w liście do Rzymian: „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 2).

Droga ekumeniczna jest także miejscem, gdzie się spotyka oblicze Chrystusa Zmartwychwstałego, który obiecał „pozostać z nami aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). W tych ostatnich dziesięcioleciach nauczyliśmy się wzajemnie poznawać, respektować, darzyć szacunkiem, wyrażać w konkretnej współpracy jedność już istniejącą, ale niestety, jeszcze niepełną. Upadły wszelkie lęki.

Teraz jest moment, aby pójść dalej.

Pierwszym zadaniem, które mamy podjąć także tu, w Sibliu, jest pogłębienie i przeżycie chrześcijaństwa. Musimy często z bólem zauważać, jak chrześcijaństwo w swojej prawdziwej istocie jest dziś mało znane w Europie. Krążą różne maski chrześcijaństwa, często świadomie fałszywe. Myślę, że pierwszą wielką przeszkodą dla ekumenizmu jest nieznajomość chrześcijaństwa i powierzchowność życia chrześcijańskiego. Jest sprawą pilną, by droga ekumeniczna stała się miejscem pogłębienia duchowego i teologicznego. Jeśli chcemy być autentycznymi misjonarzami Chrystusa, musimy być Jego prawdziwymi uczniami. Ucząc się Pisma Świętego i prawd naszej wiary, możemy wzrastać w naszej tożsamości chrześcijańskiej. Na pewno nie jest drogą słuszną do jedności, gdy każdy zapomina o historii, o rzeczywistości, o doktrynie i o wierze własnej wspólnoty.



Droga jedności prowadzi przez prawdę i miłosierdzie. Święty Grzegorz z Nazjanzu, którego zacytowaliśmy przed chwilą, podaje jako ostatnią radę w swoim pożegnalnym liście do Kościoła w Konstantynopolu: „Synowie moi, proszę was, strzeżcie depozytu”, tzn. depozytu wiary, „który został wam powierzony” (*Oratio* 42, 27: SC 384, 112-114).

Innym pilnym zadaniem ekumenicznym jest wspólna konfrontacja z modernizmem i sekularyzacją. Wśród wspólnot chrześcijańskich Wschodu i Zachodu mamy różne doświadczenia. Jest coś, czego możemy wzajemnie się nauczyć. Mamy obowiązek, aby pokazać wspólnie, że Ewangelia jest w stanie prowadzić dialog z każdą kulturą i że ma moc, by ubogacić każdą kulturę. W obecnym momencie historycznym, kiedy subiektywizm wydaje się prawie przeważać w myśli naszego kontynentu, i kiedy, przede wszystkim w świecie postkomunistycznym, istnieje pustka kulturalna i moralna, tak głęboka, że powoduje to zagrożenie kryminalizacji społeczeństw, a nawet destabilizacji porządku publicznego, ważne jest, aby powtórzyć sens i znaczenie obiektywne wielu spraw i wielu zachowań ludzkich. Należy odnowić świadomość zasad, które pochodzą z rzeczywistości natury i człowieka, aby móc strzec i chronić całe stworzenie. W przeciwnym wypadku narażamy na niebezpieczeństwo – my, ludzie, którzy stali się „tak potężni” – samą możliwość życia ludzkiego na tej planecie. Rozum naturalny człowieka zostaje oświecony wiarą, światłem Chrystusa. Świat potrzebuje Chrystusa i potrzebuje także nas, o ile przynależymy do Jezusa Chrystusa.

W końcu zgromadzenie w Sibiu chce pogłębić i poszerzyć europejskie relacje ekumeniczne. My, delegaci, którzy przybywamy z każdego państwa Europy, zostaliśmy powołani, by być „mnożnikami”, by być „żywą wiadomością” z Sibiu, lub jeszcze bardziej głosicielami wiary chrześcijańskiej, „strażnikami światła Chrystusa”.

Dziękuję Kościołom i miastu Sibiu, które nas przyjmują. Przybyliśmy tu po spotkaniach w Rzymie w styczniu 2006 r. i Wittenberdze w lutym 2007 r. Przede wszystkim jesteśmy tu po wielu spotkaniach przeżytych na poziomie narodowym i lokalnym. Jest wielkim bogactwem uczestniczenie w tej naszej drodze doświadczeń ekumenicznych, które Duch Święty w tych latach podarował Europie. Zachęca nas bardzo świadomo-

mość, że w każdym kraju Europy naszej drodze towarzyszy łańcuch modlitwy. Jest to dla nas radość szczególna, że możemy spotkać się na tej historycznej ziemi, w tym starożytnym mieście. Region ten, Transylwania, i cała Rumunia jest bogata w żywe dziedzictwo chrześcijaństwa prawosławnego, katolickiego rytu łacińskiego i bizantyńskiego, a także protestanckiego. Wejście Rumunii i Bułgarii do Unii Europejskiej na początku tego roku wydaje się nam właśnie znakiem czasu. Nawet jeśli Unia jako taka, pod tym względem, oferuje tylko ramy, które umożliwiają pojednanie i braterstwo wielu ludów i wielu narodów, to rozszerzenie jest wyzwaniem dla nas chrześcijan, aby wypełnić ten obraz zawartościami, które pochodzą z bogactwa naszej wiary.

Ze względu na ducha tego miejsca nie mogę pominąć wspomnienia chrześcijan męczenników i wyznawców tej ziemi, wśród których również wielkich świętych, i muszę złożyć hołd pamięci niedawno zmarłego Patriarchy Teoktysta. Poprzez swoje osobiste spotkania z Janem Pawłem II, poczynił on ważne kroki na drodze ku jedności chrześcijan.

Naszą głęboką wdzięczność kierujemy także do wielu osób, wspólnot i instytucji, które były narzędziem Opatrzności Bożej, aby umożliwić nasze spotkanie. Niech Duch Święty w tych dniach nam towarzyszy.

*Tłumaczenie z języka włoskiego  
ks. Andrzej Jaśko*

# PRZEMÓWIENIE PASTORA JEANA-ARNOLDA DE CLERMONTA

## PRZEWODNICZĄCEGO KONFERENCJI KOŚCIOŁÓW EUROPEJSKICH (KEK)

To, co chcę wam powiedzieć, nie jest odseparowane od tego, co przed chwilą powiedział Kardynał Erdö. Zwracam się do świadków; świadków światła, które Chrystus rozświetla w nich, którzy wiedzą, że świeci dla wszystkich! Zwracam się do mężczyzn i kobiet tutaj zgromadzonych, ponieważ chcą, aby ich Kościoły, ich wspólnoty, ich instytucje i stowarzyszenia były miejscami świadectwa! Nikt z nas nie chce być „korcem, który zamyka światło”; każdy chce być miejscem położonym w górze, gdzie światło będzie świecić dla wszystkich. Jest to przemiana wewnętrzna, nawrócenie, którego chcemy dokonać tutaj, w Sibiu, zachęcając się wzajemnie, wymieniając się i obdarzając wspólnymi celami: „Nadzieja odnowy i jedności w Europie!”. Nic mniej!

Jest więc konieczne, abyśmy wyznaczyli sobie cele bardzo konkretne. Jeśli chcemy wcielić ducha odnowy i jedności, musimy mieć odwagę, aby stawić czoła naszym blokadom i naszym podziałom, aby powiedzieć, w jaki sposób światło Chrystusa przybędzie, by oświecić naszą noc i otworzyć nowe drogi. *Karta Ekumeniczna* służy nam jako narzędzie pracy. Od roku 2001 ma ona miejsce w życiu naszych Kościołów, jak drogowskazy: jedność, duchowość, misja, sprawiedliwość, dialog międzyreligijny... Nie możemy pozostać nieruchomi u stóp tych drogowskazów; wskazują nam one kierunek marszu. Tutaj, w Sibiu, przypominają nam, abyśmy powiedzieli, jakie będą następne etapy tego marszu, w którą stronę chcemy iść razem. Nadzieja ma swoją cenę: cenę słów i czynów,

które nas angażują, które wyznaczają drogę i niosą za nami i z nami tych, którzy chcą Europy pokoju, sprawiedliwości, solidarności.

Potrzebujemy odwagi! Odwagi, aby patrzeć w twarz naszym blokadom i naszym podziałom! Ponieważ pomimo naszej wspólnej wiary w Chrystusa Zbawiciela, pomimo Jego światła, które świeci dla wszystkich, i pomimo naszych słusznych różnic, dajemy zbyt wiele znaków naszych podziałów.

Ponieważ pomimo naszego słuchania tego samego Słowa Bożego i pomimo Ducha Świętego, który w nas działa, nie znajdujemy jedności w modlitwie czy we wspólnocie eucharystycznej.

Ponieważ pomimo nakazu misyjnego, który Chrystus nam przekazał, abyśmy byli Jego świadkami, pozostajemy często zamknięci w naszych kaplicach, bez umiejętności rozpoznania i przyjęcia dzieła Bożego, które się dokonuje.

Ponieważ pomimo drogi przebytej przez narody Europy, aby uczynić z naszego kontynentu przestrzeń pojednania, pokoju, sprawiedliwości i solidarności, ciężko jest nam wyjść z naszych egoizmów i naszych nacjonalizmów.

Ponieważ pomimo tego, czego nauczyły nas przeszłe wieki, poprzez dramaty odrzucenia drugiego, który nie podziela naszej religii, pozwalamy, aby rozwijał się antysemityzm i islamofobia.

Ponieważ pomimo spojrzenia, które Bóg kieruje na każdą istotę ludzką, stworzoną na Jego podobieństwo, pozwalamy, aby imigranci i proszący o azyl byli traktowani jak kryminaliści.

Ponieważ pomimo naszej wdzięczności za dar, który Bóg nam uczynił poprzez stworzenie, my ciągle je marnotrawimy dla pokoleń, które nadejdą.

Ponieważ pomimo bogactwa naszego kontynentu ubóstwo ciągle rozszerza się jak gangrena w każdym z naszych krajów.

Ponieważ pomimo niezaprzeczalnego smaku pokoju, który króluje na większej części naszego kontynentu, tak naprawdę nie jesteśmy zaangażowani w kulturę bez przemocy i w kulturę pojednania.

Musimy znaleźć odwagę, aby mówić sobie wzajemnie o tych sprawach, aby wspólnie odnaleźć drogę skruchy i przyjęć Ducha Bożego, który nas poprowadzi do nowości życia.

Jednakże nie byłoby nic gorszego, niż ustalić wspólnie długą listę naszych blokad i naszych podziałów, jeśli w odpowiedzi nie bylibyśmy w stanie powiedzieć, w jaki sposób się angażujemy w odniesieniu do każdej sprawy. To, czego potrzebujemy, czego nasz świat potrzebuje, to świadkowie i znaki. To świadectwo tego, co czyni się w naszych Kościołach i co odbija światło Chrystusa; znaki naszej woli, by nie pozostać nieruchomymi. Znaki naszej zdolności, aby przewyciężyć podziały, aby zjednoczyć się w modlitwie, aby wspólnie głosić dobrą nowinę zbawienia; znaki naszej zdolności, aby przewyciężyć uprzedzenia narodowościowe, aby rozwijać solidarność i przyjmując imigrantów z takim samym szacunkiem, jak i z realizmem; znaki naszej woli, aby zmienić styl życia, by zabezpieczyć przyszłość naszej planety; znaki naszego przywiązania do pokoju.

Będą to proste znaki, konkretne; pokorne wyznanie naszej niezdolności, aby zmienić świat, będzie stwierdzeniem naszej odpowiedzialności, tej, którą Bóg powierzył swoim własnym dzieciom, podczas gdy ofiarowywał im ten świat, aby był na Jego podobieństwo. Nie będą inne niż znaki odbicia światła Chrystusa, które świeci dla wszystkich.

*Tłumaczenie z języka włoskiego  
ks. Andrzej Jaśko*



# PRZEMÓWIENIE METROPOLITY DANIELA CIOBOTEA

ARCYBISKUPA JASSY  
METROPOLITY MOŁDAWII I BUKOWINY  
PATRIARCHY  
RUMUŃSKIEGO KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

W imieniu Świętego Synodu Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego, duchowieństwa, zakonników, siostr zakonnych, jak również wiernych naszego Kościoła, z wielką radością chciałbym serdecznie powitać Was wszystkich. Witam wszystkich zgromadzonych tutaj, w Sibiu, mieście kultury i duchowości chrześcijańskiej.

Prawie od tygodnia Sibiu – Europejska Stolica Kultury w 2007 roku – staje się jednocześnie prawdziwą „stolicą duchową”, która gromadzi wybitne osobistości dzisiejszego świata chrześcijańskiego, oraz rozmaitych przedstawicieli z całej Europy, delegatów głównych chrześcijańskich Kościołów w Europie, w tym wielu młodych ludzi, którzy stanowią zapowiedź przyszłego chrześcijaństwa na „starym kontynencie”, nie tylko przez swoją młodość, ale w większości przez swoje aktywne zaangażowanie w działanie Kościołów.

Zasadniczą kwestią, która będzie omawiana podczas kolejnych kilku dni jest hasło: „Światło Chrystusa oświeca nas wszystkich. Nadzieja na odnowę i jedność Europy”. Temat ten jest nie tylko charakterystycznym przesłaniem modlitwy prawosławnej, ale jest jednocześnie aktualną koniecznością w kontekście wspólnych wysiłków, które chrześcijanie europejscy podejmują na poziomie globalnym, w drodze odnowienia jedności Kościoła. Tak samo jest to prawdziwe na poziomie europejskim, jest wyrazem nadziei na odnowę świadomości oraz odpowiedzialności chrześcijan we współczesnym społeczeństwie.

Rumuński Kościół prawosławny, jako dominujący Kościół w Rumunii, od samego początku brał udział w Konferencji Kościołów Europejskich (KEK), w dialogu ekumenicznym z innymi Kościołami chrześcijańskimi kontynentu, w dialogu, który wyrósł dzięki współpracy z Radą Konferencji Biskupów Europejskich (CCEE). W tym sensie Rumuni ucieszyli się słysząc Biskupa Rzymu przemawiającego w Bukareszcie, w maju 1999 roku, w języku rumuńskim, podczas gdy trzy lata później, w Bazylisce Św. Piotra, nasz świętej pamięci Teoktyst, Patriarcha Rumunii, i jego przyjaciel Papież Jan Paweł II recytowali Credo Nicejskie (381), żeby dać świadectwo wspólnemu skarbowi wiary chrześcijańskiej.

W tej chwili przypominamy sobie z wielką radością inne ekumeniczne spotkanie europejskie, które miało miejsce w październiku 1984 roku, w Riva del Granda, we Włoszech, kiedy wierni prawosławni, katolicy i protestanci z Europy, wciąż podzieleni Murem Berlińskim, razem recytowali, w Duomo Trento, to samo Credo Nicejskie, jako żywe świadectwo wspólnych korzeni wiary chrześcijańskiej. Ponad dwie dekady później od tego wydarzenia jesteśmy tutaj na wspólnym spotkaniu, po Bazylei (1989) i Grazu (1997), w Sibiu, pięknym mieście Transylwanii, prawdziwej „miniaturze Europy” bogatej we wspólną historię pokojowej współegzystencji Rumunów, Węgrów oraz Anglosasów, którzy reprezentują główne Kościoły chrześcijańskie Europy, bez dzielących murów i z pragnieniem ponownego zjednoczenia, nie tylko politycznego i ekonomicznego, ale również duchowego. Znajduje się tutaj ponadczasowe przejście, gdzie rozmawiamy o naszych obowiązkach, jako Kościoły utworzone na żywym słowie Ewangelii Chrystusa, które jest światłem świata oświecającym nas wszystkich, aby promować odnowę życia oraz jedność w Europie.

Światło Chrystusa prowadziło nas i umacniało naszą nadzieję, zwłaszcza w czasach komunistycznej dyktatury, tak, że chrześcijanie w Rumunii oddani są wierze odziedziczonej od przodków, do tego stopnia, że pozostali jednym z najbardziej religijnych narodów Europy.

Jesteśmy przekonani, że przez powiększenie Unii Europejskiej dialog ekumeniczny będzie promowany dalej i jeszcze raz wyrażamy naszą



radość, że możemy powitać Was w Rumunii, w kraju, który w tym roku został członkiem Unii Europejskiej, chociaż nigdy nie przestał manifestować prawdziwego ducha Europy. Jednocześnie, jako obywatele Europy, mamy obowiązek pracować razem z chrześcijanami z całego świata, aby promować wspólną wiarę w Chrystusa, wartości chrześcijańskie, solidarność w kierunku rozwiązywania pilnych problemów, z którymi styka się dzisiaj nasze społeczeństwo.

Radując się miłością Chrystusa, serdecznie witamy Was w Sibiu, w Europejskiej Stolicy Kultury, która w tych dniach stała się również „stolicą ekumeniczną”!

*Tłumaczenie z języka angielskiego  
Ks. Jarosław M. Lipniak*



# PRZEMÓWIENIE BISKUPA LÁSZLÓ TÖKESA

## BISKUPA WĘGIERSKIEGO KOŚCIOŁA REFORMOWANEGO W RUMUNII

### CHODŹMY W ŚWIATŁOŚCI PANA

„Lud pogrążony w ciemności ujrzał wielkie światło” (Mt 4, 16). W wigilię Narodzenia Pańskiego, która była świadkiem ich wyzwolenia, obywatele Rumunii i Transylwanii przeżyli wielką radość, porównywalną jedynie z wypełnieniem się tego izajaszowego prorocstwa, którego kulminacją było przyjście Jezusa. Tego dnia, powstając przeciwko długotrwałej dyktaturze komunistycznej i nacjonalistycznej, Zgromadzenie reformowane z Timisoara, do którego przyłączyli się Rumuni, Niemcy, Żydzi, katolicy, prawosławni i luteranie, czyli cała populacja chrześcijańska Timisoary wywodząca się z różnych narodowości i wyznań, w braterstwie narodów i we wspólnocie dzieci Bożych, zdecydowanie wystąpiła, dzięki swej odważnej postawie, przeciwko imperium ciemności.

Reżim Ceausescu w stanie głębokiego kryzysu odcinał ludności elektryczność, usprawiedliwiając to koniecznością oszczędzania energii elektrycznej. W takich chwilach groźne ciemności zapadały nad miastami, wioskami i domostwami. Z powodu kryzysu ekonomicznego nie byliśmy nawet w stanie zaopatrzyć się w świeczki czy też parafinę do lamp. Aczkolwiek beznadziejna ciemność, która okrywała nasze serca i nasze dusze, była jeszcze bardziej deprymująca niż ciemności zewnętrzne. Wierzący w Chrystusa poczęli więc recytować następującą modlitwę: „Sprawi On, że twoja sprawiedliwość zabyłśnie jak światło, a słusność twoja – jak południe” (Ps 37, 6). Chrystus, Światłość Świata, usłyszał naszą modlitwę: z dnia na dzień światło Bożego Narodzenia z betlejemskich pól rozbiłyśło nad całym rumuńskim społeczeństwem,

i obwieściło wyzwalające miłosierdzie Boga, ku wielkiemu zdziwieniu całego świata.

Tutaj w Sibiu / Nagyszeben / Hermannstadt, dawnym centrum i stolicy wspólnoty niemieckich Saksończyków w Transylwanii, chciałbym podzielić się tym niezapomnianym wspólnym doświadczeniem ze wszystkimi uczestnikami Trzeciego Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego, z Kościołami w państwach Unii Europejskiej ukształtowanymi przez wiarę w Chrystusa i ze wszystkimi obecnymi tu prawdziwymi wyznawcami Chrystusa.

Jednocześnie nie będę ukrywał, że „ciemności nie odnalazły światłości... Przyszła ona do swoich, lecz swoi jej nie przyjęli” (J 1, 5-11). Aż po dziś dzień nasz kraj oraz inne państwa postkomunistyczne w Europie Wschodniej zmagają się z mocami ciemności z przeszłości, które niczym fantomy nawiedzają je i straszą. Ciemność, jakże obca światłości Chrystusowej, powraca przy najróżniejszych okazjach na nasz horyzont, rozciągając swoje mroki nad naszymi duszami i naszymi społecznościami.

W kwietniu i w lipcu 2007 roku uczestniczyłem w dwóch spotkaniach ekumenicznych zorganizowanych przez Kościół reformowany z Kiralyhagomellek. Jedno odbyło się w Oradea / Nagyvarad, drugie w Timisoara / Temesvar. Analizowaliśmy sytuację społeczną i religijną w Rumunii. Dziesięciu przywódców Kościołów z Transylwanii, którzy w nim uczestniczyli, zgodnie powiedziało, że „Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość życia” (J 8, 12) oraz że „Noc prawie przeminęła, a dzień się zbliżył. Odrzucmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w oręż światłości” (Rz 13, 12).

I oto my, którzy jesteśmy tutaj, w Rumunii, państwie naznaczonym jeszcze pozostałościami komunizmu, które weszło jednak w tym roku do Unii Europejskiej, w duchu Ewangelii, pragniemy zjednoczyć nasze siły przeciwko siłom ciemności, niesprawiedliwości społecznej, korupcji, przekreślaniu praw mniejszości oraz dyskryminacji mniejszościowych Kościołów. W powolnym i złożonym procesie ewolucji naszego systemu w stronę demokracji najważniejszym zadaniem naszych Kościołów i wszystkich chrześcijan jest walka o sprawiedliwość i naprawę błędów

ateistycznej i nacjonalistycznej przeszłości. Poza tym wszyscy pragniemy promować odnowę moralną i duchową. Bez tego wszystkiego bowiem nie ma mowy o prawdziwej zmianie systemu.

Czujemy się zachęceni do wypełnienia tych zadań, gdyż duch tego miejsca, Sibiu / Nagyszeben, do tego nas przynagła. Hermannstadt nie tylko jest miejscem organizowania wydarzeń ekumenicznych czy też jedną z europejskich stolic kultury, ale także tragicznym symbolem, który przypomina nam, że wspólnota saksońska prawie zanikła w Transylwanii. Sibiu pamięta, że niemiecka mniejszość saksońska została tragicznie „przehandlowana” za dewizy przez reżim Ceausescu. Na tej ziemi tolerancji religijnej, jaką jest Transylwania (1568), Hermannstadt musi pozostać pomnikiem przypominającym, że w łonie Unii Europejskiej nie wolno nam przyzwolić na takie zachowania jak represja, prześladowanie, dyskryminacja osób i wspólnot ze względu na ich przekonania religijne, ich język, kulturę, narodowość czy też zwykły fakt przynależności do określonej mniejszości.

We wspólnocie narodów i Kościołów Europy wyzwolonych przez Chrystusa i pobłogosławionych przez jego Ducha powtórzmy dzisiaj wspólnie modlitwę proroka Izajasza: „Chodźcie, domu Jakuba, postępujmy w światłości Pańskiej” (Iz 2, 5).

*Tłumaczenie z języka francuskiego  
ks. Andrzej Choromański*



# PRZEMÓWIENIE KARDYNAŁA WALTERA KASPERA

## SEKRETARZA PAPIESKIEJ RADY DO SPRAW POPIERANIA JEDNOŚCI CHRZEŚCIJAN

Temat Trzeciego Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego „Światło Chrystusa oświeca wszystkich” pasuje w sam raz do miasta Sibiu / Hermannstadt. Od kilkuset lat tu, w Siedmiogrodzie, żyją razem Węgrzy i Rumuni, chrześcijanie prawosławni, katolicy, grekokatolicy oraz ewangelicy. Prawie wszystkie problemy europejskie i ekumeniczne można dostrzec w tym regionie. Nie bez powodu w roku 2007 Sibiu stało się Europejską Stolicą Kulturalną.

1. Złożona historia tego regionu pokazuje, że temat: „Światło Chrystusa oświeca wszystkich” nie jest tematem łatwym; przeciwnie, prowokuje pytania, a u niektórych może nawet sprzeciw. Światło Chrystusa – czy naprawdę świeci dla wszystkich, także niechrześcijan albo muzułmanów? Czy świeci też dla tych, którzy nic nie wiedzą o Jezusie Chrystusie, dla tych wcale nienielicznych, którzy w dzisiejszej Europie, mimo że o Nim wiedzą, odrzucają Jego przesłanie, którzy – mówiąc za Biblią – bardziej miłują ciemność niż światło (J 3, 19)? Czy świeci tylko tym, którzy naśladują Jezusa Chrystusa i tych, którzy w niego wierzą?

Wprawdzie to niełatwy, a już na pewno wcale nie niewinny temat, chociaż nie wymyśliła go żadna mądra komisja przygotowawcza; ale jest wolnym cytatem z prologu do Ewangelii według św. Jana. Jest tam mowa o prawdziwym Świetle, które oświeca człowieka i które ostatecznie przyszło na świat przez Jezusa Chrystusa (J 1, 9). Jezus Chrystus sam określał się jako Światło świata (J 8, 12). Dlatego musimy spojrzeć na temat „Światło Chrystusa a Kościół” od początku pod szerszym horyzontem, który brzmi „Światło Chrystusa a świat”.

W ten sposób stoimy z naszym tematem na pewnej podstawie biblijnej, i dodam: stoimy na pewnej wspólnej podstawie. Bowiemy we wszystkim, co różni chrześcijan prawosławnych, ewangelickich i katolickich, łączy nas wezwanie do Jezusa Chrystusa. Jako chrześcijanie wspólnie wyznajemy, że światło życia jest nam podarowane w Jezusie Chrystusie, że mamy to światło we wspólnym nam chrzcie, który Ojcowie Kościoła określali jako oświecenie (*photismos*). Wspólnie wyznajemy w wyznaniu wiary, że Jezus Chrystus, to Światło ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Wspólnie wyznajemy Go, jako Zbawiciela i Odkupiciela dla wszystkich ludzi i jako Zbawiciela świata.

Jest sprawą niezwykle ważną, żebyśmy w czasie tego Zgromadzenia nie podkreślali od samego początku różnic, które między nami istnieją, ale przypominali sobie nasze wspólne fundamenty. Ekumenizm jest przecież nie tylko rzeczą ludzkiego poczucia wspólnoty. Ekumenizm chce wspólnego wyznania *jednego* Boga, *jednego* Pana Jezusa Chrystusa, *jednego* chrztu i *jednego* Kościoła, który wyznajemy we wspólnym *credo*. Ruch ekumeniczny jest, jak jest wpisane w formułę podstawową Rady Ekumenicznej Kościołów, niesiony przez ludzi, którzy wołają do Boga w Trójcy Jedynej i przyznają się do Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Ten wspólny fundament musimy ocenić w najbliższych dniach i dać się przezeń zainspirować. Bez tego fundamentu budowalibyśmy na piasku.

Dar ekumenizmu jest faktem, dzięki niemu jesteście sobie bliscy, ponownie odkryliśmy, że nie jesteście dla siebie obcy, nie rywalizujemy ze sobą, ale jesteście braćmi i siostrami w Chrystusie. Jesteście wdzięczni za ten dar. Nie możemy dopuścić do tego, aby nasza radość zgorzkniała w chwili, w której pojawiają się różnice i problemy. Nie powinniśmy również pozwolić na to, aby ekumenizmem zajmowali się ludzie, dla których jest on fiaskiem. Dla nas ekumenizm jest zadaniem, jakie otrzymaliśmy od Jezusa Chrystusa, który modlił się, „żeby wszyscy byli jedno” (J 17, 21); jest to pragnienie Ducha Świętego (*Unitatis redintegratio* 1; 4) oraz odpowiedź na wezwanie czasu. W ten sposób wyciągamy nasze ręce do siebie nawzajem.

2. Mamy ten skarb w naczyniach glinianych (2 Kor 4, 7), bowiemy żyjemy w kościołach podzielonych – mimo wspólnego fundamentu –



Jezusa Chrystusa. Robimy to mimowolnie i przeciw poleceniu Jezusa. Nie możemy traktować podziału między nami jako oczywistego, nie możemy się do niego przyzwyczaić lub przedstawiać go w lepszym świetle. Jest to sprzeczne z wolą Jezusa i tym samym jest wyrazem grzechu; może być niepowodzeniem naszego zadania historycznego, by wyznaczyć światło Jezusa wszystkim ludziom i wspólnie się zaangażować dla jedności i pokoju wśród ludzi.

Przez rozdzielenie Kościołów przyciemniliśmy wielu ludziom światło Jezusa Chrystusa i uniemożliwiliśmy uwierzenie w Niego. Nasze podziały są, co można pokazać w historii, współwinne podziałów w Europie i jej sekularyzacji, jak również są współwinne temu, że wielu ludzi zwątpiło w Kościół. Nie możemy być zadowoleni z samych siebie, z takiego stanu, w jakim są nasze kościoły; jak gdyby podział był normalnością. Nie ma odpowiedniej alternatywy dla ekumenizmu. Wszystko inne byłoby sprzeczne z naszą odpowiedzialnością przed Bogiem i światem. Pytanie o jedność musi nas niepokoić; musi się w nas palić.

3. Co możemy zrobić? Przed każdą terapią musi nastąpić analiza. Mój Kościół, Kościół katolicki, podkreślił niedawno w dokumencie Kongregacji Nauki i Wiary różnice, które niestety istnieją, a tym samym wspominał o zadaniu, które jest przed nami. Ja wiem, że wielu, zwłaszcza bracia i siostry ewangelicy, czuło się tym zranionymi. To nie jest mi obojętne; to również dla mnie ciężar, bowiem cierpienie i ból moich przyjaciół są i moim bólem. Nie było naszym zamiarem, żeby kogokolwiek ranić lub poniżyć. Chcieliśmy dać świadectwo wiary, tak jak tego oczekujemy również od innych Kościołów, tak jak również robią to inne Kościoły. Nam też nie podobają się niektóre wypowiedzi przedstawicieli innych kościołów, a już w szczególności to, co czasami mówią o nas. Ale cóż. Ekumenizm przytulania się lub oszukiwania, taki, który przede wszystkim chce być miły, nie pomaga; pomaga jedynie dialog w prawdzie i jasności.

Wprawdzie jest ważne, żebyśmy mimo różnic i tak zwanych profili nie zapomnieli o większych i ważniejszych wspólnych cechach. To również podkreśla ten dokument. Tam jest powiedziane jednoznacznie: Jezus Chrystus jest obecny również w Kościołach i społecznościach

duchowych od nas oddzielonych i prowadzi do zbawienia. To naprawdę niemało. Jeszcze kilka dekad temu taka wypowiedź nie byłaby możliwa do powiedzenia i nie jestem pewien, czy wszyscy nasi partnerzy ekumeniczni wypowiedzieliby się tak samo o nas. Różnice dotyczą więc nie bycia chrześcijaninem, nie dotyczą sprawy zbawienia ale sprawy konkretnego przekazania zbawienia i widocznego kształtu Kościoła. To dla katolików jak i dla prawosławnych nie są pytania drugorzędne, bowiem Kościół kształtuje się analogicznie według tajemnicy Słowa Wcielonego (LG 8). Jest Kościołem widocznym, także w swoim urzędowym charakterze. A kto chciałby zaprzeczyć, że w tej sprawie w dalszym ciągu nie ma między nami zgodności?

W tym miejscu dotykamy właściwego, dotąd nieprzeciętego węzła gordyjskiego. Ponieważ nie jesteśmy zgodni w rozumieniu Kościoła i w dużych częściach także w rozumieniu Eucharystii, nie możemy wspólnie usiąść do Stołu Pańskiego i wspólnie jeść Chleba eucharystycznego oraz pić z Kielicha eucharystycznego. To jest przykre, a dla wielu jest to wielki ciężar. Nie pomoże tylko opatrzenie rany; trzeba ją otwierać, nawet jeżeli to boli; tylko wtedy można ją oczyszczać i za pomocą Boga leczyć.

4. Dlatego, po analizie, chciałbym powiedzieć parę słów o terapii. Nie możemy ciągle szukać winy tego niezmiernego cierpienia, które powstało przez rozłamy, tylko u innych. Wszystkie komisje historyków, które zebrały się w minionych latach, pokazały, że jednostronne wskazywanie winnego w prawie wszystkich przypadkach okazuje się nieprawdziwe; przeważnie wina leży po obu stronach. Powinniśmy to szczerze przyznać, prosić o przebaczenie i Boga, i naszych braci. Tylko oczyszczenie pamięci umożliwia nowy początek. Nie ma wzrostu w ekumenizmie bez nawrócenia i pokuty. Z tego musi wynikać chęć do odnowienia i reformy, które są niezbędne każdemu Kościołowi i które każdy Kościół sam od siebie musi rozpocząć.

Przy próbie osiągnięcia porozumienia ponad wszystkimi podziałami dotychczasowa metoda pokazania konwergencji okazała się owocna i w wielu sprawach, dotąd spornych, prowadziła dalej. Przypominam np. konsensus fundamentalny w nauce o usprawiedliwieniu. Widocznie

jednak ta metoda już się wyczerpała; dlatego obecnie dalej jej nie używamy. Nie jest to dla mnie powód do rezygnacji. Możemy wzajemnie wyznawać nasze przekonania w sposób uczciwy i zapraszający. Możemy to zrobić w sposób niepolemizujący, nieodgradzający, pozytywny. Możemy to zrobić w nadziei, że taka wymiana darów, jak Papież Jan Paweł II to nazwał, jest możliwa. To znaczy: możemy jedni od drugich się uczyć. Zamiast sprowadzać do najmniejszego wspólnego mianownika, mogliśmy wzajemnie się ubogacać podarowanymi nam bogactwami.

Także na tej drodze w ostatnich dziesięcioleciach wydarzyło się dużo pozytywnych spraw. My, katolicy, nauczyliśmy się od ewangelików o znaczeniu Słowa Bożego; oni obecnie uczą się od nas o znaczeniu i kształcie liturgii. Katolicy i ewangelicy zawdzięczają siostrzanym kościołom prawosławnym jasny zmysł dla tajemnicy wiary; tak wzrosła na Zachodzie m.in. miłość do ikon. To są przykłady, których łatwo można by wymienić więcej. Jeszcze zbyt mało się znamy i dlatego jeszcze zbyt mało się kochamy.

Wprawdzie musimy być świadomi: Ostatecznie nie możemy tej jedności „zrobić”; nie może być naszym dziełem. Jedność jest darem Ducha Bożego; tylko On może pojednać serca. O tego Ducha jedności musimy się modlić. Dlatego ekumenizm duchowy jest środkiem i sercem ekumenizmu (UR 8).

5. Jedność Kościoła nie jest celem sama w sobie. Nikt, także Kościół, nie żyje sam dla siebie. Jezus modlił się o to, żeby wszyscy byli jednością, „aby świat uwierzył” (J 17, 21). Jedność chrześcijan jest skierowana do jedności świata, w naszej sytuacji szczególnie do integracji Europy. To światło Chrystusa zjednoczyło Europę i uczyniło ją wielką. Wielcy święci stali na początku historii europejskiej i w jej przebiegu. Byli to: Marcin i Benedykt, Cyryl i Metody, Ulrich, Wojciech, kobiety takie jak: Elżbieta z Węgier i Turynii, Jadwiga ze Śląska, Polski i Niemiec, Brygida ze Szwecji oraz wielu innych. Nie można wyobrazić sobie Europy bez reformatorów, bez Jana Sebastiana Bacha, bez świadków wiary, takich jak Dietrich Bonhoeffer.

Tego, który zaprzecza chrześcijańskim korzeniom Europy, można tylko zaprosić na podróż z Gibraltaru przez Hiszpanię, Francję, Niemcy,

Skandynawię i Polskę do Estonii lub z Rzymu przez stary Konstantynopol, Kijów do Moskwy. Będzie się spotykał z różnymi narodami i słuchał różnych języków, ale wszędzie znajdzie krzyż i w centrach wszystkich starych miast – katedry. Korzenie chrześcijańskie, także w czasach nowożytnych – przynoszą owoce. Współczesna idea godności człowieka pochodzi z tradycji żydowsko–chrześcijańskiej. Nie musimy ogólnie potępiać współczesności, jednak musimy ją chronić, aby nie zniszczyła sama siebie.

Niestety, Europa wiele razy zdradziła swoją misję: w wielu wojnach między narodami chrześcijańskimi, w kolonialnym wyzysku i stłumieniu innych narodów, w minionym wieku w dwóch strasznych wojnach światowych, w dwóch dyktaturach wrogo nastawionych wobec Boga i ludzi, przez zagładę 6 milionów Żydów. Dziś Europie grozi niebezpieczeństwo nie tylko zdradzenia swoich ideałów, ale banalnie, po prostu zapomnienia o nich. Nie sprzeciw ateistów jest pierwszorzędnym zagrożeniem, lecz zapomnienie o Bogu, o przykazaniach Bożych, obojętność, powierzchowność, indywidualizm, brak zaangażowania do wspólnego dobra i złożenia ofiary. Ale czy nie tańczymy w ten sposób jak na wulkanie, jak na becze prochu? Dla świadomych ludzi nowe wyzwania są jasne już od dawna. Wymieniam tylko kilka: wołanie o sprawiedliwość w świecie globalizacji, gdzie niesprawiedliwość często woła o pomstę do nieba, zagrożenie bezwzględnym terroryzmem, niezbędna jest uczciwa rozprawa z islamem, miejmy nadzieję, że również pokojowa.

Religijność niejasna i tu nie pomaga. Zbawienie chrześcijanina jeszcze nigdy się nie tworzyło z upodobnienia do świata. „A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego”, woła nam Apostoł Paweł (Rz 12, 2). Potrzebna jest nam nowa ewangelizacja. Potrzebny jest nam trud przekonanej i żywej wiary, bowiem Europa nie może być tylko jednością ekonomiczną i polityczną: Europa, jeżeli ma mieć przyszłość, potrzebuje wspólnej wizji i wspólnego fundamentu wartości. Europa, a to znaczy my, chrześcijanie w Europie, musimy w końcu się obudzić; Europa musi się przyznać do siebie samej, do swojej historii oraz do swoich wartości, przez które kiedyś stała się

wielką i które jako jedyne mogą jej dać nową przyszłość. To jest nasze wspólne zadanie.

Naszym celem jest jedność, nie jednolitość Europy. Różne kultury są bogactwem. Ale łączy nas idea godności każdego człowieka, danej przez Boga, świętości życia, współżycia w sprawiedliwości i solidarności, szacunku przed stworzeniem, nowej kultury litości i miłości.

Powinniśmy być wspólnie znakiem, świadkami i narzędziami dla tej alternatywy w duchu Ewangelii. Powinniśmy przy tym szanować odmienność innych religii, ale być także odważni, żeby się przyznać do naszej inności, mieć odwagę, żeby się odróżnić jako chrześcijanie, odwagę, żeby przyznać się do światła Jezusa Chrystusa, które świeci dla wszystkich, i nieść Go w świat, który Go tak pilnie potrzebuje. Bo- wiem kto może nam dać coś lepszego? Gdzie znajdziemy słowa żywota wiecznego?! (J 6, 68).

*Tłumaczenie z języka niemieckiego  
Sonja Stankowski*



# PRZEMÓWIENIE METROPOLITY CYRYLA

METROPOLITY SMOLEŃSKA I KALININGRADU  
PRZEWODNICZĄCEGO DEPARTAMENTU RELACJI  
ZEWNĘTRZNYCH PATRIARCHATU MOSKIEWSKIEGO

Wasza Świątobliwość,  
Eminencje,  
Ekscelencje,  
Drodzy Ojcowie,  
Bracia i Siostry,

Temat naszego dzisiejszego zgromadzenia ogólnego – światło Chrystusa a Kościół – jest bardzo bliski nam, prawosławnym. Pojawienie się Pana Jezusa Chrystusa jest dla chrześcijan objawieniem się światła. Apoteozą tego objawienia jest przemienienie Pana na Górze Tabor w obecności swoich uczniów: „Tam w ich obecności został przemieniony: Jego twarz zajaśniała jak słońce, a szaty stały się białe jak światło” (Mt 17, 2). W teologii prawosławnej kwestia światła z Tabor została rozwinięta w nauczaniu o niestworzonych energiach boskich, poprzez które Bóg się objawia. Według Świętego Grzegorza Palamasa i jego uczniów boskie światło, które apostołowie kontemplowali na Taborze, jest samym Bogiem, objawiającym się w swoim stworzeniu tym, którzy mają oczy i serca czyste i otwarte na dostrzeżenie tego światła. Święte światło może być kontemplowane oczyma ciała, tak samo jak wzrokiem wewnętrznym, właściwym sercu człowieka. Jest ono widzialną manifestacją łaski i boskiej energii: Światłością prawdziwą, „która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (J 1, 9). Człowiek, będąc

obrazem i podobieństwem Bożym (Rdz 1, 26-27), jest zdolny do postrzegania i odbijania boskiego światła w swoim życiu.

Komunia ze światłem oznacza wierność przykazaniom Pana, przyłgnięcie do orędzia Chrystusa. Chrystus jest Światłem. On także jest Logosem. Dlatego właśnie światłością prawdziwą jest Słowo skierowane do rozumu człowieka i zawierające pewne intelektualne wyzwanie. „Syn Boży przyszedł i dał nam rozum, abyśmy poznali Tego, który jest prawdziwy. Jesteśmy w Tym, który jest prawdziwy, w Jego Synu, Jezusie Chrystusie” (1 J 5, 20), mówi apostoł Jan w swoim Pierwszym Liście. Słowo Boże zachowane przez Kościół jest fundamentem Tradycji, która to jest pojęciem fundamentalnym, zarówno w teologii prawosławnej, jak i w życiu prawosławnych chrześcijan. Tradycja nie jest wyłącznie zespołem tekstów i praktyk z minionych wieków, lecz światłem, które oświeca serca i dusze mężczyzn i kobiet. To nie tylko pewien sposób myślenia, lecz również pewien sposób życia. Tradycja nie jest archaizmem, lecz samym życiem Kościoła, którego źródłem jest światło Chrystusa.

Tradycja prawosławna rozróżnia dwa aspekty światła: światło jako łaska, poprzez którą Bóg komunikuje się światu i działa w świecie oraz światło jako słowo prawdy. Jednakże, nie chodzi o dwa odrębne światła, lecz o jedno światło, które objawia się w różnoraki sposób. Znajomość prawdy jest niemożliwa bez uczestnictwa w życiu Bożym, które Chrystus pozwolił nam odkryć, a o którym Ewangelia według Świętego Jana mówi: „To, co się stało w Nim, było życiem. Życie zaś było światłością ludzi” (J 1, 4). Duch nie może być oświecony, jeśli cały byt człowieka nie jest opromieniony światłem Chrystusa. Taki jest właściwy sens tego oświecenia. Oświecenie to, które zawiera poznanie prawdy i uczestnictwo w życiu wiecznym, osiąga się w Kościele. W Kościele właśnie światło łaski i światło prawdy są zjednoczone i nierozdzielne, tworząc jedną tylko rzeczywistość. Kościół jest zbiornikiem światła, które promieniuje daleko poza jego granice, oświecając każdego człowieka, „który na świat przychodzi” (J 1, 9). To tę właściwość światła, która jest łaską Ducha Świętego, apostoł i ewangelista Jan opisywał, mówiąc, że „Duch wieje, gdzie chce” (J 3, 8). Nie ograniczamy blasku światła Chrystusowego do



granic Kościoła, ale wierzymy mocno, że źródło tego światła znajduje się w Kościele, który jest Ciałem Chrystusa (por. Kol 1, 24).

Taka koncepcja światła skłania nas do poszanowania innych tradycji i doświadczeń religijnych, a jednocześnie przypomina nam słowa z Ewangelii: „Kto uwierzy i zostanie ochrzczony, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, zostanie potępiony” (Mk 16, 16). W tym właśnie duchu prowadzimy dialog międzyreligijny i uważamy go za ważny nie tylko dla lepszej znajomości innych tradycji religijnych, lecz również w celu lepszego zrozumienia naszej własnej wiary.

Nauczanie Chrystusa jest światłem, dzięki któremu to, co było dotychczas niejasne, staje się jasne i oczywiste. Pozwala ono osiąść prawdziwą koncepcję Boga, człowieka i świata. Bez wątpienia człowiek zdobywa poważną wiedzę, analizując siebie samego, swoją własną naturę oraz naturę świata, lecz taka wiedza nie może otworzyć przed nim perspektyw, które przekraczają człowieka. Jeżeli przyjmujemy, że istnieje życie przewyższające naturę człowieka, nie może ono być poznane inaczej, jak tylko wówczas, gdy samo objawi się ludziom. Człowiek nie byłby w stanie zobaczyć swojej własnej formy, jeżeli nie posiadałby światła, którego źródło znajduje się poza nim. Współczesna idea dotycząca komplementarności wiedzy naukowej i wiedzy religijnej, która zrodziła się w środowiskach niektórych uczonych, czyni bezprzedmiotowym przeciwstawianie nauki wierze. Zakłada ona także, że dla budowania swego życia osobistego i społecznego człowiek potrzebuje w takiej samej mierze religii, co nauki.

Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, chrześcijaństwo pragnie wspomagać poszukiwania naukowe i stosować je w konkretnym życiu. Przede wszystkim jednak Kościoły są zatroskane o zachowanie ich własnego przesłania, które zostało przekazane ludziom przez Pana Jezusa Chrystusa, oraz chcą widzieć, że jest ono praktycznie stosowane w życiu nam współczesnych. Wiemy z własnej historii, że zadanie to nigdy nie było łatwe. Ludzkie słabości prowadziły niejednokrotnie do podziałów, przeciwstawień, a nawet bratobójczych wojen. W trakcie pierwszego tysiąclecia chrześcijanie poszukiwali sposobu jak najwłaściwszego wyrażenia w ludzkim języku prawd boskich, które zostały im objawione w Ewangelii Chrystusowej.

Dzisiaj są one wyrażone w zwężonej formie, w symbolu nicejsko-konstantynopolitańskim. Prawdą jest, że istnieją dzisiaj w świecie chrześcijańskim różnice w sposobie rozumienia fundamentów wiary. Mimo to możemy powiedzieć, że aż do niedawna wszyscy chrześcijanie mieli taką samą wizję człowieka i jego życia, regulowanego normami etycznymi. Dzisiaj, ta wspólna wizja jest już zniszczona. Niektóre wspólnoty chrześcijańskie jednostronnie zreinterpretowały normy życia zawarte w Piśmie Świętym i nadal kontynuują tę reinterpretację.

Dlaczego zjawisko to ma miejsce w naszych czasach, u zarania XXI wieku? Dlaczego myśl o ewolucji norm moralnych stała się tak popularna w niektórych środowiskach chrześcijańskich? Teologia, która rozpatruje zbawienie człowieka jako rezultat samej tylko wiary, niezależnie od jego stanu moralnego, sprzyja takiej ewolucji. Moim zdaniem jednak chodzi raczej o wpływ ducha areligijnego tego świata. Zachodzi wiele wyjaśniająca zbieżność pomiędzy nową koncepcją moralną pewnych środowisk chrześcijańskich oraz paradygmatem świeckiego społeczeństwa postmodernistycznego. W szerokim rozumieniu postmodernizm oznacza kompatybilność opcji i pozycji z zasady niekompatybilnych. Być może taka wizja jest do przyjęcia w pewnych kręgach społecznych, ale nie może ona znaleźć usprawiedliwienia w dziedzinie moralności chrześcijańskiej. Chrześcijanie nie mogą uznać jednocześnie wartości życia i prawa do śmierci, wartości rodziny i związków osób tej samej płci, praw dziecka i możliwości zabijania embrionów ludzkich w celach medycznych.

A jednak taka właśnie opcja jest rozpowszechniona nie tylko wśród pewnych osób, to znaczy jako opinia prywatna, ale jest progresywnie narzucana wszystkim obywatelom poprzez normy prawne niektórych państw europejskich oraz organizacje międzynarodowe. Prawosławni z krajów wschodnich, którzy zaznali życia w państwach totalitarnych, zauważają dzisiaj niepokojące tendencje w ewolucji władzy politycznej. Od dawna chrześcijanie znają zasadę wyrażoną przez świętego Augustyna: „W tym, co konieczne, jedność, w tym, co wątpliwe, wolność, we wszystkim miłość”. Rozbieżność pomiędzy chrześcijanami a niewierzącymi tkwi dzisiaj w koncepcji tego, co jest konieczne, a co wątpliwe. I to właśnie wzbudza w nas lęk, gdyż chrześcijanie pragną posiadać

możliwość postępowania zgodnego z ich własną moralnością. Jeżeli są zmuszani przez władze publiczne do ponoszenia współodpowiedzialności za działania, które sprzeciwiają się ich wierze i ich etyce, trudno im będzie uznać taką władzę za przyjazną i akceptowalną.

Jaki jest powód owej niekompatybilności pomiędzy pozycją chrześcijańską a relatywizmem etycznym? Wypływa on z wiary w to, że w Chrystusie została objawiona boska prawda dotycząca człowieka i sensu życia. Odrzucenie tej prawdy oznacza śmierć człowieka i świata. Kościół nie naucza swojej własnej wizji Boga i człowieka, która byłaby dla niego korzystna, z takiego czy innego powodu, jak uczyniłaby to jakaś partia polityczna, lecz głosi prawdę, która została mu objawiona przez Boga. Jeżeli naukowiec, który odkrył jakieś prawo natury, ma prawo bronić swojej teorii, o ileż bardziej Kościół ma prawo bronić prawdy odwiecznej.

Dla nas, chrześcijan, musi być oczywiste, że Chrystus ukazał światu prawdziwe bóstwo i prawdziwe człowieczeństwo. Pełnia natury ludzkiej objawiła się w Chrystusie. Nawet Piłat uznał to, mówiąc: „Oto człowiek” (J 19, 5). Natura ludzka ukazana w Chrystusie nie ma już potrzeby ewoluowania, musi jedynie stać się naturą pozostałych ludzi. Wszystko, co można powiedzieć o człowieku, zostało objawione w Chrystusie. Dyskusje dotyczące esencji człowieka zakończyły się dwa tysiące lat temu. W konsekwencji idea ewolucji norm moralnych, popularna w pewnych środowiskach chrześcijańskich, jest uleganiem duchowi tego świata, który dzisiaj jest u podłoża paradygmatu postmodernistycznego. Prawdą jest, że życie w Kościele zawiera zachowania, które zmieniają się w zależności od warunków kulturowych, geograficznych i historycznych, ale istnieją pojęcia fundamentalne ludzkiej natury, które są niezmiennie.

Obrona jednej moralności społecznej oraz wartości chrześcijańskich we współczesnej Europie jest dzisiaj niemożliwa, jeżeli chrześcijanie głównych wyznań, pomimo rozbieżności doktrynalnych, nie zjednoczą swoich wysiłków. Stare pojęcie ekumenizmu nie odpowiada już więcej temu nowemu zadaniu. Uważamy, że solidarność chrześcijańska wyrosła na fundamencie jednej i niezmiennej etyki ewangelicznej, jak również wspólne świadectwo złożone wartościom chrześcijańskim wobec świata są być może ostatnią szansą daną chrześcijanom, aby przywrócić

Europie duszę dzięki wspólnym wysiłkom. To jest powód, dla którego wspólnoty chrześcijańskie muszą wspierać się wzajemnie, zachowywać więzy przyjaźni, wymieniać doświadczenia, mówić jednym głosem do świata zewnętrznego, posiadać wspólne projekty społeczne. Kościół rosyjski, dzięki swemu doświadczeniu życia w kontekście totalitaryzmu, wie, co oznacza solidarność chrześcijańska w Europie. Solidarność ta działa jeszcze dzisiaj. Wiele Kościołów przesłało nam braterskie listy z okazji przywrócenia jedności pomiędzy Patriarchatem Moskiewskim a Kościołem rosyjskim poza granicami. Czujemy się solidarni z innymi chrześcijanami w obliczu współczesnych wyzwań sekularyzmu, braku wymiaru duchowego, biedy i integryzmu. Posiadamy wspólne dziedzictwo chrześcijaństwa i z tego względu łatwiej możemy znaleźć wspólne odpowiedzi na te wyzwania niż z ludźmi innych religii i odmiennych filozofii. Jestem przekonany, że solidarność w obliczu aktualnych wspólnych wyzwań, tchnie nową siłą w relacje pomiędzy chrześcijanami w Europie, przywróci zainteresowanie dialogiem teologicznym oraz poszukiwaniem jedności nakazanym przez Boga w tych wspólnotach chrześcijańskich gdzie zainteresowanie to osłabło.

Broniąc wspólnych norm etycznych, chrześcijanie muszą szukać związków z przedstawicielami innych religii, które posiadają poglądy moralne bliskie chrześcijaństwu. Dlatego właśnie rozwijanie relacji międzyreligijnych jest ważne w Europie i w świecie. Pomimo wszystkich różnic religie tradycyjne posiadają wspólną wizję pierwszeństwa wartości wiecznych w stosunku do przemijających wartości ziemskich. Pozwala to stawiać wspólnie czoła zagrożeniom przeciwko organizacji etycznej życia ludzkiego. Szczyt przywódców religijnych, który odbył się w Moskwie w lipcu 2006 roku, stawszy się jednym z najważniejszych wydarzeń międzyreligijnych w Europie, uwidoczniał, że przedstawiciele głównych tradycji religijnych posiadają podobne pozycje etyczne. Wszyscy podzielili się ich zaniepokojeniem dotyczącym relatywizmu etycznego, który dzisiaj często dominuje.

Chrześcijanie mogą także znaleźć pewne wsparcie ze strony osób niewierzących, które bronią wartości etycznych bliskich chrześcijaństwu. Fakt ten nie jest czymś zaskakującym, gdyż już apostoł Paweł

pisał w swoim Liście do Rzymian, że jeżeli poganie słuchają głosu ich sumienia, mogą wypełnić prawo Boże (por. Rz 2, 14-15). Innymi słowy, chrześcijanie muszą współpracować ze wszystkimi siłami dobrej woli, aby wypracować w społeczeństwie porozumienie dotyczące norm moralnych i strzec go. Aby osiągnąć ten cel, wspólnoty chrześcijańskie muszą pracować z opinią publiczną i podtrzymywać dialog ze strukturami narodowymi i międzynarodowymi. Opowiadając się za jedną moralnością w sferze publicznej, chrześcijanie muszą pozostawić każdemu człowiekowi możliwość organizowania jego osobistego życia według wartości, które dyktuje mu własne sumienie. Nie pozostaje nam nic innego, jak posłuchać w tej sprawie innego stwierdzenia apostoła Pawła: „Ty, kim jesteś, że osądzasz cudzego sługę? Przed własnym panem stoi lub upada. Będzie jednak stał, gdyż Pan ma moc go postawić” (Rz 14, 4). Niech opinie, które nie dotyczą moralności społecznej pozostaną w dziedzinie prywatności. Nie mogą one być prześladowane ani narzucane, ani też ukazywane jako normy ze sfery publicznej.

Liczni są dzisiaj ci, którzy nawet nie będąc chrześcijanami, uznają, że chrześcijaństwo jest silnym źródłem spójności dla cywilizacji europejskiej. Owa świadomość powróciła do Europy od czasu, gdy została ona zmuszona stawić czoła wyzwaniom innych cywilizacji. Aby przeżyć we współczesnym świecie, Europa musi pozostać kontynentem chrześcijańskim. Nie oznacza to, że nie ma tu miejsca dla ludzi innych religii i innych filozofii. Chodzi o uznanie roli chrześcijaństwa w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości naszego kontynentu. Takie uznanie zależy w dużej mierze od umiejętności samych chrześcijan, od zachowania ich tożsamości w świecie wielokulturowym, który zmienia się z ogromną szybkością oraz od ich wierności Chrystusowi.

„Tak niech jaśnieje wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i oddawali chwałę waszemu Ojcu w niebie” (Mt 5, 16). Świat może zobaczyć, zaakceptować i uwielbić Ojca niebieskiego, jeżeli światłość, którą promieniają jego wierni, jest światłością Jego Syna.

*Tłumaczenie z języka francuskiego  
ks. Andrzej Choromański*



# PRZEMÓWIENIE BISKUPA WOLFGANGA HUBERA

## PRZEWODNICZĄCEGO RADY KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO W NIEMCZECH

1. Kto zajrzy do Pisma Świętego, spojrzy w światło. „Pan światłością moją i zbawieniem: Kogóż mam się lękać?”. Tak mówi psalmista (Ps 27, 1).

Jan Chrzciciel, jak mówi Ewangelia św. Jana, przyszedł po to, aby „zaświadczyć o światłości, by wszyscy przezeń uwierzyli. Nie był on światłością, lecz miał zaświadczyć o światłości” (J 1, 7-8). Jezus Chrystus, na którego wskazuje Jan Chrzciciel według Ewangelii św. Jana, mówi sam o sobie: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota” (J 8, 12).

Święta chrześcijańska charakteryzują się we wszystkich naszych Kościołach symbolem światła. Na pielgrzymce, która nas prowadziła do tego zgromadzenia tu, w Sibiu, kształtowano i zapalono dużo świec, które miały być znakiem przewodnim zebrania, na które się tu zgromadziliśmy. Światło świec jest przedblaskiem światła Chrystusa. Chrystus – Światłość przełamuje wszelką ciemność.

Na nabożeństwach wszystkich wyznań zabrzmiał na Wielkanoc uroczysty śpiew, na zmianę między liturgią a zbożem: „Chrystus światłością świata – Bogu niech będą dzięki na wieki wieków”. Gdy światło świeczki wielkanocnej powoli jaśnieje, pokonujemy drogę od ciemności śmierci do światłości życia, którym Chrystus nas obdarowuje.

Smugi świetlne, według apostołów, połączyły w pierwszym dniu zielonych świąt naśladowców Chrystusa. Światło staje się symbolem orientacji, także w działaniu chrześcijańskim: „Postępujcie jako dzieci światła; bo owocem sprawiedliwości jest wszelka dobroć i sprawiedliwość, i prawda” (Ef 5, 8-9).

Światło nie jest podzielne. Już stary Kościół uważał światło za symbol Bożej Trójcy. Jak światło płomienia, które jest przekazywane od Ojca do Syna i do Ducha Świętego, zawsze jest nowe, tak samo jest z tajemnicą Bożej Trójcy.

Światło Chrystusa jednoczy. Otacza i dociera do tych, którzy są naśladowcami Jezusa. Jedność Boga w Trójcy jest podstawą i najważniejszą siłą napędową naszej wspólnoty ekumenicznej.

2. Światło Chrystusa jest źródłem naszej duchowości, napełnia serce, duszę i ducha. Możemy w nim żyć i jako dzieci światła dać świadectwo jego owoców – dobroci, sprawiedliwości, prawdy.

Temat naszego zebrania zawiera dużą siłę motywacyjną do tego, abyśmy na nowo byli świadomi tego skarbu wspólnej duchowości chrześcijańskiej. Taka zachęta przyjdzie w odpowiednim momencie. Bo w dzisiejszych czasach wielu ludzi zastanawia się na nowo nad duchowością. Czasami patrzą przy tym w dal. Najpierw jednak głębość duchowa tradycji chrześcijańskiej oraz siła kształtująca dla naszego kontynentu europejskiego powinna na nowo zaświecić i zabrzmieć. My, jako Kościoły, możemy i powinniśmy wspólnie wspierać ludzi w Europie, żeby doznawali głębi duchowej tradycji chrześcijańskiej, która jest częścią chrześcijańskiej tradycji naszego kontynentu.

Żeby służyć takiemu zadaniu, moglibyśmy utworzyć wspólnie kanon kluczowych tekstów religijnych z chrześcijańskiej historii modlitwy i wyznania, śpiewu i rozmyślenia. Taki zbiór mógłby pomóc wielu ludziom w uświadomieniu sobie bogactwa naszej tradycji duchowej. Pomogłoby w odnalezieniu na nowo siły tekstów przekazanych i uświadomieniu orientacji, która się z nich wywodzi. Pomogłoby ludziom dzielić się duchowością z innymi, wspólnie pokazywać swoją radość lub smutek, znaleźć się na znanych lub nowych drogach, np. na pielgrzymce do języka duchowości chrześcijańskiej.

Zainteresowanie duchowością, która się obudziła w wielu miejscach na nowo, tworzy przeciwwagę do chaosu i materializmu naszych czasów. W potrzebie duchowości budzi się sprzeciw wobec wszechobecnej żądzy panowania ekonomii, która nawet nie kończy się na ekonomizacji



duży, jeżeli sami jej nie zatrzymujemy. Duchowość jest skarbem naszego Kościoła, który trzeba pilnować i utrwalić. Jesteśmy wdzięczni za społeczności duchowe, w których ta duchowość w szczególny sposób jest żywa. Organy do słuchania, odnalezienia, milczenia, modlitwy, dziwienia i śpiewania trzeba trenować. Z takiej głębokości duchowej wywodzą się także nasze działania, nasze mówienie i nasze pocieszanie innych do nowej jasności, ugruntowanej duchowo.

3. Odnowienie duchowości chrześcijańskiej jest decydującą podstawą dla wspólnego świadectwa Kościołów w naszym świecie. Świadomość, że chodzi o wspólne świadectwo, staje się żywa zawsze, kiedy odprawiamy nabożeństwa. Ponieważ każde nabożeństwo przekracza granicę społeczności, która się na nim zebrała; na każdym nabożeństwie ciało Chrystusa jest obecne. Podstawą wszelkiego wspólnego działania naszych Kościołów jest duchowość ekumeniczna, wspólne słuchanie i wspólna modlitwa. Do tego są nam potrzebne formy podstawowe dla wspólnych nabożeństw Słowa Bożego, jak również kroki w dziedzinie pobożności sakramentalnej.

Wzajemne uznanie chrztu w naszych Kościołach ma nadrzędne znaczenie. Impuls, żeby wzajemnemu uznaniu dać jednoznaczny kształt, zawdzięczamy Kardynałowi Walterowi Kasperowi oraz Papieskiej Radzie ds. Popierania Jedności Chrześcijan. W roku 2002 przygotowali oni odpowiednią propozycję. Jestem wdzięczny, że Wspólnota Robocza Kościołów Chrześcijańskich w Niemczech (ACK) przejęła ten impuls. W dniu 29 kwietnia tego roku przedstawiciele jedenastu Kościołów podpisali wzajemne uznanie chrztu. Kluczowe zdanie tego dokumentu brzmi następująco: Wszystkie Kościoły podpisujące uznają „każdy chrzest dokonany na polecenie Jezusa w imieniu Ojca i Syna i Ducha Świętego z aktem symbolicznym zanurzenia w wodzie lub polania wodą.

Polecenie Jezusa dokonania chrztu w tych słowach otrzymuje pierwszeństwo przed pytaniem, w jaki sposób pojedyncze Kościoły legitymują mężczyzn lub kobiety pełniących urząd dokonywania chrztu. Takie podejście, które daje poleceniu lub zaproszeniu Jezusa pierwszeństwo przed różnymi podejściami do roli duchownego, może, o tym jestem

przekonany, otwierać podejście do odpowiedzi na pytanie społeczności ołtarza. Powinniśmy nie ustawać w staraniu o odpowiedź na to pytanie. Wszędzie tam, gdzie ludzie odmiennej przynależności kościelnej w rodzinach ekumenicznych, w ekumenicznych wspólnotach duchowych lub w innych wspólnotach życia lub pracy z członkami różnych kościołów chrześcijańskich są ze sobą związani, okazuje się, jak pilnie potrzeba postępu na tej drodze. Ze względu na ludzi powinniśmy szukać drogi, na której nie zacieramy pozostającej różnicy w rozumieniu urzędu i komunii świętej, ale wzajemnie uznajemy różne drogi do światłości Chrystusa.

Jako Kościoły jesteśmy odpowiedzialni za to, że przywiązanie człowieka do Jezusa Chrystusa, który jest światłością także dla ich życia osobistego, nie rozluźnia się, lecz wzmacnia. Wspólnie stoimy przed zadaniem, żeby własny Kościół nie stał się im obcy, ale został swojski i stawał się coraz bardziej swoisty. A wobec ludzi, którym nasza wiara stała się obca, jest naszą wspólną misją, żeby nie zaciemnić światła Chrystusa i nie ograniczać świecenia tego światła. W religijnie pluralistycznej Europie, społeczność ekumeniczna jest nie tylko świadectwem, żądanym przez Ewangelię, lecz integralną częścią naszej wspólnej misji, „wytłumaczyć się z naszej nadziei” (1 P 3, 15). Jest próbą sprawdzenia, czy uda nam się dalej rozwijać naszą społeczność w duchowości i nabożeństwie.

4. Wspólnie wyznajemy w nicejsko-konstantynopolitańskim wyznaniu wiary: „Wierzymy... w jedyne Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego, Który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami: Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego...”. Wyznanie zwraca się ku jedności, która jest nam dana; nie możemy nią rządzić. A ponieważ jedność Kościoła polega na Chrystusie, który jest Panem, może być tylko jedna jedność w prawdzie. Na takiej pewności polega nasza duchowość ekumeniczna. Walka o jedność jest tematem podstawowym historii chrześcijańskiej od samego początku. Zostaje i tam drogowskazem, gdzie spór o prawdę skończył się podziałami. Ponieważ jednak tak jest, jesteśmy zobowiązani, brać na poważnie tak polecenie jedności, jak i walkę o prawdę. Ponieważ

tak jest, musimy przy naszych staraniach ekumenicznych odpowiednio uwzględniać: jedność, która polega na Chrystusie i różnorodność podejścia do jednej prawdy, którą jest sam Chrystus. Z tego wynikają różne drogi naszych Kościołów, a zarazem wynika z tego, że pomimo różnic, jesteśmy ze sobą związani.

Naszym zadaniem jest dążenie do jedności i promowanie tej, która w Chrystusie już jest rzeczywistością. W tym, jak staramy się być wierni w walce o tę jedną prawdę Chrystusa jako Pana Kościoła, jego podstawie i celu, musimy się wzajemnie szanować. Jesteśmy świadomi, że żadna społeczność religijna nie ma wpływu na swoje „bycie Kościołem”. Każdy Kościół charakteryzuje się światłem i cieniem, sprawiedliwością i grzechem, wiernością i zdradą, wiarą i niewiarą. „Panie, wierzę, pomóż niedowiarstwu memu” (Mk 9, 24); to wołanie o pomoc może, a nawet musi być, zawsze od nowa wspólnym wołaniem Kościołów.

Tylko z taką pokorą możemy stawiać pytanie o „Kościół we właściwym sensie”. Kościół we właściwym sensie jednoczy się w wyznaniu winy przed Bogiem i w nadziei na Jego łaskę. Otworzy ludziom drogę do świętobliwości Bożej i pozwala im uczestniczyć w Jego obietnicy pojednania. Słuchając Słowa Bożego, wyznając wspólnie Jego miłosierdzie i spotykając miłosiernego bliźniego, nasze Kościoły są „Kościółami we właściwym sensie”.

Z tego powodu w dalszym ciągu odczuwam to jako obciążenie dla ekumenizmu, jeżeli pojęcie „Kościół we właściwym sensie” staje się sprawą sporną między Kościołami. Odpowiednich sformułowań władz rzymskokatolickich od czasu wydania dokumentu przez Watykańską Kongregację Nauki i Wiary z 11 lipca tego roku, nie można już traktować jako „owszem, trochę skróconą uwagę boczną”, jak to sformułował Kardynał Kasper jeszcze 9 lipca tego roku, o wypowiedzi *Dominus Iesus* z roku 2000. Potrzebujemy teraz nowego wspólnego podejścia, ponieważ nie jest już oczywiste, że karawana ekumeniczna idzie dalej. Musimy raczej sami chcieć wykonać taki ruch; i musimy się porozumieć, w którym kierunku. Czy nie powinnyśmy przy tym z pokorą przyznać, że żaden z naszych Kościołów sam nie jest w stanie ukazać całego spektrum odcieni światła Chrystusowego? W naszym staraniu ekumenicznym utwierdza

nas również to, że żaden Kościół sam nie może pojąć lub odzwierciedlić światła Chrystusa. Gdyby jakiś Kościół rościł sobie prawo do tego, że tylko w nim urzeczywistnia się Jezus Chrystus i tym samym podstawa Kościoła, utrudniałoby, a wręcz uniemożliwiałoby to wspólne szerzenie Dobrej Nowiny w świetle samego Jezusa Chrystusa.

Dlatego szacunek istniejący w Kościołach ewangelickich, wobec bycia Kościołem tych, którzy walczą o jedność i prawdę Chrystusa, jest podstawową regułą dla ekumenizmu. My nie widzimy innej drogi do jedności w różnorodności lub do różnorodności w pojednaniu. Przy tym nie zamykamy oczu przed trudnościami. Dziś musimy tworzyć ekumenizm, pod warunkiem, że Kościoły, które w tym uczestniczą, mają nie tylko różne interpretacje Kościoła oraz urzędu i ordynacji, stosunku między Pismem a Tradycją lub spraw kobiet w urzędzie duchowym, lecz także mają różne wyobrażenia co do znaczenia słów „jedność widoczna”. Byłoby wręcz zadziwiające, gdyby różne podejścia teologiczne i różne doświadczenia historyczne nie odzwierciedlały się w różnych interpretacjach jedności w Kościele.

Wzajemne postrzeganie i wzajemny szacunek są ważnymi warunkami dla postępu ekumenicznego. Nie powinniśmy sobie już zarzucać rozdzielenia w naszej historii. Podczas gdy w tych latach Kościoły ewangelickie przygotowują się do 500-lecia reformacji, koniecznie trzeba przypomnieć, że reformacja nie odżegnywała się od wspólnych korzeni chrześcijaństwa. Wręcz przeciwnie: Zamiarem reformatorów nie było tworzenie nowego Kościoła, lecz pokonanie zaciemnienia wiary, żeby światło Chrystusa jasno świeciło dla wszystkich. Również Kościół ewangelicki ma swoje korzenie w Biblii i w Starym Kościele. Reformatorzy charakteryzowali się wiernością dla przesłania Biblii i wspólnym wyznaniem chrześcijaństwa. A Kościół, który z tego powstał, jest Kościołem katolickim, który przeszedł reformację. Mamy nie tylko 500-letnią wspólną historię, lecz także 2000-letnią historię. Pod tym względem mamy więcej wspólnego niż niektórzy nieraz twierdzą.

5. Rola Kościołów w Europie zmieniła się gruntownie w ciągu ostatnich dwustu lat. Jesteśmy tego coraz bardziej świadomi. Państwa

europäische heute überwiegend als Staaten religiös neutral, die die Freiheit des Glaubens fördern. Die Zeit der nationalen Kirchen ist vorbei.

Das Evangelium wirkt weiter: Die Verkündigung der Botschaft Gottes ist weiterzuentwickeln, die Menschen bauen ihr Leben auf dem Glauben auf und handeln in der Liebe. Die Idee der christlichen Freiheit wirkt und dort, wo sie nicht auf ihre Wurzeln zeigt. Die Idee der Menschenrechte und der Glaubensfreiheit, die Gestaltung der demokratischen Staaten, die Orientierung der Gesellschaften auf Gerechtigkeit und Solidarität mit den Menschen in Not oder in der Fremde, die Idee der europäischen Einigung und des Friedens, die wir den entscheidenden Impulsen des christlichen Glaubens und der jüdischen Tradition verdanken. Wir fühlen dies immer deutlicher. Deshalb ist die Vorstellung, dass der Glaube auf das Leben der Privatperson reduziert werden kann und dass das Zusammenleben in der Gesellschaft ohne öffentliche Zeichen der Religion und des Glaubens möglich ist, nicht die Wahrheit.

Die Entwicklung der europäischen Welt ist in der Tat mit der Säkularisierung verbunden, in verschiedenen Stufen. In der Mitte der europäischen Welt wurde eine große Zahl von Menschen erzogen, die nie von Christus gehört haben. Das bedeutet jedoch nicht, dass in der modernen europäischen Gesellschaft kein Platz für den Glauben ist. Die These, dass die europäischen Gesellschaften der Moderne in der Tat vollständig säkularisiert sind, ist nicht die Wahrheit. Die Menschen können vielmehr, ohne Einschränkungen oder Zwang durch den Staat, die Freiheit des Glaubens nutzen und die Freiheit, die aus dem Glauben resultiert. In der Vielfalt der Überzeugungen und Religionen, der christlichen Religion in der europäischen Welt, gibt es einen Ort, den man nicht verwechseln kann. Das ist unsere Aufgabe, diesen Ort zu nutzen und die Evangelien zu verbreiten.

Dies ist eine notwendige konstruktive Reflexion über das Selbstverständnis der modernen europäischen Welt. Der christliche Glaube schützt und fördert die Entstehung der Aufklärung und der individuellen Freiheit, die besonders durch die Reformation, die Aufklärung und die individuelle Freiheit entstanden sind, die klare Unterscheidung zwischen Glauben und bürgerlichem Recht oder zwischen Staat und Kirche, die Impulse der Wissenschaft und der individuellen Freiheit des menschlichen Lebens in der Verantwortung. Insbesondere auf dieser Grundlage wendet sie sich gegen die Willkür der Freiheit, gegen die Willkür der Wissenschaft, gegen die Willkür der Wirtschaft oder gegen die Willkür der Regierung.

Kościół reformacyjny i ich teologia zawsze wypowiadały się za ścisłym i niezbędnym współdziałaniem między wiarą a rozsądkiem. Wiara jednak wszędzie i zawsze ma za zadanie każdemu pojęciu rozsądku wskazać swoje granice. Wiara i rozsądek mają swoją odrębną dziedzinę; ale współdziałają między sobą. Musimy wspólnie sprzeciwiać się tym, którzy chcieliby podzielić wiarę i rozsądek.

6. Na dzisiejszym pierwszym plenum naszego zgromadzenia jestem przedstawicielem Kościołów reformowanych. Głos z Wittenbergi przynoszę do Sibiu. Dlatego zakończę prośbą, która była sformułowana na zebraniu przygotowawczym w Wittenberdze, w lutym tego roku: „Z pokorą i w modlitwie zachęcamy naszych współchrześcijan, aby otworzyli swoje serce na prawdziwe światło Jezusa Chrystusa i wspólnie zaangażowali się, aby naszemu kontynentowi przynieść sprawiedliwość i nadzieję. Światło Chrystusa inspiruje nas do tego, żeby wyznawać dary pokoju, pojednania i jedności w naszym świecie podzielonym i aby zaangażować się w to”.

*Tłumaczenie z języka niemieckiego  
Sonja Stankowski*

PRZESŁANIE  
JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI  
PAPIEŻA  
BENEDYKTA XVI

Kardynał Péter Erdö,  
Przewodniczący Rady Konferencji Episkopatów Europy (CCEE),  
i  
Pastor Jean-Arnold de Clermont,  
Przewodniczący Konferencji Kościołów Europejskich (KEK)

Pozdrawiam z serca wszystkich delegatów i uczestników Trzeciego Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego w Sibiu, którzy podejmują ważny temat dla Nowej Ewangelizacji Europy: „Światło Chrystusa oświeca wszystkich. Nadzieja na odnowę i jedność Europy”. Pozdrawiam wszystkich, którzy wyznaczyli sobie zadanie: „odnalezienia w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym nowego światła na drogę pojednania między chrześcijanami Europy”.

Pozdrawiam każdego z nich i przez nich kieruję moje pozdrowienie do Rady Konferencji Episkopatów Europy oraz Konferencji Kościołów Europy. Mam szczerą nadzieję, że to ważne Zgromadzenie przyczyni się do uczynienia kroku do przodu na drodze ekumenizmu, do odnalezienia pełnej i widocznej jedności między wszystkimi chrześcijanami. To jest priorytet pasterski, na którym skupiłem uwagę od samego początku mego pontyfikatu. Troska o jedność widzialną wszystkich chrześcijan jest istotna, aby światło Chrystusa mogło oświecić każdą osobę.

II Sobór Watykański, jak wyraził mój czcigodny poprzednik Papież Jan Paweł II, „zaangażował w sposób nieodwracalny Kościół katolicki do podjęcia drogi poszukiwania Oecumene, skłaniając się w ten sposób

do słuchania Ducha Pana, który naucza uważnego odczytywania *znaków czasu* (*Ut unum sint*, 3). „Wierzyć w Chrystusa oznacza chcieć jedności; chcieć jedności oznacza chcieć Kościoła” (*ibid.*, 9). Z tą świadomością Kościół katolicki podążać będzie zawsze z pełną ufnością drogą jedności i wspólnoty między chrześcijanami, która oczywiście jest trudna, ale pełna radości (por. *ibid.*, 2).

Ileż „znaków czasu” w przeszłych dziesięcioleciach i na poprzednich zgromadzeniach w Bazylei (1989) i w Grazu (1997) aż do podpisania *Karty Ekumenicznej* w Strasburgu (2001) zachęcało nas i wspierało na tej drodze! Również liczne spotkania ekumeniczne i wspólne celebracje, wraz z cierpliwym dialogiem teologicznym na poziomie lokalnym i międzynarodowym, zostawiły zachęcające ślady i sprawiły, że „uzyskaliśmy bardziej żywą świadomość Kościoła jako tajemnicy jedności (*Novo millennio ineunte*, 48). Autentyczny dialog rodzi się tam, gdzie nie tylko jest słowo, ale gdzie również jest słuchanie i gdzie poprzez słuchanie dochodzi do spotkania, w spotkaniu rodzi się relacja, a w relacji realizuje się zrozumienie jako pogłębienie i przemiana naszego bycia chrześcijanami. W ten sposób dialog nie odnosi się wyłącznie do sfery poznania czy do tego, co możemy uczynić. Bardziej głęboko sprawia on, że osoba wierząca przemawia, co więcej, sprawia nawet, że sam Pan przemawia wśród nas.

Dwa elementy muszą kierować naszymi wysiłkami: dialog prawdy i spotkanie w znaku braterstwa. Są one konieczne jako fundament ekumenizmu duchowego. Już II Sobór Watykański wyraził się w ten sposób: „To nawrócenie serca i świętość życia, łącznie z publicznymi i prywatnymi modlitwami o jedność chrześcijan, należy uznać za duszę całego ruchu ekumenicznego (*Unitatis redintegratio*, 8). Modlitwa o jedność jest to *via maestra* w kierunku Oecumene. Prowadzi ona chrześcijan Europy do nowego spojrzenia na Chrystusa i na jedność Jego Kościoła. Poza tym sprawia ona, że jesteśmy zdolni z odwagą stawić czoła bolesnym wspomnieniom, których nie brakuje w historii europejskiej, tak jak i obciążeniom społecznym naszej epoki, ogólnie skażonej dominującym relatywizmem. W każdej epoce żyli ludzie modlitwy, wśród których znajdowała się duża liczba męczenników za wiarę ze wszystkich wyznań, a którzy stali się głównymi budowniczymi pojednania i jedności.



My chrześcijanie musimy być świadomi naszego zadania: sprawić, aby Europa i świat usłyszały głos tego, który powiedział: „Ja jestem światłością świata; kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12). Naszym zadaniem jest sprawić, aby dziś przed mężczyznami i kobietami rozbłysło światło Chrystusa: nie nasze światło, ale światło Chrystusa. Błagamy Boga o jedność i pokój dla ludzi w Europie i deklarujemy naszą gotowość do współpracy dla autentycznego rozwoju społecznego kontynentu, na Wschodzie i na Zachodzie. Podczas spotkania w Sibilu mogą oczywiście wyłonić się znaczące wskazania do kontynuacji i pogłębienia specjalnego powołania Europy. Niech one pomogą zbudować lepszą przyszłość dla swoich narodów.

*Życzę Trzeciemu Europejskiemu Zgromadzeniu Ekumenicznemu w Sibilu, aby zdołało zrealizować przestrzenie spotkania, jedności w prawowiernej różnorodności. W atmosferze wzajemnego zaufania i świadomości, że wspólne korzenie znajdują się na poziomie o wiele bardziej głębokim niż nasze podziały, niech się skruszy fałszywa samowystarczalność, niech się przewycięży odmienność i niech się doświadczycy duchowo wspólnego fundamentu wiary. Europa potrzebuje miejsc spotkania i doświadczenia jedności w wierze, kierowanych przez Ducha. Proszę Boga, aby poprzez swego Ducha sprawił, by wasze zgromadzenie w Sibilu stało się takim miejscem.*

Niech światło Chrystusa rozświetla drogę kontynentu europejskiego. Niech Pan błogosławi wasze rodziny, wspólnoty, Kościoły i wszystkich, którzy w każdym rejonie Europy wyznają, że są uczniami Chrystusa.

BENEDICTUS PP. XVI

*Tłumaczenie z języka włoskiego  
ks. Andrzej Jaśko*



# PRZEMÓWIENIE PASTORA SAMUELA KOBIA

SEKRETARZA GENERALNEGO  
ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW  
DUCHOWNEGO METODYSTYCZNEGO

Wasza Świątobliwość,  
Wasze Łaskawości,  
Eminencje,  
Ekscelencje,  
Czcigodni Księża, Ojcowie i Pastorowie,  
Panie i Panowie,  
Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie,

To dla mnie honor i przywilej pozdrowić delegatów i uczestników Trzeciego Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego w imieniu 347 Kościołów członkowskich Ekumenicznej Rady Kościołów. Zgromadzenie to stanowi jedyne w świecie, regularnie się odbywające, zebranie zwierzchników Kościołów należących do rodziny rzymskokatolickiej, prawosławnej, anglikańskiej i protestanckiej. Modlitwy, refleksje, wypowiedzi oraz przesłanie końcowe z tego ekumenicznego zebrania staną się bez wątpienia błogosławieństwem dla Kościołów w całym świecie, w ich poszukiwaniu widzialnej jedności i wspólnotowego świadectwa w Chrystusie. Dzięki naszemu zgromadzeniu, tutaj, w Sibiu, jesteście przyciągnięci przez Chrystusa i ku Niemu, którego światło rozjaśnia całą ziemię.

Niestety, zgromadziliśmy się tutaj w Rumunii także w duchu smutku, w momencie, gdy jesteśmy okryci żałobą po stracie Jego Świątobliwości Teoktysta, umiłowanego patriarchy Rumuńskiego Kościoła Prawosław-

nego. Niewielu zwierzchników kościelnych miało szczęście służyć swym Kościołom przez przeszło 70 lat, i to jeszcze w tak burzliwych czasach jak miało to miejsce w tym kraju. Trwamy w dziękczynieniu przed Bogiem za życie, świadectwo i duchowe przewodnictwo Jego Świątobliwości Patriarchy Teoktysta. Będzie nam brakowało jego pasterskiej obecności wśród nas.

Chciałbym również, w imieniu wspólnoty Kościołów europejskich, które są członkami Ekumenicznej Rady Kościołów, podziękować Konferencji Kościołów Europy (KEK) oraz Radzie Konferencji Episkopatów Europy (CCEE) za wspaniały pomysł i rzetelne zaangażowanie w przygotowanie tego wydarzenia. Ta współpraca Kościołów tradycji rzymskokatolickiej, prawosławnej, anglikańskiej i protestanckiej jest wyrazem ruchu ekumenicznego, trwałego i koherentnego w wymiarze regionalnym, skoncentrowanego wokół modlitwy Chrystusa, abyśmy stanowili jedno, aby świat uwierzył. Cieszę się, widząc, w jaki sposób ta trwająca już współpraca między Kościołami mogłaby być jeszcze wzmocniona, dzięki wspólnej wizji i ciągłej współpracy, szczególnie poprzez praktyczną realizację stwierdzeń zawartych w *Karcie Ekumenicznej*.

Temat obecnego Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego jest brzemienny w znaczenie i stanowi wyzwanie dla Kościołów. Spodziewam się ożywionych dyskusji i wystąpień w ciągu nadchodzących dni. Faktycznie, temat „światło Chrystusa oświeca wszystkich ludzi”, jako stwierdzenie wypływające z wiary, jest źródłem „naszej nadziei na odnowę i jedność w Europie”.

### **Światłość ze Wschodu, która nas oświeca**

Europejskie Zgromadzenia Ekumeniczne w Bazylei i w Grazu miały miejsce w środowiskach o dominacji protestanckiej i rzymskokatolickiej. Przygotowując Trzecie Europejskie Zgromadzenie Ekumeniczne, Kościoły Europy zwróciły swoje spojrzenia na Wschód, zapraszając nas do zebrania się w środowisku o dominacji prawosławnej. Jednocześnie jesteśmy tu, w kontekście odnowionej Europy – w pewnej części Europy przebudzonej przez zmiany, wyzwania i rosnące aspiracje. Przemiany polityczne i społeczne, które zaszły w Europie, zbliżyły jedne Kościoły

do drugich. Fakt, że spotykamy się w Rumunii, jest znakiem pogłębiania się naszej komunii i może nam pomóc w leczeniu licznych schizm w Kościele, które powstały na europejskiej ziemi.

Oczekujemy teraz wzmocnienia dzięki duchowemu i społecznemu świadectwu zebranych tutaj Kościołów oraz dzięki różnorodnym formom świadectwa, danego przez Kościoły tego kraju, który nas gości.

### **Świadectwo dla odnowy i jedności w Europie**

Obecne Europejskie Zgromadzenie Ekumeniczne odbywa się w czasie szybkiej integracji, dzięki której rany z przeszłości Europy progresywnie się zablźniają i przez którą nasienie wspólnej przyszłości ekonomicznej i politycznej jest zasiewane. Integracja ta jest jeszcze daleka od swej pełnej realizacji i rzeczywiście każdy dzień przynosi swoją porcję wyzwań. Kościoły odegrały znaczącą rolę, nadając orientację i kierunek pewnej ilości procesów, mających na celu promocję pojednania, wzmacniając jednocześnie współpracę w Europie. Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, jedność Kościołów w Europie jest konieczna, aby wskazywać na perspektywy, które przekraczają jedynie wizję wspólnej przyszłości ekonomicznej i politycznej, poprzez wybór przyszłości, w której obfitość życia w Jezusie Chrystusie daje nadzieję wszystkim ludom, tutaj i wszędzie. Nigdy wcześniej w historii nie było tylu państw, które starały się dokonać tak głębokiej integracji. Chrystocentryczne świadectwo Kościoła w obliczu tych aspiracji będzie źródłem odnowy i jedności dla Kościołów w Europie.

Oczekujemy od Kościołów w Europie mówienia jednym głosem, nie tylko w kwestiach dotyczących przyszłości państw dopuszczonych do zintegrowanej Europy, lecz również tych dotyczących przyszłości wszystkich ludów żyjących we wszystkich państwach europejskich, wliczając w to również przyszłość milionów emigrantów pochodzących z Azji, Afryki, Ameryk, Bliskiego Wschodu i Pacyfiku, którzy żyją i pracują w Europie.

### **Świadectwo dla świata**

Światło Chrystusa zajaśniało na ziemi europejskiej od czasów, kiedy Ewangelia dosięgnęła tego kontynentu, dzięki posłudze apostołów. Wraz

z rozprzestrzenianiem się Ewangelii w świecie europejscy chrześcijanie odegrali kluczową rolę, dając wskazania i przyjmując zobowiązania, w celu zachowania tradycji naszej żywej wiary. W naszych czasach, Kościoły w świecie spoglądają w stronę Europy i oczekują od niej ducha wspólnoty, wzajemnej solidarności i wsparcia. Kościoły w świecie dorosły i zakwitły dzięki Ewangelii i są teraz gotowe wspierać Kościoły Europy, szczególnie w ich zmaganiu się z sekularyzmem. Oczekują także od Kościołów europejskich jasnej i klarownej afirmacji jedności, której poszukujemy, oraz świadectwa w obliczu tego, co rozgrywa się na scenie światowej.

Chcemy zobaczyć świadectwo pełne nadziei, zakorzenione w naszej wspólnocie w Chrystusie, ukazujące, że Kościoły z rodziny rzymskokatolickiej, prawosławnej, anglikańskiej i protestanckiej, tutaj zgromadzone, są aktywne, rosną w wierze i są zjednoczone w ich świadectwie danym Ewangelii.

W imieniu Kościołów, które zjednoczone są w łonie Ekumenicznej Rady Kościołów, proszę Ducha Świętego, aby był pośród nas obecny, prowadził nas, ustawił wobec wyzwań i pomógł nam rozeznąć jaśniej drogi, poprzez które Bóg wzywa Kościół do dawania świadectwa o naszej wierze w Jezusa Chrystusa – światło świata.

*Tłumaczenie z języka francuskiego  
ks. Andrzej Choromański*

# PRZEMÓWIENIE BISKUPA ADOLFO GONZÁLESA MONTESA

KATOLICKIEGO BISKUPA DIECEZJI ALMERIA  
PRZEWODNICZĄCEGO KOMISJI  
EPISKOPATU HISZPAŃSKIEGO  
DS. RELACJI MIĘDZYKONFESYJNYCH

## **Refleksje na temat jedności Kościoła**

1. Jedność widzialna Kościoła jest przedmiotem i celem ekumenizmu w jego wielorakich formach: teologicznej, duchowej i pastoralnej. W drodze do celu często pojawia się zniechęcenie, zarówno w Kościołach, jak i wśród poszczególnych chrześcijan, w obliczu trudności, które pojawiają się w realizowaniu widzialnej jedności.

2. Wola ekumeniczna wszystkich doprowadziła instancje ekumeniczne Kościołów do utworzenia form czy „modeli” jedności, które całościowo, a nie tylko częściowo, wnikają myślą w jedność widzialną jako pełną jedność organiczną, w sensie jedności „doktrynalnej i sakramentalnej”, ze wzajemnym rozeznaniem i zrozumieniem posługi kapłańskiej zarówno w jej naturze teologicznej, jak i w jej strukturze. Wśród modeli jedności proponowanych w ostatnich czterdziestu latach trzeba wymienić najbardziej znaczące:

– Model soborowy jedności (Wiara i Konstytucja, Salamanca 1974<sup>1</sup>).

---

<sup>1</sup> Por. dokument i komentarz: FAITH AND ORDER COMMISSION, *What Kind of Unity?* (Genewa: WCC Publications 1974); wersja hiszp.: *Diálogo ecuménico* 9 (1974) 179-346.

– Jedność zebrana w różnorodności (Uzgodnienie w Leuenberg 1973)<sup>2</sup>.

Niedawno jedność Kościoła spotkała w „eclesiología de comunión” fundamentalne oparcie dla kontynuowania procesu zbliżania się do widzialnej jedności Kościoła i do jej nieustannej realizacji<sup>3</sup>.

---

<sup>2</sup> Model „jedność zebrana w różnorodności” utworzony na podstawie *Uzgodnienie z Leuenberg*, jest szczególnie popierany przez Światową Federację Luterzańską i spotkał się z pewną akceptacją w Kościołach tej Wspólnoty. Zobacz punkt widzenia teologa luterńskiego: Raiser K., *Modele jedności: debata w latach 70 i konsekwencje dla współczesności*, „Dialog ekumeniczny” 23 (1988) 301-322. Rozumie się, że różne modele, a ten w szczególności, były brane pod uwagę w dialogu teologicznym bilateralnym katolicko-luterzańskim; zob. GEMEINSAME RÖMISCH-KATHOLISCHE / EVANGELISCH-LUTHERISCHE KOMMISSION, *Einheit vor uns. Modelle, Formen und Phasen katholisch-lutherischer Kirchengemeinschaft* (Paderborn / Frankfurt M. 1985) = COMISIÓN MIXTA CATÓLICO ROMANA / EVANGÉLICO LUTERANA, *Ante la unidad. Modelo, formas y etapas de la comunión eclesial luterano-católica* (1985). Wyd. A. GONZÁLES MONTES. BCES 13 (Salamanca 1988); dokument włączony w GONZÁLES MONTES, A. (wyd.), *Enchiridion oecumenicum* 2. BCES 19 (Salamanca 1993), nn. 520-738.

<sup>3</sup> Tak zwana „eklezjologia communio” nie może być traktowana jako propozycja świadomie usystematyzowana na II Soborze Watykańskim, lecz powinna być uważana za punkt wyjścia; powinna być dostrzegana wewnątrz teologii katolickiej, w rozwoju eklezjologii posoborowej, w której trzeba podkreślić jako instancję znaczącą nadzwyczajną sesję Synodu Biskupów z 1985 r., z okazji dwudziestu lat od zakończenia II Soboru Watykańskiego. Na temat badania horyzontu soborowego i wszystkiego, co z niego wypływa, zobacz PIE-NINOT, S., *Eclesiología. La sacramentalidad de la comunidad cristiana* (Salamanca 2007) 75-98 (*La síntesis teológica del Vaticano II. Opción por la eclesiología sacramental de comunión*). Eklezjologia communio uzyskała własne echo wewnątrz tradycji ortodoksyjnej. W taki sam sposób pojawił jej wpływ na dialogi bilateralne katolicko-ortodoksyjne i anglikańsko-katolicki. Również w innych dialogach. Przykładem eklezjologii communio jest dzieło katolickiego teologa i ekumenisty J.M. TILLARD, *Églis d'églishes. L'eclesiologie de communion* (Paris 1987). Synteza poglądów ortodoksyjnych znajduje się w referacie przedstawionym na V Konferencji Fe y Constitución (Santiago de Compostella 1993), który wygłosił Metropolita I.D. ZIZIOULAS, *Kościół jako communio. Refleksja na temat konferencji*, „Diálogo ecuménico” 29 (1994) 305-318; por. dzieło cytowane ortodoksyjnego teologa *Byt kościelny* (1985; wersja hiszp. cyt. 2003). W dialogu katolicko-ortodoksyjnym warto podkreślić Relację z Monachium *El misterio de la Iglesia y de la Eucaristía a la luz del misterio de la Santísima Trinidad* (1982); A. GONZÁLES MONTES (wyd.), *Enchiridion oecumenicum* 1. BCES 12 (Salamanca 1986), nn. 1.152-1.173; i w dialogu anglikańsko-



Koncepcja koinonía / communio obejmuje szerokie przestrzenie i dziedziny działalności kościelnej, w których Kościół jest powołany do realizowania jedności widzialnej. V Konferencja Światowa Fe y Constitución (Santiago de Compostella 1993) zdefiniowała trzy dziedziny realizowania wspólnoty eklezjalnej: wiara, życie i świadectwo chrześcijan<sup>4</sup>.

Konferencje ekumeniczne Europy były określane treściowo przez dążenie do definitywnej *jedności w świadectwie*. Konferencja w Bazylei (1989)<sup>5</sup> w dziedzinie publicznej odpowiedzialności za wiarę i zaangażowanie chrześcijan w sprawiedliwość społeczną, pokój i kreację świata (ekologia). Konferencja w Graz 1997<sup>6</sup> przez zdecydowaną wolę pojednania między narodami Europy i dialogu między kulturami wraz z judaizmem oraz islamem. Konferencje miały swój kontekst społeczny i polityczny, co więcej, były zależne od nacisku i nieoczekiwanego wyzwania, którym był ten kontekst wobec Kościoła.

---

-katolickim Relacja *La Iglesia como comunión* (1990): *Enchiridion oecumenicum* 2, nn. 40-109. Na temat eklezjologii communio rozwijanej w dialogu anglikańsko-katolickim zobacz ostatnie badania COMPTE VERDAGUER, D., *La Iglesia como comunión. Desarrollo de un concepto conciliar y su recepción en el diálogo anglicano-católico*. Tesis de licenciatura en Teología (Universidad Pontificia de Salamanca 2004).

<sup>4</sup> BEST, TH.-GASSMANN, G. (wyd.), *On the Way to Fuller Koinonia. Official Report of the Fifth World Conference on Faith and Order*. Faith and Order Paper n° 166 (Genewa: WCC Publications 1994). Zob. wersja hiszpańska dokumentów V Konferencji Fe y Constitución w „Diálogo ecuménico” 28 (1993) 387-434; oraz *Relaciones, ponencias y sermones de la Quinta Conferencia Mundial de Fe y Constitución. Santiago de Compostella 1993* w „Diálogo ecuménico” 29 (1994) 207-404.

<sup>5</sup> Zob. COMITÉ ESPAÑOL DE COOPERACIÓN ENTRE LAS IGLESIAS / CENTRO ECUMÉNICO «MISIONERAS DE LA UNIDAD» (wyd.), *Paz con justicia. Documentación oficial de la Asamblea Ecuémica Europea. Basilea, 15-21 mayo 1989* (Madrid 1990).

<sup>6</sup> Zob. CCEE / KEK (wyd.), *Réconciliation, Don de Dieu et source de vie nouvelle. Documents du Deuxième Rassemblement Ecuménique Européen à Graz* (Graz-Viena-Colonia 1998). Por. wersja hiszpańska relacji końcowej w Graz: KEK / CCEE (wyd.) *Reconciliación, don de Dios y fuente de nueva vida. Sekunda Asamblea Ecuémica Europea. Graz 1997* (Madrid 1997).

Na *Konferencji w Sibi* 2007 Kościoły czują się szczególnie zmotywowane do skoncentrowania się na celu ekumenizmu chrześcijańskiego, na widzialnej jedności Kościoła, która jest wolą Chrystusa i darem Ducha Świętego, który porusza i inspiruje naszą wspólną wolę i ekumeniczne działanie. Dlatego przedstawiam wam przekonanie o widzialnej jedności, jako dziedzinie znajdującej się zdecydowanie po wpływie potężnego światła Chrystusa Zmartwychwstałego, które rozlewa się we wszystkich Kościołach, gdzie Jego światło oświeca życie chrześcijan, we „wspólnym domu” Europy, w którym mieszkamy, i w świecie, do którego Kościół jest posłany, aby oświecać przeznaczenie ludzkości, wcielając byty ludzkie w Chrystusa i czyniąc je uczestnikami życia Bożego. Nasze świadectwo wiary, „aby świat uwierzył” (J 17, 20), nie będzie nigdy pełne, jeżeli widzialna jedność Kościoła nie będzie realnością spełnioną.

Jedność Kościoła jest *cechą konstytutywną* jego realności teologicznej i wypływa z jedności Trójcy Najświętszej, z *kononii trynitarniej*<sup>7</sup>. Wszczępienie w jedność trynitarną wynika z aktu odkupieńczego Chrystusa, a jego realizacja dokonuje się poprzez wszczępienie każdego wierzącego w życie boskie, które poprzez odkupienie Chrystusowe przychodzi podczas uczestniczenia w Eucharystii. Zrozumiałe jest, że tylko poprzez rekonstrukcję jedności eucharystycznej Kościoła może się manifestować tajemnica jedności Kościoła w jej pełni; i w tej samej mierze tylko poprzez odbudowanie realności eucharystycznej będzie osiągnięta i stanie się widzialna katolickość tej jedności<sup>8</sup>. Jednakże doktryna katolicka II Soboru Watykańskiego deklaruje, że jedność Kościoła *una sancta* Chrystusowego istnieje w różnych sposobach i stopniach w Kościołach historycznych; i że według świadomości wiary Kościoła katolickiego pełna obecność Kościoła Chrystusowego *una sancta* dana będzie dopiero wtedy, kiedy je-

<sup>7</sup> Zob. II Sobór Watykański: Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium* [LG], n. 4; Dekret o Ekumenizmie *Unitatis redintegratio* [UR], n. 2. Zob. źródła patrystyczne cytowane przez teksty soborowe: ŚW. CYPRIAN, *De orat. Dom.* 23: PL 4,553; ŚW. AUGUSTYN, *Serm.* 71, 20, 33: PL 38, 463n.; ŚW. JAN DAMASCENSKI, *Adv. Iconocl.* 12: PG 96, 1358 D.

<sup>8</sup> Zob. ZIZIOULAS, I.D., *El ser eclesial. Persona, comunión, Iglesia* (1985; Salamanca 2003) 157-183.

den Kościół będzie mógł afirmować, że posiada pełnię środków zbawienia zgodnie z wolą Chrystusa. Wszyscy jesteśmy świadomi tego, że jedność ta obecnie nie jest spójna, a kondycja Kościoła jest rzeczywistością kruchą nawet w naszym własnym Kościele, i wszyscy mamy świadomość słabości odczuwania jej pełni, odczuwany jej brak w konkretnych Kościołach historycznych<sup>9</sup>. Dlatego nie mamy jedności widzialnej jako rzeczywistości już osiągniętej, chociaż każdy Kościół uważa „konfesyjnie”, że ta jedność eklezjalna, którą ustanowił Chrystus i realizuje Duch Święty, jest „zasadą jedności Kościoła”<sup>10</sup>. Dlatego też Kościoły nie będą mogły czynić postępu w dziele dążenia do widzialnej jedności, jeżeli nie będą starały się o konwergencję i *jedność konfesyjną w wierze, która jest włączona w samą naturę teologiczną Kościoła*. Dialogi między wielkimi wspólnotami kościelnymi dokonały znaczącego postępu w niektórych sprawach zmierzających do osiągnięcia wyznaniowej jedności w wierze; poczyniono znaczące kroki w kierunku wielkiej transcendencji dla zrekonstruowania jedności. Chcemy podążać tą drogą, która nie jest łatwa. Horyzont konfesyjny, który nakreślił dokument *Chrzest, Eucharystia i Posługiwanie (Bautismo, Eucaristía y Ministerio [BEM])* sporządzony podczas Konferencji Fe y Constitución (Lima 1982), oznacza widoczny postęp w kierunku konwergencji multilateralnej (czyli obejmującej wiele podmiotów [od tłum.]), która prowadzi do jedności w wyznawaniu wiary i rekonstruowania jedności sakramentalnej Kościoła. Przybliżyła się Kościołom wspólna koncepcja widzialnej jedności Kościoła<sup>11</sup>.

Trudności w posuwaniu się naprzód są realne. Wpływa na to wiele czynników, które możemy uporządkować, sklasyfikować:

<sup>9</sup> Ta ocena katolicka była przypomniana ostatnio przy okazji interpretowania tekstu soborowego LG, n. 8 (*subsistit in Ecclesia catholica*), ponieważ tylko w szczerzej deklaracji własnej świadomości eklezjalnej, w chęci trwania w prawdzie możliwe jest postępowanie w dialogu teologicznym, chociażby deklarowanie tej świadomości prawdy było bardzo bolesne. Zob. CONGREGATIO PRO DOCTRINA FIDEI, *Responsa ad quaestiones de aliquibus sententiis ad doctrinam de Ecclesia pertinentibus* (Vaticano, 29 czerwca 2007): *Queritur* n. 2.

<sup>10</sup> II Sobór Watykański: UR, n. 1.

<sup>11</sup> Zob. *Baptism, Eucharist and Ministry 1982/1990. Report on the Process and responses*. Faith and order paper 149 (Genewa: WCC Publications 1990).

Czynniki wewnętrzne, pochodzące z historii oddzielenia i przekształcenia społecznego, kulturowego i strukturalnego każdego wyznania chrześcijańskiego, które zrodziły tradycje dogmatyczne i kościelne różne i różnorodne. Poważne zagadnienie posługiwania sakramentalnego nie może być rozwiązane przez proste odnoszenie ich do różnych tradycji eklezjalnych, ponieważ posługiwanie sakramentalne dotyka teologicznego rdzenia Kościoła w jego istotnej substancji. Z kwestią świętego posługiwania powiązana jest ściśle kwestia apostołowości Kościoła. W kwestii tej zgodni są w swoich wyznaniach ortodoksi i katolicy, afirmując, że w niej dotykana jest sama natura Kościoła. Jest ona, w efekcie, grą rzeczywistości dogmatycznej dotyczącej posługiwania sakramentalnego oraz szczególnej „boskiej instytucji” episkopatu<sup>12</sup>; i w kierunku konwergencji wzajemnie rozpoznawanej chciał zmierzać dialog katolicko-anglikański, postępując jednak z wielkimi trudnościami, niełatwymi do uniknięcia.

Do tych czynników wewnętrznych trzeba jeszcze dodać *czynniki zewnętrzne*, pochodzące z kultury, z „poprawności” myślenia, czynniki społeczne i polityczne, pojawiające się w naszych dniach, które włączone są w nową ideologię pluralizmu, popieraną przez model „myślenia słabego”, aktualnego, rozpowszechnianego przez potężne media komunikacji w całej Europie. Jest to sposób myślenia, który zagraża tradycji chrześcijańskiej w kulturze europejskiej, stanowiąc fundament wojującego i agresywnego laicyzmu, który chciałby, aby uciszone zostało dzieło chrześcijańskie, poprzez zanegowanie statusu publicznego Kościołów. Jeśli się wyciszy Kościoły, to nie tylko ze sceny nowego społeczeństwa europejskiego zniknie obecność publiczna Kościoła<sup>13</sup>, lecz również zniknie jakakolwiek możliwość dążenia do *widzialnej jedności* Kościoła. Kościoły są zywane do zaangażowania

<sup>12</sup> Podobnie GONZÁLES MONTES, A., *El ministerio episcopal en el diálogo teológico entre la Iglesia católica y la Comunión anglicana*, w: PENA GONZÁLES, M.A. i inni (wyd.), *Gozo y esperanza. Memorial Prof. Dr. J. Ramos Guerreira* (Salamanca 2006) 529-557.

<sup>13</sup> Zob. mój wkład w kwestie obecności publicznej Kościoła w społeczeństwo przemieniane w państwo laickie, w kontekście europejskim: GONZÁLES MONTES, A., *Iglesia católica y Estado laico*, w: VÁZQUEZ GARCÍA-PENUELA, J.M. (wyd.), *Los concordatos: pasado y futuro. Actas del Simposio Internacional de derecho Concordatorio. Almería 12-14 de noviembre 2003* (Granada 2004) 199-220.

w rekonstruowaniu nowego społeczeństwa europejskiego poprzez odzyskiwanie pełnej tradycji chrześcijańskiej, do ożywienia duchowego całego świata, do jego duchowego odrodzenia, do przemiany świata w duchu Ewangelii. To wszystko powinno być czynione w nurcie nowej ewangelizacji, aby było zaczynem obecności organicznej i instytucjonalnej w Europie, bez tracenia z oczu własnego celu, którym jest jedność widzialna<sup>14</sup>.

Te i inne czynniki blokują drogę do jedności widzialnej, i tworzą przeszkodę, którą Kościoły powinny pokonać bez uleganiu duchowi świata. Chrystus modlił się o to, abyśmy bez wychodzenia ze świata byli „zachowani od złego” (J 17, 15). Jak mówi się w dokumencie *Fe y Constitución Naturaleza y Finalidad de la Iglesia* (1999): „W sytuacji, gdy chrześcijanie mają różne koncepcje tego, co konstytuuje jedność widzialną, *koinonía* (comunió;n; jedność) nie będzie mogła być zrealizowana w pełni i będą oni musieli trwać w swoich wysiłkach dla osiągnięcia koncepcji wspólnej” (n. 60)<sup>15</sup>. Ta sama skuteczność świadectwa wspólnego zostaje umniejszona z powodu braku jedności w koncepcji jedności Kościoła. Aby to osiągnąć, Kościoły powinny spotęgować elementy tej jedności już współdzielone (konfesyjne, sakramentalne i organiczne) i działać konsekwentnie wewnątrz i poza Kościołami. Trzeba uświadomić sobie, które elementy nie znajdują się we wspólnej tradycji wiary, a wśród nich zwrócić uwagę na te, które jednak wspomagają dążenie ekumeniczne. Tylko w ten sposób będą zmierzać skutecznie do jedności widzialnej.

*Thumaczenie z języka hiszpańskiego*  
o. Piotr Liszka CMF

<sup>14</sup> Zastanawiałem się nad tym zagadnieniem w kontekście debaty na temat propozycji Konstytucji dla Europy w GONZÁLES MONTES, A., *Las Iglesias y las Comunidades eclesiales en la Constitución de Europa*, w: BARRIO, J. i inni, *Fe cristiana y futuro: Fundamentos y horizonte de la cultura europea. V Jornadas de teología del Instituto Teológico Compostellano*. Coll. Scient. Comp. 17 (Santiago de Compostella 20005) 189-211.

<sup>15</sup> Zob. FAITH AND ORDER COMMISSION, *The Nature and Purpose of the Church. A Stage on the Way to Common Statement*. Faith and Order paper n° 181 (Genewa: WCC Publications 1999); tekst hiszpański: FE Y CONSTITUCIÓN DEL CONSEJO DE LAS IGLESIAS, *Naturaleza y finalidad de la Iglesia. Una etapa en el camino hacia una afirmación común* (1999), w: „*Diálogo ecuménico*” 36 (2000) 303-357.



# PRZEMÓWIENIE KONSTANTINOSA DELIKOSTANTISA

PROFESORA UNIWERSYTETU W ATENACH  
REPREZENTUJĄCEGO  
PATRIARCHAT EKUMENICZNY

**Jedność i wielość – mają to samo źródło pochodzenia.  
Jedność Kościoła z punktu widzenia Kościoła prawosławnego.**

## **Wprowadzenie**

W Platońskim *Gorgiaszu* Sokrates musi wysłuchać sofisty Kalliklesa, mówi ciągle to samo, ciągle się powtarza. Sokrates, nie czując się w żaden sposób urażony, odpowiada dumnie na to: „Nie tylko, że mówię to samo, drogi Kalliklesie, lecz to samo o tych samych rzeczach”<sup>1</sup>. Postawa Sokratesa przypomina z pewnością niektórym z was wystąpienie teologów prawosławnych podczas spotkań ekumenicznych, którzy z sokratejską wytrwałością mówią to samo i niezłomnie powtarzają to jedno prawosławne stanowisko.

Ta nasza prawosławna niezłomność wobec Tradycji jest z pewnością odmienna od wierności katolików czy protestantów wobec swojej własnej drogi. To jest wierność temu, co łączy, nie z powodu naszej szczególności, wierność temu, co pierwotne, a co przez katolików i protestantów zostało gdzieś ujednolicone. Oni poszli dalej swoją drogą, my przychodzimy do tego miejsca, aby być stałymi stróżami przez nas wszystkich zbudowanego domu Ojca, który my, na miarę naszych sił, jako żywy i otwarty utrzymaliśmy. Wierność niepodzielnemu Kościołowi przez nas została potwierdzona nawet przez Adolfa von Harnacka, według

---

<sup>1</sup> Platon, *Gorgiasz*, 490 E.

którego w naszym Kościele w IX wieku osiągnięty stan „nie został ani w znacznym stopniu, ani w nieznacznym” zmieniony<sup>2</sup>.

W ekumenicznych spotkaniach my, teologowie prawosławni, zawsze próbujemy ożywić zbawienne wspomnienie niepodzielonego Kościoła, wspominamy nasze wspólne chrześcijańskie archetypy i chcemy dawać świadectwo, że dialog Kościołów nie jest poszukiwaniem prawdy, lecz jest dialogiem w prawdzie, w jednej prawdzie, która nie jest rzeczą, lecz osobą, nie intelektualną zdobyczą, lecz urzeczywistniającą, osobową i żywą relacją, w konkretnej rzeczywistości Kościoła do ofiarującego siebie Boga.

### Jedność i wielość w Kościele

Przechodzimy teraz do naszego właściwego tematu. Doświadczamy w dzisiejszym ekumenizmie przewartościowania debaty o eklezjologii, teologicznego pola, w którym skupiają się centralne tematy teologii, różnice między partnerami ekumenicznymi się zagęszczają i gdzie wartość ekumenicznej konwergencji zostaje poddana próbie. Temat „Kościoł” pozostaje nadal w rozmowie ekumenicznej „bolesnym tematem”<sup>3</sup>.

Wszyscy wiemy, że u Ojców Kościoła brakuje systematycznego traktatu eklezjologicznego, pomimo tego, iż u naszych nauczycieli wiary znajdziemy bardzo dużo o Kościele, jako egzystencjalnym miejscu i sposobie naszego zbawienia. Nie jest przypadkowe, że ojciec nowopatrystycznego przełomu we współczesnej teologii prawosławnej, George Florovsky zauważył: „Kościoł jest bardziej rzeczywisty, kiedy go doświadczamy, niż jako przedmiot, który analizujemy i studiujemy”<sup>4</sup>.

Jedność Kościoła nie jest ideą, lecz ciągłym doświadczaniem, żyjącą konkretną jednością w prawej wierze, w kulcie i uczestnictwie w sakramentach, w diakonii. Jest jednością, która posiada także swoje instytucjonalne wymiary. Tak jak Bóg jest *jednym* Bogiem, tak też *ecclesia* Boża jest *jednym* Kościołem. Według Florovsky’ego ta jedność „nie jest

<sup>2</sup> A. von Harnack, *Das Wesen des Christentums*, Leipzig 1900, 138.

<sup>3</sup> Por. O.H. Pesch, *Hinführung zu Luter*, Mainz 1983, 203.

<sup>4</sup> G. Florovsky, *Das Leib des lebendigen Christus*, Athen 1999, 13 (gr.).



tylko jakimś szczególnym, wśród innych, przymiotem Kościoła (*nota ecclesiae*), lecz dużo bardziej jest ona jego samą naturą”<sup>5</sup>.

Jedność Kościoła nie jest skostniała, lecz „dynamiczną zasadą, zasadą życia i rozwoju”<sup>6</sup>, ona jest „żywą i zróżnicowaną jednością”<sup>7</sup>. W Nowym Testamencie słowo *ecclesia* używane jest nie tylko w liczbie pojedynczej, lecz także oczywiście w liczbie mnogiej, do oznaczenia Kościołów miejscowych regionalnych. W *Nowym Testamencie* Kościół jest Ludem Bożym, Ciałem Chrystusa, stworzeniem Ducha Świętego, *ecclesia*, której jedność uwidacznia się konkretnie jako wielość Kościołów<sup>8</sup>.

W historii niepodzielonego Kościoła jedność nie była nigdy rozumiana jako centralne ujednoczenie. Anastasios Kallis napisał: „Właśnie niepodzielony Kościół pokazał godną pozazdrosczenia giętkość i różnorodność, które oznaczały jedność Kościoła w wielości poszczególnych tradycji i możliwości wyrazu tej samej wiary”<sup>9</sup>. Jak zauważył Grigorios Larentzakis, zasada „jedności w wielości” jest tak stara jak sam Kościół, jest to pierwotnie chrześcijańska zasada i żaden wynalazek współczesnego ruchu ekumenicznego<sup>10</sup>. Problemem jest trafne zrozumienie tej zasady, a tu następuje rozłam.

Symbolem w teologii prawosławnej jest to, że jedność Boskiej Trójcy jest wzorcem i przykładem do naśladowania dla jedności Kościoła. „Głębszą podstawą jedności Kościoła jest jedność Trójjedynego Boga”, napisał Ioannis Karmiris w roku 1959<sup>11</sup>. W połączeniu z nauką o Trójcy Świętej i eklezjologią, ocena pneumatologii w eklezjologii i centralne miejsce Eucharystii w rozumieniu Kościoła otwierają ważne wymiary interpretacji jedności Kościoła jako jedności w wielości.

<sup>5</sup> Tamże 47.

<sup>6</sup> Tamże 48.

<sup>7</sup> Tamże 84.

<sup>8</sup> Por. H. Küng, *Strukturen der Kirche*, Freiburg/Basel/Wien 1962, 326.

<sup>9</sup> A. Kallis, *Orthodoxie. Was ist das?*, Mainz 1979, 34.

<sup>10</sup> Pro. G. Larentzakis, *Vielfalt in der Einheit aus der Sicht der orthodoxen Kirche. Versuch einer Selbstdarstellung*, „Ökumenisches Forum“ 8 (1985) 65-87.

<sup>11</sup> I. Karmiris, *Abriss der dogmatischen Lehre der Orthodoxen Katholischen Kirche*, Stuttgart 1959, 94

W swojej najnowszej pracy *Communion and Otherness*<sup>12</sup> biskup Ioannis Zizioulas objaśnia od nowa to, w jaki sposób Trójca ukazuje model autentycznej relacji między wspólnotą i odmiennością w Kościele. „Jeśli Kościół chce pozostać wierny swojej autentyczności, musi on spróbować odzwierciedlać wspólnoty i odmienności, które istnieją w Trójjedynym Bogu”<sup>13</sup>. W Trójcy Świętej odmienność jest konstytutywna dla jedności. Bóg nie jest najpierw jeden, a potem trzech, lecz jednocześnie i pierwotnie jeden w trzech. Tak jak wspólnota nie jest do pomyślenia bez odmienności osób, tak nie mogą one być przedstawione jako osoby bez ich relacji. „Ojciec, Syn i Duch są imionami, identyfikującymi wspólnotę”<sup>14</sup>. Według Zizioulasa odmienność może przejawiać się tylko w jednym związku. „Wspólnota nie stanowi zagrożenia dla odmienności. Z niej wywodzi się odmienność”<sup>15</sup>. Podsumowanie Zizioulasa w relacji do życia kościelnego brzmi: „Jedność nie może wyprzedzać wielości i odmienność nie może być wobec jedności drugorzędna. Tych *wielu* musi odgrywać konstytutywną, a nie drugorzędną rolę w bycie Kościoła; lokalnie i powszechnie muszą w jakiś sposób się połączyć”<sup>16</sup>.

Wiedzą państwo, że w obecnej eklezjologii prawosławnej zostaje wyakcentowana eucharystyczna podstawa Kościoła i w ten sposób zostaje rozwinięty na tym gruncie sens jedności i wielości, jak też Kościoła lokalnego i powszechnego. Gmina lokalna zebrana wokół biskupa miejsca na celebrację Eucharystii była początkowo określana mianem „Kościół katolicki”, w sensie obecności pełni Ciała Chrystusa. Kościół lokalny nie jest w tym sensie żadnym potrzebującym uzupełnienia Kościołem częściowym, czerpiącym swoją prawność z Kościoła Powszechnego. Według Zizioulasa jest on jedyną formacją, którą we właściwym sensie można nazwać „Kościółem”<sup>17</sup>. Kościoły lokalne nie są na odwrót, w ich pełni eklezjalnej, samowystarczającymi wspólnotami, lecz znajdują

<sup>12</sup> J.D. Zizioulas, *Communion and Otherness*, T. and T. Clark, London 2006.

<sup>13</sup> Tamże 4-5.

<sup>14</sup> Tamże 5.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Tamże 38.

<sup>17</sup> Por. J.D. Zizioulas, *Being as Communion*, Darton, Longman and Todd, London 1985, 258.

się w komunii z innymi Kościołami lokalnymi, które wyznają tę samą wiarę. Kościół Powszechny nie jest tym samym „wielkością dodaną”, ani sumą Kościołów lokalnych. „Cały Kościół” rozumiany jest jako „kategoria relacji”<sup>18</sup>, jako żywa i pełna wspólnota równych istotowo, pełnowartościowych i o takiej samej wartości wobec siebie, jak też wielokładowych Kościołów lokalnych.

Oczywiście, jest tylko *jeden* Kościół Chrystusa i nazwa *ecclesia*, jak mówi Jan Chryzostom, to „jedna nazwa jedności i zgodności”<sup>19</sup>. Eucharystyczne spojrzenie na Kościół nie pozwala na określenie bytu całego Kościoła. Jedność i jedność Kościoła nie tworzą żadnej nowej formy kościelności poza Kościołami lokalnymi. Ona jest jednością w żywej wielości, która musi być wyrażona w taki sposób, że integralność Kościołów lokalnych pozostanie. Eucharystyczna eklezjologia umotywowuje tym samym „jednoczesność” Kościoła lokalnego i powszechnego. Eucharystia implikuje „paradoks jedności i wielości”, nie tego, co najpierw było jednym, a później wielością, lecz jedności, „która jednocześnie jest jednością i wielością”<sup>20</sup>. „Mamy tylko jedną Eucharystię, która zawsze jest sprawowana w imieniu „jednego, świętego, katolickiego i apostołskiego Kościoła”. Dylemat „lokalny i powszechny” zostaje rozwiązany przez Eucharystię”<sup>21</sup>.

Złota reguła konkretyzująca jedność i wielość w Kościele jest następująca: „Wielość nie powinna zniszczyć jedności, a jedność wielości”<sup>22</sup>. To zostało urzeczywistnione poprzez zasadę synodalności: „Synodalność jest instytucją, która dokładnie zmierza do tego, aby zachować odpowiednią równowagę pomiędzy jednością i wielością”<sup>23</sup>.

<sup>18</sup> A. Kallis, *Orthodoxie, Was ist das?*, 30.

<sup>19</sup> Por. J. Chryzostomos, *In Egist. I ad Cor. Homil. I*, PG 61, 13.

<sup>20</sup> J. Zizioulas, *Eschatologie et Societe*, „Irenikon” 73 (2000), Heft 3/4, 278-297, tutaj 292.

<sup>21</sup> J. Zizioulas, *Christologie, Pneumatologie und kirchliche Institutionen aus orthodoxer Sicht*, w: G. Alberigo u.a. (Hrsg.), *Kirche im Wandel, Eine kritische Zwischenbilanz nach dem Zweiten Vatikanum*, Düsseldorf 1982, 124-140, tutaj 132.

<sup>22</sup> J.D. Zizioulas, *The Holy Spirit and the Unity of the Church. An Orthodox Approach*, w: D. Donnelly u.a. (Hrsg.), *The Holy Spirit, The Church and Christian Unity, Bose (14-20 October 2002)*, Leuven 2005, 35-46, tutaj 42.

<sup>23</sup> Tamże.

Dla Zizioulasa odpowiednie zrozumienie synodalności jest związane ostatecznie z prawidłową syntezą pneumatologii i eklezjologii. W rzeczywistości pneumatologicznej eklezjologii nie jest możliwe wyobrażenie sobie Chrystusa „odłączonego od swego ciała, od wielu”, tak jak nie jest możliwe „wyobrażenie sobie jednego Kościoła bez pomyślenia o nim jako „wielości”<sup>24</sup>. Gdzie jest obecne tchnienie Ducha, rozpoczyna On wydarzenie wspólnotowe, w którym bycie innym, nie tylko nie jest dotykane, lecz jako *conditio sine qua non* funkcjonuje we wspólnocie. Duch czyni „relational beings”<sup>25</sup>.

Na gruncie tego można również w teologicznie odpowiedni sposób podejść do urzędu biskupa i prymatu, które dzisiaj dzielą ruch ekumeniczny. „*Jedność i wielość* koegzystują jako dwa aspekty tego samego bytu. Na poziomie Kościoła Powszechnego oznacza to, że Kościoły partykularne konstytuują jeden Kościół poprzez urząd lub instytucję, na którą składa się jednocześnie *Primus* (pierwszy) i synod, którego to Kościoła on jest prymatem. Na poziomie Kościoła lokalnego oznacza to, że kierujący tym Kościołem, biskup, poprzez egzystencję swojej wspólnoty i pozostałych urzędników, szczególnie poprzez ‘Presbyterium’ jest uwarunkowany. Nie ma żadnego urzędu, który nie potrzebowałby innych urzędów”<sup>26</sup>.

## Epilog

Po niedającym się uniknąć końcu ekumenicznego miesiąca miodowego musimy jeszcze intensywniej przemyśleć ten przyczynek, który każdy Kościół może wnieść dla jedności. Próbowałem przypomnieć, że jedność i wielość są wspólną tradycją pierwotnego niepodzielonego Kościoła, która żyje dalej w prawosławiu jako pełna napięć konkretna kościelna rzeczywistość, jako „jednostka napięcia”<sup>27</sup>. Droga od dzisiejszej strasznej separacji i dzielenia chrześcijaństwa do błogosławionej jedności

<sup>24</sup> J. Zizioulas, *Chrystologie, Pneumatologie und kirchliche Institutionen aus orthodoxer Sicht*, 135.

<sup>25</sup> J.D. Zizioulas, *Communion and Otherness*, 6.

<sup>26</sup> J. Zizioulas, *Chrystologie, Pneumatologie und kirchliche Institutionen aus orthodoxer Sicht*, 138

<sup>27</sup> A. Kallis, *Orthodoxie. Was ist das?*, 36.

i wielości Kościoła w ich pierwotnej równości, nie jest drogą do *ziemi nieznannej*, lecz zwrotem do fundamentów naszego bycia chrześcijaninem, odkryciem na nowo istoty naszej początkowej chrześcijańskiej tożsamości i jej wspólnotowego charakteru. Nie każde spojrzenie wstecz przemienia w słupek soli.

Niech niektórzy z was spojrzą na to wszystko, co powiedziałem, jako na powtórzenie czegoś znanego, bez żadnego praktycznego znaczenia. Mnie, w każdym razie, obce jest jakiegokolwiek idealizowanie prawosławia. Każdy z nas, na Wschodzie i Zachodzie, ma swoje upodobania i uliczki bez wyjścia, wszyscy jesteśmy winni temu, że różnica i wewnętrzna wielość w Kościele zdegenerowała się do dzielenia i podziału. Droga do jedności prowadzi przez odkrycie na nowo i potwierdzenie prawdziwego sensu katolicyzmu w Kościele. Kościół musi stać się tym, czym jest ten prawdziwy katolicyzm. Nasze Kościoły muszą w sposób wiarygodny udowodnić, że jest tylko jeden Kościół Chrystusowy.

*Tłumaczenie z języka niemieckiego  
ks. Sławomir Śledziwski*



# PRZEMÓWIENIE FRIEDERIKE NÜSSEL

PROFESOR UNIWERSYTETU W HEIDELBERGU  
KOŚCIÓŁ EWANGELICKO-AUGSBURSKI

## 1. Wizja ekumeniczna Kościołów ewangelickich

Wizja ekumeniczna Kościołów związanych we Wspólnocie Kościołów Ewangelickich w Europie opiera się na przesłaniu, że do prawdziwej ich jedności konieczne są jednocześnie: wystarczająca zgodność w rozumieniu Ewangelii i szafowaniu sakramentami, gdyż „głoszenie Ewangelii i celebrowanie sakramentów, które uzasadniają i podtrzymują wiarę pojedynczych członków wspólnot, uzasadniają i podtrzymują także całą wspólnotę (communio) wierzących w Chrystusa, ich jedność w Kościele, wspólnotę świętych, jak też jedność Kościoła”, co zostało już powiedziane w monografii *Kościół Jezusa Chrystusa* ogłoszonej w 1994 roku. Wspólnota Kościoła jest – zgodnie z rozumieniem ewangelickim – głównie wspólnotą ambony i Wieczerzy Pańskiej. Opiera się na Ewangelii i jest darem Bożym.

Zawsze, kiedy Kościoły stwierdzają między sobą zgodność w rozumieniu Ewangelii, mogą i powinny uznać się „nawzajem jako prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa”, a tym samym „jako część jednego, świętego, katolickiego i apostołskiego Kościoła”. Taka akceptacja jest możliwa dzięki działaniu Ducha Świętego w Słowie Bożym, a nie poprzez ludzkie ustanowienie.

Gdy spoglądamy wstecz na współczesny ruch ekumeniczny w XX wieku, zauważamy, że wszystkie Kościoły mają powody do wdzięczności. Z punktu widzenia Kościoła ewangelickiego szczególnym powodem wdzięczności jest fakt, że większość tych Kościołów w Europie i poza nią przezwyciężyło *wewnątrzewangelicki* rozłam. Tym samym

wizja jedności Kościoła stała się w pewnej części rzeczywistością i nie pozostaje już tylko wizją.

## 2. Jedność w pojednanej różnorodności

Zgodność w rozumieniu Ewangelii i w szafowaniu sakramentami umożliwiła rozwój wspólnot Kościoła jako „jedność w pojednanej różnorodności”. Ważne jest tutaj, że oba te słowa rzeczywiście są słyszane razem. Nie chodzi tu bowiem tylko o jedność w odmienności, ani o jedność, w której Kościoły swoje odrębności zostawią za sobą lub zrezygnują z nich. Różnice należy tym bardziej przewyżczać we wspólnym rozumieniu Ewangelii, jak to zostało wskazane w *Konkordii Leuenberskiej*.

Wizja „jedności w pojednanej różnorodności” zostawia jednocześnie przestrzeń dla różnic między Kościołami, gdyż usprawiedliwiające Boże działanie nie wyklucza „samodzielnego i wolnego działania człowieka”. To wolne działanie człowieka staje się możliwe dopiero dzięki Bożemu, wyzwalającemu usprawiedliwieniu. Ono daje Kościołom, w ich różnorodnych kontekstach, przestrzeń, aby mogły rozwijać swoje życie kościelne w wolności wiary, dlatego decydujące jest, dla ewangelickiego rozumienia Kościoła i jedności, rozróżnianie pomiędzy jego istotą i kształtem. Tam, gdzie rządzi zgodność w zakresie rozumienia Ewangelii, jako istota Kościoła, różnice w kształcie – z punktu widzenia ewangelickiego – nie muszą być powodem do podziału. Nie akceptacja, lecz brak akceptacji pojedynczego Kościoła Jezusa Chrystusa, wymaga umotywowania.

## 3. Podstawa w rozumieniu Kościoła

Niedawno Komisja Wiary i Konstytucji Kościelnej Rady Ekumenicznej Kościołów uwydatniła w studium *The Nature and Mission of the Church*, że Kościół jest Stworzeniem Słowa Bożego. Stwierdzenie to jest zasadniczym punktem wyjścia w porozumieniu o istocie Kościoła. Jako *creatura verbi* nie można Kościoła „zrównać po prostu z jakimś Kościołem historycznym lub z ich wielością”. Odpowiednio rozumie się w *Leuenberg* Studium Kościoła atrybuty, takie jak: jedność, świętość,



katolickość i apostołskość jako właściwości Kościoła wierzącego. Nie oznacza to w żaden sposób, że Kościół nie da się rozpoznać jako Ciało Chrystusa. Jego cechami charakterystycznymi są: „czyste głoszenie Ewangelii i zgodna z ustanowieniem celebrowanie Sakramentów”. Przez nie obecna się Jezus Chrystus w swoim Kościele.

Oprócz tego Kościoły ewangeliczne znają kolejne znaki, takie jak: „władza kluczy (spowiedź i rozgrzeszenie), porządek urzędu kaznodziej-skiego (biskupi, proboszczowie itd.), modlitwa, cierpienie z powodu Ewangelii, jak też przestrzeganie drugiej tablicy Dekalogu”. We wszystkich tych znakach, a szczególnie w głoszeniu Ewangelii i szafowaniu Sakramentami, zgodnie z ich ustanowieniem, Kościół Jezusa Chrystusa jest w naszym świecie doświadczaną rzeczywistością.

#### 4. Znaczenie urzędu w Kościele

W ostatnich dziesięcioleciach historii ruchu ekumenicznego coraz wyraźniej zauważamy, że największą przeszkodą w dążeniu do jedności wspólnoty Kościoła jest pytanie o jego urząd. Wielokrotnie zarzuca się Kościołom ewangelicznym, że to pytanie nie odgrywa żadnej roli w ich wizji wspólnoty. Nie jest to prawdą. Dla *Leuenberg* Studium Kościoła należy dużo bardziej „obopólne uznanie ordynacji do centralnych wypowiedzi dotyczących oświadczeń wspólnoty Kościołów”. Takie uznanie zakłada jednak zgodność w dwóch zasadniczych pytaniach. Po pierwsze: zgodność co do tego, że „Chrystus ustanowił ten urząd w służbie posługi Słowa i szafowania sakramentami”, a po drugie: „ten urząd należy do bycia Kościołem”. W tych punktach potrzebna jest pełna zgodność.

Tak samo z punktu widzenia Kościoła ewangelicznego potrzebny jest urząd nadzoru (*episkopé*) dla uporządkowanego przyjęcia posługi głoszenia Ewangelii i szafowania sakramentów. Służy on zachowaniu apostołskiego orędzia, a przez to jedności Kościoła. Różnice w sprawowaniu tej posługi są znaczne pomiędzy poszczególnymi Kościołami, i to nie tylko w Kościołach ewangelicznych. Z punktu widzenia Kościoła ewangelicznego nie chodzi o to, aby uznać po prostu różnorodność form, lecz aby wielość form teologicznie sprawdzić, by odpowiedzieć na pytanie, czy odpowiadają one zarówno pierwotnym formom Kościoła, jak też

jego przesłaniu. W dialogu ekumenicznym musimy dalej i intensywniej pracować nad tym, aby rozpoznać, jakie różnice uznania Kościołów rzeczywiście znajdują się naprzeciw siebie i jakie formy akceptacji są możliwe w ramach danej nam przez Ewangelię wolności.

## **5. Zakończenie**

Podczas gdy wielu widzi koniec przyzwolenia ekumenizmu, ja dostrzegam niebezpieczeństwo, że coraz bardziej jesteśmy przekonani, iż wiemy już od zawsze, co powie partner ekumeniczny i nie zawsze dokładnie go słuchamy. Jedność w pojednanej różnorodności może być jednak tylko w takim procesie zrealizowana, w którym Kościoły wychodzą otwarcie naprzeciw siebie i siebie słuchają, rozważając teologicznie i poszukując możliwości, aby wspólnie dać świadectwo w obliczu żądań naszego czasu. To możemy tu w Sibiu, w tych dniach uczynić. Bogu niech będą dzięki.

*Tłumaczenie z języka niemieckiego  
ks. Sławomir Śledziewski*



## ŚWIATŁO CHRYSYTA I EUROPA

W jakieś osiem dni po tych mowach wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniaco białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jeruzolimie. Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Gdy się ocknęli, ujrzeli Jego chwałę i obydwóch mężów, stojących przy Nim. Gdy oni odchodzili od Niego, Piotr rzekł do Jezusa: «Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Nie wiedział bowiem, co mówi. Gdy jeszcze to mówił, zjawił się obłok i osłonił ich; złękli się, gdy [tamci] weszli w obłok. A z obłoku odezwał się głos: «To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!» W chwili, gdy odezwał się ten głos, Jezus znalazł się sam. A oni zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nic nie oznajmiali o tym, co widzieli.

Lk 9, 28-36

Wszyscy wy bowiem jesteście synami światłości i synami dnia. Nie jesteśmy synami nocy ani ciemności. Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi! Ci, którzy śpią, w nocy śpią, a którzy się upijają, w nocy są pijani. My zaś, którzy do dnia należymy, bądźmy trzeźwi, odziani w pancierz wiary i miłości oraz helm nadziei zbawienia.

1 Tes 5, 5-8

# MEDYTACJA

## KARDYNAŁA DIONIGI TETTAMANZI

ARCYBISKUPA METROPOLITA MEDIOLANU

### **Kontemplujemy świetlisty zadatek naszej jedności w Duchu**

1. *To Duch Święty jest nowością chrześcijaństwa!* Jest On w Chrystusie Jezusie. Zaś moment radykalnej nowości stanowi Jezusowy krzyż, gdzie *eschaton* – nowy, przyszły świat – wdiera się w nasz czas, by rozsądzić nasze groby, znaki cierpienia i śmierci. Lecz już przed Paschą, w trakcie ziemskiego życia Jezusa, Duch Boży działa poprzez znaki życia, których On dokonuje. W szczególności objawia piękno swego boskiego światła w niezwykłym i szczególnym zdarzeniu, jakim jest Przemienienie.

Zapytajmy siebie: *czy Duch Święty jest chrześcijańską nowością także w życiu Kościoła?* Co w nim czyni Duch? Żeby rozpoznać Jego działanie dziś, powinniśmy przyjrzeć się temu, co uczynił w życiu Pana. Posłuchajmy ewangelicznej opowieści o przemienieniu Jezusa.

2. „Jezus wyszedł na górę, aby się modlić” (Łk 9, 28). Łukasz precyzuje, że właśnie podczas modlitwy Jego oblicze się odmienia, a szaty stają się lśniąco białe (por. 9, 29). Jego *przemienione ciało* pokazało, że jest *zamieszkałe przez shekinah*, obecność Boga wśród nas. Pośród codziennej egzystencji ciało Jezusa wyglądało jak każde inne ciało ludzkie. Czemu to właśnie przy okazji tej modlitwy jaśnieje blaskiem swej „chwały”?

Ewangelista odnotowuje, że Jezus wchodzi na górę osiem dni po pierwszej zapowiedzi swojej *męki i zmartwychwstania*. Nasz Pan rozpoczął ujawnianie przyszłości, jaka Go czekała i koniecznych warunków naśladowania Go (por. Łk 9, 18-27). Teraz, podczas swej modlitwy na

górze, prowadzi duchową rozmowę z Mojżeszem i Eliaszem w obliczu odejścia, którego zamierza dokonać w Jerozolimie (por. Łk 9, 31). Badając w modlitewnym zasluchaniu Pismo Pierwsze – Stary Testament, Jezus dokonuje syntezy głębokiego sensu *Tory* i Proroków oraz przemienia go zgodnie z nowością Ducha Świętego. Jezus jest już tak całkowicie pociągnięty do bycia jedno z Ojcem, że staje się przejrzysty dla światła Jego miłości. *A miłość Boga darowuje Syna dla naszego zbawienia*. Duch promieniuje z Niego światłem. Promieniuje radością Ojca, promieniuje nią w przemienionym ciele Pana Jezusa na modlitwie.

3. Również Kościół Boży, podobnie jak ziemskie ciało Jezusa, jawi się w swoim historycznym bytowaniu jako naznaczony ograniczeniami naszego człowieczeństwa. Lecz nie można jednak zredukować go do tego, czym się zazwyczaj wydaje. *Zamieszkanie przez obecność Syna Bożego, Kościół stanowi Jego ciało*. Jeśli dokonuje – i gdy dokonuje – tych samych ewangelicznych wyborów, co jego Pan, wówczas to żyjące w historii ciało jest jakby przemienione oraz promieniuje światłem Boskiej chwały. *Zgromadzenie ekumeniczne* – jeżeli tak jak Jezus, umie się usuwać na ubocze w celu modlitwy i słuchania słowa, objawionego w jedności dwóch Testamentów, a także jeśli stara się otwierać na komunie Boga ze wszystkimi Jego dziećmi – *pozwala przeświecać Bożemu światłu Ducha*, który je zamieszkuje i przemienia.

Na naszym obecnym zgromadzeniu ekumenicznym w Sibiu zbiera się jedyny Kościół Pana. Nawet jeżeli historyczna droga ruchu ekumenicznego okazuje się męcząca i kontrowersyjna, my tutaj możemy przeżywać doświadczenie podobne do tego na górze Tabor. Kto – niczym Piotr, Jakub i Jan – pozwala się Mistrzowi powołać do modlitwy razem z Nim i nie daje się zmóc sennemu odrętwieniu (por. Łk 9, 32), ten może kontemplować *piękno uniwersalnej komunii*. Została nam ona już darowana w Chrystusie, a Duch Boży rozbudza jej poznanie w sercu tych z nas, którzy umieją się zdecydować na świętą wędrówkę (por. Ps 84, 6) w ślad za Panem (por. Łk 9, 51).

*Wędrówka tych, co szukają jedności, to wychodzenie z siebie samych*. Oznacza to wstępowanie do Jerozolimy, która – podobnie jak dla Jezusa – jest miastem ofiarowania, a nie celem pobożnych pielgrzymek lub meta,

osiąganą, by triumfować na modłę świata. Owo wstępowanie wymaga odwagi daru z siebie, zdolności tracenia siebie, by się odnaleźć (por. Mk 8, 35) w jedynej prawdziwej tożsamości każdego chrześcijanina, którą stanowi sam Chrystus żyjący w nim (por. Ga 2, 20). *Głęboka tożsamość chrześcijańska* nie jest tożsamością etniczną ani kulturową, ani też wyznaniową. Jest ona *eschatologiczna*, ponieważ w Chrystusie jesteśmy już i jeszcze nie dziećmi Bożymi (por. 1 J 3, 2). W czasach ostatecznych wciąż zachowuje dla chrześcijan wartość patrystyczne adagium: *stań się tym, kim jesteś*. Oto właśnie eschatologiczna natura Kościoła pielgrzymującego do Królestwa drogą misyjną i ekumeniczną.

Podczas gdy Piotr próbuje wyjąkać propozycję rozbitcia trzech namiotów, z nieba dochodzi głos: „To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie” (Łk 9, 35). To ku Chrystusowi i Jego przyjściu w historii trzeba dziś zwrócić spojrzenie oraz nakłonić ucha. Nie ku rzeczom doczesnym, kościelnym kontrowersjom, ani naszym światowym oczekiwaniom. *Nawrócenie*, do jakiego wezwane są Kościoły, *polega na przyjęciu „rzeczy nowej”, którą Pan uczynił: „właśnie teraz kielkuje, czy tego nie dostrzegacie?”* (Iz 43, 19). Nie chodzi o to, by ignorować przeszłość, która nie traci znaczenia, póki nie zagoją się rany. Chodzi o to, by zrobić miejsce na nowe działanie Ducha. Niech Kościoły użyczą głosu ludzkości i całemu stworzeniu, jęczącym w bólach rodzenia (por. Rz 8, 22-23), wykrzykując zgodnie: „Przyjdź, Panie Jezu!” (Ap 22, 20). *Duch pobudza oczekiwanie Pana, który przychodzi...*

Bez Ducha i bez oczekiwania *Kościół* jest tylko organizacją religijną z tego świata, *ekumenizm* – działalnością dyplomatyczną ukierunkowaną na sukces w stosunkach bilateralnych, *jedność* – realizacją w różnych okresach czasu dominującego w perspektywie socjologicznej „modelu Kościoła”... Tymczasem jednak Duch ożywia i przemienia: On czyni *Kościół* ikoną trynitarniej komunii przeżywanej w wolności wiary, *ekumenizm* – inicjatywą wewnętrzną, która nawraca serca ku Bogu i jedna je w Chrystusie, *jedność* – wydarzeniem celebrowanym na sposób multilateralny i synchroniczny przez wszystkie Kościoły razem.

Wydarzenie to jest „niemożliwością u ludzi, ale nie u Boga” (Mk 10, 27). Ujrzymy je wszyscy pewnego dnia, tak jak uczniowie ujrzeli wyda-

rzenie paschalne. Ale podobnie jak trzech spośród owych uczniów miało przedsmak wizji przemienionego ciała Jezusa, tak my dzisiaj w Sibiu mamy przywilej kontemplować świetlisty zadatek jedności w Duchu.

Na tym etapie ekumenicznej wędrówki Kościoł na naszych oczach przemienia się w ciągu ulotnej chwili dzięki temu samemu światłu Chrystusa: *Deo gloria*.

*Tłumaczenie z języka włoskiego  
Marek Kita*



# ŚWIADECTWO TIMIEGO DORGU

KOŚCIÓŁ ANGLIKAŃSKI  
ANGLIA

**Przemienienie Pańskie**  
**Łk 9, 28-36**

Przyjaciele w Chrystusie,  
oto moje rozumienie Przemienienia i jego znaczenia w moim życiu, w definicji, jakiej się trzymam; przemiana jest „zmianą, która wysławia lub wywyższa”. Mogłoby to sugerować przemianę, która wysławia Boga. Taka była przemiana, której doświadczyłem po podjęciu niezależnej decyzji, aby nieść swój własny krzyż i pójść za Chrystusem w wieku 17 lat. Stałem się nowym stworzeniem i w rezultacie przyjąłem odpowiedzialność, aby poprzez moje działania i podejście pokazać innym mój całkowicie zewnętrzny wyraz jako osoby, która się zmieniła. Wiedziałem, że muszę odmienić moje zachowanie w środowisku oraz moje podejście wobec konkretnych sytuacji. W tym czasie byłem w kręgu przyjaciół, gdzie nie było żadnych chrześcijan. Dlatego moja zmiana była bardziej oczywista dla ludzi będących wokół mnie, ale nie bałem się z tego powodu. Dar łaski, jaki otrzymałem, idąc do Krzyża, okazał się światłem w ciemności i życiem. Był sposobem, który podobna się Bogu.

Wyrośliem w Kościele i od wczesnego wieku rodzice pokazywali mi, jak żyć dla Chrystusa. Moja matka (jako lekarz) oraz mój ojciec (jako młody ksiądz w Kościele anglikańskim) pokazali mi w swojej pracy, że miłość Chrystusa nie była dla nas tylko błogosławieństwem, ale tym, czym jako chrześcijanie mamy się dzielić ze światem, w którym żyjemy, pracu-

jemy i uczymy się. Moim zdaniem ta miłość oświeca na skutek naszych własnych, osobistych przemian, które mogą nastąpić po przyjęciu przez nas Jezusa Chrystusa jako swojego Pana. W taki sam sposób jak to jest we fragmencie: „wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniące białe”. My także możemy się zmienić, aby odzwierciedlić chwałę Boga. Wierzę, że zbawienie powinno być czymś, czego nie chowa się wewnątrz dla siebie, ale radością z faktu, że jest się wybawionym od wiecznego potępienia przez śmierć Jezusa, a Jego zmartwychwstanie powinno docierać do tych wszystkich, którzy są wokół nas.

Jako student uniwersytetu codziennie staję przed wieloma rodzajami pokus. Może to być walka, aby się im przeciwstawić, ale ostatecznie wiem, że jest to wola Boga. Jednocześnie, jest to ważne, abym będąc innym, nie zaczynał osądzać tych wokół mnie, którzy się różnią, ale zamiast tego upewnił się, że sposób, w jaki postępuję, przedstawia pełnię daną przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Wielu ludzi spędza swoje życie na poszukiwaniu czegoś, co uczyni ich szczęśliwymi i zadowolonymi, ale mnie wystarcza moja osobista wiara. Wówczas próbuję żyć poza tym zadowoleniem.

Jednak pozostała część fragmentu przypomina mi, że nie wystarczy zmienić się i żyć inaczej. „A z obłoku odezwał się głos: *Ten jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie*”. Nasz Pan Bóg dał Jezusowi prawo głosić prawdę Ewangelii do wszystkich ludzi. W ten sam sposób fragment ten zachęca mnie nie tylko do życia w taki sposób, który podoba się Bogu, ale również mówi ludziom o Jego dobroci i miłosierdziu. Oczywiście, życie życiem, które podoba się Bogu może być świadectwem również dla niechrześcijan, ale także ciągle mi przypomina, że trzeba słowem i uczynkami przyprowadzać ludzi do Chrystusa. Moje świadectwo nie może być tylko moimi uczynkami. Dla moich przyjaciół, żeby naprawdę rozumieć głębokość ich potrzeby Jezusa w ich życiu, muszę otworzyć usta, żeby im to powiedzieć. Jezus sam powiedział: „Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku” (J 15, 27). To wyznanie samego Jezusa dodaje innego wymiaru mojej osobistej przemianie, gdzie również mam obowiązek słowami wyartykułować moją przemianę i jej powody.

Wszyscy mamy inne doświadczenia tego jak zostaliśmy przemienieni przez Boga, oraz tego, jak inni nas przez to widzą. Młodym trudno jest udowodnić, że jest się czasami innym, ale często jest tak, że inny człowiek zwraca na siebie najwięcej uwagi. Wówczas, jest ważne, żebym modlił się do Boga o otwartość oraz łaskę dzielenia się Jego Słowem bez strachu przed tymi, którzy mnie otaczają. Efekty czyjejs przemiany osobistej mogą czasami zanikać, ponieważ w odróżnieniu od Chrystusa nikt nie jest doskonały.

Bóg zawsze będzie nas zmieniał w potrzebie i zawsze doda odwagi, żebyśmy mogli wyjść i podzielić się naszą wiarą z innymi. Wiem, że tylko z Jego łaski nadal mogę robić, co w mojej mocy, aby żyć w sposób, który pokazuje, że zostałem przemieniony i wysławiam Go.

*Tłumaczenie z języka angielskiego  
Iwona Pawłós*



# ŚWIADECTWO EKATERINY PASHTUKOVEJ

KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY  
BIAŁORUŚ

**Przemienienie Pańskie**  
**Łk 9, 28-36**

Chrystus modli się na Górze Tabor, ale apostołowie zasnęli. Chrystus przemienia się, a apostołowie śpią... Świat w noc przemienienia śpi. Spałby dłużej, ale coś go zmusiło do tego, aby się obudził. To było światło chwały Chrystusa, Światło Taboru, światło Przemienienia Chrystusa.

Zastanawiając się nad rozumieniem charakteru światła otaczającego Chrystusa na Górze Tabor, święci mistrzowie Kościoła prawosławnego widzą tutaj przede wszystkim manifestację promieniowania Chwały Bożej, unikalnego światła całej Trójcy Świętej i oczywiste działanie Ducha Świętego. Jednocześnie Tradycja mówi, że główna treść tego wydarzenia nie polega na oświeceniu Chrystusa, ale na *oświeceniu apostołów przez Ducha Świętego*. Ponieważ, faktycznie, Chrystus nie został przemieniony w tym momencie, ale apostołowie przez moment otrzymali zdolność widzenia Go w swojej prawdziwej rzeczywistości, żeby zrozumieć prawdziwe znaczenie Krzyża. Oznacza to, że przemienienie nie zakłada w istocie żadnej zmiany, ale zawiera element wglądu – widzenia nowymi oczyma, w nowej perspektywie.

Wydarzenie Przemienienia Pańskiego miało miejsce prawie dwa tysiące lat temu, ale zdaniem świętych ojców – ascetów my również dzisiaj, podobnie jak apostołowie, możemy widzieć Boga za pomocą naszych cielesnych zmysłów zmienionych mocą Ducha Świętego. Ewangelista Łukasz opisuje wydarzenie przemienienia nie tylko jako duchowe, ale

również jako wydarzenie cielesne, które otwiera dla nas okazję mówienia o przemianie osobistej. Według Świętego Andrzeja z Krety przemienienie Chrystusa demonstruje nam „deifikację natury ludzkiej”, która w tradycji Prawosławia okazuje się celem życia chrześcijańskiego. Deifikacja, rozumiana również z punktu widzenia przemienienia i zbawienia, jest, o ile to możliwe, upodobnieniem do Boga i jednością z Nim.

Teologiczna myśl Kościoła prawosławnego początkowo nie oddzielała przemienienia osobistego od przemienienia całego świata, które jest jednym z powołań osoby. W ten sposób zakonnicy – hezychiści w XIV wieku oferowali środki osiągnięcia przemiany, warunki przeobstwienia, aspirację do świętości, z pomocą głębokiej skruchy, bezustannej wewnętrznej modlitwy do naszego Pana Jezusa Chrystusa, i uczestnictwa w sakramentach Kościoła. Tę całą transformację stworzenia, z pomocą Boga, osiąga się przede wszystkim w Sakramencie Eucharystii, który jest rdzeniem życia eklezjalnego. Święta Eucharystia stanowi centrum życia chrześcijańskiego, gdzie wierni w jedność wiary biorą udział w Przemienieniu i Zmartwychwstaniu Ciała i Krwi Chrystusa oraz w przemianie w członków Jego Mistycznego Ciała, tj. Kościoła. W ten sposób zgromadzenie eucharystyczne wiernych jest obrazem przyszłego przemienionego świata, świata w Chrystusie. Świat jednak jest podzielony, tak jak chrześcijanie, stoi przed faktem niemożliwości wspólnego udziału w Eucharystii. Świat śpi...

Przemienienie to nie jest akt jednostkowy. Chrystus wspiął się na górę nie sam, ale z uczniami. Przemienienie występuje, kiedy każdy z nas zdaje sobie sprawę, że jest częścią czegoś większego, że – jest razem z nami i z Bogiem. Przemienienie jest wieczną Eucharystią i jest możliwe tylko wtedy, kiedy jesteśmy razem.

Uczniowie zasnęli, ale po przebudzeniu również przemieniają się. Dlaczego się obudzili? W uśpieniu osoba pozostaje sama ze sobą. Żeby się obudzić, trzeba obudzić się ze swojej samotności, ze swojego indywidualizmu i otworzyć się na innych. Co sprawiło, że się obudzili? Małeńki promyk światła Taboru, światła Przemienienia, dotykając ich rękoma. Tak oto przyszedł poranek Przemienienia. I ten ranek jest możliwy dla każdego z nas, tylko żebyśmy się obudzili we właściwym

momencie. To grzech nie móc czuć tego maleńkiego promienia światła, nie móc się obudzić.

Ten maleńki promyk Światła Taboru już rozprzestrzenił się nad nami i naszym zadaniem jest tak pokierować, aby poczuć jego ciepło i obudzić się z samotności, z izolacji. Poczucie Jego ciepła oznacza, że On istnieje, nawet jeśli nasze oczy nie widzą i nie może być widziany przez innych. Poczucie jego ciepła oznacza zostać przemienionym.

Poranek Przemienienia przychodzi, kiedy kończy się sen. Świat jednak wciąż jeszcze śpi... Czy tak?

*Tłumaczenie z języka angielskiego  
ks. Jarosław M. Lipniak*





# PRZEMÓWIENIE RENÉ VAN DER LINDENA

## PRZEWODNICZĄCEGO ZGROMADZENIA PARLAMENTARNEGO RADY EUROPY

Wasza Świątobliwość,  
Eminencje,  
Ekscelencje,  
Panie i Panowie,

To dla mnie przyjemność i wielki zaszczyt przemawiać i uczestniczyć w dzisiejszej konferencji.

Część tej przyjemności wynika z lokalizacji pięknego miasta Sibiu, którego status znajduje wyraz w tym, że jest ono jedną z tegorocznych europejskich stolic kultury.

Najważniejsze współczesne kwestie, których dotyczy ta konferencja – pokój, sprawiedliwość, jedność oraz integracja Europy, migracja, dialog międzykulturowy i międzyreligijny oraz związek pomiędzy religią a życiem społecznym – są stale obecne w porządku obrad Zgromadzenia Parlamentu Rady Europy.

Docierają one do sedna modelu naszego wielkiego i ekscytującego projektu europejskiego.

Europa jest nie tylko kontynentem postępu i rozwoju, jest, co ważniejsze, kontynentem dziedzictwa i kultury.

Jeśli nadal ma wzrastać europejska konstrukcja, musi być ona budowana na solidnych fundamentach; jeśli mamy rozumieć i radzić sobie z wyzwaniami globalizującego świata, musimy najpierw poznać i zrozumieć siebie.

Dzień po dniu technologia skraca czas i odległość. Choć świat się zbliża, zbyt często jesteśmy ignorantami, obojętnymi wobec innych ludzi

oraz kultur. Jednak, przewyciężając tę ignorancję – nade wszystko przez uznanie i respektowanie naszego wspólnego człowieczeństwa – możemy budować wzajemne zaufanie oraz unikać uprzedzeń i nieporozumień.

Ponieważ nasze człowieczeństwo jest podstawą naturalnego prawa do poszanowania godności ludzkiej – prawa, które podkreśla wszystkie przywileje człowieka. Choć poszczególne prawa są niezbędne do poszanowania ludzkiej godności, wymagają one również przyjęcia odpowiedzialności.

Poprzez edukację, kulturę oraz media musimy rozwijać silniejszy zmysł świadomości i ducha społecznego.

Musimy chronić też nasze dzieci, dla których Rada Europy prowadzi obecnie intensywną kampanię o dużym znaczeniu.

Jest absolutnie nie do przyjęcia, że w Europie, jak i na całym świecie, dzieci są wykorzystywane jako tania siła robocza i podlegają innym bulwersującym nadużyciom.

Bieda i wykluczenie społeczne osłabiają naszą cywilizację.

Jako politycy i przedstawiciele Kościołów nie możemy zaakceptować istnienia tych zjawisk, które są również podstawowymi przyczynami wykluczenia oraz ekstremizmu.

Druga strona tej groźnej monety jest widoczna w chciwości i zachłanności, które przyznają groteskowe bonusy kilku nieprzywitoicie bogatym i uprzywilejowanym ludziom.

Projekt europejski – produkt naszego kulturowego oraz historycznego dziedzictwa, którego celem jest zapewnienie pokoju, sprawiedliwości oraz godności ludzkiej – nigdy nie miał na celu promowania jedynie wzrostu gospodarczego.

Jednak jego fundamentalne zasady – odnośnie do demokracji, praw człowieka oraz przepisów prawa – są nieodzownymi warunkami pokoju, stabilności oraz dobrobytu.

Oto dlaczego Rada Europy, jako wartościowa społeczność, stanowiła pierwszą organizację, jaką trzeba było ustalić po II wojnie Światowej, i dlatego my pozostajemy wciąż niezbędni i ważni.

Z upadkiem Muru Berlińskiego Rada wskazywała drogę w kształtowaniu nowej Europy bez granic.

Dzisiaj kontynuujemy tę historyczną misję, wprowadzając Rosję oraz inne byłe kraje komunistyczne – jedyny i godny ubolewania wyjątek stanowi Białoruś – do ścisłego współczestnictwa strategicznego z resztą Europy; współczestnictwa w równości opartej na akceptacji naszych wspólnych wartości – demokracji, praw człowieka oraz przepisów prawa.

Od Islandii do Władywostoku, od Norwegii do Turcji, prowadzimy walkę ze współczesnymi problemami, takimi jak: terroryzm, nielegalny handel ludźmi, przemoc w rodzinie, rasizm, ksenofobia oraz antysemityzm. Wszystkie te problemy dotyczą praw mniejszości i praw uchodźców i imigrantów.

Panie i Panowie,

W ubiegłym miesiącu złożyłem oficjalną wizytę na Bliskim Wschodzie, gdzie spotkałem się z przywódcami instytucji religijnych Izraela i Palestyny.

Żydzi, muzułmanie oraz chrześcijanie zebrali się na konferencji, aby rozmawiać o dziedzictwie religijnym na świecie i żeby zapewnić mu skuteczną, międzynarodową ochronę, w każdych warunkach, zarówno wojny, jak i pokoju.

W pełni popieram ich apel, ponieważ sam widziałem niczym nieusprawiedliwione niszczenie miejsc religijnych. Powoduje to głębokie rany emocjonalne: zaostrzając się nienawiść, podsycanie konfliktów i utrudnianie poszukiwania pokoju.

W związku z tym zamierzam zainicjować pracę w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy odnośnie do międzynarodowego instrumentu ochrony takich aktów przemocy, aby nie zdarzały się ponownie w przyszłości.

Wiara, religia, organizacje religijne odgrywają ważną, żywą rolę w społeczeństwie, łącząc razem strukturę społeczną.

Poprzez ich głęboki szacunek do godności ludzkiej są one konieczne do wzrastania pokoju i sprawiedliwości na świecie.

Uważam, że politycy muszą uznać i wzmocnić rolę Kościołów i organizacji religijnych w społeczeństwie. Politycy nie powinni jednak

ingerować w sprawy Kościołów oraz organizacji religijnych. Religia musi być oddzielona od polityki. Niemniej jednak obie zajmują się wartościami w społeczeństwie oraz życiem społecznym i uzupełniając się nawzajem, mogą osiągnąć więcej, współpracując ze sobą, niż będąc z dala od siebie.

Jednym z najważniejszych wyzwań społecznych i politycznych – i najlepszym lekarstwem na ignorancję, która powoduje napięcia i konflikty – jest dzisiaj dialog międzykulturowy i międzyreligijny.

Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy pokazało, jak z właściwym podejściem instytucja polityczna może wiele zrobić, aby sprostać temu wezwaniu.

Z 318 przedstawicielami wybranymi z narodowych parlamentów 47 państw członkowskich ogarniamy wszystkie kultury i religie Europy, co czyni z nas uprzywilejowane, naturalne forum dla dialogu międzykulturowego oraz międzyreligijnego.

Otrzymaliśmy przemówienia światowych przywódców religijnych takich jak: Patriarchy Bartłomieja, a w październiku również Patriarchy Aleksego – i powinienem również wymienić nasze zaproszenie do Papieża Benedykta XVI – jak również mężów stanu, takich jak: Erdogan, Premier Turcji, który mówił o sojuszu cywilizacji. Nowo wybrany prezydent Turcji, Gul, będzie przemawiał na naszej kolejnej sesji w Strasburgu w pierwszym tygodniu października.

Jako przewodniczący przemawiałem na wielu międzynarodowych konferencjach na wysokim szczeblu i zbliżyłem państwowych przywódców religijnych w czasie moich oficjalnych wizyt w miejscach rozdartych konfliktami, takich jak Bałkany, Cypr, południowy Kaukaz oraz Ziemia Święta.

Rada Europy nie ma sił militarnych ani nawet możliwości nacisku poprzez polityki handlowe czy gospodarcze. Ale poprzez wiarygodność oraz autorytet moralny, które koncentrują się na demokracji, prawach człowieka oraz przepisach prawa, mamy umiarkowaną władzę, która może być skuteczna.

Nasza umiarkowana władza manifestuje się w subtelny sposób – poprzez dialog i parlamentarną dyplomację, na przykład na mocy

której członkowie Zgromadzenia, biorący udział w paneuropejskim forum w domu demokracji, mogą być elastyczni w kwestiach międzynarodowych, wolni od ograniczeń polityki rządowej oraz poleceń rządu.

Podobnie trwające etapy procesu legislacyjnego różnych mechanizmów kontrolowania Rady same stanowią ważną okazję do dialogu.

W ten sposób możemy budować mosty – czasami niewielkie, ale zawsze znaczące.

Naprawdę coraz bardziej szukamy możliwości, w jaki sposób ta umiarkowana władza może i powinna odgrywać wiodącą rolę w zapobieganiu konfliktom oraz ich rozwiązywaniu, razem z – a niekiedy przed – siłami zbrojnymi.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy spotkanie z liderami grup politycznych Zgromadzenia oraz Parlamentu Europejskiego, w wyniku którego uzgodniliśmy współorganizowanie konferencji w przyszłym roku na wysokim szczeblu na temat dialogu międzykulturowego oraz międzyreligijnego.

Dlatego też chciałbym również pogratulować organizatorom tego zgromadzenia znakomitego przykładu tego, co można osiągnąć. Mam nadzieję, że wszyscy obecni tutaj mogą być zaangażowani w ten ważny proces oraz że w przyszłości będziemy bliżej ze sobą współpracować dla naszego wspólnego dobra i dla przyszłości naszych dzieci.

Panie i Panowie,

Demokracja, przepisy prawa oraz prawa ludzkie są filarami Rady Europy, na których budujemy wspólny europejski dom. Daje nam to najlepszą gwarancję stabilnej, pokojowej oraz bogatej przyszłości. Na naszej drodze ku przyszłości Kościoły są naszymi niezastąpionymi partnerami.

Potrzebujemy etycznych wartości, aby uczynić nasze życie społeczne godnym i żeby ludzie byli traktowani z należnym im szacunkiem. Musimy wzmocnić polityczne i prawne działania poprzez współpracę z organizacjami wyznaniowymi. Musimy zrobić wszystko, aby postawić

na wzajemne zrozumienie i poszanowanie różnych kultur oraz religii. Musimy umieścić dialog międzyreligijny i międzykulturowy na początku politycznych agend we wszystkich krajach członkowskich. Należy wspólnie pracować dla pokoju, sprawiedliwości społecznej oraz długofalowej stabilności. W ten sposób wyrwać możemy korzenie ekstremizmu i terroryzmu. Dziękuję.

*Tłumaczenie z języka angielskiego  
ks. Jarosław M. Lipniak*

# PRZEMÓWIENIE JOSÉ MANUELA BARROSO

PRZEWODNICZĄCEGO KOMISJI EUROPEJSKIEJ

## **Pojednana różnorodność w zjednoczonej Europie**

Panie Premierze,  
Panowie Przewodniczący Komisji Kościołów Europy i Rady Konferencji  
Episkopatów Europy,  
Eminencje,  
Wasze Świątobliwości,  
Panie i Panowie,

Jestem szczęśliwy, że mogę uczestniczyć w tym ważnym wydarzeniu i dziękuję organizatorom za zaproszenie.

Cieszę się, że to spotkanie odbywa się w państwie, które ostatnio wstąpiło do Unii i wyrażam wdzięczność Rządowi rumuńskiemu za ciepłe przyjęcie.

Chcę także złożyć ludowi rumuńskiemu, w szczególności zaś duchowieństwu i wiernym Prawosławnego Kościoła Rumunii, szczerze wyrazy współczucia z powodu niedawnej śmierci Jego Świątobliwości Patriarchy Teoktysta. Pragnę wyrazić uznanie dla jego działań na rzecz dialogu ekumenicznego oraz dla jego duchowego dziedzictwa, które pozostawia światu chrześcijańskiemu.

Jest to dla mnie zarazem zaszczyt i przyjemność zabrać głos przed tak wspaniałym zgromadzeniem. Moja obecność w tym gronie, jako Przewodniczącego Komisji Europejskiej, w czasie Trzeciego Zgromadzenia Ekumenicznego poświęconego Europie, religii i migracji, wyraża zaangażowanie wielkiej wspólnoty chrześcijańskiej w proces zjednoczenia europejskiego.

Bez wątpienia nie ma tu potrzeby, aby wykazywać trafność inicjatywy zapoczątkowanej w latach osiemdziesiątych przez Konferencję Kościołów Europejskich, która to inicjatywa, we współpracy z Radą Konferencji Episkopatów Europejskich, doprowadziła do organizowania Zgromadzeń Ekumenicznych. Wystarczy przypomnieć, że pierwsze z tych Zgromadzeń od czasu Schizmy Wschodniej z 1054 r. pozwoliło na pierwsze spotkanie chrześcijan z całej Europy. Niech wystarczy także przypomnienie, że *Karta Ekumeniczna* (Charte oecumenique), podpisana w Strasburgu w 2001 roku jako przedłużenie Zgromadzenia z 1997 roku, jest dokumentem ekumenicznym najbardziej rozpowszechnionym i najbardziej dyskutowanym w Europie.

Komisja Europejska zawsze śledziła z uwagą zaangażowanie Kościołów chrześcijańskich, szczególnie zaś Konferencji Episkopatów Europy, które od początku towarzyszyły wspaniałej przygodzie unifikacji europejskiej i ją wspierały. Komisja Europejska zawsze prowadziła owocny dialog ze wszystkimi tymi Kościołami.

Mój udział w tym spotkaniu, na zaproszenie Konferencji Kościołów Europejskich i Rady Konferencji Episkopatów Europy, wpisuje się więc w długi proces wzajemnego poszanowania i wsłuchiwania się pomiędzy Komisją a głównymi religiami obecnymi w Europie.

Temat zjednoczenia europejskiego wybrany przez Trzecie Zgromadzenie Ekumeniczne posiada silną wymowę symboliczną.

Skądinąd rozległy namiot, w którym jesteśmy dzisiaj zgromadzeni symbolizuje doskonale ducha, który przewodzi temu zgromadzeniu.

Od zarania monoteizmu namiot jest symbolem przysłowiowej gościnności, której Abraham udzielił trzem wędrowcom opisanym w Księdze Rodzaju. Chrześcijanie, żydzi, muzułmanie, uważani za dzieci Abrahama, dziękuję wam gorąco za waszą gościnność. Przyjmujecie mnie dzisiaj jako wędrowca przybywającego z pewnej niereligijnej sfery, ze świata europejskiej działalności politycznej.

Znaczenie mojej obecności tutaj, po to, aby do was mówić o przyszości Unii Europejskiej, wiąże się również ze swoistym wkładem Kościołów i wspólnot religijnych, który jest wyraźnie uznany w traktacie modyfikacyjnym. Wróć jeszcze do tego.



Rola religii w życiu publicznym to obecnie temat szerokiej debaty. Jeżeli przyjmujemy, że polityka jest nieoddzielna od etyki – a ja tak uważam – należy z zainteresowaniem wsłuchiwać się w przesłanie religii i robić to w jakimś zinstytucjonalizowanym kadrze, otwartym na wszystkie składowe społeczeństwa.

Wkład Kościołów w proces zjednoczenia europejskiego jest jeszcze ważniejszy, gdy jest on realizowany w duchu ekumenicznym.

Ekumenizm jest przecież także ruchem zjednoczeniowym, łączącym różne wrażliwości, tradycje i osoby o odmiennych przekonaniach, otwartym na cały świat. To również pewien stan ducha wyrażający wezwanie do jedności ludów. Ekumenizm może pomóc w umocnieniu wartości, z którymi identyfikuje się znaczna część obywateli europejskich.

Papież Jan Paweł II, którego zatroskanie o zjednoczenie kontynentu europejskiego jest powszechnie znane, był w pełni świadomy konieczności zbliżenia pomiędzy wielkimi wspólnotami i tradycjami chrześcijańskimi w Europie, oraz rozprzestrzeniania ducha ekumenicznego.

W 1980, zadeklarował: „Nie można oddychać jako chrześcijanin, powiem więcej, jako katolik, jednym tylko płucem; trzeba mieć dwoje płuc, to znaczy wschodnie i zachodnie”. Owe dwa płuca tego samego organizmu to bizantyjska tradycja prawosławna i łacińska tradycja zachodnia, dwie nierozłączne formy kultury.

W obecnym kontekście unifikacji europejskiej wybór Sibiu na Trzecie Zgromadzenie Ekumeniczne, po protestanckiej Bazylei i katolickim Graz, jest stosowny. Sibiu, starożytne Hermannstadt, niemieckie i protestanckie, a dziś w większości prawosławne, jest przykładem zjednoczenia w różnorodności grup etnicznych, kultur i wyznań, które współżyją w aktualnej europejskiej stolicy kultury.

Rumunia, dzięki swojemu położeniu geograficznemu oraz swojej długiej historii spotykania się tu różnych ludów i różnych kultur, będzie mogła pomóc w uleczeniu smutnej pamięci konfliktów, które wielokrotnie rozdzierały Bałkany.

Trzeba, aby ten region, jakże europejski w swojej różnorodności kulturalnej, etnicznej, językowej i religijnej, stał się nawadniającym kanałem pomiędzy dwoma płucami, który doda oddechu naszej wspólnej

przyszłości i uleczy dawne rany spowodowane żelaznymi kurtynami widzialnymi i niewidzialnymi.

Region Transylwanii, gdzie się znajdujemy, łączy się dla mnie z nazwiskiem laureata pokojowej nagrody Nobla – Elie Wiesela, urodzonego w Sighet, w rodzinie żydowskiej, która przekazała mu wychowanie zarówno religijne, jak i laickie. W epigramie jego dzieła zatytułowanego *Obrzędy chasydzkie (Célébration hassidiques)* możemy przeczytać następujące zdanie: „Mój ojciec, światły umysł, wierzył w człowieka. Mój dziadek, gorliwy chasyd, wierzył w Boga. Jeden nauczył mnie mówić, drugi śpiewać”.

Wszystkie formy, które wyrażają wymiar kulturowy i duchowy człowieka, muszą potrafić współżyć w Europie. Wszystkie hymny ku radości, czy są one religijne czy świeckie, muszą potrafić współbrzmieć. Trzeba, aby mogła tutaj współistnieć zarówno pieśń laicka, jak i kantyki religijne, które wybrzmiewają w kościołach, synagogach, meczetach i innych świątyniach religijnych, nie zapominając o wspaniałych kościołach-twierdzach Transylwanii.

Kościoły i wspólnoty wyznaniowe mogą się angażować, i faktycznie się angażują, na rzecz lepszego zrozumienia między ludźmi, poprzez promocję wzajemnego szacunku w obrębie wspólnych, generalnie uznawanych wartości. Jak wskazuje raport Grupy wysokiego szczebla na temat aliansu cywilizacji, „religia jest coraz ważniejszym wymiarem licznych społeczeństw oraz źródłem istotnych wartości dla poszczególnych jednostek. Może ona odegrać niezastąpioną rolę promując szacunek dla innych kultur i obyczajowości w tym celu, aby zaistniała harmonia między nimi”.

Europa jest, i będzie coraz bardziej, kontynentem wieloetnicznym, wielokulturowym i wieloreligijnym. Europa zjednoczona i powiększona składa się z nowych rzeczywistości, na przykład z rosnącej liczby wspólnot muzułmańskich, hinduistycznych, buddystycznych czy sikhijskich, które nadają jej nową fizjonomię.

W miejsce dwóch odseparowanych bloków, zreunifikowana Europa tworzy jeden i ten sam organizm, który znów oddycha „pełnymi płucami”, to znaczy swoimi dwoma płucami.

Wewnętrzna spójność pomiędzy różnymi elementami, pozwalająca na postrzeganie kontynentu europejskiego jako organicznej całości, wynika ze wspólnej tożsamości kulturowej, zakorzenionej we wspólnych wartościach.

Często mówiłem, że Europejczycy mają głębokie korzenie, odziedziczone po ludach i kulturach, które ich poprzedziły. Te korzenie to wartości europejskie. Owa wspólna tożsamość europejska, została wspaniale streszczona przez poetę Paula Valéryego, który zdefiniował ducha europejskiego jako wypadkową potrójnego dziedzictwa, wyrażającego się w triadzie „Ateny, Rzym, Jerozolima”, czyli filozofia, prawo i religia; triada rozumu, prawa i moralności, która była u zarania tego, co nazywamy dzisiaj cywilizacją europejską.

W historii tej cywilizacji chrześcijaństwo w swojej różnorodności wyznań było siłą jednoczącą, która pozwoliła wcielić między innymi wielorakie elementy ludów celtyckich, germańskich i słowiańskich oraz ważki wkład kultury islamskiej.

Tak więc Europa jest głęboko przywiązana do humanizmu i do demokracji, które sama „wynała”. Uznanie dla różnorodności, otwartość na drugiego i tolerancja są także głęboko zakorzenione w kulturze europejskiej. To jest nasz znak fabryczny. Jednakże poszanowanie różnorodności spoczywa na poszanowaniu jeszcze głębszym zasad, co do których Unia nie ustępuje: wolności wyrazu, wolności religijnej i wolności dla twórczości. W ten sam sposób, co do kary śmierci, całkowicie sprzecznej z naszym systemem wartości, i co do której nie możemy ustąpić z naszej opcji fundamentalnej.

Ojcowie Założyciele tego, co później miało stać się Unią Europejską, nie byli obcy tej humanistycznej kulturze. Europa jest nade wszystko tworem prawnym, stworzonym „na wielkość człowieka”, według stwierdzenia jednego z wielkich Europejczyków, Denis de Rougemonta.

Unii, zredukowanej do swoich wymiarów geograficznych i ekonomicznych, zabrakłoby jedności. Wyłącznie uczestnictwo w tych samych wartościach może nadać faktyczne istnienie takiej rzeczywistości politycznej, jaką jest Unia Europejska, zaprojektowana jako wspólnota wartości, a nie tylko jako grupa interesów. Wspólnota

wartości, która urzeczywistnia się w wielości kultur i tradycji wzajemnie się ubogacających, wewnątrz Europy powiększonej i otwartej, zdolnej do przerzucania mostów w stronę innych regionów świata i do prowadzenia dialogu z innymi kulturami i religiami. Czyli wspólnota wartości, które urzeczywistniają się we wspólnocie osób, rodzin i ludów, jak również w instytucjach i uzgodnionych działaniach politycznych.

Unia Europejska, jej instytucje i wspólna polityka, stanowią najlepsze atuty, którymi dysponuje każde państwo członkowskie, aby usłyszano jego głos i aby zaafirmować swoje wartości wobec świata.

Jaka jest misja Europy w XXI wieku?

Europa musi faworyzować rozwój ekonomiczny i społeczny oraz podjąć wyzwanie mondializacji, zachowując przy tym tożsamość ludów europejskich i szanując ich różnorodność.

Musi zapewnić bezpieczeństwo swoim obywatelom.

Jednakże Europa posiada również swój sens. Ona musi jeszcze bronić i rozpowszechniać wartości, do których są przywiązani Europejczycy, takie jak godność człowieka, wolność, solidarność, tolerancja, sprawiedliwość społeczna i państwo prawa. Te wartości są spoiwem jedności europejskiej. Tworzą także niewzruszony filar konstrukcji europejskiej.

Świat zmienia się bardzo szybko i Europa musi ewoluować w harmonii z nim. XXI wiek będzie miał swój zestaw wyzwań. Myślę chociażby o zmianach klimatycznych i demograficznych, czy też o bezpieczeństwie energetycznym.

Aby podjąć wszystkie te wyzwania, Unia Europejska musi ulepszyć swoje funkcjonowanie instytucjonalne oraz swoje metody pracy. Musi się zmodernizować.

Dzięki nowemu traktatowi modyfikacyjnemu, Unia będzie mogła bronić i upowszechniać swoje wspólne wartości oraz swoje witalne interesy na szczeblu światowym.

Czyż mógłby być lepszy sposób świętowania pięćdziesiątej rocznicy traktatu „założycielskiego” niż danie mu następcy stojącego na wysokości zadań nowego wieku, pozostającego przy tym wiernym zasadom i wartościom Ojców Założycieli?

Wśród najważniejszych założeń przyszłego traktatu chciałbym podkreślić lepsze funkcjonowanie instytucji, dzięki czemu Europa stanie się bardziej demokratyczna, przejrzystsza i wydajniejsza. Chodzi przede wszystkim o współudział w decyzjach Parlamentu Europejskiego, o prawo inicjatywy przyznane obywatelom, o rozszerzenie głosowania w oparciu o większość kwalifikowaną, o nowe możliwości w celu poprawy bezpieczeństwa obywateli, jak również o nowe dziedziny kompetencji, takie jak energia, środowisko, zdrowie, bezpieczeństwo i sprawiedliwość.

Zarówno rola Parlamentu Europejskiego, jak i parlamentów narodowych zostanie wzmocniona, gdyż decyzje będą podejmowane większością kwalifikowaną w ponad 40 nowych dziedzinach. Dzięki inicjatywie obywatelskiej milion obywateli będzie mógł zaprosić Komisję, aby ta przedstawiła inicjatywę, która jest dla nich ważna; w końcu będzie łatwiej rozeznąć, co kto robi, tak na poziomie europejskim, jak i narodowym.

Ponadto *Karta Praw Fundamentalnych* będzie miała charakter ograniczający. Unia będzie w stanie lepiej odpowiedzieć na pewną ilość pytań, które niepokoją obywateli. Myślę w szczególności o pytaniach związanych ze zmianami klimatycznymi czy też bezpieczeństwem energetycznym, które stają się zasadniczymi priorytetami Unii; czy wreszcie o „klauzurze solidarności” pomiędzy Unią a jej państwami członkowskimi na wypadek chociażby katastrof naturalnych.

Wymiar religijny jest także obecny w Traktacie, a dialog, który Unia Europejska podjęła, przede wszystkim za pośrednictwem Komisji, z Kościołami i organizacjami bezwyznaniowymi nabiera dzisiaj zamierzonego charakteru „otwartości, przejrzystości i regularności”.

W końcu, w sprawie spójności zewnętrznej, Unia Europejska będzie coraz silniej mówiła jednym głosem, dzięki, przede wszystkim, nowemu Wysokiemu Przedstawicielowi Unii do spraw międzynarodowych i polityki bezpieczeństwa. Dzięki temu Europa będzie bardziej skoordynowana w kształtowaniu mondializacji i nadawaniu jej oblicza bardziej europejskiego i bardziej ludzkiego.

Wszystkie te innowacje pozwolą uruchomić politykę, która będzie lepiej odpowiadała na oczekiwania i aspiracje obywateli europejskich.

Chodzi, tak naprawdę, o traktat nieodzowny, który reprezentuje dobrą równowagę pomiędzy ambicjami a politycznym realizmem.

Jestem pewien, że Europa będzie mogła liczyć na wasz wkład w przewycięzanie podziałów i osiągnąć upragnioną jedność w różnorodności czy też, używając pewnego wyrażenia często używanego w kontekście ekumenicznym, „różnorodność pojednaną”.

[Po rumuńsku] Dziękuję za uwagę.

*Tłumaczenie z języka francuskiego  
ks. Andrzej Choromański*

# PRZEMÓWIENIE BISKUPA RICHARDA CHARTRESA

## ANGLIKAŃSKIEGO BISKUPA LONDYNU

Zdjęcia wykonane w przestrzeni kosmicznej pokazują, że większa część Ziemi pokryta jest światłem. Europa jest szczególnie jasno oświetlona. Czego potrzebują ludzie mieszkający w takiej jasności światła Chrystusa?

Na kontynencie, na którym rozmawiamy o problemach, które należy rozwiązać, a nie o tajemnicach, które należy uhonorować, światło Chrystusa jest ukazywane jako świecące w środku nocy i zmieniające ciemność w dzień. W jego świetle możemy widzieć coś, co jest często blaskiem. W jego świetle możemy również mieć nadzieję, kiedy tak wielu ludzi, w tym wieku niepokoju, jest sparaliżowanych strachem o to, co się stanie na świecie.

Każdy tutaj wie, że żyjemy w czasach obietnicy i zagrożenia. Wybór, jaki mamy, jest przedstawiony przez dwa znaki, które dano temu pokoleniu. Jeden to chmura w kształcie grzyba, która wylania się z wiedzy wyszarpanej z jej źródła w Boskim Stworzeniu, fragmentarycznej wiedzy, która jako *Księga Henocha* mówi: „wniósł wiele krwi na ziemi”. Ten drugi to ziemia jako całość, szafirowy błękit i piękno. Bóg patrzy z góry na to, co zrobił, i widzi niesamowity widok, bo to jest dobre i piękne.

W wyniku rozwoju w dwudziestym wieku posiadliśmy olbrzymią władzę i bogactwo. Czy użyjemy tego dla dobra czy dla zła? Czy będziemy tworzyć historię ubóstwa? Czy mądrze również będziemy wykorzystywali naszą władzę? Tylko przewrotny człowiek nie mógłby celebrować ogromnych osiągnięć naszego kontynentu od 1945 roku. Miliony ludzi zostało wyciągniętych z biedy i chorób i żyją w pokoju. Za to wszystko dziękujemy Bogu.

Ale jest inna strona. Brytyjski astronom, Martin Rees, napisał książkę o rodzaju ludzkim oraz wyzwaniach, jakie przed nami stoją: *Nasze Ostatnie Stulecie*. Tytuł niepokojąco bez znaku zapytania. Rozpatruje on zagrożenia związane z potęgą nuklearną, badaniami genetycznymi, zmianą klimatu oraz kruchością naszego bardzo skomplikowanego społeczeństwa. Wydaje się, że jesteśmy opętani przez dziwną nieświadomość, która powoduje, że odkładamy odpady i niszczymy piękno ziemi. Sami się okaleczamy, bez szacunku dla sprawy, która została podjęta i przemieniona w ucieleśnienie, my widzimy ją tylko jako coś, co ma być wykorzystane dla naszego towaru.

Żeby wziąć inny aspekt współczesnego wyzwania, przed jakim stają wierni, niektóre części naszego kontynentu podejmują projekt społeczny niespotykany w historii ludzkości. Nasze granice są bardziej nieszczelne i to doprowadziło do migracji na dużą skalę. Czy będziemy mieli wiarę, nadzieję i miłość, aby skierować ten współczesny fakt na błogosławieństwo, albo czy nasza różnorodność dowiedzie, że jest nierównoważona?

Na początku tego roku pojechałem do jednej z naszych szkół średnich w Londynie, aby wręczyć medal młodemu szyickiemu uczniowi o imieniu Amjad. Pięć lat temu przyjechał tylko po to, żeby powiedzieć „hello”. Oddałem mu honor w imieniu całej społeczności szkolnej za wielki wkład, jaki wniósł do życia całej społeczności. Szkoła ma 720 uczniów, którzy rozmawiają w 69 językach i jest to miejsce rokujące nadzieję, choć jest ono usytuowane w jednym z najbardziej niebezpiecznych rejonów Anglii.

Kontemplując charakter człowieka w całej Europie, widzimy niewiarogodnych ludzi poświęcających się dla innych, biegających w maratonach osób chorych na raka, zajmujących się zbiórką pieniędzy na akcje charytatywne (CAFOD) lub chrześcijańską pomoc, ludzi, którzy są po prostu dobrymi bliźnimi.

Istnieją jednak kraje, w których panuje kult sławy, rozgłosu. Jest to kultura, w której ludzie uważają, że trudno jest podtrzymywać relacje, kultura, w której nie ma etosu, a my jesteśmy tylko zawdzięczającymi samym sobie jednostkami lub niczym.



Czasami wydaje się, że jesteśmy tak sparaliżowani, że trudno nas zaszokować, więc próby zrobienia tego są coraz bardziej prymitywne i brutalne. Co się tyczy sztuki, wyczerpaliśmy rzeczy lub zniszczyliśmy je i pokazuje się nam karykaturę życia, do obserwacji w tragicznym ludzkim zoo Big Brothera.

W świetle Chrystusa, niezwykle prorocstwo włożone w usta Eldera Zossimy w *Braciach Karamazow* Dostojewskiego brzmi: „Zapewniamy, że świat coraz bardziej się jednoczy i dorasta do braterskiej społeczności poprzez zmniejszenie odległości oraz przesyłanie koncepcji drogą powietrzną. Niestety, nie ma w takiej jedności wiary. Poprzez interpretowanie wolności jako powielania i szybkiego zaspokajania potrzeb, oni niszczą przyrodę, ponieważ taka interpretacja daje tylko wzrost wielu bezsensownych i głupich pragnień oraz przyzwyczajęń i najbardziej absurdalnych wynalazków”.

Dano nam wiele prezentów i mamy prawo się nimi cieszyć, ale jak powiedział ojciec Dimitru Staniloae, Rektor Wydziału Teologicznego w tym mieście: „Każdy prezent wymaga pewnego krzyża. Ten krzyż pokazuje nam, że wszystkie prezenty nie są ostatnią i finalną rzeczywistością”. Światło krzyża pomaga nam zaakceptować przejściowy charakter tego, co kochamy, oraz wejść w ciemność śmierci tego, co kochamy, i żywić nadzieję, że śmierć nie jest ostatnim słowem.

Światło Chrystusa odślania blask światła kultury. Choć Kościół w wielu przypadkach jest zmęczony, nudny i apatyczny. W tych przypadkach wydaje się, że jesteśmy zaskoczeni gwałtownym zniknięciem starego świata, w którym czuliśmy się jak w domu. Reakcją w wielu miejscach jest wycofanie się, ucieczka do wewnętrznych własnych uprzednich zajęć.

Możemy być świadomi nieautentyczności tego, co nas otacza, ale jaka jest alternatywa? Trudno jest operować poglądem na świat, w którym jesteśmy pogrążeni i który sugeruje, że rzeczy są teraz nie do uniknięcia.

Papież Jan XXIII stworzył Drugi Sobór Watykański w duchu skruchy i nadziei dla Kościoła, który powinien być „światłem dla wszystkich ludzi”, już niemających złudzeń, że jego struktury współlistnieją

z Królestwem Bożym lub że posiada on prawdę w taki sposób, jak ktoś posiada obiekt.

Sposób, w jaki Kościół jest świadkiem światła Chrystusa oraz wnosi wkład do nowej Europy, buduje się teraz, przez kurczenie się do echa modnego konsensusu. Von Balthazar miał rację, kiedy pisał: „Zaniepokojony lot Kościoła i chrześcijan z Krzyża był zawsze i dzisiaj jest lotem w ideologii dominacji świata... dzisiaj, ponieważ nie ma już w zasięgu Kościoła zewnętrznych form władzy, lot w pragnienie bycia tam, kiedy świat jest światowy, kiedy świat rozwija się, kiedy świat sam siebie bierze w posiadanie, jak gdyby to było możliwe obdarzyć chrześcijan słodkością przez wrzucenie tabletki sacharyny do wzburzonego oceanu”.

Jeśli Kościoły mają służyć współczesnej Europie, nie wolno nam wycofywać się do getta pobożności lub pozostawać cheerleaderem rzeczy, jakimi teraz są, ale angażować się w dominującą społeczność; celebrować z obywatelami tam, gdzie możemy, ale widząc, jak wszyscy musimy wzrastać w świetle Chrystusa.

To jest nieeleganckie, ale niektóre wysoko cenione wartości współczesnej Europy są odizolowane od matrycy chrześcijańskiej.

W jego diatrybie przeciw angielskim moralistom wiktoriańskim, a w szczególności przeciw G. Eliotowi, Nietzsche pisał: „Kiedy rezygnuje się z wiary chrześcijańskiej, w ten sposób pozbawia się prawa do moralności chrześcijańskiej. Ponieważ ta druga nie jest samo-oczywista: trzeba ten punkt wciąż wyjaśniać; pomimo angielskich płytkich głów”. Chrześcijaństwo jest systemem konsekwentnie uczonych i kompletnych poglądów. Jeśli ktoś wyjmuje z niego fundamentalną ideę, wiarę w Boga, w ten sposób dzieli całość na części.

Nie jest „to absolutnie oczywiste”, np. że wszyscy ludzie są równi; czasami zasada moralna utrzymywała się nie jako część dziedzictwa oświeceniowego, ale jako pojęcie, które idzie w odwrotnym kierunku do każdej racjonalnej percepcji oraz oceny wartości innych ludzi. Tylko w obliczu Boga wszyscy ludzie są równi i na pewno według Nietzschego i jego zwolenników nimi nie są.

Musimy zachowywać naszą pamięć zakorzenioną w apostołskiej tradycji i ponownie przedstawianej w pieśni i w dramacie. Nasza

pamięć powinna być dość silna, aby odbić ciśnienie przemijającej chwili i służyć jako krytyka terażniejszości i idea, która jest nieunikniona.

Musimy uczestniczyć w liturgii społeczności tworzącej cuda. Uczestnictwo w Eucharystii to dzielenie się w wyobraźni Boga, która wychodzi poza pamięć do jego ponownego przyjścia.

Musimy modlić się i pozwolić, aby nasza modlitwa weszła w wielkoduszne działanie i była karmiona towarzystwem wrażliwych i cierpiących, obcych i głodnych na całym świecie.

Jeśli będziemy mieli służyć, wówczas musimy stać się autentycznie częścią tajemnicy miłości Chrystusa. Tajemnica życia duchowego w Chrystusie jest taka, że im więcej wychodzisz poza siebie, tym bardziej stajesz się prawdziwy. Im więcej tracisz kochając i służąc innym, tym bardziej odnajdujesz siebie. Im więcej przebywasz z tymi, którzy cierpią, tym bardziej będziesz uzdrowiony. To jest wiedza, która przechodzi wszelkie rozumienie. To jest pewne i zostało udowodnione eksperymentalnie w życiu świętych. To jest prawda dla pojedynczych chrześcijan i dla Kościołów.

Przyjęcie zakończenia w świetle Chrystusa pozwala zacząć. Tylko ci, którzy żałują, będą pocieszeni.

Pochodzę z części Europy, w której pytania na temat Boga z trudem przedstawiano w ostatnich latach. Dokładnie 10 lat temu „Economist” nie traciłby atramentu na artykuły na temat religii. Jednak jeśli będziecie badać tę kwestię, to oczywiście, że nowy zespół edytorski zdecydował, że świata współczesnego nie można uważać za dobry czy zły bez jego aspektu religijnego. Z jednej strony ani demokracja, ani rynek nie mogą kwitnąć bez kapitału społecznego/duchowego – zaufania, które oznacza mieć wiarę. W tym samym czasie zaczęto również rozróżniać pomiędzy uzdrawiającą wiarą a letalną religią i próbowano znaleźć sposoby inicjacji młodych w mądrość duchową, a nie w podróż do władzy zasłoniętej przez religijną retorykę.

Droga wolności, po której podróżuje współczesna Europa, może się skończyć tylko w deifikacji człowieka, z tragicznymi konsekwencjami, lub w odkryciu Boga.

Święty Augustyn tak oto podsumował nasze wysiłki: „całe nasze zadanie w tym życiu polega na uzdrowieniu oczu serca tak, aby mogły oglądać Boga” (kazanie 88). Módlmy się do Boga, że razem w tym Zgromadzeniu możemy odkryć naszą pierwszą miłość i zostać oświetlonymi światłem Jezusa Chrystusa, które daje prawdziwy pogląd i zbawienny osąd, ale nade wszystko nadzieję i energię. Módlmy się razem: „Rozjaśnij naszą ciemność, błagamy Cię, Panie, i przez Twoje wielkie miłosierdzie zachowaj nas od wszelkich niebezpieczeństw tej nocy dla Miłości Jezusa Chrystusa Naszego Pana”. Amen

*Tłumaczenie z języka angielskiego  
ks. Jarosław M. Lipniak*

# PRZEMÓWIENIE ARCYBISKUPA ANASTASIOSA

ARCYBISKUPA TIRANY I CAŁEJ ALBANI  
EMERYTOWANEGO PROFESORA  
UNIWERSYTETU ATEŃSKIEGO  
HONOROWEGO CZŁONKA AKADEMII W ATENACH

Na początku ubiegłego wieku Oswald Spengler<sup>1</sup> stwierdził, że wielkie cywilizacje mają naturalną ewolucję historyczną: narodziny, rozwój, realizację, upadek, a potem śmierć. Uważał, że cywilizacja zachodnia osiągnęła ten końcowy etap. Arnold Toynbee<sup>2</sup> zauważył jednak różnicę pomiędzy rozwojem technologicznym z jednej strony a autentycznym postępem z drugiej strony, który to postęp nazwał „uduchowieniem”. Korzenie kryzysu w świecie zachodnim widział w jego separacji od doświadczenia religijnego oraz przejściu kultu technologii, nacjonalizmu i militarizmu. Modelowi biologicznej degeneracji przeciwstawił wolicjonalne stanowisko, oparte w dynamice i witalności twórczych mniejszości oraz wybitnych osobistości.

Na początku trzeciego milenium zebraliśmy się tutaj, na naszym Trzecim Zgromadzeniu Ekumenicznym, w pewności, że jest nadzieja na odświeżenie rozkwitu cywilizacji w Europie, pod warunkiem, że będzie ona rozwijać się i działać w świetle Chrystusa. A także, że my, chrześcijanie, jako „dzieci światłości” (Ef 5, 8) będziemy narzędziami kreatywności w naprawę oświeconej Europy.

## I

1. Korelację pomiędzy światłem a Transcendentnym, Boskim, uważano prawie we wszystkich religiach, z różnorodnością obrazów

---

<sup>1</sup> Oswald Spengler, *Der Untergang des Abendlandes*, 2 vols. 1<sup>st</sup> ed. Munich 1918-22.

<sup>2</sup> Arnold Toynbee, *A Study of History*, abridged ed. Oxford 1987.

i kombinacji. To wyłania się bezpośrednio z tekstów biblijnych<sup>3</sup>, literatury patrystycznej oraz hymnologii Kościoła.

Obraz światła został przyjęty bezpośrednio przez Jezusa, jako Słowo, „przez które wszystko powstało” (J 1, 3), i, jako druga osoba Trójcy Świętej, Chrystus był „prawdziwą światłością, która przyszła na świat” (J 1, 9). On Sam wielokrotnie i wyraźnie oświadczał: „Ja jestem światłością świata” (J 8, 12; por. 9, 5). Światło bezpośrednio związane z życiem: „Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota” (J 8, 12; por. 9, 5; 12, 46).

Na górze Tabor, została zmanifestowana relacja pomiędzy Chrystusem a światłem: „Twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło” (Mt 17, 2). Po konfrontacji na Krzyżu z siłami ciemności wypełnił się światłem Swojego Zmartwychwstania. Na koniec historii zbawienia nowe stworzenie będzie bowiem miało światło Chwały Bożej (Ap 21, 23). Z naturalnego światła, które tu występuje na przemian z nocą, przejdziemy do światła Chwały Bożej (1 J 1, 5). My, chrześcijanie, deklarujemy, że „światłość ze światłości” jako Trójca jest światłem. „Światłem jest Ojciec, Światłem jest Słowo, światłem jest Duch Święty”<sup>4</sup>.

2. Współczesna nauka angażuje się w to, aby wyrazić związek pomiędzy Chrystusem a światłem. Natura światła zawsze była w centrum badań naukowych. Rozwój nauki od lat jest związany z tą kwestią. Nowe odkrycia naukowe, ponieważ są zdumiewające, rozszerzają biblijne pojęcie światła. Nauka mówi nam, że światło jest falą elektromagnetyczną, która porusza się z olbrzymią prędkością. A jednocześnie składa się ona z cząsteczek. Foton, fundamentalna cząsteczka światła, zajmuje szczególne miejsce wśród cząstek materii oraz energii, które tworzą świat, jak to wykazał wybitny naukowiec G. Grammatikakis. Wyjaśnia on, że elektrodynamika kwantu opisuje wzajemne oddziaływania fotonów z materią, i mówi dalej: „Wydaje się jednak niewiarygodne, że światło przekształca się w materię”<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> W szczególności Izajasz przepowiadał, że Mesjasz, Sługa Boży, będzie „światłem narodów” (Iz 60, 1) oraz że w czasach ostatecznych, słońce już nie zajdzie, „i Pan będzie ci światłością wieczną” (Iz 60, 20).

<sup>4</sup> *Exapostilarion* dla Zesłania Ducha Świętego.

<sup>5</sup> G. Grammatikakis, *Η αυτοβιογραφία του φωτός* (*The autography of light*). University Publications of Crete, Irakleio 2006, s. 17. Patrz również strona 29: „Teoria

Nasza nowa wiedza na temat światła naturalnego rozrasta się, sięga nawet dalej do symbolizmu zdumiewających efektów duchowego światła na świecie. Chrystus, „Światłość świata”, jest nadal rozpoznawalny i znany jako światło naturalne, ale jest jednocześnie niepojęty i niedostępny w swojej istocie. Bóg jest nazywany światłem nie ze względu na Jego istotę, ale ze względu na Jego energię, jak to wyjaśnia Św. Grzegorz Palamas (XIV wiek). Podczas gdy istota Boga pozostaje niedostępna, wszyscy, którzy pragną, mogą uczestniczyć w Jego energii<sup>6</sup>.

## II

1. Europa została pobłogosławiona w jej tworzeniu się oraz ewoluowaniu innych państw w duchowym świetle Chrystusa<sup>7</sup>. Tak jak cudowny proces fotosyntezy zachowuje cykl życia, w ten sam sposób duchowe światło Chrystusa ożywia cywilizację Europy. Oczywiście, jest wiele przypadków, gdzie piętzą się chmury, arogancja ciemności, niewiara, nienawiść oraz nielegalne interesy, które zasłaniają światło Ewangelii oświecające Europę. Jest to coś, co czasami określane jest ze strony chrześcijan mianem samokrytycyzmu i musi być regularnie wykazywane, jeśli mamy uniknąć ponownego wystąpienia tych zjawisk.

Nawet w czasach ponurej i zimowej ciemności światło potajemnie, ukradkiem, wypełnia atmosferę w różny sposób. Współczesna nauka, jak naturalne światło, penetruje w różnoraki sposób, zachęca nas do tego,

---

względności, rozwój fizyki kwantowej, odkrycie ekspansji wszechświata, promieni lasera, promieniowania kosmicznego, mikrofal – żeby wspomnieć choć kilka ważnych wydarzeń w nauce współczesnej – mają swój początek w intensywnych wysiłkach nad zrozumieniem światła”.

<sup>6</sup> Gregory Palamas, *In defence of the Hesychasts*, 3, 2, 14 i 3. 2. 13.

<sup>7</sup> „Chrześcijaństwo wniosło nowe elementy, które pomogły ożywić rozwój cywilizacji europejskiej. W skrócie: pierwsze odkrycie – dynamiki wolności, miłości, w historii; drugie, wiara w coś – co na pierwszy rzut oka – wydaje się logicznie niemożliwe. Wiara, która doprowadziła do ogólnej kwestii prawdy – w tym prawdy naukowej – poza pozorami i samą koniecznością; trzecie, nowy, wojowniczy nastrój, zaproszenie i wyzwanie do ciągłej transcendencji w życiu duchowym, ciągle zmieniającego się biegu świata. Aannoulatos, *Αθήνα, πόλη συνεχού θεολογική και πολιτιστική συβολή* (Athens, town of a continuous theological and cultural contribution), National and Capodistrian University, *Επίσημοι λόγοι* (Official Addresses), vol. 28, Athens 1988, p. 366.

aby myśleć, w jaki sposób możemy być wyczuleni na tajemnicze formy, jakimi światło Chrystusa ożywia świat, nawet kiedy czasy są ponure.

2. Żyjemy dzisiaj w Europie wielu wyznań, oczywiście, nie tylko w Unii Europejskiej, a podstawową cechą charakterystyczną naszego społeczeństwa jest sekularyzm.

Właściwe podejście chrześcijan w Europie nie powinno być podejściem konfliktowym z tymi, którzy nie podzielają naszej nadziei, ani nie powinniśmy chcieć dominować w Kościele jako całości. Zobowiązanie uczniów Chrystusa, których On sam zapewniał, że są „światłością świata” (Mt 5, 14; por. J 12, 36), to bycie świadkiem, braterska służba oraz pomoc terapeutyczna. Świadczenie naszej pewności, że Jezus Chrystus jest nie tylko wielkim „nauczycielem”, ważnym „prorokiem” czy „mystykiem”, ale jest Synem żyjącego Boga, „światłem świata”. Świadczeniem życia.

„Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16). Kościół zawsze będzie wzywany do wyrażania swojej wiary z uczynkami, dla dobra wszystkich, bez wyjątku. Prawie wszystkie inicjatywy oraz struktury humanitarne, które powstały w Europie, dla cierpiących, chorych, starych, samotnych, osieroconych i obcych, pochodziły z idei oraz wysiłków inspirowanych wiarą chrześcijan. Później zostały one przejęte przez państwo. Tradycje oraz dynamikę należy kontynuować za pomocą oryginalnych pomysłów i śmiałych inicjatyw.

Jeśli chodzi o pomoc terapeutyczną, nie ogranicza się ona do leczenia samej choroby, która nas dotyka, ale rozciąga się na uzdrowienie ran w organizmie społeczności oraz na relacje pomiędzy ludźmi. Rozciąga się ona na znalezienie lekarstwa na nienawiść, brak zaufania, ksenofobię, rasizm oraz wrogość.

Powinniśmy wyraźnie dążyć do wsparcia oraz wzmocnienia podstawowych wartości chrześcijańskich, które ukształtowały cywilizację europejską, takich jak: a) podkreślenie godności osoby ludzkiej jako fundamentu praw ludzkich; b) poszanowanie wolności każdego człowieka, bez względu na pochodzenie, rasę, wykształcenie czy przekonania religijne; c) świętość małżeństwa i rodziny; d) odpowiedzialność każdego obywatela za postępek całego społeczeństwa; e) sprawiedliwość



i solidarność społeczna; f) siła pokory oraz pierwszeństwo w przezwyciężaniu egotyzmu.

Nie zapominajmy o ekumeniczności światła. My, Europejczycy, którzy już cieszymy się z korzyści krajów bogatych, jesteście wezwani do wypełnienia światłem Chrystusa, który jest „światłem świata”, abyśmy widzieli naszą odpowiedzialność za ludzi innych kontynentów oraz abyśmy wyrażali im wspaniałomyślnie współczucie, pracując razem z nimi na równych warunkach, dla ogólnego rozwoju świata jako całości.

Jeżeli jednak Kościoły mają wypełnić swoją fundamentalną rolę i wnieść wkład na ścieżkę, którą podejmie Europa, przede wszystkim będą musiały być prawdziwymi co do swojej sakramentalnej i soteriologicznej natury. Tak, aby nie skończyły jak organizacje pozarządowe. Kościół musi zachować przejawy „ekonomii” Bożej w Chrystusie poprzez Ducha Świętego. „Ciało Chrystusa”, miejsce przemienienia człowieka, zjednoczenia z Bożą miłością, jest doskonałe.

3. To, co jest, na pierwszy rzut oka, białością światła, jak wiemy, w rzeczywistości jest syntezą siedmiu różnych kolorów. Tak samo światło Chrystusa może być rozdzielone na rozmaite sposoby i odcienie w życiu. My, chrześcijanie, jako „dzieci światłości”, jesteście wezwani do oferowania całego spektrum kolorów białego światła z:

- światła pokoju, dla nas, dla tych wokół nas oraz dla całego świata;
- światła sprawiedliwości, walcząc o sprawiedliwe społeczeństwo na poziomie lokalnym, europejskim oraz globalnym;
- światła prawdy, badając historię i analizując społeczną rzeczywistość;
- światła oddechu stworzenia, które sprzyja oryginalnemu myśleniu w nauce, sztuce i kulturze;
- światła nadziei na jedność, zgodę i harmonie wszystkich ludzi na naszym kontynencie, bez względu na różnice;
- światło miłości, w sensie mocy jaka została nam dana przez wiarę chrześcijańską oraz przykład życia wszystkich tych, którzy jej doświadczali. Główna odpowiedzialność i misja Kościoła to zapewnienie miłości, łączenie ludzi poprzez źródło miłości. Nie ma innej instytucji społecznej, która mogłaby to wymienić.

- niegasnące światło paschalne, które ujawnia ostateczne zwycięstwo nad grzechem oraz śmiercią poprzez moc Krzyża i zmartwychwstanie Chrystusa.

Żyjąc i działając w ten sposób, należymy do tych stwórczych ciał ludzi, czy to większości, czy mniejszości, mamy możliwość wykorzystania w pełni najlepszych elementów dziedzictwa europejskiego oraz prowadzenia kontynentu do stanu odnowy duchowej energii.

*Tłumaczenie z języka angielskiego  
ks. Jarosław M. Lipniak*

# PRZEMÓWIENIE LEONARDA ORBANA

## KOMISARZA KOMISJI EUROPEJSKIEJ DS. WIELOJĘZYCZNOŚCI

Panie i Panowie,

Miło jest być dzisiaj z Wami. To Trzecie Europejskie Zgromadzenie Ekumeniczne wyklada na stół bardzo ważne sprawy, mianowicie kwestię odnowienia i jedności w Europie. Jestem szczególnie zadowolony, że spotykamy się w Sibiu, aktualnej Europejskiej Stolicy Kultury razem z Luksemburgiem. To zaszczyt dla Rumunii być gospodarzem tak prestiżowego wydarzenia europejskiego w czasie jej pierwszego roku przynależności do Unii Europejskiej.

Związek z Luksemburgiem nie jest przypadkowy. Mała społeczność mieszkańców Sibiu to Niemcy, wywodzący się z rodzin, które przybyły w XII wieku z obszaru, który znamy dzisiaj jako Luksemburg.

Odzwierciedla się to w bliźniaczych nazwach miasta: Sibiu/Hermannstadt. To bardzo dobry symbol europejskiej historii różnorodności.

Panie i Panowie,

Spotykamy się tutaj, w Sibiu, tuż po tym, jak Rumunia została członkiem Unii Europejskiej. Niech mi będzie wolno powiedzieć kilka słów o tym historycznym wydarzeniu. Jestem pewien, że Rumunia będzie pamiętać miesiące oraz lata po 1 stycznia 2007 roku jako okres dostarczający obietnicę oraz potencjał. Jeszcze raz dołączyliśmy do politycznej i kulturowej rodziny, do której w sposób naturalny należymy. Nasza kultura oraz nasze perspektywy z kolei wnoszą nowy, wzbogacający element do europejskiej „jedności w różnorodności”: powiększenie aktualnych osiągnięć ekonomicznych Unii. Przede wszystkim przyłączając się do

Unii Europejskiej, jesteśmy lepiej przygotowani do tego, aby stawić czoła wyzwaniom globalizacji i skorzystać z jej możliwości. Jest to ważne. Globalizacja jest podobna do fali przyływu w toku historii; nie możemy jej zatrzymać. Możemy jednak wykorzystać jej energię, i robiąc to, zminimalizować ryzyko.

Proces integracji Europy jest udaną próbą radzenia sobie z globalizacją. Kraje Unii Europejskiej, współpracując ze sobą, mogą zrobić wiele dobrego dla swoich obywateli. Rumunia potrzebuje trochę czasu, aby w pełni zintegrować się z Unią Europejską, ale jestem optymistą – Rumunia szybko nadrobi zaległości, pod względem ekonomicznym i politycznym. Zachęcam wszystkich Rumunów do pomocy w kształtowaniu Europy oraz do uczestnictwa w debatach demokratycznych.

Panie i Panowie,

Pozwólcie mi cofnąć się do jednej z najważniejszych debat, która obraca się wokół potrzeby kreowania społeczeństwa wielokulturowego w Europie. Jako obywatele Europy musimy rozwijać nasze międzykulturowe umiejętności i podejmować aktywną rolę w dialogu pomiędzy kulturami a religiami – zarówno na granicach, jak i z naszymi partnerami w rejonie i na całym świecie. Z powodu bliskiego związku kultury z językiem uważam, że silniejsza polityka wielojęzyczna będzie istotnym czynnikiem sukcesu. Zamierzam wzmocnić politykę odnośnie do wielojęzyczności Unii Europejskiej, poza nauką oraz nauczaniem języków obcych, żeby objąć wszystkie aspekty związane językami w codziennym życiu obywateli. Wielojęzyczność przyczynia się w znacznym stopniu do obszarów wzrostu, pracy, konkurencyjności, sprawiedliwości, bezpieczeństwa, spójności społecznej oraz dialogu międzykulturowego.

Do niedawna wierzono, że jednostki identyfikowały się ze swoimi wspólnotami dzięki zestawowi pozytywnych kryteriów: ten sam kraj, ta sama historia, ten sam język. Dzisiaj uczeni, zajmując się naukami społecznymi, przyjmują inny punkt widzenia. Podkreślają, że większość populacji na świecie mówi więcej niż jednym językiem. Indywidualna wielojęzyczność jest naszym warunkiem naturalnym. Oznacza to, że nasz zmysł tożsamości zawsze był wielokrotny i pluralistyczny; była to

tylko sprawa uznania tego jako faktu życia. Społeczności ludzkie już nie są widziane jako monolityczne. Z powodu naszej naturalnej różnorodności ten dialog ma miejsce w nieustannym stanie tłumaczenia. Czasami wchodzimy w interakcje z ludźmi, którzy mówią innymi językami; czasami z ludźmi mówiącymi w naszym języku, ale utrzymującymi różne punkty widzenia odnośnie do świata. Dialog i zrozumienie stanowią „Fundament w tłumaczeniu”. W przyszłym roku obchodzimy Europejski Rok Dialogu Międzykulturowego. Nasza polityka wielojęzyczności pomoże realizować wiele z jej celów: poszanowanie i promowanie różnorodności kulturowej; propagowanie obywatelstwa Unii Europejskiej, oraz otwarcie się na świat. Jestem przekonany, że języki mogą pomóc nam zmienić nasze społeczności na naprawdę wielokulturowe.

Panie i Panowie,

Poglądy na temat religii, wyznań i przekonań filozoficznych są ważną częścią naszego kulturowego zaplecza i są nierozdzielnie związane z dialogiem międzykulturowym. Chciałbym zakończyć kilkoma słowami na temat ważności języka w tym kontekście.

Religie świata dały pojęcie jak wyrazić w języku to, co jest święte. Pozwólcie Państwo, że przytoczę jeden przykład odnośnie do tego, jak umiejscawia się świętych w świecie. Jak wszyscy wiedzą, Biblia jest najczęściej tłumaczoną księgą. Dokładne tłumaczenie na niemiecki wywołało reformację chrześcijańską. Dzisiaj społeczności, które sprawiają, że Biblia jest dostępna we wszystkich językach świata, należą do największych ośrodków naukowych zajmujących się translacją oraz językami.

Jest jeszcze inny wymiar dla wiernych, nad którym trzeba się zastanowić. Mianowicie, jak komunikować się wewnątrz własnych wspólnot oraz z innymi o innej wierze, i szerzej ze światem.

Religie, które mają wielojęzyczne społeczności oraz grupy społeczne w swoich wspólnotach, będą odzwierciedlać to, jakie języki wybierać, tak aby każdy wyznawca o różnym pochodzeniu stanowił część społeczności wiernych.

Wyznania również muszą dokonywać wyborów co do języka, aby zaprezentować swoje przesłanie w świecie oraz słuchać przesłania

innych, w duchu otwartości na dialog. To w takim duchu *Karta Ekumeniczna* została przetłumaczona na ponad 30 języków.

Wzajemne angażowanie się, rozważanie różnic, definiowanie wspólnej płaszczyzny – to esencja pomyślnego dialogu międzykulturowego, i stanowi to sedno tego zgromadzenia. Duch dialogu na pewno poprowadzi to forum do pomyślnego zakończenia. Dziękuję.

*Tłumaczenie z języka angielskiego  
ks. Jarosław M. Lipniak*

## ŚWIADECTWO S. KATRIN ÅMELL OP

Wiele lat temu, przygotowując się do doktoratu, miałam okazję spędzić trochę czasu w Japonii. Mieszkałam jako gość w kilku klasztorach zen. Pierwszy klasztor, do którego przyjechałam, był domem szkoleń dla mniszek zen. Nazywał się Aichi Semmon Nisodo, a położony jest w Nagoya. Klasztor ten jest niezwykle interesujący. Przeoryszą w nim była Aoyama Roshi – bardzo niezwykła kobieta. Przebywałam w tym miejscu przez tydzień. To było ekscytujące i głębokie przeżycie, tak wielkie, że wciąż ma ono ogromne znaczenie w moim życiu.

Przed przyjazdem do klasztoru wiedziałam, że warunkiem przebywania tam ma być uczestnictwo we wszystkim i robienie tego, co mi kazano. Oznaczało to między innymi wielogodzinne codzienne uczestnictwo we wspólnym *zazen*, specjalnej pozycji medytacyjnej – gdzie siedzi się na swoich nogach, co nie jest sprawą łatwą dla ludzi z Zachodu. Obawiałam się tego rodzaju wysiłków fizycznych. Po przyjeździe miałam okazję porozmawiać z przeoryszą przez tłumacza. Pytałam ją o moje zmartwienia. Ponieważ promieniowała ciepłem i spokojem, ja również byłam spokojna, na zawsze ustąpił też lęk.

Rozkład zajęć w tym klasztorze był podobny do tego z katolickiego klasztoru benedyktynek, ale bardziej intensywny i z mniejszą wolnością osobistą. Wszystko robiłyśmy razem i nigdy nie zostawałyśmy same. Wstawałyśmy o czwartej rano i zaczynałyśmy nasz dzień w Sali Buddy ceremonią, w czasie której cytowano sutrę. Po zakończeniu kontynuowałyśmy medytację w *zendo*. O godzinie siódmej jadłyśmy śniadanie, a potem robiłyśmy porządki oraz spełniałyśmy inne ważne obowiązki. Dzień wypełniały lekcje, prace fizyczne, posiłki, *zazen* oraz ceremonie, w tym także krótka ceremonia picia herbaty. Wieczorem była kąpiel odświeżająca – również wspólna. Kładłyśmy się spać o dziewiątej wieczorem. Większość czasu mijała nam w milczeniu.

Kiedy coś mówiono, było to mówione w języku japońskim, więc nic nie rozumiałam. Odczytywałam dość dobrze gesty, ponieważ były bardzo podobne do tych, które widziałam w klasztorach katolickich. Było ich wiele. Były jak język, którym się komunikujemy. Przechodziłyśmy z jednej czynności do drugiej, co tworzyło duchową wspólnotę. Byłyśmy na naszej drodze do wspólnego celu. Byłam w tym całkowicie zanurzona. Mniszki otworzyły dla mnie swoją przestrzeń. Byłam jedną z nich w tej społeczności, ale nadal byłam sama z moją chrześcijańską tożsamością. Rozumiały to, kiedy nosiłam dominikański habit w Sali Buddy. Nikt nie próbował zrobić ze mnie buddystki. Mniszki były bardzo miłe, uprzejme i hojne dla mnie. Bardzo to doceniam, że mogłam być jedną z nich, będąc jednak sobą. Byłam z nimi szczęśliwa.

Na koniec tygodnia dostałam szansę porozmawiania z dwiema mniszkami mówiącymi po angielsku, jedną z Ameryki Północnej, drugą z Brazylii. Wyjaśniły mi swój wybór buddyjskiego stylu życia, a ja wyjaśniłam im swój katolicki. Była to pewnego rodzaju „wymiana zakonna”.

Później mieszkalam w innych klasztorach żeńskich w Japonii, ale ten pobyt wywarł na mnie największe wrażenie, może dlatego, że było to moje pierwsze doświadczenie w towarzystwie innych przyjaciółek z innej religii? Doświadczenie to było zarówno wyzwaniem, jak i pogłębieniem mojej wiary dla mnie.

Wyzwaniem w jaki sposób? Zobowiązanie zakonnice do ich religijnego życia było niezwykle wyzwaniem. Na zewnątrz były to znaki fizyczne. Zadałam sobie kilka pytań: Dlaczego one wstają tak wcześnie, narażając się na twarde życie? Najwidoczniej robią to dla Jezusa Chrystusa. Czy mogłoby to być dla Buddy lub dla ich pracy z tytułu utraty swojego małego ego lub dla swojego oświecenia? Co ja sama robię w moim religijnym życiu dla Jezusa Chrystusa? Czy ja naprawdę Go kocham?

Żeby być mniej egoistycznymi, są one razem cały dzień, będąc posłusznym i swoim przełożonym. Czy naprawdę jestem dostępna dla innych ludzi, czy raczej wolę być sama z moimi własnymi projektami?



Nauczyłam się też wielu użytecznych rzeczy od nich, np. ćwiczenie bycia tutaj i teraz, bycie obecnym w możliwie jak najlepszy sposób w tym, co robię w tym momencie. To sprawia, że życie jest bogatsze.

Kiedy opuściłam Aichi Semmon Nisodo, nadal doświadczałam tego w sobie. Było to pewnego rodzaju oczyszczeniem. Dotarło to do głębi mojej wiary, ponieważ wiedziałam, że moja wiara jest oświecana z zewnątrz. Podobnie jak buddyjskie mniszki, przestrzegałam również religijnego sposobu życia, duchowości dominikańskiej. Nie wiedząc o tym, mniszki buddyjskie sprawiły, że jestem bardziej oddana mojej własnej drodze.

Gdybym spróbowała podsumować moje doświadczenie w buddyjskim klasztorze słowami z Nowego Testamentu, byłyby to słowa z Ewangelii według świętego Łukasza 9, 23-24. Zdanie, które rozumiem również moje buddyjskie przyjaciółki. Jezus powiedział: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje”.

*Tłumaczenie z języka angielskiego  
Iwona Pawłós*



# PRZEMÓWIENIE PASTORA THOMASA WIPFA

## PRZEWODNICZĄCEGO ZWIĄZKU KOŚCIOŁÓW EWANGELICKICH W SZWAJCARII

Bardzo się cieszę i jest to dla mnie zaszczyt, że mogę pozdrowić Was w imieniu Społeczności Kościołów Protestantckich w Europie. Pochodzimy z Kościołów chrześcijańskich, które mają bardzo różne historie i bardzo różną aktualnie sytuację. Po Rzymie i Wittenberdze zgromadziliśmy się tutaj, w rumuńskim Sibiu, aby dać wyraz naszej nadziei na „odnowienie i jedność Europy”, jak brzmi nasze motto. Dlatego też pozdrawiam Was w imieniu Społeczności Kościołów Protestantckich w Europie. Pozdrawiam Was również tym imieniem, które zawiera trzy ważne elementy.

„My” – znaczy Kościoły protestanckie z całego kontynentu. Jesteśmy Kościołami, które poprzez reformację znalazły swoją drogę do początków, od kiedy ukonstytuowaliśmy się jako niezbędna część europejskiej tradycji eklezjastycznej. To, co rozpoczęło się *Konkordią Leuenberską*, teraz jednoczy się wokół 50 milionów kobiet i mężczyzn protestanckich, w 105 kościołach w 30 krajach, i wciąż rośnie – ostatnie uzupełnienie to Kościół ewangelicki w Księstwie Lichtenstein w 2006 r.

Mieszkamy w Europie i z Europą. Europa nas ukształtowała i my ukształtowaliśmy Europę. Godzimy się na pogodzoną różnorodność i w ten sposób mamy wiele wspólnego z kontynentem, na którym mieszkamy. Zarówno kontynent Europy, jak i nasza społeczność Kościołów protestanckich, zmieniają się i różnią, jeżeli chodzi o język, kulturę, wyznanie. Zarówno Europa, jak i społeczność „zrodziły się z bólu”, ze zrozumienia podziałów i pilnego i serdecznego pragnienia, aby uzdrowić

podziały, które uważa się za sztuczne. Europa i nasza wspólnota wybrały sposób „pogodzonej różnorodności”. I nie jest to zamknięty krąg, ale zarówno Europa, jak i nasza wspólnota są otwarte i zachęcające. Możemy znaleźć dobry przykład pragnienia pogodzenia tutaj, w Rumunii, w Transylwanii. Dawno temu inne kraje europejskie wydały dekret o tolerancji, zezwalający na wolność praktyk religijnych. Transylwania ma już takie porozumienie, choć nie obejmuje ono wszystkich wyznań. Pogodzenie się to niekończący się proces.

Poprzez *Konkordię Leuenberską* Kościoły protestanckie w Europie wrosły w społeczność. Kościoły te są zespolone razem przez wyzwania naszych czasów, ale bardziej poprzez proste zrozumienie. To zrozumienie prowadzi nas z powrotem do korzeni wszystkich Kościołów chrześcijańskich: do Ewangelii, Komunii Świętej oraz chrztu. Właściwe administrowanie tymi sakramentami oraz głoszenie Ewangelii umożliwia Kościołom wzajemne poznanie. To sprawia, że można żyć uczciwie nawzajem i usuwać brzemię, co do decyzji o statusie innych Kościołów.

Dlatego nasza wspólnota w pogodzonej różnorodności kieruje uwagę na sprawy fundamentalne, a odsuwa od siebie sprawy wykluczenia. Jeśli chodzi o wyzwania w Europie, to najwyższy czas, aby zapomnieć o aktualnych podziałach zewnętrznych i wewnętrznych, które są teologiczną debatą, podczas gdy w wypełnianiu naszego wspólnego zadania wzmacniamy naszą pracę dla ludzi na zewnątrz. Dziewięć wyzwań z Sibiu pokazuje, gdzie leży nasze wspólne zadanie. Jest to wspólne świadectwo Ewangelii. Musimy zobowiązać się do solidarnej zmiany Europy. Musimy uznać i zaakceptować mniejszości. Musimy uczestniczyć w tworzeniu i żyć razem w pokoju. Kościoły protestanckie wnoszą te zobowiązania do ruchu ekumenicznego, np. w ścisłej współpracy z Konferencją Kościołów Europejskich w Brukseli. Uważamy, że zawsze można osiągnąć coś, kiedy mówimy jednym głosem – i najwyższy czas, aby to zrobić!

W społeczności Kościołów protestanckich w Europie nasza współpraca zawsze jest ekumeniczna, ponieważ rozumiemy prawdziwą „oikumene”. Wierzymy w Jeden, Katolicki, Święty i Apostolski Kościół

w historycznej formie różnych Kościołów. Jednak w poprzednich tygodniach zobaczyliśmy ponownie, że są inne sposoby rozumienia podstaw dialogu ekumenicznego. Od kilku lat jesteśmy w CPCE, prowadzimy ważny dialog z Kościołami prawosławnymi i teraz chcielibyśmy zaprosić również Kościół rzymskokatolicki, aby zintensyfikować naszą współpracę w dialogu ekumeniczno-teologicznym. Zgromadzenie Społeczności Kościołów Protestanckich w Europie ubiegłej jesieni było zwołane, dla dialogu teologicznego z Kościołem rzymskokatolickim. Chciałbym tutaj przekazać nasze zaproszenie, wraz z mottem Trzeciego Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego: „Światło Chrystusa oświeca nas wszystkich”. Naszym zadaniem jest wspólnie przekazywać to światło. Chciałbym, abyśmy zawsze o tym pamiętali.

*Tłumaczenie z języka angielskiego  
ks. Jarosław M. Lipniak*





## ŚWIATŁO CHRYSYDUSA I ŚWIAT

**Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie.**

**Mt 5, 14-16**

**Niegdyś bowiem byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości! Owocem bowiem światłości jest wszelka prawość i sprawiedliwość, i prawda. Badajcie, co jest miłe Panu. I nie miejcie udziału w bezowocnych czynach ciemności, a raczej piętnując, nawracajcie [tamtych]! O tym bowiem, co u nich się dzieje po kryjomu, wstyd nawet mówić. Natomiast wszystkie te rzeczy piętnowane stają się jawne dzięki światłu, bo wszystko, co staje się jawne, jest światłem. Dlatego się mówi: Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus.**

**Ef 5, 8-14**



# MEDYTACJA

## BISKUP ROSEMARIE WENNER

ZWIERZCHNICZKI EWANGELICKO-METODYSTYCZNEGO  
KOŚCIOŁA NIEMIEC

### 1. Oświecony przez Chrystusa

Życ w światłości – być w ciemności. Dla Apostoła są to jednoznaczne przeciwieństwa. „Byliśmy bowiem niegdyś w ciemnościach – a teraz jesteście światłością w Panu”. Ciemność i światłość są od siebie oddzielone. Pozornie nie ma stopniowania, nie ma zmierzchu. Czy takie jest życie? Jasne lub ciemne? Czarne lub białe? Na wiele pytań nie znajdziemy odpowiedzi jednoznacznych. W wielu sytuacjach nie wiemy, co jest odpowiednie, a co nie. Jest wiele „obszarów szarych” w naszym życiu, a kto za bardzo dąży do jednoznaczności, zaniedbuje niezbędne zróżnicowania.

Zatrzymajmy się na chwilę i przyjrzyjmy się bliżej temu słowu. Tu chodzi nie tylko o odpowiednią etykę. Tu chodzi nie tylko o pojedyncze pytania, które stawia nam życie. Tu chodzi o podstawę, która nas niesie, w życiu i w umieraniu. Tu chodzi o naszą egzystencję w Chrystusie. Ostatni werset naszego fragmentu pochodzi z liturgii chrztu. Do osoby chrzczonej, która wychodzi właśnie z wody, woła się: „Obudź się, który śpisz, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus”. Chrzt jest znakiem zasadniczego początku, jeszcze raz: W Chrystusie obudzimy się ze snu grzechu i z nocy śmierci do życia w społeczności z Bogiem. Odtąd nie żyjemy już w samotności, sami z naszymi możliwościami. Światło Chrystusa działa w naszym życiu. Czy to po nas widać?

Charles Wesley, jeden z ojców metodyzmu, którego 300. rocznicę urodzin obchodzimy w tym roku, zostawił kazanie o *Liście do Efezjan* 5, 14. W tym kazaniu Charles Wesley podkreśla słowami groźącymi, ale

zawierającymi zaproszenie, żeby dać się oświecić przez Chrystusa. Mimo że nie zgadzam się ze stylem pisania Wesleya, to mogę się wiele od niego nauczyć: Te słowa z *Listu do Efezjan* nawołują do podjęcia decyzji. Są wezwaniem, żeby otworzyć się na odnowę w duchu Bożym. „Obudź się. Powstań. A zajaśnieje ci Chrystus”! To światło, które przyszło na świat z Chrystusem, ma siłę, żeby nas zmienić. Żyjmy w nowej egzystencji, do której jesteśmy ochrzczeni. Wstańmy i zorganizujmy sobie życie, które jest nam powierzone! Bóg jest światłością. Będzie się ofiarował każdemu obudzonemu grzesznemu, który na Niego czeka”. Tak to mówi Charles Wesley we wspomnianym kazaniu.

## 2. Życ jako dzieci światła

„Żyć jako dzieci światła”, powiada nam Apostoł. Ufa, że Oświeceni przez Chrystusa, są światłością: Nie przez to, że są tak dobrymi ludźmi, ale ponieważ doznali Bożej dobroci. Nie dlatego, że zawsze wiedzą, co jest właściwe, ale dlatego, że zostali usprawiedliwieni przez pojednanie w Chrystusie. Nie dlatego, że mają nieograniczone prawo do prawdy, ale dlatego, że dobry duch Boga prowadzi ich do prawdy – do prawdy, która nazywa się Chrystus.

„Żyć jako dzieci światła”. Teraz, ponieważ jesteśmy oświeceni przez Chrystusa. Chodzi jednak o etykę. Chodzi o konkretne działanie. Chodzi o to, żebyśmy nie ukrywali światła, które zapalił w nas Chrystus, lecz byśmy jako dzieci światłości kształtowali i nadali formę światu.

Trzema hasłami Apostoł opisuje skutki, owoce, które przynosi światło Chrystusa: Powoduje dobroć, sprawiedliwość, prawdę. Co za trójdzwięk!

Dobroć: W naszych czasach, które charakteryzują się profitem i presją sukcesu, ludzie tęsknią za dobrocią. Parę dni temu miałam okazję zobaczyć, jak pielęgniarka opiekuje się starszą panią, która jest chora na demencję. Troskliwie i cierpliwie towarzyszy swojej pacjentce w świecie jej myśli. Jej kompetentne, profesjonalne działanie charakteryzuje się dobrocią. Świat rozjaśnia się przez takich ludzi.

Sprawiedliwość: Jeżeli Biblię traktujemy poważnie, zaczynamy literować słowo „sprawiedliwość” od nowa. Bóg daje prawo tym osobom,

którym brakuje podstaw do życia. Bóg staje po stronie biednych. Bóg integruje wykluczonych do swojej społeczności. Niedawno słyszałam o małej parafii metodystów w Czechach, gdzie pracownicy przyjezdni z Mongolii uczestniczą w nabożeństwach. Bariery językowej nie da się przełamać, ale wszyscy doświadczają: Bóg przywita nas wszystkich. Lęk przed obcością przełamuje się w ten sposób, ponieważ wszyscy jesteśmy związani przez tęsknotę za bezpieczeństwem. Tak rośnie sprawiedliwość.

Prawda: Walczymy o prawdę we wspólnocie wyznań i w dialogu z innymi religiami. Szukamy tego, co nas łączy, nie porzucając istotnych zasad naszej wiary. Czasami opuszczamy drogę wspólnego szukania prawdy. Ulegamy pokusom, żeby mieć rację za wszelką cenę. Zapominamy, że „prawda” nie jest dogmatem. „Jestem prawdą” – mówi Chrystus. Szukając prawdy, nie chodzi o to, żeby podkreślać własne światło, lecz o to, żeby ciągle na nowo kierować się ku światłu Chrystusa. Chrystus jest prawdą, która wyzwala do miłości.

Niech Bóg sprawi, żebyśmy się dziś sprawdzili jako oświeceni przez Chrystusa, abyśmy jako dzieci światła wydali owoce dobroci, sprawiedliwości i prawdy.

*Tłumaczenie z języka niemieckiego  
Sonja Stankowski*



# ŚWIADECTWO OJCA MESROPA PARSAMYANA

## ORMIAŃSKI KOŚCIÓŁ APOSTOLSKI ZE STOLICĄ W ECZMIADZYNIE

„Niegdyś bowiem byliście ciemnością,  
lecz teraz jesteście światłością w Panu:  
postępujcie jak dzieci światłości!  
Owoce**m** bowiem światłości jest wszelka prawość  
i sprawiedliwość, i prawda”  
(Ef 5, 8)

Wielu z nas, dzisiaj tutaj zgromadzonych, może zaświadczyć, że w życiu każdego był okres ciemności, kiedy odrzucał Boga, negował jego istnienie lub żył po prostu bez Pana i poza jego obecnością.

Wielu z nas, którzy dziś tutaj jesteśmy, przeżyło także unikalne doświadczenie nawrócenia i opowiedziało o swojej pielgrzymce z ciemności ku światłu, ze śmierci do życia, i o swoim spotkaniu z Chrystusem.

Dwa słowa, które symbolizują to Trzecie Zgromadzenie Ekumeniczne europejskich Kościołów – „pielgrzymka” i „światło” lub, być może, wyrażenie „pielgrzymka ku światłu” – stanowią najważniejsze komponenty życia duchowego, które prowadzą wierzącego na duchowe szczyty.

Po naszej biblijnej refleksji organizatorzy zatytułowali niniejszą część: „Żywy list – Osobiste świadectwo”. Z tego powodu chciałbym zaświadczyć o moim osobistym nawróceniu i o tych dwóch rzeczywistościach, którymi w moim duchowym życiu są światło i pielgrzymka, wychodząc od tajemnicy opisanej w Liście św. Pawła do Efezjan. Chciałbym dać osobiste świadectwo o tym, co przeżyłem za łaską Boga – żywy list adresowany do moich bliznich.

Drodzy Przyjaciele,

Była epoka, kiedy żyłem w ciemności, w lodowatym chłodzie zimowej nocy; urodziłem się w Armenii w okresie sowieckim, kiedy wielu żyło tak, jakby Boga nie było. Jednak jasno sobie przypominam ten dzień i sposób, w jaki Boże światło oświeciło moją duszę i mnie ogrzało. Bóg do mnie przemówił i oblókł ciepłem swojej miłości kraj Armenii, która została wyzwolona i otrzymała niepodległość, uwolniona z łańcuchów sowieckiego ateizmu.

Przypominam sobie, jakby to było dzisiaj – letni sobotni ranek, kiedy miałem zaledwie 12 lat. Zdecydowałem przyłączyć się do moich braci-sportowców, którzy urządzili marsz do monasteru Khor Virap.

Przebyliśmy 40 kilometrów w upale letniego słońca i gdy w końcu przybyliśmy do monasteru, zapadła noc. Zdecydowaliśmy się spędzić noc w monasterze. Słabo sobie przypominam, jak tę noc przespałem, ale kiedy pojawiły się promienie słońca na niebie i oświeciły biblijną górę Ararat, dźwięki dzwonów kościoła od razu mnie obudziły. Usłyszałem diakonów monasteru, którzy śpiewali hymny średniowieczne, najbardziej ukochane przez nasz Kościół – „Światłości poranna, Słońce sprawiedliwości, przybądź i oświeć mnie...”.

Tamten poranek był dla mnie zupełnie inny niż pozostałe brzaski dnia i pozostanie na zawsze wryty w mojej duszy. Meandry melodii poprowadziły nasze kroki ku kościołowi, gdzie uczestniczyliśmy w Boskiej Liturgii i przyjęliśmy w komunii naszego Pana Jezusa Chrystusa. „Słońce sprawiedliwości” swoimi ożywczymi promieniami ogrzewało nasze dusze i dawało życie. Otworzyło oczy naszej duszy, aby widziały Pana zmartwychwstałego, złożonego za nas w ofierze na świętym ołtarzu.

To tam, na stoku góry Ararat, według tradycji, Noe przygotował stół ofiary dziękczynnej dla Pana po potopie. Jest to również miejsce, gdzie św. Grzegorz, Oświeciciel Ormian, był więziony przez 13 lat. Po uwolnieniu wyszedł i rozlał światło Chrystusa na całą Armenię, dla wszystkich Ormian, głosząc, nauczając i chrzcząc w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Tamtego ranka my również ofiarowaliśmy naszą pierwszą modlitwę i nasze dziękczynienie u stóp Araratu, przeżywszy potop ateizmu, oświeceni

przez światło wiecznej lampy Oświeciciela; nasze dusze odnalazły ciepło, zwracając się do łona naszego Ojca, po długim okresie błędzenia.

Na zakończenie Liturgii poczułem, jak coś małego, ale ważnego, zmieniło się w mojej duszy. Po tym pierwszym spotkaniu z Panem złożyłem obietnicę, że odtąd będę czynił wysiłek, aby przeżywać każdy dzień mojego życia w obecności Pana, w jego świetle, jak dzieci światłości.

Wielbię Boga i składam Mu dzięki za tę okazję, którą czternaście lat później udzieliła mi Jego opatrnościowa wola, że mogę uczestniczyć w tej konferencji jako sługa i kapłan Kościoła ormiańskiego i świadczyć przed wami o płonącej miłości ojcowskiej, którą Bóg okazał względem skromnej i niegodnej osoby, którą ja jestem.

Drodzy Przyjaciele,

Zgromadziliśmy się w Rumunii, z różnych krajów Europy, aby zaświadczyć w jedności przed światem o fakcie, że Światło Chrystusa wznosi się nad całą planetą i że każdy, kto w niego wierzy, nie zagubi się w ciemnościach. Składamy świadectwo, aby ci, którzy pozostają jeszcze w ciemnościach, mogli znaleźć drogę, która prowadzi do tej samej jasności, ponieważ Bóg „nie pragnie śmierci występного, ale jedynie tego, aby występny zawrócił ze swej drogi i żył” (Ez 33, 11).

Jeśli chodzi o nas, chrześcijan XXI wieku, Apostoł Paweł kieruje do nas to napomnienie: „Niegdyś bowiem byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości! Owocem bowiem światłości jest wszelka prawość i sprawiedliwość, i prawda” (Ef 5, 8).

My, chrześcijanie, jesteśmy dziećmi światłości. Nie mamy prawa żyć i działać w ciemnościach. Ponieważ jesteśmy dziećmi światłości, nasze życie i nasze działanie oparte na owocach światłości – prawość, sprawiedliwość i prawda – dowiodą całemu światu, że dom naszego Ojca, Kościół Chrystusa, jest jeden, święty, powszechny i apostołski, i że jest to dom nieustannej modlitwy.

*Tłumaczenie z języka francuskiego  
ks. Sławomir Pawłowski SAC*





# ŚWIADECTWO HILARY WILSON

## WSPÓLNOTA „ARKA” WIELKA BRYTANIA

Czytanie, którego wysłuchaliśmy przed chwilą, zaczerpnięte z Listu do Efezjan, sprawia, że mam ochotę zaśpiewać piosenkę, którą znają niektórzy z was: „Chodzić w świetle”. To utwór, który Margie często wybiera. Z Margie znamy się już od blisko 25 lat. Jest ona zagorzałym kibicem drużyny piłkarskiej z Liverpoolu, artystką i tancerką, lecz ma problemy z uczeniem się. Z powodu swej niepełnosprawności, Margie spędziła największą część swojego dzieciństwa i swojej młodości z dala od rodziny, w ośrodkach i sanatoriach dla niepełnosprawnych. Wciąż cierpi z tego powodu: Margie nie zawsze mogła „chodzić w świetle”.

Już od wielu lat ja i Margie należymy do wspólnoty „Arka” w Liverpoolu, na północy Anglii. Arka to francuskie słowo, które wskazuje na arkę Noego, obecnie zaś istnieje w świecie około sto wspólnot „Arki”, które posiadają wspólną tożsamość:

**„jesteśmy osobami z lub bez upośledzenia umysłowego,  
które dzielą swe życie we wspólnotach należących  
do międzynarodowej federacji.**

**Wzajemne relacje oraz wiara w Boga stoją w centrum naszej  
wspólnej drogi.**

**Celebruujemy niepowtarzalną wartość każdej osoby  
i uznajemy, że potrzebujemy się nawzajem”.**

Każda lokalna wspólnota „Arki” jest inna i każda złożona jest z bardzo różniących się między sobą osób. Osoby takie jak Margie, które

doświadczyły wykluczenia, apelują do nas o inkluzywność, o prawdziwą jedność przeżywaną w długotrwałych relacjach, bez względu na nasz wiek, narodowość, wykształcenie czy też nasze życie religijne. W naszym życiu wspólnotowym na co dzień uczymy się wspólnie modlić. Pierwsza wspólnota „Arki”, założona przeszło 40 lat temu we Francji przez Jeana Vaniera i dwóch upośledzonych umysłowo mężczyzn, powstała w środowisku katolickim, lecz bardzo szybko w ślad za nią poszły wspólnoty powstałe w środowiskach bardziej zróżnicowanych i zawierające anglikanów, protestantów i wyznawców innych religii: jak na przykład w Indiach, gdzie wspólnoty „Arki” od razu były wieloreligijne.

Na wszystkich naszych wspólnotowych drogach, odkrywamy, że nie potrafimy razem wzrastać w naszych wzajemnych relacjach bez doświadczenia własnych ograniczeń – tego wszystkiego, czego nie wiemy lub nie potrafimy zrobić. Nie możemy również wzrastać razem bez nauczania się przebaczenia i przyjmowania przebaczenia. Na tym fundamencie możemy również świętować; świętować życie, świętować razem, często i radośnie.

Przed kilkoma miesiącami miałam szczęście odwiedzić jedną ze wspólnot „Arki” w Afryce Zachodniej, państwie podzielonym przez konflikt. Z powodu tego konfliktu ta mała wspólnota została zmuszona do opuszczenia miasta, w którym się zadomowiła, i od kilku lat żyła na wygnaniu, w innym regionie, jak wiele innych wspólnot, marząc nieustannie o powrocie do swoich domów, do ziemi swego pochodzenia. W mieście, w którym zostali przyjęci, odkryli nowe potrzeby; w dzień Narodzenia Pańskiego, dwa lata temu, spotkali młodego mężczyznę, który włoczył się po polach bez jedzenia i picia. Nie potrafił mówić. Z powodu swego upośledzenia został odrzucony przez swoich. Został przyjęty do „Arki” i nazwano go Alain Milewidziany.

W czasie naszej wizyty w Afryce Zachodniej jako przybysze uczestniczyliśmy w audiencji u króla owego regionu, który przyjął wspólnotę „Arki”. Ów król to stary człowiek, mądry i pokorny. Chrześcijanin. Po wypytaniu nas o wiadomości dotyczące „Arki” w pozostałych krajach afrykańskich, powiedział nam, że modli się za „Arkę” oraz wyraził swoje uznanie, gdyż „Arka nauczyła nas przyjmować osoby niepełnosprawne.

Przedtem odrzucaliśmy takie osoby. Teraz wiemy, że i one są uczynione na obraz Boży i że musimy je kochać i szanować”.

Wspólnie możemy chodzić w świetle.

Razem, w Bogu, możemy być dla siebie nawzajem światłem, tak jak owa mała przesiedlona wspólnota „Arki” była nim dla afrykańskiego króla.

*Tłumaczenie z języka francuskiego  
ks. Andrzej Choromański*



# PRZEMÓWIENIE BISKUPA GÉZA PAPA

## BISKUPA OKRĘGU TRANSYLWAŃSKIEGO KOŚCIOŁA REFORMOWANEGO W RUMUNII

Drodzy Bracia i Siostry!

W imieniu 450.000 reformowanych chrześcijan mieszkających w 16 dekanatach Okręgu Kościoła Transylwańskiego, chciałbym powitać uczestników III Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego w Sibiu.

To dla mnie przyjemność spotkać się tutaj i celebrować razem z przedstawicielami ponad trzech milionów węgierskich chrześcijan reformowanych zamieszkujących Kotlinę Karpacką. W czasie historii Kościoła reformowanego w Rumunii zawsze brano pod uwagę to, aby pielęgnować relacje ekumeniczne, które były manifestowane głównie w codziennym życiu, na poziomie wspólnej modlitwy i śpiewu, gdzie rumuńscy prawosławni i węgierscy chrześcijanie reformowani mieszkali razem od wieków. Jednak, na poziomie przywódców Kościoła, jest nadal wiele do zrobienia w sprawie rozwoju relacji ekumenicznych.

Prawdę mówiąc, przywódcy Kościoła często spotykają się nawzajem i w ramach organizacji AIDROM mamy stałe kontakty, ale niestety, Ekumeniczna Rada Kościołów w Rumunii na poziomie narodowym nie została jeszcze ukonstytuowana. Poczyniono kroki w kierunku przyjęcia *Karty Ekumenicznej* przez Kościoły, ale do formalnej ratyfikacji przez każdy z synodów jeszcze nie doszło.

Nasz Kościół zawsze pozostanie otwarty na kontakty ekumeniczne oparte na uczciwości, równości oraz uznaniu wspólnych wartości.

Uważamy, że wszystko to jest bardzo ważne, ponieważ jesteśmy przekonani, że Kościół ma misję na świecie, przekazaną przez Chrystusa.

Słowo „Europa” jest pochodzenia semickiego i jego sens to „wieczór” lub „ciemność”. Ta ciemność została rozjaśniona „światłem świata”, kiedy Paweł chodził po europejskiej ziemi u wybrzeża Filipii. Dzisiaj misją Kościoła – bez względu na jego wyznanie – jest być „światłem świata” w europejskiej ciemności.

Chciałbym, aby Pan pobłogosławił nam, naszą tutaj obecność oraz wypełnianie naszego kapłaństwa otrzymanego od Boga.

*Tłumaczenie z języka angielskiego  
Iwona Pawłós*

# PRZEMÓWIENIE ANDREA RICCARDIEGO

## ZAŁOŻYCIELA WSPÓLNOTY ŚW. IDZIEGO

Chrześcijanie Europy mają w tych dniach wielką okazję, by przyjrzeć się wspólnie naszemu kontynentowi na tle świata – jeśli tylko nie postrzegają tego zgromadzenia w Sibiu jako pustego rytuału. Dziesięć lat temu, w Grazu, mieliśmy w pamięci świeżo obalony mur: dokonywało się chrześcijańskie zgromadzenie Europy ponownie zjednoczonej. Była to godzina entuzjazmu! Obecnie świat się zmienił. Przyszłość mniej nas zachwyca. Tu i ówdzie spotykamy się z pewną dozą sceptycyzmu, także w odniesieniu do naszego spotkania: czemu ono służy?

Stajemy wobec ważnych pytań. Zadawane przez świat, zmuszają nas one do spoglądania poza siebie. Jak odnawiać życie Europy, wzrastać w jedności, być obecnymi w świecie na sposób ludzki i ewangeliczny?... Następnie zaś – jaki będzie świat jutra (a na pewno będzie mniej europejski i w mniejszym stopniu zdominowany przez Europę). Tymczasem jednak często ograniczamy się do troski o własny kraj lub wspólnotę. To oczywiste, że każda wspólnota ma swoje problemy, lecz nie można na nich poprzestać. Wyzwania dnia dzisiejszego wpisują się w rozległą perspektywę. Zglobalizowany świat wymaga szerokiego spojrzenia. Nie oznacza to patrzenia w sposób uproszczony, dostosowany do modeli zglobalizowanej kultury. Istnieje potrzeba spojrzenia chrześcijańskiego, odważnego niczym spojrzenie pierwszych pokoleń uczniów Chrystusa – które zdolne były przekroczyć granice partykularyzmu, oznaczającego lęk przed światem i brak ufności w moc Ewangelii. Przy studni Jakuba, na ziemi Samarytan, Jezus mówi do uczniów pochłoniętych swymi małymi sporami: „podnieście oczy i popatrzcie na pola, jak się bielą na żniwo” (J 4, 35).

Chciałbym spróbować podnieść oczy i spojrzeć na pola świata. Chciałbym to zrobić, świadomy ograniczonego charakteru moich doświadczeń, jako chrześcijanin z Europy, historyk, podróżnik, mający – szczególnie dzięki doświadczeniu Wspólnoty św. Idziego (Sant’Egidio) – kontakt z licznymi obszarami ubóstwa. W porównaniu z wieloma częściami globu rzuca się w oczy europejskie bogactwo dóbr. Pośród nich przede wszystkim pokój – drogocenne dziedzictwo sześćdziesięciu lat pokoju. W dwudziestym wieku, pomiędzy dwiema wojnami światowymi, upłynęło tylko dwadzieścia lat. Potem wojna wróciła w roku 1939. Ja, Włoch urodzony w 1950 roku – tym sposobem zdradzam również swój wiek – w całym życiu nie zaznałem nigdy wojny na własnej ziemi. Nie taka była historia moich rodziców czy dziadków. Dar pokoju to wielki dar.

Po doświadczeniu otchłani drugiej wojny światowej Europejczycy nauczyli się w końcu, jak nierozumną rzeczą jest walczyć. Ileż to lat wykradzionych kobietom, dzieciom, mężczyznom przez głupie wojny, niesłychaną przemoc, rzeznie! Dzięki przejściu przez otchłan drugiej wojny światowej Europejczycy pojęli: nigdy więcej jedni przeciw drugim, a coraz bardziej jedni razem z drugimi! Stąd proces europejskiego zjednoczenia, jakkolwiek dokonujący się pośród niepewności i niedomówień. Rok osiemdziesiąty dziewiąty wymazał spuściznę podziału z 1945. Wyzwolenie od komunizmu nastąpiło wskutek konfrontacji „siły niezbrojnej” z reżimami zbudowanymi na przemocy i przymusie. Niestety, miały też miejsce wojny w byłej Jugosławii. Obecnie jednak panuje na naszym kontynencie pokój oraz powszechny dobrobyt (osiągający w niektórych krajach bardzo wysoki poziom, choć współistniejący przy tym z obszarami mniej lub bardziej trwałego ubóstwa). Pokój i dobrobyt... Europejski pokój może jawić się młodym jako rzecz normalna, lecz stanowi coś wyjątkowego w dziejach naszego świata. Jest błogosławieństwem Boga i świętym darem!

Ale co począć z owym dziedzictwem pokoju? Rodzi się pokusa, by je roztrwonić, jak to się zdarza w przypadku różnego rodzaju spuścizny; tak, roztrwonić pośród odzywających namiętności nacjonalizmu. Jest to stanowisko ahisteryczne. Większość krajów europejskich, małych lub średnich, nie może stanąć samotnie wobec ogromu wyzwań świata,



w konfrontacji z ekonomiką oraz cywilizacją wielkich krajów Azji, takich jak Chiny czy Indie. Nacjonalistyczne namiętności czynią nas ślepych na rzeczywistość. Obecnie rodzą się one nie tyle z chęci panowania nad innymi, ile z pragnienia życia tylko dla siebie.

Pokój, owoc wielu cierpień i wysiłków dwudziestego wieku, trwoni się także w inny sposób – Europa staje się twierdzą, wznosi mury na swych granicach. Jeżeli jednak buduje się mury obronne, to powracają demony wieku dwudziestego, demony bratobójczych walk. Mury rodzą się z lęku przed światem, który stał się zbyt wielki i ma zbyt wielu protagonistów, dynamicznych i silnych. Nasza europejska historia nie była historią fortecy, lecz dziejami ekstrawertyzmu ze strony kontynentu – kontynentu złączonego ze światem azjatyckim, zjednoczonego z Afryką i Środkowym Wschodem poprzez Morze Śródziemne, wychylonego ku atlantyckim horyzontom. Była pełną podbojów historią imperializmu o negatywnych następstwach. Była też historią misji.

Europa nie może się stać ufortyfikowaną wyspą. My, Europejczycy, doświadczamy pokusy wycofania się z historii, nawet gdy mowa o chęci czynienia zła, na podobieństwo przeszłości. Czujemy się zakłopotani. Nie jesteśmy już tym, czym byliśmy. Nastąpił schyłek – ilustrują to prognozy demograficzne. Samych chrześcijan europejskich będzie w roku 2025 mniej niż ich współwyznawców z Afryki lub Ameryki Łacińskiej. Istnieje też deficyt wizji dotyczących przyszłości. Polityka sprowadza się częstokroć do przyziemnego zarządzania finansami. W ostatnich dziesięcioleciach Europa oglądała wyczerpanie się idei politycznych i społecznych: myślenia utopijnego, ideologii marksistowskiej, projektów przebudowy społeczeństwa... Wszyscy stali się bardziej ostrożni i wstrzemięźliwi, jeśli chodzi o myślenie na temat przyszłości.

Trzydzieści lat temu nowo wybrany papież Jan Paweł II powiedział z prorocką mocą: „Nie lękajcie się”. Powtórzył z nowym przekonaniem starożytne wezwanie paschalne. Powraca ono w całej Biblii, ponieważ lęk przytłacza ogromną część dziejów człowieka i narodów. Rezygnacja z działania w wielkim świecie oraz wznoszenie murów nie daje zwycięstwa nad lękiem. Nie daje go też sączący się z pychy naszej cywilizacji narkotyk nacjonalizmu. To nie wskazywanie wrogów na horyzoncie

pozwała znaleźć odwagę bycia sobą, a o taką opcję częstokroć łatwo i umożliwiała ona prezentowanie chrześcijaństwa niczym sztandaru w ewentualnym boju. My, Europejczycy, nie jesteśmy dziś tym, czym byliśmy, lecz to nie powód, by stawać się więźniami zwodniczych pasji lub ukrywać się przed historią. Nie jesteśmy tym, czym byliśmy – ale czym będziemy?

Będziemy – kobiety i mężczyźni – tym, co zdołamy przeżywać i przekazywać. Europa jest niepewna i zależniona, bogata w pokój i dobrobyt. A my, europejscy chrześcijanie? Lampą dla naszych stóp jest słowo Pana – słuchanie Słowa wskazuje nam drogę. Jezus mówi do kobiet przy grobie: „Nie bójcie się! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa ukrzyżowanego” (Mt 28, 5). Kto szuka Jezusa ukrzyżowanego, ten uwalnia się od lęku. W wieku dwudziestym uczynili to nowi męczennicy – tak liczni w Rosji (pamięć o tym rodzi szacunek dla chrześcijan rosyjskich), na Wschodzie (myślę o udreżonej Albanii), w Hiszpanii, w krajach będących pod panowaniem nazizmu, na misjach poza Europą. Poszukiwanie Jezusa ukrzyżowanego dało im pokorną moc w obliczu władzy nadużywającej swych praw – moc słabości. Europa dwudziestego wieku, w czasie, gdy była pochłonięta tworzeniem nowych porządków, poznała epokę męczenników.

Przeżywane przez chrześcijan poszukiwanie Jezusa ukrzyżowanego może niepokoić kulturę lęku i trwonienia wartości, jakimi są pokój, dobrobyt oraz wolność. Zgodnie z mądrym twierdzeniem Martina Bubera „zaczynać od siebie, oto jedyna rzecz, która się liczy... Punktem archimedesowym, od którego wychodząc mogę ze swej strony dźwigać świat, jest przemiana mnie samego”. Człowiek duchowy zaczyna od siebie, lecz nie rezygnuje z podźwignięcia świata. Oto droga nawrócenia. Dźwiganie świata rozpoczyna się w sercu. Dźwiganie świata ze zła – z nędzy, wciąż żywej w bogatej Europie, gdzie uległo zapomnieniu słowo „sprawiedliwość”, z nędzy panującej na Południu, z rozpowszechnionej przemocy, z otchłani wojny...

Mężczyźni i kobiety ducha, nie rezygnują z dźwigania świata. Nie wystarczy providencjalizm ekonomiczny, by wskazać ścieżki przyszłości. Nie wystarczy też chrześcijaństwo zredukowane do ideologii.

Jesteśmy zmęczeni ideologiami. Istnieje potrzeba przelewającego się życia wiary i miłości w tej naszej Europie, ubogiej w wizje ukierunkowane na przyszłość. Apostoł Paweł świadczy wobec Koryntian o kamieniu węgielnym chrześcijańskiego sposobu życia: „miłość Chrystusa przynagliła nas, pomnych na to, że skoro Jeden umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli. A właśnie za wszystkich umarł Chrystus po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał” (2 Kor 5, 14-15).

Propozycja, jaką przedkładamy sobie i Europie, brzmi: nie żyć już dla siebie. Słowo Boże proponuje sposób myślenia niepokojący zarówno nas, jak i europejską kulturę: by ci, co żyją, nie żyli już dla siebie, lecz dla Niego, który umarł i zmartwychwstał dla nas! Chrześcijananie winni wyzwolić się z lęku i nienasyconego skąpstwa (jakiegokolwiek byłyby ich motywacje), sprawiających, że żyjemy dla siebie – jałowi, zamknięci, pochłonięci małymi rodzinnymi sprzeczkami, pogrążeni w teraźniejszości bogatej w pokój i dobrobyt i niedbający o tych, którzy poza granicami Europy nie doświadczają ani pokoju, ani godnego życia. Czy będziemy umieli doprowadzić do kryzysu kulturę i *praxis* krajów oraz wspólnot żyjących dla siebie? Czy potrafimy radośnie pociągać do bycia wreszcie prawdziwymi mężczyznami i kobietami? Jak mawiał wielki żydowski nauczyciel, Hillel: „jeśli znajdziesz się w sytuacji, gdy brak człowieka, staraj się nim być”. Staraj się o bycie człowiekiem, bycie ludzkim! Tak dokonuje się wyłom w *politycznej poprawności* życia dla siebie, w obrazie Europy-fortecy, w egoistycznie krótkowzrocznej perspektywie narodów europejskich zamkniętych w sobie samych.

Co znaczy pomagać Europie, by nie żyła dla siebie? Znaczy to być zdolnym do przezwyciężenia pokusy nacjonalizmu. W roku 1968 Olivier Clement – jeden z wybitnych europejskich chrześcijan naszych czasów – w swoich dialogach z patriarchą Atenagorasem odnotowywał już początki procesu globalizacji: „z jednej strony... advent człowieka planetarnego, w historii, która staje się światowa: z drugiej... każdy naród chwytą się własnej oryginalności...”. Zaś patriarcha, ojciec dwudziestowiecznego ekumenizmu, odpowiadał: „My, chrześcijanie, powinniśmy się sytuować na połączeniu owych dwóch ruchów, aby starać się je harmonizować...

Kościół siostrzane, bratnie narody: taki powinien być nasz przykład i nasze przesłanie”. Nie żyć dla siebie znaczy sytuować się na połączeniu i znajdować punkt pokojowej równowagi między globalnym jednoczeniem i narastającym partykularyzmem. Przypominamy państwom europejskim, że nie mogą żyć jedynie przyszłością swych narodów. Jest do przeprowadzenia proces zjednoczeniowy. Obawiamy się utracić coś dzisiaj; lecz jutro państwa Europy zatracą siebie, jeśli pozostaną samotne. Europejskie zjednoczenie nie sprowadza się jednak do biurokracji lub konstrukcji bez duszy, pozbawionej pasji.

Chrześcijanie będący braćmi (to właśnie ekumenizm) powinni stać się duszą zjednoczonych narodów Europy. Wielu jest sceptyków w kwestii ekumenizmu. Są po temu różne racje, lecz jedność chrześcijan stanowi przykazanie Pana. Kto zrezygnowałby z przykazania miłości dlatego, że ludzie po dziś dzień się nienawidzą? Potrzebujemy jedni drugich. Ekumenizm to wymiana darów. Jako zachodni chrześcijanin mogę powiedzieć, jak wiele zyskaliśmy dzięki upowszechnieniu na Zachodzie ikony, jak wiele możemy zaczerpnąć z liturgii i duchowości Wschodu. Istnieje głęboka, tajemnicza więź między pokojem i jednością wśród chrześcijan a pokojem i jednością w świecie.

Przemierzając świat, dostrzegam wezwanie skierowane pod adresem Europy. Czy nie jest to głos powołania? Europejska wojna dwukrotnie stała się w dwudziestym wieku wojną światową. Również europejski pokój może być zaraźliwy dla świata. Obecnie w świadomości potocznej wojna dostępuje rehabilitacji jako narzędzie rozwiązywania problemów. Akceptuje się ją jako naturalną towarzyszkę historii. Nieliczni – spójrzcie na zjawisko terroryzmu – są w stanie toczyć wojnę, zadając cierpienie wielu. Wskutek rozpowszechnienia dużej ilości broni, przemoc często towarzyszy życiu w świecie – który właśnie w bieżącym, 2007 roku, po raz pierwszy w dziejach ogląda populację miejską liczebniejszą niż wiejska. Lecz wojna i przemoc to artykulacje zła!

Europejscy chrześcijanie są odpowiedzialni za pokój na świecie. Jest to misja wykonalna, również ze względu na bogactwa naszego kontynentu. Możemy pokonać demony wojny. Chrześcijanie dysponują siłą pokoju. Wypowiadam się na podstawie doświadczeń Wspólnoty

Sant'Egidio w Afryce (np. przy zaprowadzeniu pokoju w Mozambiku po wojnie, która przyniosła milion zabitych). Pracować dla pokoju mogą dziś wszyscy, nie tylko wielkie państwa. Czy Europa, która przez swe konflikty dała początek dwóm wojnom światowym, nie powinna zapoczątkować także światowego pokoju? Rzeczą nas, chrześcijan, jest pytać o to nasze rządy. Również naszą rzeczą jest odkryć swą zdolność do uwolnienia narodów od zła wojny. Stanowi ono straszliwą chorobę, którą jednak można uleczyć.

Europie żyjącej nie dla siebie nie wolno zapominać o Afryce – nawet jeśli z perspektywy Rumunii może się ona wydawać odległa. Przyszłość tego kontynentu pozostaje związana z Europą. Dziś Afryka jest ziemią cierpienia, chorób i przemocy, lecz stanowi również teren nowych ekspansjonizmów, jak na przykład chiński, z jego propozycją kapitalizmu i autorytaryzmu. Wielcy Europejczycy wskazywali, że Europa i Afryka mają wspólne przeznaczenie. Mam tu na myśli Alberta Schweitzera – teologa, egzegetę, ale także lekarza – który poświęcił znaczną część swego życia afrykańskim chorym. Obecnie niepokoi nas liczba trzydziestu milionów osób seropozytywnych (nosicieli HIV i cierpiących na AIDS), spośród których wielu nie może podjąć kuracji z powodu wysokich kosztów lekarstw, gdy tymczasem w całej Europie AIDS jest już leczony. Pokazuje to haniebną obojętność Europy, uczującej wystawnie, podczas gdy Łazarz umiera u jej bram. Umiera z powodu choroby. Umiera z głodu i braku wody. Miliard mieszkańców naszego globu nie ma dostępu do czystej wody, co pociąga za sobą każdego roku śmierć 1 800 000 dzieci z powodu chorób jelitowych.

Sprawiedliwość nie może pozostawać nieobecna w naszym prorokowaniu. Słowo to zatraciło swój sens wskutek wielu nadużyć politycznych, choć wyraża ideę głęboko biblijną. Jezus przedkłada je nam na powrót w Błogosławieństwach, spoglądając z miłością na tego, kto jest jej złąkniony i spragniony. Sprawiedliwość winna niepokoić politykę ekonomiczną naszych krajów, w których jest zbyt wielu ubogich; powinna wnosić ferment w nasze stosunki ekonomiczne w Europie oraz w nasze stosunki ze światem, z Afryką. Afryka przywoływana jest razem z Europą, ponieważ stanowi probierz moralności polityki międzynarodowej.

Wielki papież Paweł VI napisał czterdzieści lat temu: „Istnieje humanizm planetarny, który trzeba popierać”. I zauważał: „Świat jest chory. Jego choroba tkwi nie tyle w marnotrawieniu bogactw lub ich kumulacji przez niektórych, ile raczej w niedostatku braterstwa między ludźmi i narodami”. Europa – oto impuls ze strony nas, wierzących – może odnaleźć swoje miejsce w świecie, pracując na rzecz planetarnego humanizmu. Dlatego powinniśmy być odważni, lecz także wierzący i braterscy.

Chrześcijaństwo zachodnie ma za zadanie rozbudzić na nowo swą miłość względem Południa. Chrześcijaństwo wschodnie – myślę o tym rosyjskim, sięgającym aż po serce Azji – ma zobowiązania wobec Wschodu i Środkowego Wschodu. Wspólnoty chrześcijańskie mogą, zgodnie ze swym historycznym powołaniem, odważnie angażować się w odnawianie braterstwa ludów w Europie i w wielu miejscach poza nią. Czy Europa nie dysponuje dziś możliwością działania na rzecz braterstwa narodów? Czy chrześcijanie europejscy nie są odpowiedzialni za podążanie tą drogą?

Życie europejskich kobiet i mężczyzn ducha powinno owocować humanizmem planetarnym, inicjatywami pokojowymi i solidarnościowymi, mądrą medytacją nad światem, dającym się postrzegać jako wspólny dom narodów i ludzi. Zresztą zmiany klimatyczne (których efekty są już obecnie widoczne dla wszystkich) pokazują, w jakim stopniu ziemia stanowi wspólny dom. Potwierdza to również dramat rocznej eksploatacji bogactw naturalnych, przekraczającej aktualnie o 25% możliwości regeneracji naszej planety. Narody coraz bardziej dzielą swój los niczym mieszkańcy jednego domu – oto głęboka percepcja wizji ojców.

Od 1989 roku, zgodnie z wolą patriarchatu ekumenicznego, pierwszy wrzesnia – początek roku liturgicznego w Kościele wschodnim – stał się także świętem stworzenia, podczas którego chrześcijanie czynią siebie głosem natury jęczącej w bólach porodowych (Rz 8, 22). Ów pierwszy wrzesnia jest również dniem rozpoczęcia drugiej wojny światowej, kiedy to Polska została napadnięta przez nazistowskie wojska i Europa zstąpiła do otchłani. Dźwigamy boleści stworzenia oraz wojnę, matkę tak wielu boleści i tak wielkiej biedy, w modlitwie i liturgii. Z Kościoła, który słucha słowa Bożego, który się modli, który odbudowuje rozbita

jedność, rodzi się nowe spojrzenie na świat. Rodzi się zmysł odpowiedzialnej miłości, która staje się misją, która staje się życiem już nie dla siebie. Rodzi się humanizm, który może stać się planetarnym. Europa dnia dzisiejszego nie jest tą, która była; lecz może być od niej lepsza, sama dla siebie oraz dla innych.

Możemy dźwigać świat – to jest narody i ludzi – z niewoli wojny i biedy, ze zniewolenia życiem dla siebie, jeśli otwieramy serca na Ewangelię, jeżeli jednoczymy się w modlitwie Kościoła, jeśli spoglądamy z miłością na naszych braci. Jak nauczał z wielką mądrością święty Serafin z Sarowa: „Zdobądź pokój wewnętrzny, a tysiące wokół ciebie znajdą zbawienie”. Droga serca i droga owej miłości, która jedna uzdrawia i wskrzesza, stanowią ten sam szlak, ścieżkę pokory i mocy: drogę chrześcijanina i chrześcijańskiego ludu, który od ukrzyżowanego Pana uczy się żyć nie dla siebie.

*Tłumaczenie z języka włoskiego*

*Marek Kita*





# PRZEMÓWIENIE GUIRGISA IBRAHIMA SALEHA

SEKRETARZA GENERALNEGO  
BLISKOWSCHODNIEJ RADY KOŚCIOŁÓW (MECC)  
KOŚCIÓŁ KOPTYJSKI

*Pewnego dnia wszyscy ludzie dowiedzą się o jedynej drodze,  
która prowadzi do prawdy  
i trwałego pokoju oraz dobrobytu.*

Wasza Świątobliwość,  
Eminencje,  
Ekscelencje,  
Drodzy Przyjaciele,

Chciałbym podziękować za to, że mogę być dzisiaj z wami, i ufam, że razem osiągniemy cel tego panelu.

Każdy pragnie pokoju. Co to jest pokój? Jak definiujemy pokojowe społeczeństwo? Gdzie my teraz stoimy na Bliskim Wschodzie?

Poszukiwanie przez ludzkość pokoju nie ogranicza się do jednego regionu. Sytuacja na Bliskim Wschodzie może być najwrażliwsza, ale szukanie bezpieczeństwa nadal jest głównym zmartwieniem dla wielu ludzi i narodów

Niestety, muszę powiedzieć, że w zasadzie ludzkość w całej historii stosowała przemoc jako rozwiązanie sporów pomiędzy ludźmi. Z przykrością muszę również powiedzieć, że współczesne „kultury” robią wiele, aby ograniczyć religię. Wykorzystują ją do swoich potrzeb, do wywoływania wojen, stosowania przemocy. Musimy bronić religii! Dlatego musimy ustalić pewne zasady.

Żeby na Bliskim Wschodzie było bezpiecznie, musimy zobowiązać się do rozwiązania wieloletnich konfliktów. Im dłużej te spory oraz niejasności pozostają nierozwiązane, tym większe jest poczucie niesprawiedliwości i upokorzenia. Oczywiście, bardziej będziemy potrzebowali znalezienia rozwiązania problemu izraelsko-palestyńskiego. Musimy osiągnąć stabilność w Iraku i Libanie, żeby unormalizować stosunki z Iranem, i zająć się nagłymi sprawami rozwoju. Do kwestii priorytetowych należy unowocześnianie całego regionu. To tylko kilka z wyzwań, które należy poruszyć.

Jeśli nasze strategie skoncentrują się na ludzkim bezpieczeństwie, wówczas z pewnością będziemy widzieć korzyści ze znalezienia rozwiązań poprzez dialog i negocjacje, a nie poprzez konfrontację i użycie siły. Dzieje się to w tych samych regionach, gdzie przez lata oglądaliśmy wzrost ekstremizmu oraz stałe zagrożenie wewnętrznym konfliktem, wojnami między państwami i wysiłkami krajów w celu znalezienia broni masowej zagłady.

„Dialog” przypomina stale, że poprzez zrozumienie możemy osiągnąć współpracę, która prowadzi nas do współistnienia, które z kolei prowadzi do większej harmonii i pokoju. To dokładnie ten element rozmowy, którego pilnie potrzebujemy. Dlatego też powinniśmy raczej przyjmować, a nie ignorować te zaproszenia do dialogu międzykulturowego. Korzystny dialog, czy to pomiędzy religiami, cywilizacjami, czy też kulturami, to rozmowa oparta na wspólnych zasadach humanitarnych i wzajemnym poszanowaniu, której cel nie powinien kończyć się na ustaleniu różnic między ludźmi, ale kultywować te różnice i opiewać je jako źródło zalet oraz bogactwa. Będziemy musieli dzielić się zasobami, zwalczać wspólne problemy związane ze zdrowiem i środowiskiem i współżyć ze sobą na wielu poziomach. Ustalając różnice we właściwy sposób, który równoważy interesy wszystkich stron, tworzymy niezbędne środowisko dla trwałego pokoju i przyszłej współpracy.

To, czego naprawdę potrzebujemy na Bliskim Wschodzie, to konieczność podejmowania kroków na rzecz praw człowieka i religijnej wolności, kontrolowanie ich stanu oraz naciskanie na szerszą zastosowalność. To jest czymś, co może mieć polityczne i gospodarcze konse-

kwencje. Na przykład MECC podjął gwałtowną decyzję o dodatkowej przestrzeni dla wspólnego popierania ze swoimi członkami Kościołów. Pod tym względem MECC zaczął, z Radą Katolickich Patriarchów na Bliskim Wschodzie, nową fazę kontroli przypadków dotyczących praw ludzkich w całym regionie.

Jako Sekretarz Generalny MECC biorę udział w wielu konferencjach pokojowych, ale niestety, nie widzę żadnych konkretnych rezultatów.

Wydaje się, że nie ma międzynarodowej woli, aby to zatrzymać. Państwo Izrael skorzystało z sytuacji zachodniego chaosu i kontynuowało swój brutalny proces przeprowadzonej krok po kroku czystki etnicznej. To tylko wzmocniło pozycję bezkompromisowych fanatyków islamskich i radykałów o umiarkowanych poglądach, i zwykłych ludzi, którzy chcą po prostu zarobić na życie i uczynić swój świat lepszym dla swoich dzieci.

Dlatego musimy widzieć zarówno problemy, jak i ich rozwiązania. Międzynarodowa społeczność musi wzrastać i bronić życia, wolności i godności każdego człowieka lub grupy. Nie osiągniemy bezpieczeństwa w kraju, czy też bezpieczeństwa międzynarodowego, jeśli nie będziemy mogli żyć w wolności i godności. Dlatego jest konieczne zaangażowanie społeczności międzynarodowej w celu uchronienia przed ludobójstwem, czystkami etnicznymi oraz innymi rażącymi naruszeniami praw człowieka.

MECC widzi, że ludzkość jest dzisiaj w krytycznym stadium swojej historii. Wieloznaczne wartości globalizacji, silne wyrazy fanatyzmu religijnego oraz ciągle niesprawiedliwość w różnych formach spowodowały wszędzie strach i zagrożenie.

Ludzie dzisiaj potrzebują wzajemnego zrozumienia i współpracy, żeby współistnieć w pokoju i walczyć z zagrożeniami oraz wspólnie przeciwstawiać się wielu obrazom korupcji i ekstremizmu we współczesnym społeczeństwie. Potrzebne są dyscyplina i wizja, żeby wyciągnąć od ludzi to, co mają najlepsze do zaoferowania.

Oto cztery główne kategorie zagrożeń:

- ubóstwo i sposób walki z ubóstwem (rzeczywistość jest taka, że około 45% ludzi żyje na granicy przetrwania);

- brak dobrego rządzenia w niektórych krajach, które przeciwstawiałyby się korupcji oraz naruszaniu praw ludzkich;
- niesprawiedliwy podział zasobów i niesprawiedliwość, która wynika z braku równowagi pomiędzy tymi, którzy mają, a tymi, którzy nie mają;
- sztuczna polaryzacja wzdłuż granic religijnych lub etnicznych lub „zderzenie cywilizacji” oraz ochrona granic narodowych i starych koncepcji suwerenności.

To jest podstawa, na której musimy ponownie skonstruować bezpieczeństwo. Choć bezpieczeństwo narodowe jest tak ważne jak przedtem, strategię, żeby to osiągnąć, muszą być bardziej globalne niż w przeszłości, a nasze środki muszą być skoncentrowane na dobrobycie jednostki, a nie po prostu skoncentrowane na bezpieczeństwie państwa.

Dopóki nie zrozumiemy i nie będziemy działać odpowiednio, nie będziemy mieli ani narodowego, ani międzynarodowego bezpieczeństwa.

Aby zrozumieć potrzebę reformy naszego systemu utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, musimy również krytycznie patrzeć na sytuacje, gdzie nie można było odpowiednio wypełnić jego funkcji. Wymienię trzy aspekty, które tego dotyczą.

Po pierwsze, Rada Bezpieczeństwa – jak również organizacje i instytucje lokalne – często nie mogła interweniować w porę w kryzysach humanitarnych i w przypadkach rażącego naruszenia praw ludzkich. Trwająca tragedia w Darfurze jest tego bolesnym przypadkiem.

Po drugie pozwoliliśmy, aby niektóre konflikty, niszczycielskie w skutkach, jątrzyły się przez dziesiątki lat. Palestyńczycy, na przykład, byli przedmiotem okupacji przez 40 lat, prowadząc nieuchronnie do zwiększenia polaryzacji oraz wojowniczości. Konflikty te, jak inne ostatnio konflikty w Iraku, Afganistanie oraz w Somalii, mogłyby być rozwiązane. Utrzymują się jednak, ponieważ międzynarodowa społeczność, pomimo okresowych wysiłków, nie uczyniła koniecznych inwestycji ani nie zmobilizowała się do ich zakończenia.

Po trzecie należy zreformować mechanizmy oraz instytucje bezpieczeństwa, ponieważ „bezpieczeństwo ludzkie jest zbyt ważne, aby

pozostawiać go rządom”. Ostatnia historia Bliskiego Wschodu uczy nas, że konfliktów tych nie można rozwiązać siłami zbrojnymi. Próbowano każdego rodzaju przemocy, od okupacji i konfrontacji zbrojnej, do ucisku, terroryzmu oraz zabójstwa – bez zbliżania się do pokoju czy bezpieczeństwa. Każdy akt przemocy w tym regionie rodził tylko więcej przemocy i dodatkowo pogarszał sytuację.

Rozwiązanie nie może polegać na naprawianiu przeszłej niesprawiedliwości. Jeśli mamy rozwiązać zasadniczy konflikt na Bliskim Wschodzie, musimy zacząć być gotowi ustalić i uznać wzajemne prawa, a nade wszystko znaleźć w naszych sercach zdolność przebaczenia.

Istnieje stałe niebezpieczeństwo uzyskania przez państwa tego regionu broni atomowej. Jest to poważny problem międzynarodowy. Wzrost grup ekstremistycznych pochodzących z Bliskiego Wschodu – i łatwość, z jaką oni się werbują w tym regionie – nadal będzie wysoka na liście międzynarodowych zagrożeń. Również zależność wielu krajów od ropy oraz gazu z Bliskiego Wschodu dodatkowo będzie pogarszała wymiar globalnego ryzyka konfliktu. A kiedy wydarzenia w tym regionie wywołają podziały religijne i kulturowe pomiędzy Islamem a Światem Zachodnim, reperkusje będą nadal odczuwane wszędzie.

W celu zapewnienia bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie trzeba czegoś więcej niż znalezienie rozwiązania problemu izraelsko-palestyńskiego. Konieczność osiągnięcia stabilności w Iraku i Libanie, żeby znormalizować relacje z Irakiem, i zajęcie się naglącymi sprawami rozwoju, rządzenia i nowoczesności – to tylko kilka z wyzwań, które należy podjąć.

Jeśli zostanie rozwiązany problem palestyński, zostanie zdjęte stare brzemię napięć arabsko-izraelskich, które poprawi ogromnie naszą zdolność zajmowania się tymi i innymi wyzwaniami.

Wierzę, że rozwiązanie konfliktu na Bliskim Wschodzie jest w naszym zasięgu, pod warunkiem że stworzone zostaną okoliczności umożliwiające jego rozwiązanie. Jeśli zaangażowane strony będą mogły spojrzeć poza bezsensowną kwestię tego, co było pierwsze: kura czy jajko, może będzie można osiągnąć pokój, konieczny okres inkubacji, i narodzi się nowa era na Bliskim Wschodzie.

Jak wiemy z innych przypadków, takich jak Północna Irlandia, pomyślne negocjacje w przypadku pokoju wymagają zainwestowania sporego czasu i wpływu. Ludzie Bliskiego Wschodu muszą najpierw zaufać, że można to zrobić. Żeby tak się stało, muszą oni odzyskać wiarę, że świat zewnętrzny ma ochotę i jest gotów dać pokój w tym regionie i długotrwałą pomoc oraz że na to zasługują.

Czas, aby odejść od myślenia o dialogu jako nagrodzie za dobre zachowanie – i zamiast tego uznać go jako zasadnicze narzędzie wpływające na takie zachowanie. Prawdziwy pokój wymaga dialogu oraz współdziałania między ludźmi, żeby mogli wiedzieć, rozumieć i zaakceptować jeden drugiego.

Jest kwestią wielkiej wagi dla tego regionu i świata, żeby zwołać konferencję pokojową ze wszystkimi zainteresowanymi narodami tego regionu, aby osiągnąć porozumienie zagwarantowane traktatami pokojowymi w sprawie wszystkich konfliktów z tego regionu.

Jako Bliskowschodnia Rada Kościołów, reprezentująca Kościoły członkowskie na Bliskim Wschodzie, wyrażamy dzisiaj nasze głębokie zaniepokojenie sytuacją naszych braci chrześcijan w tym regionie, zwłaszcza w Ziemi Świętej, i ich trwającym cierpieniem. Migracja chrześcijańska z Bliskiego Wschodu jest sprawą poważną, ponieważ w znaczny sposób wpływa na chrześcijańskie oblicze. Wszyscy dobrze zdajemy sobie sprawę z tego, że wskaźnik chrześcijan na Bliskim Wschodzie zmniejsza się.

Dla osiągnięcia prawdziwego i długotrwałego pokoju, konieczne jest przestrzeganie prawa międzynarodowego. Jest to jedyny sposób osiągnięcia zasłużonego i trwałego pokoju.

Miejmy odwagę, mądrość oraz determinację do pracy i działania na rzecz zasłużonego i trwałego pokoju w tym targanym konfliktami regionie.

*Tłumaczenie z języka angielskiego  
ks. Jarosław M. Lipniak*

# PRZEMÓWIENIE METROPOLITY KRZYSZTOFA

PRAWOSŁAWNEGO METROPOLITY CZECH I SŁOWACJI

## **Teologia i praktyka chrześcijańska w czasie kryzysu środowiska**

Drodzy uczestnicy forum „stworzenia”, poproszono mnie, abym powiedział kilka słów na temat problemów związanych ze środowiskiem – jak ja to widzę jako duchowny Kościoła prawosławnego i jednocześnie jako członek Prawosławnej Akademii Vilemova. Jeśli Państwo pozwolą, najpierw chciałbym powiedzieć, gdzie i w jaki sposób przypadki stylu życia prawdziwych chrześcijan dotyczą stworzenia. Potem powiem pokrótce o możliwościach lub sposobach poruszania się w podejściu do tego tematu z teologicznego punktu widzenia. Na końcu chciałbym podać kilka przykładów praktyki, w której mogłem brać udział w Republice Czeskiej.

Kościół – jako środowisko zbawienia i nadziei – bez wątpienia zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności za los świata i dlatego jest on głęboko zaniepokojony problemami środowiska wygenerowanymi przez współczesną cywilizację. Codziennie dowiadujemy się, że woda, powietrze oraz gleba są coraz bardziej zanieczyszczone. Co roku dowiadujemy się, że wiele gatunków – stworzeń boskich – wymarło i nigdy już nie będzie istnieć. Przyroda na całym świecie jest prawie w całości wykorzystywana dla człowieka, który już nie jest usatysfakcjonowany jej darami i eksploatuje ją bez ograniczeń. Działalność ludzka, która osiągnęła poziom procesów biosfery, stale rośnie. Zanieczyszczenie środowiska, emisja gazów cieplarnianych, odpady przemysłowe, zła technologia stosowana w rolnictwie, wyniszczanie lasów i ziemi – wszystko to ma wpływ na cierpienie stworzenia i zmniejsza różnorodność życia. Zasoby

nieodnawialne szybko maleją. Surowców używa się bez uwzględniania przyszłych pokoleń. Zasoby wody pitnej coraz bardziej się zmniejszają. Wyprodukowano wiele substancji szkodliwych i truczyn, i są one ciągle w biosferze. Bilans ekologiczny jest zachwiany, a naturalne procesy reprodukcyjne są zagrożone.

Stykamy się dzisiaj z niespotykanym, nigdy wcześniej, nieuzasadnionym wzrostem konsumpcji w krajach rozwiniętych, gdzie dążenie do bogactwa i luksusu stanowi normę życia. Sytuacja ta utrudnia sprawiedliwą dystrybucję zasobów naturalnych, które zgodnie z nauką Kościoła są wspólnym dobrem ludzkim. Na tym zniszczeniu i eksploatacji naszego środowiska cierpi nie tylko przyroda, ale także ludzie, którzy chorują i umierają. Uświadomienie sobie tego, że ziemia znalazła się na skraju globalnej katastrofy środowiskowej jest bardzo ważne dla stosowności oraz dokładności naszej odpowiedzi teologicznej na współczesne wyzwania ze strony środowiska.

Jaka może być teologiczna geneza naszej pracy nad ochroną stworzenia Bożego? Dlaczego my, chrześcijanie, powinniśmy zaakceptować to nowe powołanie?

Przede wszystkim uważam, że jeśli podejmiemy do tego problemu z teologicznego punktu widzenia, nasza teologia stworzenia będzie musiała bardziej opierać się na przesłaniu Nowego Testamentu o zbawieniu człowieka i będzie musiała stać się bardziej chrystologiczna oraz chrystocentryczna.

Od współczesnych naszemu Panu oraz z Ewangelii słyszymy fundamentalne pytanie: A kto jest moim bliźnim? To pytanie i odpowiedź Pana i Zbawiciela musimy usłyszeć bardzo wyraźnie, jeśli chcemy należycie wykonywać pracę dotyczącą środowiska w Kościele.

Odpowiedź naszego Zbawiciela jest zadziwiająca. Nasz Pan mówi (nawet jeśli to się nam nie zawsze podoba), że nasz bliźni to każdy człowiek. Oznacza to nie tylko człowieka z naszej wiary, nie tylko człowieka z naszego rodu i nie tylko człowieka naszej rasy i narodu. Nasz Pan mówi, że jest to każdy, człowiek, który – jak wierzymy – został stworzony na obraz i podobieństwo Boże, umiłowany przez Boga i wezwany do pełnej godności i doskonałości przez Chrystusa i w Chrystusie.



Inna ważna i realna treść, którą niesie nam Ewangelia Chrystusa, jest taka, że nasze zbawienie nie jest możliwe bez troski o bliźniego. Za życie, którym on żyje, i będzie żyć. Jak można kochać Boga, którego nie widzimy, i nienawidzić bliźniego, którego On widzi? Więcej na ten temat można przeczytać na przykład w dwudziestym czwartym rozdziale Ewangelii według św. Mateusza.

Niespodziewanie, nauka mówi dzisiaj bardzo podobne rzeczy na temat globalnego ekosystemu. Życie ludzi na drugim końcu świata, zgodnie z współczesną wiedzą, zależy od tego, jak my żyjemy, co tutaj robimy, co konsumujemy i czego używamy.

Dzisiaj wiadomo, że od tego, co oraz ile konsumujemy (oraz oczywiście, czym i jak się dzielimy), zależy nie tylko życie ludzi, ale również życie wszystkich innych stworzeń.

Stworzenia te – jak możemy się dowiedzieć z Biblii – są stworzeniami Bożymi – stworzone są z nieskończonej dobroci Boga. Są one dla nas również częściowym ujawnieniem Jego nieskończonej mądrości i miłości. Jeśli my jako chrześcijanie przyjmujemy poważnie i z honorem stanowisko w stworzeniu Boga, musimy być zdolni pomóc temu stworzeniu Bożemu wtedy, kiedy cierpi i musimy go chronić.

Niewygodna prawda o zmianie klimatu naucza nas dzisiaj, że w tajemnicy życia jesteśmy nie tylko tajemniczo-mistyczni, ale także faktycznie zjednoczeni ze wszystkimi innymi ludźmi na naszej planecie Ziemi. To życie – stworzenie – według słów Pisma Świętego i naszych starszych członków wspólnoty – patrzy na nas tak, jak my patrzymy na Boga i oczekujemy od Niego miłości i miłosierdzia (Rz 8, 19-22). Oznacza to, że stworzenie oczekuje od nas dokładnie tych samych rzeczy, jakich my oczekujemy od Boga. Czy zdajemy sobie z tego sprawę?

W naszych czasach coraz bardziej wiadomo, że to, co mówi Pan o bliźnich, którzy są wszystkimi ludźmi, jest prawdą również w świetle dzisiejszej nauki. Jego słowa są „współczesne” i w związku z ciągłym niszczeniem żywego środowiska bardzo aktualne. Wzrost emisji gazów cieplarnianych ze wszystkimi jego negatywnymi skutkami na światowy ekosystem sprawia, że słowa te są bardzo prawdziwe nie tylko w sensie duchowym, ale również w fizycznym.

Nasza teologiczna odpowiedź na dzisiejszy kryzys środowiska z pewnością musi być związana z rosnącą u chrześcijan świadomością na temat ekologii oraz świadomością ich wzajemnych połączeń z innymi ludźmi na świecie i innymi stworzeniami. W czasach wielkiego kryzysu środowiskowego powołanie naszego Pana powinno czynić nas rozjemcami oraz przyczyniać się do gruntownego i głębokiego zrozumienia kwestii pokoju. Biblijna idea pokoju – *Shalom* powinna być również poszerzona na nasz stworzony świat, który jest przedmiotem naszej bezlitosnej eksploatacji i brutalnego gwałtu. Czy nam się to podoba, czy nie, pokój w dzisiejszym świecie, bardziej niż cokolwiek, jest zagrożony przez pragnienie, przez świat (przemysłowy) odnawialnych zasobów energii. Jednocześnie jest to oczywiste, że wykorzystanie tych zasobów nieustannie truje i niszczy globalny ekosystem, zdrowie i życie ludzi i wszystkich innych stworzeń. Porównanie dzisiejszego świata zależnego od nieodnawialnych zasobów energii do narkomana jest bardzo odpowiednie.

Proszono mnie, abym powiedział tutaj kilka słów również na temat praktyki środowiskowej w Akademii Prawosławnej Vilemova. Muszę powiedzieć, że ta praca pochodzi przede wszystkim od naszego chrystologicznego i chrystocentrycznego rozumienia tematu środowiska oraz naszego bliźniego oraz od naszej głębokiej realizacji wzajemnych relacji ze wszystkimi ludźmi i stworzeniami. Innym początkiem, genezą naszej pracy było i nadal jest zrozumienie, że wojen i wiele innych konfliktów nasze społeczeństwa mogłyby uniknąć, gdyby wszędzie można było wykorzystać czyste źródła energii, tzn. wodę, słońce, wiatr oraz biopaliwa.

Ostatnie, ale nie mniej ważne, nasza Akademia chciała realizować rzeczywisty przykład bezpiecznej praktyki, która może być przestrzegana przez innych w naszym społeczeństwie, aby zredukować emisję gazów cieplarnianych i jednocześnie budować ekonomiczną samodzielność. Te przyczyny były najważniejsze, kiedy nasza Prawosławna Akademia zdecydowała się założyć centrum zastosowania energii odnawialnej, które teraz obejmuje dwie baterie słoneczne, instalacje termiczne, dwa systemy fotoelektryczne oraz turbinę wiatrzną w St. Elias, system ogrzewania stosujący biopaliwa oraz elektrownię Świętych Apostołów.

Centrum to prowadzi edukację na temat nieszkodliwych dla środowiska źródeł energii oraz prowadzi konsultacje zwłaszcza na temat różnych Kościołów i organizacji pozarządowych. W swoich ramach ma również ekonomiczny projekt Kościołów Przyszłości – 50 dachów z bateriami słonecznymi, które zapewniają ogrzewanie słoneczne w wielu budynkach kościelnych i instytucjach.

Wracając do tematu chrześcijańskiego stylu życia, jestem przekonany, że świadomy i rozważny styl życia chrześcijańskiego, oparty na doświadczeniu żywego Boga, powinniśmy proponować społeczeństwu, jako całości w tym szczególnym momencie historii. Ten styl życia, oparty o szacunek dla Boga, dla boskiego stworzenia i naszych bliźnich musi być oferowany jako alternatywa, która z jednej strony podtrzymuje naszą duchową i intelektualną integralność, a z drugiej strony – pomaga ratować boskie stworzenie oraz dary Boga: czyste powietrze, wodę, ziemię i niezmienny klimat dla naszych bliźnich – dla ludzi przyszłych pokoleń i żyjących gatunków, zwierząt i roślin.

Część naszego chrześcijańskiego stylu życia jest i była zawsze ascetyczna, i nie powinniśmy temu zaprzeczać. Ten ascetyzm zyskuje nowy wymiar, ponieważ powinniśmy być w stanie zredukować naszą konsumpcję oraz wolę luksusu i produkcję odpadów różnego typu. Nie tylko chcemy ratować nasze dusze, ale również chcemy pomóc innym oraz zagrożonej przyrodzie. Ascetyczna tradycja na górze naucza nas również, że odpowiedź na wiele pytań powstałych w wyniku kryzysu środowiska trzeba znaleźć w sercu ludzkim, nie w sferze gospodarki, biologii, technologii czy polityki. Przyroda jest zmieniana lub obumiera nie przez siebie, ale z powodu człowieka. Decydującą rolę odgrywa duchowa kondycja człowieka.

Niewątpliwie część naszego chrześcijańskiego stylu życia powinna być również tworzona przez naszą zdolność dzielenia się – jest to zwłaszcza prawda dla nas na Północy. Czy nam się to podoba, czy też nie, zużywamy więcej zasobów naturalnych – czystej wody, powietrza, minerałów i paliw – niż nasi bliźni na Południu. Czy gotowi jesteśmy przyjąć dzielenie się z każdym tymi Bożymi skarbami, jak mówi o tym święty Jan Chryzostom?

Bardzo ważną część naszego chrześcijańskiego stylu życia można zdefiniować – jak wiemy – w 10 przykazaniach i przez wdrożenie ich w praktykę, również w strukturę środowiska. My na Północy nie powinniśmy pytać, co należy do innych – dzisiaj zwłaszcza do krajów Południa i Wschodu oraz do ludzi przyszłości – i powinniśmy mieć świadomość tego, że dary natury Wszechmogący daje im tak, jak daje je nam.

Kończąc, uważam, że fundamentalne pytanie dla całej ludzkości w ogóle i dla nas, chrześcijan, w szczególności jest bardzo proste: Czy rzeczywiście mamy prawo nadal iść w tym kierunku? Czy rzeczywiście chcemy nadal niszczyć życie, które w końcu nie jest nasze, ale należy do Boga? Czy nadal zamierzamy słuchać króla tego świata, który nakazuje nam setki razy dziennie kupować, używać i konsumować więcej do końca? Czy gotowi jesteśmy słuchać słów Naszego Zbawiciela, aby ograniczyć konsumpcję i dzielić się?

*Tłumaczenie z języka angielskiego  
Jarosław Sempryk*

# PRZEMÓWIENIE KPAKILÈ JOSEPHA FELEMOU

GWINEA

## **Ewangeliczne powołanie do sprawiedliwości i braterstwa**

Eminencje,  
Ekscelencje,  
Panie i Panowie,

W moim wystąpieniu spróbuję odpowiedzieć na pytanie, które stawiane jest w tych dniach: co oznacza dzisiaj mieć wspólny cel pomiędzy Europą i Afryką, według ewangelicznego powołania ludzi do sprawiedliwości i braterstwa? Co ja odkryłem, słuchając Ewangelii sam i razem ze wspólnotą św. Idziego, kiedy mówi się o tym wspólnym celu?

**1.** Chciałbym przede wszystkim się przedstawić: nazywam się Kpakilè Joseph Felemou, jestem 44-letnim biologiem i jestem odpowiedzialny za Wspólnotę św. Idziego w Gwinei oraz Afryce Zachodniej. Zajmuję się także duchową formacją młodzieży. Jestem dyrektorem Centrum DREAM w stolicy Konakrze, otwartego przez Wspólnotę św. Idziego w celu integralnego i bezpłatnego leczenia chorych dotkniętych przez wirus HIV/AIDS. Jestem także przewodniczącym Gwinejskiego Funduszu Umarzania Długów, instytucji zajmującej się zamianą długu mojego Kraju wobec Italii na działalność socjalną i na walkę z ubóstwem.

Jestem obywatelem Gwinei. Geograficznie mój Kraj jest ekologicznym „skandalem”. Nazywany jest „Zamkiem wodnym” Afryki Północnej, ze względu na bogactwa naturalne, na dostęp do wody, która jednak nie jest w najmniejszym stopniu wykorzystywana. Gwinea, mój Kraj, powinna być pierwsza w regionie pod względem turystyki. Paradoksalnie jednak

mamy ogromne trudności finansowe uniemożliwiające nam zapewnienie podstawowych wygod, takich jak dostawa wody i energii elektrycznej obywatelom, nawet tym ze stolicy, Konakry. Jesteśmy krajem ogromnie opóźnionym na poziomie sanitarnym, jak również na poziomie transportu czy też środków społecznego przekazu. Jesteśmy krajem, w którym długość życia wynosi mniej niż 50 lat, a śmiertelność dzieci przekracza 200 na tysiąc.

Mimo wszystko to właśnie tu, w tym ubogim Kraju, w tej części Afryki, dzięki łasce Ewangelii przeżywanej każdego dnia razem ze Wspólnotą, mogliśmy doświadczyć, że Europa i Afryka mają wspólny cel: dzisiaj jeszcze bardziej niż wczoraj.

2. Zdecydowałem się rozpocząć to moje wystąpienie ukazaniem historii dwóch nastolatków z Gwinei, cytowanej już dzisiaj rano przez prof. Andrea Riccardiego. Yaguine Koita i Fodé Tounkara, którzy zmarli w drodze nielegalnej imigracji, jak to się zdarza wielu młodym Afrykańczykom. Ich ciała zostały znalezione wewnątrz podwozia samolotu belgijskich linii lotniczych Sabena rankiem 2 sierpnia 1999 r. na lotnisku w Brukseli.

Yaguine i Fodé mieli 15 i 14 lat; poszukiwali przyszłości w Europie, ich celem było dotarcie do Europy, i dotarli tam, lecz niestety, martwi. W odróżnieniu od wielu, którzy odbyli tę podróż w kierunku „niedostępnego”, oni zostawili list, w łamanym języku francuskim; list, który jasno wyraża, jak Europa i Afryka mają dzisiaj wspólny cel. Przeczytam wam niektóre fragmenty:

*Ekscelencje, panowie członkowie i odpowiedzialni za Europę... to do waszej solidarności i uprzejmości krzyczymy o pomoc dla Afryki... Pomóżcie nam, okropnie cierpimy w Afryce: mamy wojnę, choroby, brakuje nam żywienia itd.; jeżeli chodzi o prawa dzieci w Afryce, a przede wszystkim w Gwinei, mamy wiele szkół, gdzie nie ma nauczania... W tej sytuacji my, Afrykańczycy, a przede wszystkim my dzieci i młodzież afrykańska, prosimy was, abyście stworzyli wielką organizację konieczną dla Afryki, aby mogła ona iść z postępem. A więc jeżeli widzicie, że się poświęcamy i ryzykujemy życie, to tylko dlatego, że za bardzo cierpimy w Afryce i potrzebujemy was, aby walczyć z ubóstwem i zakończyć tę wojnę w Afryce. Mimo to my chcemy się uczyć i prosimy*

*was, abyście nam w tym pomogli, abyśmy i my w Afryce mogli być jak wy. W końcu błagamy was, abyście nam wybaczyli, iż ośmieliliśmy się do was napisać ten list, bo wy jesteście dorośli, których bardzo szanujemy. Nie zapomnijcie jednak, że to właśnie przed wami powinniśmy użalać się na słabość naszej Afryki.*

3. Ta historia zadaje nam wszystkim pytanie i domaga się refleksji na temat ważności Europy dla Afryki i odwrotnie. Wydaje się, że ci dwaj nastolatki, dalecy od jakichkolwiek uwag o charakterze historycznym, politycznym czy ekonomicznym, zrozumieli od razu, że ich przyszłość jako Afrykańczyków zależy od solidarności i „uprzejmości” europejskich przywódców, w sumie od Europy *tout court*.

4. Gdzie jest Afryka dla Europy? Jakie jest jej miejsce w światowych wyborach, decyzjach? Gdzie są jej dzieci i jej młodzież? Czyżby stali się niewidzialni? Czy są tylko potencjalnymi imigrantami do Europy? Są tylko liczbami dla statystyk? Czy też mogą oni rzeczywiście istnieć, mogą mieć swój cel właśnie w Afryce? Jest sprawą jasną, że pytania te nie mogą być kierowane jedynie do Europy, lecz są pytaniami do samej Afryki. Jest to silny argument i ważny temat dla całych ludów oraz dla rządzących Afryką.

Aby odpowiedzieć na te pytania, trzeba to zrobić razem z Europą i Afryką, nie wyłączając jednak reszty świata. Historia, chociaż czasami bolesna, zbliżała ludy świata, tak jak to się stało dla Europy i Afryki, głównie przez ostatnie trzy wieki. Wielu Europejczyków zmarło w Afryce, pracując nad budową dóbr afrykańskich, wielu chrześcijańskich misjonarzy (katolików, protestantów, anglikanów itd.) zmarło dla wiary w Boga i dla nadziei dla Afryki. A iluż Afrykańczyków zginęło za sprawy europejskie? Dziwnie świat dzisiaj ignoruje to wszystko i zamyka się, jakby barykadując się w swoich ciasnych kątach. Internet i nowe technologie nie wydają się wystarczające, aby powiedzieć, że świat stał się naprawdę globalną wioską.

W liście Yaguine i Fodé widzimy, jak Europa, której oni szukają, jest fikcyjną, telewizyjną, i uciekają z Afryki, tak samo telewizyjnej, Afryki złych wiadomości i horrorów, kontynentu, którego mieszkańcy mają prawo tylko do jednej wymiany handlowej: broni automatycznej

w zamian za minerały i drogocenne metale. Młodzież afrykańska widzi dzisiaj Europejczyka tylko jako pieniądź w obrocie, a młodzież europejska widzi Afrykańczyków jedynie jako uciekinierów i imigrantów. To wszystko to fałsz: to dla tej zdeformowanej wizji Europy młodzi Afrykańczycy składają swoje życie na ołtarzu nielegalnej imigracji; to ta zdeformowana wizja czyni Europę bardzo daleką od Afryki. Dla bardzo wielu dotrzeć do niej jest jedynym celem życia. Prawdziwym problemem Yaguine i Fodé nie było ani ubóstwo, ani ich przesadne ambicje. Ich prawdziwy problem, będący problemem milionów Afrykańczyków, to utracona nadzieja i brak zaufania do ich świata, do ich instytucji, do władzy, a czasami nawet do własnej rodziny. To całkowita utrata nadziei i zaufania. Ogromne poczucie bycia zdradzonym.

Europa i Afryka często były blisko siebie, miały wiele wzajemnych kontaktów, dużą wymianę. Afryka widziała wielu Europejczyków na swojej ziemi, chociaż nie zawsze w sposób przyjazny. Afryka była ziemią, na której Europa mogła zrealizować swoje plany, swoje podboje, a także swoje sny. Dzisiaj w Afryce, jeżeli ktoś nie mówi jakimś językiem europejskim, pozostaje ograniczony do swojej wioski. Cały system szkolnictwa jest europejski, młodzież ubiera się na styl zachodni, oglądamy wszystkie stacje telewizyjne europejskie i podejmujemy wysiłek, aby osiągnąć demokratyczny europejski sposób życia. Mówiąc krótko, w syntezie: dzisiaj kulturowo Afryka jest europejska.

Jednakże jest pewien paradoks: podróż z Europy do Afryki jest bardzo szybka – potrzeba tylko pół dnia samolotem. Natomiast podróż w przeciwnym kierunku jest bardzo długa, długa do tego stopnia, że aby dotrzeć do swego celu wielu Afrykańczyków poświęca całe miesiące, często tracąc przy tym życie. Dlaczego to wszystko?

**5.** Trzeba skrócić tę odległość. Trzeba walczyć z tą głęboką niesprawiedliwością. Afryka otrzymała od Europy największy dar – dar Ewangelii mówiącej o Jezusie, o Jego zmartwychwstaniu, które zwyciężyło śmierć. Afryka także ma ogromną potrzebę zmartwychwstania. Ewangelia może nas zjednoczyć, sprawić, że będziemy żyć w komunii między Europejczykami i Afrykańczykami, ale też między Afrykańczykami i Afrykańczykami, często tak podzielonymi przez lokalne wojny,



przez kwestie etniczne. Taka jest moja osobista historia. Bez odkrycia Ewangelii list Yaguine i Fodé nic by mi nie powiedział i byłbym dzisiaj, jak większość ludzi, opanowany przez moje osobiste sprawy. Ewangelia uczy nas miłości do ludzi, zwycięża dystans dzielący nas od ubogich i buduje świat bardziej sprawiedliwy i bardziej ludzki. W Afryce trudno jest spotkać ludzi zajmujących się ubogimi, ponieważ myśli się tam, że już samemu jest się wystarczająco ubogim.

Jest nagła potrzeba bycia przy ubogich. Widzę to w Gwinei w przepełnionych więzieniach, z wieloma więźniami niepełnoletnimi. Są to miejsca ogromnego cierpienia, gdzie ludzkiej godności zadawane są głębokie rany. Wśród 2500 więźniów, którym staramy się pomóc niemało jest takich, którzy są tam zamknięci od lat bez żadnego procesu, czasami za kradzież pary butów, albo też dlatego, że nie są w stanie zapłacić kilku euro kaucji, aby móc wyjść.

Potrzeba jest zmartwychwstania: myślę tu o wielu chorych na AIDS w Afryce – centrum DREAM – gdzie pracuję i w innych centrach, które zwiedziłem. Była wcześniej ogromna niesprawiedliwość. Dostępu do leczenia zagwarantowanego w Europie i na Zachodzie był odmawiano chorym Afrykańczykom. Leczenie było zbyt drogie, zbyt trudne operacje w terenie. Sami chorzy uznawani byli za nieodpowiednich, niegodnych zaufania, aby mogli uczestniczyć w leczeniu. To osoby cierpiące podwójnie, ze względu na chorobę i na osąd bycia niegodnym zaufania. Poza tym zranione są te osoby jeszcze przez swoje środowisko poprzez wykluczenie z niego. Trzeba było uczynić cud przywrócenia im życia, zaufania, godności. Trzeba było prowadzić leczenie poprzez adekwatne żywienie. Dzisiaj to, co wydawało się snem, jest realizowane: jest w Afryce ponad 30 tysięcy leczonych w centrach DREAM. Wiara w Pana rozbudziła inteligencję miłości. Wielka niesprawiedliwość zaczęła być likwidowana.

Trzeba zmartwychwstania dla afrykańskich dzieci: dziecko tutaj nie ma snów, nie ma praw, często nie jest nawet zarejestrowane w ewidencji ludności, nie posiada tożsamości. Gdy jest niepełnosprawne, dotknięte albinizmem, chore, bądź jest dzieckiem porodu bliźniaczego, jego życie jest jeszcze bardziej skomplikowane. Ale także wtedy, gdy jest nadpobu-

dliwe, sprawiające kłopoty, łatwo jest uznać je za kogoś już straconego, nie do odzyskania, wyrzucić ze szkoły czy z instytutu dla sierot.

Być dzieckiem wielokrotnie oznacza być zjawą, niewidzialnym, bez dokumentów, bez imienia, czasami, jak w Liberii, bez możliwości zlokalizowania miejsca pochówku. Myślę także o dziewczynkach i chłopcach ulicy z Abidżanu, z Wybrzeża Kości Słoniowej, których spotkałem, a którzy byli wykorzystywani seksualnie już w wieku 12-13 lat. Myślę także o przepelnionych klasach szkół publicznych, z 100-120 dziećmi w klasie. Jeżeli dzieci są przyszłością świata, to gdzie jest ta przyszłość? Gdzie jest ich przyszłość?

Wierzę, że ten istniejący dystans nie jest ani skazaniem, ani też celem. Chodzi o zrozumienie, że możemy się zbawić razem, tylko razem. Nie wyobrażamy sobie, aby Afryka mogła zbawić się sama, albo też, by Ameryka mogła zbawić się sama lub sama mogła uratować świat; nie widzimy możliwości, aby Europa mogła zbawić się sama i opuścić Afrykę, albo jak Afryka może przyjąć wyzwania swojego rozwoju bez Europy. I jeszcze nie widzimy też, jak siła broni zaprowadza pokój w świecie.

Tak jak Yaguine i Fodé, dzisiaj ja zwracam się do was, aby otworzyło się w waszych sercach nowe miejsce dla mojej Afryki, dla naszej Afryki. Jest potrzeba odkrycia inteligencji miłości, która charakteryzuje nas jako chrześcijan. Wiem, że wszyscy smucimy się z powodu niesprawiedliwości i opuszczenia Afryki. Zwracam się do was, aby zrodziła się nowa pora roku dla Afryki i dla Zachodu. Jest jeszcze potrzeba otwarcia na nowo Ewangelii, czytania jej i odkrycia tej historii Europy i Afryki. Oby Pan Jezus, Książę Pokoju, nam błogosławił. Niech wszyscy wierzący odkryją w tym nowym wieku, „jak jest pięknie i jak miło być razem”. Dziękuję za waszą uwagę.

*Thumaczenie z języka angielskiego  
Jarosław Sempryk*

# PRZEMÓWIENIE OJCA IGORA VYZHANOVA

## Z WYDZIAŁU ZEWNĘTRZNYCH KONTAKTÓW KOŚCIELNYCH ROSYJSKIEJ CERKWI PRAWOSŁAWNEJ

### **Wyzwanie nowego ubóstwa i chrześcijańska odpowiedź**

Temat sprawiedliwości, w jej społecznym aspekcie, pojawił się ze szczególnym akcentem w krajach Europy Wschodniej, a przede wszystkim w Rosji – jako w największym kraju – po upadku komunistycznego reżimu pod koniec lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych. Oprócz pozytywnych zmian dotyczących systemu politycznego, przejścia z totalitaryzmu do demokracji, przejście od ekonomii zaplanowanej do ekonomii rynkowej stało się mocnym uderzeniem w byt narodów tych krajów.

Podział ludzi na bogatych i biednych, wzrost bezrobocia, zwiększenie liczby osób uzależnionych od alkoholu i narkotyków, moralny upadek narodu, ogromna liczba dzieci, których rodzice pozbawieni zostali praw rodzicielskich, ubóstwo ludzi starszych i inwalidów: oto jakie są owoce bezmyślnej polityki społecznej większości reformatorów Europy Wschodniej.

Ten proces społecznego rozczłonkowania został zanotowany szczególnie w Rosji, gdzie z jednej strony są milionerzy znani na całym świecie, a z drugiej rzesze ludzi, którzy znaleźli się w sytuacji totalnego zubożenia. Aktualni bogacze to z reguły ci, którzy byli częścią elity sowieckiej i którzy wzbogacili się dzięki bogactwom naturalnym naszego kraju, podczas gdy biedni to ci, którzy padli ofiarą upadku zaplanowanej ekonomii. Niestety, w naszym kraju nowe reguły ekonomii rynkowej

nie zdołały jeszcze zastąpić starej ekonomii sowieckiej i jej systemu, dającego jakieś gwarancje społeczne, który – mimo różnych defektów – gwarantował minimum pozwalające na życie milionom „małych ludzi”. To wszystko czyni niezwykle aktualnym temat pomocy potrzebującym w obrębie słabych narodów i to właśnie powinno być fundamentem społecznej posługi Kościoła chrześcijańskiego.

Tradycyjnie przez termin „działalność społeczna” Kościoła rozumiano, i rozumie się nadal, jego działalność charytatywną, powiązaną w świadomości ludzi z pojęciami miłosierdzia, filantropii, współczucia, miłości, predyspozycji do pomocy temu, kto znalazł się w potrzebie.

Ponieważ w Rosji większość wierzących utożsamia się z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym, szczególnej wagi nabiera odrodzenie w nim pomocy społecznej, przez wiele lat zabronionej przez sowiecki reżim.

Tradycja sięgająca korzeniami samego początku Kościoła Chrystusowego, aby pomagać starym i inwalidom, sierotom, słabym, ofiarom żywiołów naturalnych, została gwałtownie przerwana w Rosji po wydarzeniach z 1917 roku. Z oficjalnej świadomości zniknęły pojęcia takie jak „miłość”, „dobroczynność”, które ze względów ideologicznych zaczęły być utożsamiane z moralnością chrześcijańską i z działaniem organizacji kościelnych. Dlatego w Związku Radzieckim działalność charytatywna uważana była za „pozostałość przeszłości”, za coś obcego nowemu społeczeństwu i niegodnego sowieckiego człowieka, którym powinno opiekować się państwo. Według prawodawstwa dotyczącego kultu religijnego z 1929 r. charytatywna działalność organizacji religijnych była oficjalnie zakazana.

Po tym wstępie trzeba stwierdzić, że odradzając własną charytatywną działalność poprzez Departament działalności charytatywnej i pomocy społecznej Patriarchatu Moskiewskiego – departamentu stworzonego w tym celu w 1991 r. – Prawosławna Cerkiew Rosyjska została zmuszona do tego, by rozpocząć dosłownie „od zera”.

Brak środków materialnych, problem braku całościowego obrazu, zapomnienie poprzedniego doświadczenia, działalność charytatywna wielu misjonarzy przybyłych z Europy Zachodniej i Azji Południowo-Wschodniej, sprawiły, że proces odrodzenia charytatywnej działalności

Cerkwi Rosyjskiej spotkał się z wieloma trudnościami i błędami. Jednocześnie wielkim wsparciem okazało się doświadczenie praktyczne i teoretyczne posługi społecznej, które prawosławie zgromadziło przez długie wieki istnienia Kościoła Chrystusowego. Rozwijając ten temat, można także słusznie mówić o „prawosławnej teologii opieki społecznej”.

Historia Kościoła prawosławnego zna okresy aktywnej działalności społecznej. To samo powiedzieć można na temat prawosławnej myśli społecznej. Chociaż w swojej formie społeczna posługa Cerkwi Prawosławnej różni się od zachodniej i jej rozwój napotykał na różne historyczne przeszkody, na przestrzeni prawosławnej historii można zanotować cudowne przykłady teologii społecznej, która zakorzeniona jest w tradycji biblijnej i u świętych Ojców.

Analizując związek prawosławia z tematami miłosierdzia i dobroczynności, można wypunktować następujące fundamenty posługi społecznej:

**1. Miłość i miłosierdzie to nieodłączne cechy Boga, które ludzie powinni naśladować.** „Dla nieszczęśliwego bądź bogiem, naśladując miłosierdzie Boga” – mówił Grzegorz Teolog. „Nasze miłosierdzie niech będzie lustrem, dzięki któremu możemy zobaczyć w nas samych tę figurę i ten doskonały obraz, który jest w naturze i istocie Boga”. Chrześcijanin ma przed sobą obraz miłosierdzia Pana Jezusa Chrystusa, „który dla nas stał się ubogim” (2 Kor 8, 9), który wszedł w śmiertelne ciało i dla nas zniósł cierpienie, ból i śmierć na krzyżu.

**2. Dobroczynność pochodzi od przykazania miłości braterskiej, które zostawił Pan Jezus Chrystus.** („Jak Ja was umiłowalem, tak i wy miłujcie jedni drugich” – J 13, 34). „Jeżeli ktoś posiada bogactwa świata – pisze apostoł Jan w swoim liście do wierzących – i widząc swojego brata w potrzebie, zamyka przed nim swoje serce, jak może mieszkać w nim miłość Boża?” (1 J 3, 17). Kto czyni dobro bliźniemu, czyni je samemu Bogu. „Kiedy widzisz biednego, pamiętaj o Jego [Jezusa] słowach – wzywa Jan Chryzostom – bo chociaż nie objawił ci się Chrystus, za tym ubogim obliczem to On sam prosi i otrzymuje”.

**3. Dobroczynność jako aktywna miłość względem bliźniego, jest dla chrześcijanina gwarancją usprawiedliwienia na sądzie Bożym.** Pan wynagrodzi miłosiernych („Błogosławieni miłosierni, ponieważ

dostąpią miłosierdzia” – Mt 5, 7) i skaże na wieczną karę tych, którzy odmówili pomocy bliźniemu (Mt 25, 31-46). W dniu sądu Bożego miłosierdzie powstanie i cię obroni, stwierdza Jan Chryzostom, „miłosierdzie jest wykupieniem duszy”.

**4. Już w życiu ziemskim Pan nagradza miłosiernych i każe skąpych.** Zbawiciel naucza: „Odmierzam wam [...] taką miarą, jaką wy mierzycie” – Łk 6, 38). „Dawanie nie jest niekorzystne – powtarza św. Grzegorz z Nyssy – owoc jałmużny rośnie obficie”.

**5. Wartość ofiary nie zależy od ilości tego, co zostało dane, ale od poziomu pozbawienia się dóbr przez tego, kto chce dobrze czynić.** Nawet dwa grosze wdowy (Mk 12, 42-44) i kubek wody podany spragnionemu (Mt 10, 42) mają znaczenie. „Daj to, co masz, bo Bóg nie wymaga niczego ponad miarę”.

**6. Asceta, który pozostawił świat, nie musi zostawiać swojego życia monastycznego, aby oddać się charytatywnemu działaniu.** Stwierdzenia św. Izaaka Syryjczyka, starca Izajasza, starca Doroteusza i innych odnośnie do dobroczynności i miłosierdzia, które może czynić mnich, który złożył ślub wyrzeczenia się dóbr materialnych, ukazują szersze pojęcie pomocy bliźniemu, niebędącej jedynie pomocą materialną. Wielką wagę przykładają oni do takim form ascezy, jak na przykład post, ze względu na miłosierdzie względem ubogich oraz modlitwę.

#### **7. Dobroczynność wymaga następujących warunków:**

a) *Trzeba ją pełnić swoimi siłami i w sposób uczciwy.* Według słów św. Bazylego Wielkiego: jeżeli dajesz biednym, zabierając potrzebującym, lepiej jest nie zabierać i nie dawać.

b) *Trzeba ją pełnić dobrowolnie.* („Pan miłuje radosnego dawcę” – 2 Kor 9, 7) i bez opóźniania. Zastanawiając się nad znaczeniem słów apostoła Pawła (2 Kor 9, 7), święci Ojcowie wyrażali swoją negatywną opinię odnośnie do dobroczynności post mortem, pozostawionej w testamentie. „To śmierć pełni dobroczynność, nie ty” – konkluduje Jan Chryzostom zgadzając się z Bazylim Wielkim w sprawie nadziei bogacza na rozgrzeszenie ze swoich grzechów po pozostawieniu swojego dziedzictwa ubogim, ponieważ dobroczynność post mortem zaprzecza czynieniu dobra bez odkładania i opóźniania.

c) *Chrześcijanin powinien czynić dobro Chrystusa na chwałę Boga, nie po to, by być widzianym i podziwianym* (por. Mt 6, 2). Św. Jan Chryzostom zachęca do naśladowania Abrahama Sprawiedliwego, słynnego ze względu na swój dziwny sposób miłowania: siedząc u drzwi, zapraszał on do domu wszystkich przechodzących; pewnego dnia, nie wyobrażając sobie nawet tego, gościł samych aniołów.

d) *Dobroczynność nie powinna stwarzać okazji do bezczynności i postawy pasożytniczej*. Św. Tychon z Zadońska nazywa takich beneficjentów otrzymujących jałmużnę oszustami, złodziejami i drapieżnikami, których po śmierci nie czeka pocieszenie, lecz surowy sąd Boży, jeżeli się w porę nie opamiętają (Ps 144, 9).

**8. Dobroczynność nie obejmuje jedynie pomocy materialnej bliźniemu, lecz także pomoc duchową.** Duchowa dobroczynność jest dostępna dla wszystkich chrześcijan, nawet w przypadku, gdy są ograniczenia materialne ze względu na brak odpowiednich środków. Jeżeli nie masz ni chleba, ni pieniędzy, a nawet kubka zimnej wody, mówi św. Jan Chryzostom, „płacz z nieszczęśliwym i otrzymasz nagrodę, ponieważ nagroda dana nie jest za to, do czego zostało się zmuszonym, lecz za czyn dobrowolny”. Nawet w największym ubóstwie, w którym możesz się znaleźć, masz zawsze nogi, aby odwiedzić chorego czy uwięzionego. Do duchowych dzieł dobroczynnych można zaliczyć: upomnienie grzesznika, pomoc w odnalezieniu właściwej a zagubionej drogi, nauczanie tego, co dobre i słuszne, dobra rada temu, kto znajduje się w trudności, pociecha w cierpieniu, modlitwa za bliźniego do Boga.

To powiedziawszy, należy stwierdzić, że jest nie do zaakceptowania dobroczynność używana jako przykrywka dla swojego nauczania i aktywnego prozelityzmu: kiedy „pomoc humanitarna” jest udzielana w zamian za uczestnictwo w spotkaniach modlitewnych; kiedy osoba zajmująca się pomocą chorym w szpitalu rozdaje religijną lekturę, nawet wbrew woli chorych, itd.

Te wszystkie zasady stanowią bazę nowych dokumentów Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, dotyczących jej pracy społecznej, i stały się one przewodnikiem dla praktycznych dzieł charytatywnych.

Niedawno Prawosławny Kościół Rosyjski opublikował ważny traktat społeczny: „Fundamenty społecznej służby Rosyjskiego Kościoła

Prawosławnego”, zaaprobowany przez Synod w sierpniu, podczas Jubileuszu 2000. W tym obszernym dokumencie są poruszone głównie fundamentalne kwestie teologiczne, eklezjologiczne i społeczne, oraz niektóre aspekty życia państwowego z nimi powiązane. Dokument ten stanowi oficjalne stanowisko Patriarchatu Moskiewskiego odnośnie do wzajemnych stosunków Państwo – społeczeństwo. Po biblijno-teologicznym wprowadzeniu są w tym dokumencie poruszone różne kwestie dotyczące Kościoła i polityki, pracy, własności prywatnej, wojny i pokoju, moralności, zdrowia, bioetyki i zadań mass mediów. Widać tu dużą wagę jaką Kościół przywiązuje do odpowiedzialności za fizyczne i duchowe leczenie osób, podkreśla się także szeroką pracę Kościoła na polu zdrowia publicznego, lecz nie neguje się głównej odpowiedzialności Państwa odnośnie do ww. kwestii. Wiele mówi się na temat wzmocnienia aktywności Kościoła w duszpasterskiej opiece nad więźniami.

Mimo iż minęło stosunkowo niewiele czasu, odkąd Rosyjska Cerkiew Prawosławna może na nowo zajmować się dziełami miłosierdzia i dobroczynnością, można z pewnością stwierdzić, że „z Bożą pomocą” w tej dziedzinie życia eklezjalnego niemało zostało zrobione.

Najszersza działalność społeczna jest realizowana każdego dnia w diecezjach, w klasztorach i w parafiach prawosławnego Kościoła przez kapłanów i świeckich, członków wspólnot i konfraterni, współpracowników charytatywnych organizacji kościelnych bądź pomocy społecznej. Dużą rolę odgrywają liczne instytuty dla dzieci przy parafiach i klasztorach. Od dłuższego już czasu w sposób owocny struktury kościelne zajmują się organizowaniem czasu wolnego i wakacji, zawodowym przygotowaniem dzieci i dorastającej młodzieży. W wielu miastach Rosji i innych państw Konfederacji działają szkoły prowadzone przez siostry miłosierdzia, zajmujące się także opieką nad chorymi, szczególnie rannymi; w niektórych miastach zostały powołane grupy pomocy domowej. Setki osób starszych i inwalidów żyją w hospicjach parafialnych i klasztornych Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Z równie wielką troską podchodzi Kościół do pomocy uzależnionym od alkoholu i narkotyków, także do chorych na AIDS. Jest to poświadczane głównie przez doświadczenie „Okrągłego



stołu dotyczącego formacji religijnej”, działającego przy Departamencie Relacji Zewnętrznych Patriarchatu Moskiewskiego.

Znane są także działania Prawosławnego Kościoła Rosyjskiego w obliczu klęsk żywiołowych, w sytuacjach niebezpieczeństwa czy ataków terrorystycznych: podczas tragedii w Biesłanie i w czasie klęsk żywiołowych w Azji Południowo-Wschodniej odpowiedziała każda parafia i każdy klasztor Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej.

Na przestrzeni wielu lat, dystrybucja pomocy humanitarnej stała się głównym miejscem, w którym Departament aktywności charytatywnej Patriarchatu Moskiewskiego współpracuje aktywnie z różnymi interkonfesyjnymi organizacjami zagranicznymi, spośród których należy wymienić: Światową Radę Kościołów, Charytatywną Prawosławną Organizację Ameryki Północnej, Światową Federację Luterzańską, katolickie „Renovabis”, „Kirche in Not” i inne.

Poprzez parafie i klasztory Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego jest rozprowadzana żywność, lekarstwa i inne. Staje się piękną tradycją organizowanie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy dla sierot, chorych i ubogich. Wszędzie przez prawosławne konfraternie dostarczane są środki niezbędne do życia dla osób starszych, inwalidów i sierot. W państwowych strukturach dla osób starszych, w szpitalach i w kolegiach buduje się kościoły i kaplice. Ogólnie na terenie kanonicznym Patriarchatu Moskiewskiego działają 2253 struktury opieki społecznej o charakterze kościelnym; w tym: 161 instytutów dla dzieci, 183 hospicja i 1577 stołówek.

W wielu przypadkach te wielkie możliwości realizowania swoich społecznych dzieł dobroczynnych Kościoł otrzymuje w następstwie porozumień o współpracy z odpowiednimi organami państwowymi, z ministerstwami i instytucjami zajmującymi się kwestiami socjalnymi. Bazując na dwustronnych porozumieniach pomiędzy Rosyjskim Kościołem Prawosławnym a Państwem Rosyjskim, także na poziomie lokalnym są podpisywane analogiczne porozumienia pomiędzy władzą samorządową a biskupami różnych diecezji, czy też pomiędzy administracją a przedstawicielami zakonów.

Bezdiskusyjny pozytywny charakter charytatywnej działalności Kościoła i fakt, że państwo posiada realne możliwości oraz środki do

rozwiązania problemów będących bazą odrodzenia dobroczynności Kościoła stały się fundamentem dla rozwoju stosunków między państwem a Kościołem w dziedzinie opieki społecznej. Jednakże rozwiązując wiele kwestii socjalnych, własnymi siłami lub z pomocą państwa, Kościół nie chce zastępować instytucji państwowych.

Kościół i państwo mają wspólne punkty spotkania i działania, lecz mają one różne źródła i cele. Kościół realizuje wolę Boga w świecie, lecz jego posługa i jego głos mają duże znaczenie dla społeczeństwa. Poza tym, praktyka pokazuje, że realizując własną misję w społeczeństwie, ludzie Kościoła muszą być przygotowani na fakt, że część społeczeństwa, według słów francuskiego uczonego Laplace'a, „nie potrzebuje teorii Boga”. Dla tych, którzy negują Boga, jest nie do zaakceptowania każda działalność Kościoła, dobra czy zła. Ilustracją tego może być niedawna dyskusja w Rosji, pomiędzy przedstawicielami Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego i naukowego stowarzyszenia ateistów, która zrodziła w formie manifestu tzw. list otwarty dziesięciu naukowców do rosyjskiego Prezydenta. Wielkim patosem tegoż stowarzyszenia wydaje się lęk przed pewną „klerykalizacją”, która miałaby mieć miejsce w naszym kraju. Nie wchodząc w szczegóły dyskusji, pożytecznym jest przypomnienie, że niedawno, kiedy Cerkiew zaczynała organizowanie swojej działalności socjalnej, te same koła inteligencji rosyjskiej oskarżały Kościół o bierność i obojętność wobec potrzebujących. Dzisiaj, kiedy ta działalność nabrała rozpędu, brzmią oskarżenia „klerykalizacji”.

Dlatego, pracując dla sprawiedliwości, walcząc z ubóstwem i realizując działalność charytatywną, my, chrześcijanie, musimy zawsze pamiętać, że ostatecznym celem tego jest świadczenie o Bożej Prawdzie w świecie, o ciągłej obecności Boga w świecie. Dodające odwagi słowa naszego Pana Jezusa Chrystusa mówią: „Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje, a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał” (Mt 10, 40).

*Tłumaczenie z języka angielskiego  
Iwona Pawłós*

 3<sup>rd</sup> EUROPEAN ECUMENICAL ASSEMBLY  
A 3<sup>a</sup> ADUNARE ECUMENICA EUROPEANA  
3. EUROPÄISCHE ÖKUMENISCHE VERSAMMLUNG  
3<sup>o</sup> RASSEMBLEMENT ŒCUMÉNIQUE EUROPÉEN  
3. ASSEMBLEA ECUMENICA EUROPEA  
3. EURÓPAI ÖKUMENIKUS TALÁLKOZÓ  
SIBIU, ROMANIA 04-09/09/2007



**MATKA PANA**



HOMILIA  
WYGŁOSZONA PODCZAS NIESZPORÓW  
ŚWIĘTA NARODZENIA MATKI BOŻEJ  
W KATEDRZE METROPOLITALNEJ W SIBIU)  
7 WRZEŚNIA 2007 ROKU  
PRZEZ  
METROPOLITĘ DANIELA CIOBOTEA

ARCYBISKUPA JASSY  
METROPOLITĘ MOŁDAWII I BUKOWINY  
PATRIARCHE  
RUMUŃSKIEGO KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

**Święta Dziewica Maryja, Matka Pana,  
Żywa ikona Kościoła**

Nieszporami tego wieczoru wchodzimy w święto Narodzenia Matki Bożej, obchodzone corocznie 8 września.

Prawosławny rok kościelny rozpoczyna się pierwszego września, jesienią, gdyż według tradycji żydowskiej, historia ludzkości w raju pełnym drzew bogatych w owoce zaczęła się jesienią. Święto Narodzenia Matki Bożej zostało ustalone przez Kościół na ósmy dzień roku kościelnego, gdyż cyfra 8 symbolizuje wieczność lub też życie bez końca.

Narodziny Dziewicy z rodziców w podeszłym wieku – Joachima i Anny – którzy długo modlili się by mieć dziecko, stanowi główny moment przygotowania do pojawienia się w historii odwiecznego Syna Bożego jako człowieka, by zwyciężyć śmierć i dać ludziom życie wieczne w Królestwie niebieskim.

Prawda ta wyrażona jest w głównym kantyku tego święta, troparionie o Narodzeniu Matki Bożej: „Przez twoje Narodzenie, o Matko Boga, radość została objawiona całemu wszechświatu, gdyż z ciebie wszedło Słońce sprawiedliwości, Chrystus, nasz Bóg, który, wyzwalając nas od przekleństwa, obdarzył nas błogosławieństwem, a przewyciężając śmierć, obdarzył nas darem życia wiecznego”<sup>1</sup>.

### **Tajemnica Trójcy Przenajświętszej, Najświętszej Matki Bożej i Kościoła**

Zauważamy jednocześnie, że w oficjum Wielkich Nieszporów Matka Boża jest nazywana „świątynią Chrystusa-Boga, Króla wszystkich i Stworzyciela wrzechświata”<sup>2</sup>, a „święty Kościół, mieszkaniem Boga”<sup>3</sup>. Oficjum Jutrznii z 8 września uczy nas, że Maryja Panna, pełna łaski, jest osobą ludzką, która posiada najgłębszą i najściślejszą więź z Trójcą Przenajświętszą (por. Łk 1, 35). Właśnie dlatego, że to z Niej Syn Boży przyjął swoją naturę ludzką, dzięki przychylności Ojca odwiecznego i aktywnej obecności Ducha Świętego: „W tobie Tajemnica Trójcy jest wychwalana i uwielbiana, Panno Przczysta, gdyż z woli Ojca Słowo uczyniło w Tobie swoje mieszkanie i to ciebie Duch Święty okrył Swoim cieniem”<sup>4</sup>.

Tak więc więź pomiędzy Trójcą Przenajświętszą (*Panaghia Trias*) i Najświętszą Bożą Rodzicielką (*Panagia Theotokos*) staje się żywą ikoną Kościoła jednego, świętego, katolickiego i apostołskiego, jak wyznajemy w *Credo* nicejsko-konstantynopolitańskim, zaraz po wyznaniu naszej wiary w Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Tajemnica Najświętszej Maryi Panny, Matki naszego Pana Jezusa Chrystusa, staje się mistyczną ikoną Kościoła, gdyż Kościół jest

<sup>1</sup> Petites Vêpres, tropaire, *Ménologe pour septembre*, Bucuresti 2003, p. 112 (Małe Nieszpory, troparion, *Menologion na wrzesień*, Bukareszt 2003, s. 112.)

<sup>2</sup> Stichères d’Etienne l’Hagiopolite, *Ménologe*, p. 113 (Stycheron Szczepana Hagio-polity, *Menologion*, s. 113).

<sup>3</sup> Stichères de Serge l’Hagiopolite, *Ménologe*, p. 116 (Stycheron Sergiusza Hagio-polity, *Menologion*, s. 116).

<sup>4</sup> Matines, *Ménologe*, p. 123 (Jutrznia, *Menologion*, s. 123).

wielością osób ludzkich zjednoczonych przez chrzest święty w imię Trójcy Przenajświętszej. Tak więc Matka Boża i zawsze Dziewica, „pełna łaski” i „błogosławiona bardziej niż wszystkie kobiety” (Łk 1, 28-42), jest ikoną Kościoła, który żyje i wzrasta duchowo dzięki Bożemu błogosławieństwu, to znaczy dzięki „łasce Pana Jezusa Chrystusa, miłości Boga i wspólnocie Ducha Świętego” (2 Kor 13, 13), jak uczy nas apostoł Święty Paweł. Kościół, będąc napełniony życiem i miłością Trójcy Przenajświętszej, jest nazwany w Piśmie Świętym, „ludem Boga” (2 P 2, 10), „Ciałem (mistycznym) Chrystusa” (1 Kor 12, 27) i „Świątynią Ducha Świętego” (1 Kor 6, 19), a wszystkie obrzędy sakramentalne i modlitwy Kościoła kończą się wezwaniem Ojca, Syna i Ducha Świętego. Ponieważ Jezus Chrystus, Ten, który rodzi się odwiecznie z Ojca bez matki, i Ten, który w czasie narodził się ze Swej Matki bez Ojca, jest Szefem Kościoła, „to przez Niego (Chrystusa) zarówno jedni, jak i drudzy możemy przybliżyć się do Ojca w jednym Duchu” (Ef 2, 18), a Najświętsza Maryja Panna, Matka Boża, jest *orantką*, tą, która wstawia się za nami, *advocata nostra* najbliższa Chrystusowi. To właśnie przeżywamy na weselu w Kanie, gdy na prośbę swej Matki Chrystus Pan, który pobłogosławił rodzinie poprzez uczestnictwo w tym wydarzeniu, dokonuje pierwszego cudu, przemieniając wodę w wino, ukazując uczniom swoją chwałę i napełniając radością zebranych (por. J 2, 1-19). Dla Kościoła prawosławnego pośrednictwo Dziewicy i świętych nie jest uzupełnieniem pośrednictwa Chrystusa, lecz wpisuje się w nie<sup>5</sup>, co oznacza, że pośrednictwo Matki Bożej i świętych realizuje się dzięki łasce, której Chrystus im udzielił (por. J 1, 16-17).

### **Nowa Ewa i duchowa Matka chrześcijan**

Najświętsza Maryja Panna, Matka naszego Pana Jezusa Chrystusa, okazuje się *nową Ewą* i żywą ikoną Kościoła Chrystusowego, kiedy stoi

---

<sup>5</sup> Alexis Kniazev, *Maica Domnului în Biserica Ortodoxă* (La Mère de Dieu dans l'Eglise Orthodoxe [Matka Chrystusa w Kościele Prawosławnym], Cerf, Paris 1990), trad. rum. *Humanitas*, București 1998, p. 144.

u stóp Krzyża Chrystusa ukrzyżowanego, po stronie, z której wypływają krew i woda (por. J 19, 34) symbolizujące Chrzest i Eucharystię, czyli Święte Sakramenty, przez które chrześcijanie uczestniczą w życiu wiecznym podarowanym przez Chrystusa swojemu Kościołowi. Przed Swoją śmiercią na Krzyżu Chrystus Pan przedstawia swojej Matce Jana, swojego umiłowanego ucznia, mówiąc do niej: „Niewiasto, oto twój syn!”, a do ucznia: „oto twoja matka!” (J 19, 26-27). I tak oto Matka Chrystusa według ciała, staje się matką duchową umiłowanego ucznia, a uczeń umiłowany staje się duchowym synem Matki Bożej. Święty Jan, który był najwierniejszym uczniem Chrystusa, znajdował się najbliżej Niego na Ostatniej Wieczerzy (por. J 13, 23-25) i podążał za Chrystusem aż do momentu Jego śmierci na krzyżu (por. J 19, 26) oraz pierwszy przybył do grobu Chrystusa w poranek Jego Zmartwychwstania (por. J 20, 4). Jak umiłowany uczeń jest symbolem wierności Chrystusowi, tak Matka Boża staje się Matką duchową wszystkich chrześcijan, którzy idą za Chrystusem i którzy żyją intensywnie Sakramentem Eucharystii jako sakramentem Krzyża i Zmartwychwstania Chrystusa, Sakramentem miłości ofiarniczej i świętej radości.

Dlatego w kościołach prawosławnych nad ikonostasem – symbolem więzi pomiędzy Kościołem a Królestwem Niebieskim – umiejscowiona jest ikona Chrystusa ukrzyżowanego, mającego po swej prawicy swoją Matkę, a po swej lewicy Jana, ucznia, którego miłował. W Księdze Apokalipsy natomiast Matka Boża symbolizuje Kościół, obecny w niebie i na ziemi jako *Małżonka Chrystusa Oblubieńca*, Baranka Bożego (por. Ap 19, 7; 21, 9).

Święci Ojcowie Kościoła, widząc, że Chrystus Pan włącza w szczęśliwość Swojej Matki „tych, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go” (por. Łk 11, 27-28), uważają, że dusza każdego chrześcijanina może być zarazem *dziewicą i matką*. *Dziewicą*, jeżeli pozostaje wierna Chrystusowi, a *matką*, jeśli zdradza ona cnoty wyrażane w praktykowaniu słów i przykazań Chrystusa. W tym sensie Matka naszego Pana Jezusa Chrystusa jest modelem lub ikoną życia duchowego, w którym Chrystus jest obecny dzięki łasce Ducha Świętego (por. Ga 2, 20; Ef 3, 16-19; Kol 3, 3).



## **Matka Boża – ta, która modli się za nas i z nami**

Tekst Ewangelii według św. Łukasza (1, 46-55), którego wysłuchaliśmy dzisiaj wieczorem, znany jest w Kościele prawosławnym jako *Kantyk Matki Bożej*, a w Kościele zachodnim jako *Magnifikat*<sup>6</sup>. Stał się on tekstem modlitwy Kościoła, gdyż Matka Boża jest pierwszą, która modli się do Chrystusa i swoimi modlitwami wspiera wszystkie modlitwy Kościoła. Ewangelia ukazuje nam, że modlitwa Najświętszej Dziewicy stanowi jej odpowiedź na Boże błogosławieństwo. Bóg podejmuje inicjatywę zbawienia świata przez Swojego Syna, Który ma narodzić się z Maryi Panny po wyrażeniu przez nią zgody: „Oto ja służebnica Pana, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1, 38).

Radość Najświętszej Dziewicy pochodzi z jej komunii i z jej współdziałania z Bogiem. To pokora Służebnicy poddanej woli Bożej jest fundamentem jej szczęścia: „Wysławiam Pana z głębi duszy! Bóg, mój Zbawiciel, radością przepelnia mojego ducha, bo wejrzał na pokorę swojej służebnicy. Odtąd błogosławioną będą mnie nazywać wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest Jego imię” (Łk 1, 46-49). Pokorna, a zarazem pełna odwagi Dziewica wysławia dzieła Bożej sprawiedliwości w historii, jak wywyższenie pokornych i poniżenie pysznych: „Strącił władców z tronów, a pokornych wywyższył, głodnych nakarmił do syta, a bogatych pozbawił wszystkiego” (Łk 1, 52-53). Jednocześnie modlitwa Najświętszej Maryi Panny łączy błogosławieństwo otrzymane od Boga z błogosławieństwem, które rozlał On na lud izraelski: „(Bóg) przyszedł z pomocą swemu słudze Izraelowi, pamięta bowiem o swoim miłosierdziu, jak przyrzekł swoim praojcom, Abrahamowi i jego potomkom po wszystkie wieki” (Łk 1, 54-55). Czerpiąc wzór z Najświętszej Dziewicy, Kościół uczy się uwielbiać Boga za Jego dzieło zbawcze w historii i za pomoc otrzymywaną od Niego obecnie oraz żyje w nadziei odziedziczenia życia wiecznego.

To również od Najświętszej Dziewicy Kościół uczy się być pokornym sługą Boga w dziele odkupienia, łącząc pokorę z nadzieją, życie

---

<sup>6</sup> Nawet reformator Marcin Luter widział w Matce Bożej model pokornej modlitwy za cały Kościół (zob. Martin Luther, *Le Magnificat*, traduction Albert Greiner, Nouvelle Cité, Paris 1983).

duchowe z pragnieniem sprawiedliwości społecznej, aktualne błogosławieństwo z przyszłą szczęśliwością. Ta, którą prawosławne śpiewy liturgiczne nazywają „Uświęconą świątynią” oraz „duchowym rajem” (Axion, Liturgia Świętego Bazylego Wielkiego), Najświętsza Matka Boża i zawsze Dziewica Maryja, dzięki swoim modlitwom, które łączą się z modlitwami Kościoła, jest źródłem radości i nadziei, obrończynią dziewic i matek, schronieniem dzieci i młodzieży, pomocą dla starych i biednych, uzdrowicielką chorych, przewodniczką zagubionych, zgodnie z tym, co mówią poświęcone jej śpiewy i modlitwy kultu prawosławnego. A jej własne prorocze słowa: „Odtąd błogosławioną będą mnie nazywać wszystkie pokolenia” (Łk 1, 48) realizują się w wielości świąt, które są jej dedykowane, w ogromie śpiewów liturgicznych i dzieł muzyki klasycznej, chociażby *Ave Maria!*, w niezliczonych ikonach i freskach przedstawiających ją jako Dziewicę i Matkę, w licznych kościołach parafialnych, katedrach i monasterach zawierzonych jej imieniu.

Niektórzy chrześcijańscy założyciele Unii Europejskiej z Zachodu pragnęli, aby cała Europa oddana została pod opiekę Matki Bożej, noszącej niebieską szatę a „na głowie wieniec z gwiazd dwunastu”, jak jest to napisane w Księdze Apokalipsy, w pierwszym wersecie dwunastego rozdziału. Niestety, ta wspaniała intencja została zapomniana, a niebieska flaga nosząca 12 gwiazd otrzymała interpretację w perspektywie sekularystycznej, ogołoconej z jakiegokolwiek religijnego znaczenia.

Mimo to chrześcijanie z Europy ubogacają się duchowo, jeżeli nie oddzielają tajemnicy Kościoła od tajemnicy Najświętszej Matki Bożej, pokornej i miłosiernej, i gdy wzywają jej nieustannie w swoich modlitwach, w intencji chrześcijańskiej jedności, rodziny i pojednania społecznego.

Zakończmy to rozważanie słowami uwielbienia skierowanymi do Najświętszej Maryi Panny przez Archanioła Gabriela i przez Elżbietę, matkę Jana Chrzciciela: „Bądź pozdrowiona, obdarowana łaską, Pan z tobą! Błogosławiona jesteś między kobietami i błogosławiony jest owoc twojego łona” ( Łk 1, 28 i 42).

*Tłumaczenie z języka francuskiego  
ks. Andrzej Choromański*

HOMILIA  
WYGŁOSZONA W CZASIE  
LITURGII EUCHARYSTYCZNEJ  
CELEBROWANEJ  
ZGODNIE Z OBRZĄDKIEM BIZANTYJSKIM  
W DNIU ŚWIĘTA NARODZENIA  
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY  
PRZEZ  
KARDYNAŁA CORMACA MURPHY’EGO  
O’CONNORA

ARCYBISKUPA WESTMINSTERU

Moi drodzy Bracia i Siostry w Jezusie Chrystusie,  
Moi drodzy przyjaciele,

Jak dobrze jest zebrać się dzisiaj, aby uczcić święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Nade wszystko Maryja jest wzorem *ucznia* dla wszystkich chrześcijan i jest to wołanie, aby wszyscy chrześcijanie z Europy spotkali się, modlili i celebrowali nabożeństwo razem. Ten wzór jest również wymownie odtworzony w Marcie i Marii: wspólnocie religijnej, w której jedna strona słucha, a druga działa. My jesteśmy tutaj po to, żeby słuchać i działać.

W wielu sanktuariach maryjnych i miejscach kultu można znaleźć taką pomoc Matki Pana. Można znaleźć taką pomoc w tysiącach miejsc

na całym świecie, które są nazwane imieniem Matki Jezusa. Z takich miejsc wychodzili z tego wielkiego kontynentu ludzie, by głosić Słowo Boże po krańce ziemi. Jestem pewien, że powinniśmy radować się z tymi, którzy szli przed nami, usłyszeli Słowo Boże i zachowali je.

Oczywiście, dzisiaj Kościół w Europie jest inny i stoimy razem w tym miejscu, starając się jeszcze raz odkryć tę jedność wszystkich, za których modlił się Pan. Są tacy, którzy powiedzieliby, że duch ekumeniczny zaczyna zanikać albo że nie ma ani energii, ani pragnienia jedności. Do tych ludzi i do Was mówię: nie! Słuchajcie słowa głoszonego do nas: „Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię..., aby wszelki język wyznał., że Jezus Chrystus jest Panem” (Flp 2, 9-11). Naszą misją jest głoszenie imienia Pana; rozbrzmiewa tu nauka II Soboru Watykańskiego: „Rzeczywisty ekumenizm nie istnieje bez wewnętrznej przemiany. Wszak z nowości ducha, z zaparcia się samego siebie i ze swobodnego wylania miłości pochodzą i dojrzewają pragnienia jedności” (DE 7). Cała jedność jest jednością z Jezusem Chrystusem. Wznosząc oczy do Niego, możemy patrzeć ponad barierami granic i różnic wyznaniowych lub religijnych. Im bliżej do niego przychodzimy, tym bardziej przyciągamy się nawzajem.

Wewnętrzna przemiana jest nawróceniem się do Niego; świeżością postawy, która umożliwi nam stawanie się braćmi i siostrami w Panu; bezgraniczna miłość jest miłością Chrystusa i w ten sposób każdego z nas. Podróż do jedności chrześcijan jest pielgrzymowaniem do wywyższania imienia Pana, a więc jest to droga, gdzie nie ma zatrzymywania się i oglądania się wstecz.

Zapewniamy dzisiaj, że chcemy jedności, kłękamy i modlimy się o jedność, zobowiązujemy się do pracy dla niej.

Naszym dzisiejszym wzorem jest Maryja, Matka Boska. Ona bez wahania przyjęła Słowo Boże i natychmiast starała się czynić Jego wolę. Bez wahania poszła i odwiedziła swoją kuzynkę Elżbietę, która z kolei odpowiedziała jej własną proklamacją imienia Pana.

Zatem mówię do was dzisiaj rano, niech to zgromadzenie chrześcijan Europy odnowi w was prawdziwe, szczerze pragnienie jedności. Weźcie pod uwagę przykład Marty, Marii oraz Maryi Matki Bożej:

Nie spoczywajmy na tym. Proszę nie zadowalać się tylko zebraniem. Weźcie to pragnienie ze sobą tak, aby modlitwa o jedność oraz praca dla jedności realizowała się w waszych sercach, w waszych domach i społecznościach. Jak Jezus doradzał kobiecie w tłumie: słuchaj Słowa Bożego i zachowaj je.

Kiedy zaczynaliśmy tę pielgrzymkę w styczniu 2006 roku, opowiedziałem zebranym w Rzymie pewną historię, którą tu przytoczę:

Była to historia o czterech krawcach i mogliby oni być również czterema krawcami z Rumunii – nawet stąd, z Sibiu! Wszyscy mieszkali w tym samym miejscu, na tej samej ulicy. Czasy były kiepskie, więc jeden z nich zdecydował, że umieści w oknie domu takie oto ogłoszenie: „Tu jest najlepszy krawiec w mieście”. Inny krawiec przechodził i zobaczył, co napisał tamten, więc umieścił w swoim oknie taki oto napis: „Tu jest najlepszy krawiec w całej Rumunii!”. Szedł trzeci krawiec i zobaczył te dwa ogłoszenia i w swoim oknie umieścił następujące: „Tutaj znajdziecie najlepszego krawca na całym świecie!”. Przechodził czwarty krawiec. Spojrzał na pierwsze ogłoszenie, drugie, trzecie i umieścił w swoim oknie taki oto napis: „Tu jest najlepszy krawiec na tej ulicy!

Jestem pewien, że zrozumieliście tę historię. Nasze spotkanie tutaj z chrześcijanami jest wielkim wydarzeniem ekumenicznym, ale ekumenizm zasadniczo nie odnosi się do wielkich wydarzeń, ale raczej do małych zdarzeń w waszych domach i waszych parafiach, w waszych wioskach i miastach. Tam Duch Boży czyni cuda Jego łaską. To do domu Maryi przyszedł Anioł, żeby powiedzieć jej Dobrą Nowinę. To był dom jej kuzynki Elżbiety, gdzie Maryja poszła wcielić swoją wiarę. To było w domu, kiedy Marta pracowała dla Pana, a Maria słuchała Jego słowa.

Co ty robisz w swoim domu, swojej parafii, swoim mieście, na swojej ulicy, aby promować pracę ekumenizmu tak, aby wypełniły się słowa modlitwy Pana: „Aby wszyscy stanowili jedno” (J 17, 21)?

To, co jest cudowne w celebrowaniu narodzin Maryi, to fakt, że możemy przypominać sobie, jak poszła do domu i pielęgnowała w swoim sercu to wszystko, co zostało jej powiedziane i zrobione dla niej. Więc to z naszych domów, z naszych ulic wyszło to, że kontemplujemy dziś Europę: nasz kontynent i nasz dom.

Europa także ma pamięć i serce. Ma historię, ale co ważniejsze, ma teraźniejszość i przyszłość. Niezliczona liczba chrześcijan, kobiet i mężczyzn Europy ożywiła jej duszę: budując kościoły; tworząc kulturę; wychowując dzieci do świętości, nadając kształt i sens przepisom prawnym, według których żyjemy, i wielkim ideałom oraz zasadom demokratycznym. Miliony chrześcijan wyjeżdżało z Europy i niosło Ewangelię oraz jej wartości do każdego zakątka globu.

Wartości świata były pielęgnowane i rozwijane w Europie; wartości Europy są chrześcijańskie. Prawda i honor w pielęgnowaniu Ewangelii Jezusa Chrystusa to kamień węgielny naszego kontynentu.

Jaki wstyd, że tak wiele ludzi oraz postaci politycznych nie może zaakceptować tego faktu naszej historii. Martwią się oni i dręczą wieloma rzeczami i nie uznają nie tylko naszego wspólnego chrześcijańskiego prawa przysługującego nam od urodzenia, ale również solidnych dębów chrześcijaństwa, które napełniają europejską kulturę.

Podkreślając 50. rocznicę *Traktatu Rzymskiego*, w marcu tego roku Papież Benedykt powiedział: „Autentycznego europejskiego *wspólne-go domu* nie można budować bez brania pod uwagę tożsamości ludzi naszego kontynentu. Jest to kwestia tożsamości historycznej, kulturowej i moralnej, zanim stała się ona tożsamością geograficzną, gospodarczą czy polityczną; tożsamość złożona z zestawu uniwersalnych wartości, które chrześcijaństwo pomogło ukształtować, dając w ten sposób chrześcijaństwu nie tylko historyczną, ale fundamentalną rolę, jeśli chodzi o Europę. Te wartości, które tworzą duszę tego kontynentu, muszą pozostać w Europie trzeciego milenium...”.

Z Ojcem Świętym do ludzi oraz rządów Europy my, chrześcijanie zgromadzeni dzisiaj w Sibiu, wołamy: nigdy nie zapomnijcie skały, z której zostaliście wykuci!

Nasze świadectwo oraz świadectwo licznych społeczności z Wybrzeża Atlantyckiego dla łądów Morza Czarnego jest takie, że chrześcijaństwo jest żywe. To czyste szaleństwo, aby ignorować umyślnie wiarę Europejczyków lub lekceważyć ich wierzenia jako resztki historii. Ewangelia Jezusa Chrystusa żyła w domach i sercach wiernych i głosiła bezpośredniość przekazu Maryi, i ma ważną rolę do odegrania w życiu

Europy dzisiaj oraz w przyszłości. Kiedy nasza wiara jest zdecydowana, wówczas sama cywilizacja europejska jest żywa.

Przesłanie chrześcijańskie jest po prostu przesłaniem życia: Chrystus nie umarł – On żyje i my obwołujemy Jezusa Chrystusa Naszym Panem, na chwałę Boga Ojca. Robiąc to, akceptujemy również naszą misję, żeby słuchać Słowa Bożego i zachowywać je; tak aby w domu i w sercu każdego człowieka i dziecka Bożego w Europie było życie, nadzieja, wolność, żywotność i radość.

Maryjo, Matko Kościoła, czczona i wzywana w tak wielu sanktuariach Europy, w naszym domu, módl się za nami.

*Tłumaczenie z języka angielskiego  
ks. Jarosław M. Lipniak*







**PRZESŁANIE**



PRZESŁANIE  
(SIBIU, 8 WRZEŚNIA A.D. 2007)

ŚWIATŁO CHRYSYTA OŚWIECA  
WSZYSTKICH LUDZI

My, chrześcijańscy pielgrzymi ze wszystkich regionów Europy i spoza niej, świadczymy o przemieniającej mocy tego światła, które jest silniejsze od ciemności, i proklamujemy je, jako wszechobejmującą nadzieję dla naszych Kościołów, dla całej Europy i dla całego świata.

W imię naszego Trójjedynego Boga, Ojca, Syna i Ducha Świętego zgromadziliśmy się w mieście Sibiu w Rumunii (4-9 września 2007). To Trzecie Europejskie Zgromadzenie Ekumeniczne cechowało szczególnie bogactwo duchowości i tradycji prawosławnej. Przypominamy sobie i odnawiamy poważne zobowiązania, które podjęliśmy w Bazylei i w Grazu, i ubolewamy, że aż do dziś – zawiedliśmy w wypełnieniu niektórych z nich. Pomimo wszystko nasza ufność w przemieniającą energię światła Chrystusa jest silniejsza niż noc rezygnacji, fatalizmu, strachu i obojętności.

Nasze Trzecie Europejskie Zgromadzenie Ekumeniczne rozpoczęło się w 2006 roku w Rzymie i było kontynuowane w 2007 roku w Wittenberdze. To ekumeniczne pielgrzymowanie zawierało liczne spotkania regionalne oraz spotkanie Kościołów prawosławnych na Rodos i młodzieży na St. Maurice. Z radością przyjmujemy zaangażowanie młodych oraz ich wkład w to Zgromadzenie. Nasze Zgromadzenie, któremu towarzyszy i które podtrzymuje *Karta Ekumeniczna*, kontynuuje pracę rozpoczętą na poprzednich zgromadzeniach i jest okazją do wymiany darów i wzajemnego wzbogacenia.

W tej pielgrzymce nie jesteśmy sami. Jest z nami Chrystus i towarzyszy nam w zastępie świadków (Hbr 12, 1) i męczenników naszych czasów: świadectwo ich życia i śmierci inspiruje nas indywidualnie oraz zbiorowo. W komunii z nimi zobowiązujemy się dbać o to, aby światło Chrystusa Przemienionego świeciło przez nasze własne świadectwo, głęboko zakorzenione w modlitwie i miłości. Jest to pokorna odpowiedź na ofiarę ich życia.

### **Światło Chrystusa w Kościele**

Światło Chrystusa prowadzi nas do życia dla innych i we wspólnocie z innymi. Nasze świadectwo złożone nadziei i jedności dla Europy i dla świata będzie wiarygodne tylko wtedy, kiedy będziemy kontynuowali naszą drogę ku widzialnej jedności. Jedność nie jest jednolitością. Wielka wartość tkwi w doświadczeniu na nowo tej *koinonia* i wymianie tych darów duchowych, które zasiłały ruch ekumeniczny od jego początków.

W Sibiu na nowo odczuliśmy bolesną ranę podziału między naszymi Kościołami. Dotyka to nawet naszego rozumienia Kościoła i jego jedności. Odreśny, historyczny i kulturalny rozwój wschodniego i zachodniego chrześcijaństwa przyczynił się do tych różnic, a ich zrozumienie wymaga naszej pilnej uwagi i nieustannego dialogu.

Jesteśmy przekonani, że rozległa rodzina chrześcijańska powinna zajmować się kwestiami doktrynalnymi i szukać także szerokiego konsensusu na temat wartości moralnych wywodzących się z Ewangelii, jak również wiarygodnego stylu chrześcijańskiego życia, które radośnie świadczy o świetle Chrystusa w pełnym wyzwaniu, współczesnym, zsekularyzowanym świecie, zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym.

Nasza chrześcijańska duchowość jest drogocennym skarbem: raz otwarty objawia różnorodność swoich bogactw i otwiera nasze serca na piękno oblicza Jezusa oraz na moc modlitwy. Tylko wtedy, gdy jesteśmy bliżej naszego Pana Jezusa Chrystusa, możemy być bliżej siebie i doświadczyć prawdziwej *koinonia*. Nie możemy inaczej, jak tylko dzielić te bogactwa ze wszystkimi mężczyznami i kobietami, którzy szukają światła na naszym kontynencie. Duchowość mężczyzn i kobiet rozpoczyna się przez ich własne nawrócenie i to prowadzi do przemiany

świata. Nasze świadectwo o świetle Chrystusa jest wiernym zobowiązaniem do słuchania, życia i dzielenia naszych historii życia i nadziei, które kształtują nas na uczniów Chrystusa.

**Zalecenie I:** Zalecamy odnowienie naszej misji, jako pojedynczy wierzący i jako Kościoły, głoszenia Chrystusa jako Światłości i Zbawiciela świata.

**Zalecenie II:** Zalecamy kontynuowanie dyskusji nad wzajemnym uznaniem chrztu, biorąc pod uwagę ważne dokonania w tej dziedzinie w wielu krajach i zdając sobie sprawę z tego, że ta kwestia jest głęboko związana z rozumieniem Eucharystii, posługiwania i eklezjologii w ogólności.

**Zalecenie III:** Zalecamy, aby znaleziono sposoby praktykowania działań mogących nas łączyć: wzajemnej modlitwy, pielgrzymek ekumenicznych, wspólnej formacji teologicznej i studiów, inicjatyw społecznych i diakonijnych, projektów kulturalnych, opierających życie społeczne na chrześcijańskich wartościach.

**Zalecenie IV:** Zalecamy pełne uczestnictwo ludu Bożego i, w szczególności na tym Zgromadzeniu, zauważamy apel ludzi młodych, starszych, mniejszości etnicznych i ludzi niepełnosprawnych.

## Światło Chrystusa dla Europy

Uważamy, że każda istota ludzka jest stworzona na obraz i podobieństwo Boże (Rdz 1, 27) i zasługuje na ten sam stopień szacunku i miłości, mimo różnic wiary, kultury, wieku, płci lub pochodzenia etnicznego<sup>1</sup>. Przekonani, że nasze wspólne korzenie są dużo głębsze niż podziały,

---

<sup>1</sup> W tym miejscu czytania *Przesłania* Zgromadzenia zostało wypowiedziane ustnie wyrażenie „od poczęcia do naturalnej śmierci”, które zostało następnie przetłumaczone jako „od narodzin do naturalnej śmierci” lub „od początku życia aż do naturalnej śmierci”. Żadne z tych sformułowań nie stanowi części tekstu oficjalnego *Przesłania*.

szukając odnowy, jedności i roli Kościołów w społeczeństwie europejskim naszych czasów, skoncentrowaliśmy naszą uwagę na ludziach innych religii. Świadomi szczególnie naszej jedynej relacji z Żydami, jako Ludem Przymierza, odrzucamy wszelkie formy współczesnego antysemityzmu i, razem z nimi, chcemy kształtować Europę jako kontynent wolny od wszelkiej formy przemocy. W naszej europejskiej historii zdarzały się okresy okrutnych konfliktów, ale także pokojowego współistnienia ludzi wszystkich religii. W naszych czasach nie ma alternatywy dla dialogu: nie tyle kompromisu, co dialogu życia, gdy możemy powiedzieć prawdę w miłości. Wszyscy potrzebujemy lepszego poznania innych religii, a zalecenia *Karty Ekumenicznej* w tym zakresie powinny być rozwinięte. Apelujemy do chrześcijan i do wszystkich, którzy wierzą w Boga, o poszanowanie prawa wolności religijnej innych ludzi i o wyrażenie solidarności ze wspólnotami chrześcijańskimi, które żyją na Środkowym Wschodzie, w Iraku i gdziekolwiek na świecie jako mniejszości religijne, czując się zagrożone w swoim istnieniu.

Skoro spotykamy Chrystusa w naszych potrzebujących siostrach i braciach (Mt 25, 44-45), oświeceni razem Światłem Chrystusa, my, chrześcijanie, stosownie do napomnień biblijnych dotyczących jedności rodzaju ludzkiego (Rdz 1, 26-27), zobowiązujemy się do skruchy za grzech wykluczenia; do pogłębiania rozumienia „inności”; do obrony godności i praw każdej istoty ludzkiej i do zapewnienia ochrony każdemu, kto jej potrzebuje; do dzielenia się Światłem Chrystusa, które inni wnoszą do Europy; do wzywania państw europejskich, by zaprzestały nieusprawiedliwionego, administracyjnego przetrzymywania migrantów, by uczyniły wszelkie wysiłki dla uregulowania migracji, dla integracji migrantów, uchodźców i szukających azylu, dla podtrzymywania wartości jedności rodziny i dla walki z handlem ludźmi oraz z eksploatacją tych, którzy stają się jego ofiarami. Wzywamy wszystkie Kościoły do wzmocnienia opieki pastoralnej dla bezbronnych imigrantów.

**Zalecenie V:** Zalecamy, aby nasze Kościoły uznały, że chrześcijańscy imigranci są nie tylko biorcami religijnej opieki, ale że mogą odegrać pełną i aktywną rolę w życiu Kościoła i społeczeństwa; że otoczą lepszą

opieką duszpasterską migrantów, szukających schronienia i uchodźców, i że będą promować prawa mniejszości etnicznych w Europie, szczególnie Romów.

Wielu z nas jest wdzięcznych za to, że doświadczyliśmy głębokich zmian w Europie w ostatnich dekadach. Europa to więcej niż Unia Europejska. Jako chrześcijanie dzielimy odpowiedzialność za kształtowanie Europy jako kontynentu pokoju, solidarności, współdziałania i trwałości. Doceniamy zaangażowanie europejskich instytucji, łącznie z Unią Europejską, Radą Europy i Organizacją Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, w otwarty, przejrzysty i regularny dialog z Kościołami Europy. Najwyżsi polityczni reprezentanci Europy zaszczytili nas swoją obecnością i w ten sposób wyrazili wielkie zainteresowanie naszą pracą. Stajemy wobec wyzwania, by do tego dialogu wnieść duchowe moce. Europa była początkowo projektem politycznym, zabezpieczającym pokój, ale teraz potrzebuje stać się Europą ludzi, bardziej niż przestrzenią ekonomiczną.

**Zalecenie VI:** Zalecamy rozwijanie *Karty Ekumenicznej* jako inspirowanej wytycznej dla naszej ekumenicznej wędrówki w Europie.

### **Światło Chrystusa dla całego świata**

Słowo Boże niepokoi nas i naszą kulturę europejską: ci, którzy żyją, nie powinni już żyć dla siebie, ale dla Tego, który dla nich umarł i zmartwychwstał! Chrześcijanie muszą być wolni od strachu i nienasyconego skąpstwa, które sprawiają, że żyjemy dla siebie, bezsilni, ograniczeni i zamknięci. Słowo Boże zaprasza nas, aby nie trwonić cennego dziedzictwa tych, którzy przez ostatnie sześćdziesiąt lat pracowali dla pokoju i jedności w Europie. Pokój to nadzwyczajny i cenny dar. Całe kraje pragną pokoju. Całe ludy czekają, by zostać wyzwolonymi od przemocy i terroru. Pilnie zobowiązujemy się do wznowienia wysiłków, aby położyć temu kres. Odrzucamy wojnę jako narzędzie rozwiązywania konfliktu, promujemy środki bez przemocy dla ich rozstrzygnięcia i troszczymy się o rozbrojenie. Przemoc i terroryzm w imię religii są zaprzeczeniem religii.

Światło Chrystusa świeci nad słowem „sprawiedliwość”, łącząc je z Bożym miłosierdziem. Tak oświecone unika ono jakiegokolwiek dwuznaczności. W świecie, a nawet w Europie, biegnący proces radykalnej globalizacji rynku pogłębia podział społeczeństwa na zwycięzców i przegranych, pomniejszając wartość niezliczonych rzeszy ludzi, mając katastrofalne implikacje ekologiczne – szczególnie dla zmian klimatycznych, nie chroniąc przyszłości naszej planety.

**Zalecenie VII:** Ponaglamy wszystkich chrześcijan Europy, by mocno poparli kampanię społeczną Organizacji Narodów Zjednoczonych *Milenijne Cele Rozwoju*, jako pilny i praktyczny krok dla zmniejszenia ubóstwa.

**Zalecenie VIII:** Zalecamy, aby został zainicjowany przez CCEE i CEC, z Kościołami w Europie i z Kościołami innych kontynentów, proces doradczy, który pobudzi odpowiedzialność Europy za sprawiedliwość ekologiczną, by stawić czoło groźbie zmiany klimatu; za sprawiedliwy kształt globalizacji, prawa Romów i innych europejskich mniejszości etnicznych.

Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, uznajemy, że Afryka, kontynent związany z naszą własną historią i przyszłością, doświadcza ubóstwa, wobec którego nie możemy pozostawać obojętni i beczynni. Rany Afryki dotknęły serca naszego Zgromadzenia.

**Zalecenie IX:** Zalecamy powrót inicjatyw na rzecz anulowania długów i promowania uczciwego handlu.

Przez szczerzy i obiektywny dialog przyczyniamy się do promowania i tworzenia odnowionej Europy, gdzie niezmiennie chrześcijańskie zasady i wartości moralne, pochodzące bezpośrednio z Ewangelii, są świadectwem i propagują zaangażowanie w europejskim społeczeństwie. Naszym zadaniem jest promować te zasady i wartości, nie tylko w prywatnym, ale też w publicznym życiu. Będziemy współpracować z ludźmi innych



religii, którzy dzielą naszą troskę o tworzenie Europy wartości, która także prosperuje politycznie i ekonomicznie.

Zatroskani o Boże stworzenie, modlimy się o większą wrażliwość i szacunek dla jego cudownej różnorodności. Sprzeciwiamy się jego bezwstydnemu wyeksploatowaniu, od której „całe stworzenie oczekuje odkupienia” (Rz 8, 22) i zobowiązujemy się pracować dla pojednania między ludzkością a naturą.

**Zalecenie X:** Zalecamy, by okres od 1 IX do 4 X był poświęcony modlitwie w intencji ochrony Stworzenia i promowania trwałego stylu życia, który odmieni nasz negatywny wpływ na zmianę klimatu.

Wyrażając nasze uznanie dla wszystkich osób, które przyczyniły się do tej wędrówki, szczególnie dla młodej *oikumene*, która ponaglała to zgromadzenie do odwagi w życiu Ewangelią, łączymy się w modlitwie:

O, Chryste, Prawdziwe Światło, które oświetla i uświęca każdego człowieka przychodzącego na ten świat, oświeć nas światłem Twojej obecności, tak, abyśmy mogli w niej dojrzeć niedostępne światło i kierować naszymi ścieżkami dla pracy według Twoich przykazań. Zbaw nas i prowadź do Swojego wiecznego królestwa, ponieważ jesteś naszym Stworzycielem, Dawcą wszystkiego, co jest dobre. Nasza nadzieja jest w Tobie i Tobie oddajemy chwałę, teraz i na zawsze. Amen.

*Tłumaczenie z języka angielskiego  
ks. Sławomir Pawłowski SAC*



# POLSCY UCZESTNICY TRZECIEGO ZGROMADZENIA EKUMENICZNEGO W SIBIU

## **Delegacja Konferencji Episkopatu Polski**

Grupę, na której czele stał Przewodniczący Rady ds. Ekumenizmu KEP, ks. bp Tadeusz Pikus, stanowili duchowni i świeccy: referenci ekumeniczni i wykładowcy ekumenizmu, młodzież oraz przedstawiciele środowisk promujących ekumenizm. Byli to: ks. Janusz Aptacy, ks. Tomasz Marek Biedrzycki, ks. Ryszard Borkowski, ks. Paweł Borto, ks. Józef Budniak, ks. Janusz Bujak, ks. Bogdan Ferdek, ks. Jerzy Fidura, ks. Zbigniew Gaczyński, ks. Jan Górski, ks. Jarosław Grabowski, ks. Wojciech Hanc, ks. Tadeusz Kałużny, ks. Stanisław Kamiński, ks. Radosław Kimsza, ks. Krzysztof Krzemiński, ks. Jarosław M. Lipniak, ks. Marek Marczak, ks. Mateusz Matuszewski, ks. Krzysztof Panasiuk, ks. Sławomir Pawłowski SAC, ks. Mariusz Piecyk, ks. Rajmund Porada, ks. Krzysztof Różański, ks. Adam Siomak, ks. Tomasz Siuda, ks. Waldemar Szczerbiński, ks. Jan Szkoc, ks. Stanisław Ulaczyk, ks. Adam Wąs SVD, dk. Siwicki Piotr, kl. Grzegorz Kurp SAC, s. Maria Bozga i s. Anuta Ples (loretanki pochodzące z Rumunii), s. Genowefa Godlewska FMM, oraz panie i panowie - Zbigniew Baszkowski, Danuta Berezowska, Paweł Cywiński, Krzysztof Jabłonka, Marek Kita, Agata Skowron-Nalborczyk, Katarzyna Tempczyk. Naszej grupie towarzyszyła ponadto pani Julia Koszewska (delegatka Pax Romana). Stewardem (osobą przeznaczoną do pracy na rzecz Zgromadzenia) z ramienia KEP był pan Mikołaj Foks.

**Delegaci Kościołów Polskiej Rady Ekumenicznej**

## Kościół Ewangelicko-Augsburski

1. ks. bp Janusz Jagucki
2. ks. bp Mieczysław Cieślak
3. Lidia Pałac
4. Dorota Czauderna-Pracka

## Kościół Ewangelicko-Reformowany

1. ks. bp Marek Izdebski
2. Ewa Jelinek

## Kościół Starokatolicki Mariawitów

1. ks. bp Włodzimierz Jaworski
2. Michał Zalewski

## Kościół Prawosławny

1. Andrzej Kuźma
2. ks. Tymoteusz Sawczuk
3. ks. Marcin Gościk
4. Anna Rygorowicz-Kuźma
5. Tomasz Hanczaruk
6. Magda Bazyluk
7. Jarosław Jaszczuk
8. Aleksandra Nabuda
9. Joanna Osypisk

## Kościół Polskokatolicki

1. ks. Jerzy Bajorek

## Polska Rada Ekumeniczna

1. Andrzej Wójtowicz

**BIBLIOTEKA DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ****W ramach serii opublikowano:**

**1. Ks. Jarosław M. Lipniak** (red.), *Światło słońca, które nie zna zachodu. Eucharystia jako tajemnica światła*, Świdnica 2005, ss. 336.

**2. Ks. Bogdan Ferdek**, *Eschatologia Taboru. Reinterpretacja eschatologii w świetle misterium Przemienienia Pańskiego*, Świdnica 2005, ss. 210.

**3. Ks. Krzysztof Moszumański**, *Ks. Julian Michalec (1922-1988). Człowiek i dzieło*, Świdnica 2005, ss. 304.

**4.** *Encykliki społeczne Kościoła katolickiego*, Świdnica 2005, ss. 406.

**5. Pius XI**, *Encykliki społeczne Kościoła katolickiego*, Świdnica 2005, ss. 388.

**6. Ks. Jarosław M. Lipniak**, *Ekumeniczne usprawiedliwienie podzielonych grzeszników. Recepcja „Wspólnej deklaracji w sprawie nauki o usprawiedliwieniu” w teologii katolickiej*, Świdnica 2006, ss. 358.

**7. Ks. Wojciech Różyk**, *„Objawienia” Marii Franciszki Kozłowskiej według rękopisu z Archiwum Watykańskiego. Studium teologiczne*, Świdnica 2006, ss. 273.

**8. Ks. Jarosław M. Lipniak** (red.), *Wierzyć w tego samego i tak samo. Ekumeniczna dogmatyka Dietricha Bonhoeffera*, Świdnica 2006, ss. 165.

**9. Ks. Jarosław M. Lipniak** (red.), *Jan Paweł II – Sługa Miłosierdzia*, Świdnica 2006, ss. 135.

**10. Ks. Władysław Terpilowski**, *Problematyka pracy w kościelnym nauczaniu posoborowym. Aspekt moralnospołeczny*, Świdnica – Częstochowa 2007, ss. 352.

**11. Ks. Jan Janowski**, *Alumni – żołnierze. Elementy formacji seminaryjnej w świadomości alumnów – żołnierzy na podstawie analizy dokumentów osobistych*, Świdnica 2007, ss. 300.

**12. Jan Paweł II**, *Kiedy myślę Polska. 100 drogowskazów Jana Pawła II dla Ojczyzny*, Świdnica 2007, ss. 160.

**13. Ks. Bogdan Ferdek**, *Nasza Siostra – Córka i Matką Pana. Mariologia jako przestrzeń syntezy dogmatyki*, Świdnica 2007, ss. 263.

**14. Elżbieta Drażek**, *Racja wielości władz duszy według św. Tomasza z Akwinu*, Świdnica 2007, ss. 252.

**15. Ks. Jerzy Bajorek**, *Mariologia Biskupa Franciszka Hodura*, Świdnica 2007, ss. 339.

**16. Ks. Jarosław M. Lipniak** (red.), *Światło Chrystusa oświeca wszystkich. Nadzieja na odnowę i jedność Europy. Dokumenty z III Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego w Sibi (4-9 IX AD 2007)*, Świdnica 2008, ss.